KWARTALNIK URZĘDU PATENTOWEGO RP

Numer 3/25/2015 ISSN 2299-5536

URZĄD PATENTOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KONFERENCJE I INNE PRZEDSIĘWZIĘCIA UPRP W IV KWARTALE 2015 r.

12 i 13 października 2015 r.

„ZARZĄDZANIE INNOWACJĄ" ORAZ „BUDOWA KOMPETENCJI INNOWACYJNYCH METODĄ TRIZ" – BEZPŁATNE SZKOLENIA URZĘDU PATENTOWEGO

Szkolenia będą towarzyszyć IX Międzynarodowej Warszawskiej Wystawie Wynalazków IWIS 2014
Miejsce: Mała Aula Politechniki Warszawskiej

15-16 października 2015 r.

KONFERENCJA W KIELCACH – „TRIZ – JAK ROZWIĄZYWAĆ PROBLEMY TECHNICZNE, OPRACOWYWAĆ WYNALAZKI I WPROWADZAĆ INNOWACJE"

Organizowana wspólnie przez Fundację TRIZ Polska oraz Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej w ramach III Międzynarodowych Targów Innowacji i Nowych Technologii INNO-TECH EXPO 2015 oraz Forum „Polska Wschodnia Dziś i Jutro"
Konferencja TRIZ kick-off meeting, to szczególna okazja do spotkania innowacyjnych przedsiębiorców z całej Polski oraz poznania czołowych światowych specjalistów TRIZ
Konferencja jest bezpłatna, wstęp po uprzednim zarejestrowaniu na stronie wydarzenia

23 października 2015 r.

FINAŁ KONKURSÓW UPRP:

a) III edycji Konkursów **na krótki film i informację medialną** promujących ochronę własności intelektualnej 2015
b) XIII edycji Konkursu **na plakat** 2015 w zakresie zagadnień własności intelektualnej
c) XII edycji Konkursu **na pracę habilitacyjną, doktorską, magisterską i studencką** 2015 dotyczącą zagadnień własności intelektualnej
Miejsce: Warszawa, Kino Iluzjon

26 października 2015 r.

KONFERENCJA „OCHRONA ZNAKÓW TOWAROWYCH W CHINACH"

poświęcona ochronie i korzystaniu ze znaków towarowych na rynku chińskim
Organizator Urząd ds. Znaków Towarowych Chin oraz Urząd ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM) oraz IP Key we współdziałaniu z UPRP
Miejsce: Hotel Mercure Warszawa Centrum

29 października i 1 listopada 2015 r.

UPRP WSPÓŁUCZESTNIKIEM DNIA POLSKIEGO PODCZAS MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW W NORYMBERDZE,

gdzie Polska jest w tym roku krajem partnerskim targów
„Pomysły, Wynalazki, Nowe Produkty – iENA 2015"
Koordynator Polskiego Stoiska Narodowego na tegorocznych targach iENA – Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Berlinie, we współpracy m.in. z Urzędem Patentowym RP.

Szanowni Państwo,

Jest rzeczą oczywistą i potwierdzoną sukcesami krajów o zaawansowanych gospodarkach, że potencjał intelektualny, odpowiednio chroniony i zarządzany, przekłada się na ich bogactwo i rozwój. Jakie warunki należy zatem spełnić, jak kształtować rzeczywistość polskiej gospodarki, aby była ona innowacyjna, oparta na efektywnej międzynarodowej działalności firm, a tym samym konkurencyjna zarówno na rynku wewnętrznym, jak i regionalnym oraz globalnym?

Na tych zagadnieniach skoncentrowana była problematyka XI już międzynarodowego sympozjum z cyklu „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce", które tradycyjnie miało miejsce w Krakowie w pierwszej dekadzie września br. Trafność doboru kierunków sympozjum „Nauka–Biznes–Zysk–Rozwój: Budowa efektywnego ekosystemu innowacji" została potwierdzona w wystąpieniach wybitnych polskich i zagranicznych ekspertów oraz dyskusjach panelowych z udziałem słuchaczy.

Z wypowiedzi, które prezentujemy na łamach Kwartalnika jednoznacznie wynika, że podstawowym warunkiem sukcesu jest budowanie kultury innowacyjności, co wymaga: kształtowania postaw i mentalności społeczeństwa, ciągłej edukacji, wdrażania krajowej strategii ochrony własności intelektualnej opartej na rozwoju działalności badawczej i inwestowania w wyniki badań naukowych i wynalazki, które odpowiadają na potrzeby rynku. W tym celu niezbędne jest stworzenie ekosystemu innowacji, rozumianego jako system narzędzi wsparcia opartych na synergii ekosystemu wewnętrznego i zewnętrznego.

Przykładem trafności proponowanych kierunków dla osiągnięcia przewagi konkurencyjnej jest wiodąca w świecie innowacyjna gospodarka Izraela. Doświadczenia przedstawione przez dyrektora Izraelskiego Urzędu Patentowego – pana Asę Klinga, a także prezentacja pani Navy Swersky Sofer z projektu NanoIsrael były szczególnie cenne, gdyż odnosiły się do modelowego przykładu powstawania i rozwoju start-upów, stanowiących znaczną część potencjału innowacyjnego tego państwa. Wśród wszystkich krajów świata kraj ten przeznacza największy procent dochodu narodowego na sferę działalności badawczo-rozwojowej.

Przedstawiciele Izraela podkreślali istotną rolę czynników kulturowych, przyczyniających się do rozwoju innowacji. Z ich doświadczeń wynika, że równie ważna, jak dostępność środków na rozwój nowoczesnych badań, jest świadoma, wspierana przez rząd w szerokim tego słowa rozumieniu, budowa ekosystemu innowacji, mającego na celu zachęcanie środowisk twórczych i biznesu do konkretnej współpracy i pomaganie im – poprzez różne proponowane przez państwo mechanizmy – w realizacji projektów o znaczącym potencjale innowacyjnym.

Również w tym kontekście pragnę zwrócić Państwa uwagę na artykuły związane z problematyką przedsiębiorczości akademickiej i jej znaczeniem dla budowy szerokiego ekosystemu innowacji. Efektywna komercjalizacja wyników prac naukowych stanowi jeden z podstawowych warunków zwiększenia wykorzystania potencjału intelektualnego, którym Polska niewątpliwie dysponuje. Dokonujące się zmiany prawne związane z tą sferą funkcjonowania nauki, pozwalają sądzić, że procesy wdrożeniowe będą nabierać tempa oraz zaowocują efektywnym transferem technologii i wiedzy z sektora akademickiego do gospodarki.

Te złożone problemy, będące domeną dorosłych, wprawdzie nie zaprzątają jeszcze głowy najmłodszemu pokoleniu, to jednak powinniśmy dostrzegać i doceniać kreatywność dzieci i młodzieży, która umiejętnie inspirowana będzie skutecznie zmieniać obraz naszej nauki i gospodarki, zapewniając pozytywny rozwój Polski. Ten kapitał intelektualny powinien być przedmiotem naszej szczególnej uwagi i działań, a także służyć rozwojowi oraz doskonaleniu młodych talentów.

Jak co roku, Urząd Patentowy RP stara się pobudzać dziecięcą wyobraźnię i ciekawość świata również w ramach Festiwalu Nauki. Nasi nastoletni goście, uczniowie szkół podstawowych, uczestniczący w programie festiwalowym Urzędu zostali wprowadzeni w inspirujący i ciekawy świat wynalazczości. Relacja z tego wydarzenia i entuzjazm naszych gości zapewne zachęcą zarówno nauczycieli, jak i rodziców do konsekwentnych działań stymulujących kreatywność młodego pokolenia. Kształtowanie zainteresowań uczniów ma przecież znaczenie dla wyboru drogi dalszej edukacji, a w przyszłości również dla ich innowacyjnej aktywności.

W kontekście działalności międzynarodowej nie sposób pominąć informacji o nadaniu przez Światową Organizację Własności Intelektualnej nowo powstałemu Wyszehradzkiemu Instytutowi Patentowemu statusu Międzynarodowego Organu Poszukiwań (ISA) oraz Międzynarodowego Organu Badań Wstępnych (IPEA). O pracach nad tworzeniem Instytutu, jego zakresie działalności i korzyściach dla zgłaszających pisaliśmy już w pierwszym tegorocznym numerze Kwartalnika. Od 1 lipca 2016 r zgłaszający z Polski, Czech, Słowacji i Węgier będą mogli korzystać z atrakcyjnej opcji przeprowadzenia procedury międzynarodowej PCT przed własnym urzędem krajowym, we własnym języku narodowym i po niższych kosztach niż dotychczas. Dalsze informacje dotyczące tej nowej i bardzo potrzebnej w naszym regionie i systemie ochrony patentowej instytucji będą zamieszczane w kolejnych edycjach Kwartalnika oraz na stronie internetowej Urzędu.

Serdecznie rekomenduję wszystkie publikacje zamieszczone w Kwartalniku mając nadzieję, że spotkają się z zainteresowaniem i sympatycznym przyjęciem przez naszych Czytelników, przyczyniając się do jeszcze większego zainteresowania problematyką ochrony własności intelektualnej i działalności Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Pozwolę sobie także zapowiedzieć jubileuszowe – z okazji 5-lecia – wydanie kolejnego numeru Kwartalnika zapraszając Państwa do uczestnictwa w naszych inicjatywach oraz szerokiej współpracy.

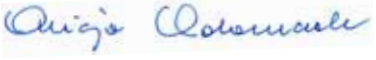

Alicja Adamczak
Prezes Urzędu Patentowego RP

SPIS TREŚCI

Nowelizacja ustawy PWP 2
Przed nowym etapem 6
Innowacyjność „ukryta” 9
IP w filmie. Co jest dozwolone 14
Umowa handlowa UE – USA 19
XI Międzynarodowe Sympozjum w Krakowie 21–45
Przedsiębiorczość akademicka 46
Spółka SPIN: nauka i biznes 48
Venture capital w nauce 50
Innowacje a odpowiedzialność biznesu 52
Technology Acceleration Canvas 54
Jak obudzić instynkt innowacyjności w pracownikach 56
Gra o wysoką stawkę 58
Przedszkole z pasją i... z TRIZEM 61
Czym jest TRIZ – pedagogika 64
Izraelski Urząd Patentowy 67
Zarządzanie jakością w Japońskim Urzędzie Patentowym 71
Ustawodawstwo w UE powołujące wyspecjalizowane sądy ds. IP 74
Bitwa o patent 76
Zza obiektywu: Yad Vashem 80
Bariery do pokonania 82
Potencjał kobiet dla branży technologicznej 85
Biografie niezwykłe 87
Talerz do zjedzenia 89
Renomowane znaki towarowe 90
Walka między koncernami 94
Ocena zdolności rejestrowej znaków towarowych 95
Nowy kierunek studiów 97
Dodatkowe prawo ochronne 98
Spór o nazwę zwyczajową 101
Nowe publikacje UPRP 108
34. Seminarium w Cedzynie 109–116
Eksperci Wyszehradzkiej Grupy Roboczej w UPRP 117
EUROPEAN ROVER CHALLENGE 119
Festiwal Nauki w UPRP 124-126
Cel – komercjalizacja 128
Ostatnie pożegnania w Kraju Kwitnącej Wiśni 130
Książki, o których nikt nie wie 132
Dbaj o zdrowie 136
Co to jest czyste sumienie? 138

Nowelizacja ustawy Prawo własności przemysłowej

Halina Sychowska
Naczelnik Wydziału Prawnego i Legislacji
Urząd Patentowy RP

W ostatnim okresie Sejm RP przyjął 3 ustawy wprowadzające zmiany w prawie własności przemysłowej, a mianowicie – ustawę z dnia 24 lipca 2015 r. o zmianie ustawy – Prawo własności przemysłowej i niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 1266), ustawę z dnia 5 sierpnia 2015 r. o zmianie ustaw regulujących warunki dostępu do wykonywania niektórych zawodów (Dz. U. poz. 1505) i ustawę z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy – Prawo własności przemysłowej (Dz. U. poz. 1615).

Przedmiotem omówienia są zmiany wprowadzone pierwszymi dwiema ustawami, które wejdą w życie w 2015 r.

1. Cel nowelizacji ustawy

Podstawowym celem nowelizacji z 24 lipca br. było dostosowanie polskiego ustawodawstwa do regulacji międzynarodowych, takich jak:

– Akt genewski Porozumienia haskiego w sprawie międzynarodowej rejestracji wzorów przemysłowych, przyjęty w Genewie 2 lipca 1999 r.

Umożliwia on właścicielowi wzoru przemysłowego uzyskanie ochrony swojego wzoru we wskazanych krajach na podstawie jednego zgłoszenia dokonanego bezpośrednio w Biurze Międzynarodowym WIPO w jednym języku i za jedną opłatą wniesioną we frankach szwajcarskich. Uzyskana rejestracja międzynarodowa wzoru wywołuje takie same skutki w każdym ze wskazanych państw, jak gdyby wzór został zarejestrowany bezpośrednio w tych państwach. W związku z tym, że każdemu z państw członkowskich przysługuje możliwość odmowy uznania skutków międzynarodowej rejestracji, w przypadku gdy nie zostały zachowane ustawowe warunki tej rejestracji, niezbędne było wprowadzenie do prawa własności przemysłowej odpowiedniej procedury z tym związanej

oraz

– Traktat singapurski o prawie znaków towarowych i regulamin do Traktatu singapurskiego o prawie znaków towarowych, przyjęte w Singapurze 27 marca 2006 r.

Traktat wprowadza między innymi system środków ulgowych w sytuacji, gdy zgłaszający lub właściciel znaku nie dotrzymuje terminów procesowych w postępowaniu przed urzędem krajowym. Ustanawia on również maksymalne wymagania, dotyczące wniosku o rejestrację, zmianę lub umorzenie postępowania w sprawie znaku towarowego. W związku z powyższym

należało wprowadzić do polskiego prawa korekty, dostosowujące istniejące przepisy proceduralne do postanowień przyjętych w Traktacie.

Nowelizacja obejmuje również konieczność uwzględnienia rewizji Konwencji o udzielaniu patentów europejskich, zmiany interpretacji tłumaczenia dyrektywy z dnia 13 października 1998 r. w sprawie prawnej ochrony wzorów (98/71/WE), dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 22 października 2008 r. mającej na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich, odnoszących się do znaków towarowych (2008/95/WE) oraz dyrektywy 98/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 6 lipca 1998 r. o ochronie prawnej wynalazków biotechnologicznych.

Ważnym celem przyświecającym nowelizacji była też konieczność *uwzględnienia w polskim porządku prawnym wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej:*

– C-428/08 (Monsanto Technology), w którym TSUE stwierdził, że art. 9 Dyrektywy 98/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 6 lipca 1998 r. w sprawie ochrony prawnej wynalazków biotechnologicznych należy interpretować tak, że ochrona patentowa związana z sekwencją DNA jest ograniczona tylko do sytuacji, w których informacja genetyczna wykonuje swoje funkcje opisane w patencie.

– C-198/10 (Cassina) i C-168/09 (Flos), z których wynika, że kumulatywna ochrona wzorów przemysłowych, będących jednocześnie utworami, powinna trwać również po ustaniu prawa z rejestracji wzoru przemysłowego.

– C-245/02 i C-17/06 (Celine) dotyczące zakresu prawa do znaku towarowego.

Ponadto nowelizacja ma na celu uproszczenie postępowania przed Urzędem Patentowym, usunięcie dostrzeżonych w praktyce niedociągnięć i wątpliwości interpretacyjnych, a także luk prawnych.

2. Zakres przyjętej regulacji

Ustawa z 24 lipca 2015 r. wprowadza 56 zmian do ustawy Prawo własności przemysłowej oraz zmiany do:

– ustawy z dnia 21 grudnia 1978 r. o odznakach i mundurach (Dz. U. Nr 31, poz. 130, z późn. zm.) w zakresie nadania jednostkom samorządu terytorialnego uprawnień do wyrażania zgody na umieszczenie w oznaczeniu będącym znakiem towarowym herbu tej jednostki lub odznaki, którą ustanowiły,

– ustawy z dnia 16 października 1992 r. o orderach i odznaczeniach (Dz. U. z 2015 r. poz. 475) w zakresie nadania Prezydentowi uprawnień do wyrażania zgody na umieszczenie w oznaczeniu będącym znakiem towarowym reprodukcji orderu lub odznaczenia,

– ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o dokonywaniu europejskich zgłoszeń patentowych oraz skutkach patentu europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 65, poz. 598 oraz z 2007 r. Nr 136, poz. 958) w zakresie zobowiązania uprawnionego z patentu europejskiego do złożenia w Urzędzie Patentowym tłumaczenia patentu europejskiego na język polski. Tłumaczenie musi być również dołączone w przypadku, gdy patent europejski w wyniku rozpatrzenia przez Europejski Urząd Patentowy, zostanie zmieniony lub, na wniosek uprawnionego, zostanie ograniczony.

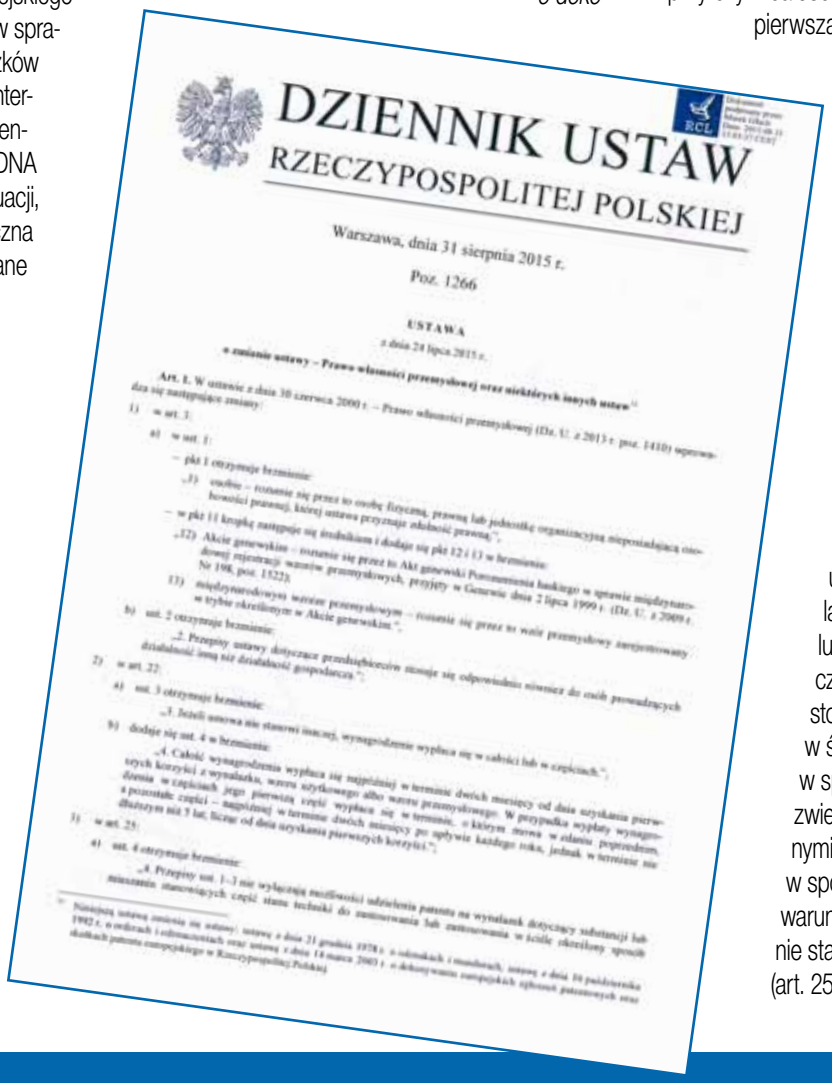
DZIENNIK USTAW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Warszawa, dnia 31 sierpnia 2015 r.
Poz. 1266
USTAWA
z dnia 24 lipca 2015 r.
o zmianie ustawy – Prawo własności przemysłowej oraz niektórych innych ustaw

Poniżej omówione zostaną najistotniejsze zmiany wprowadzone do ustawy Prawo własności przemysłowej.

W związku z tym, że przepisy art. 22 były interpretowane w sposób niekorzystny dla twórców, w ustawie doprecyzowano zasady wypłaty wynagrodzenia twórcom wynalazku, wzoru użytkowego i wzoru przemysłowego. Przyjęto, że w przypadku, jeżeli umowa nie stanowi, inaczej wynagrodzenie wypłacane będzie w całości lub w częściach, przy czym całość wynagrodzenia lub jego pierwsza rata zostanie wypłacona w terminie 2 miesięcy od dnia uzyskania pierwszych korzyści z wynalazku, wzoru użytkowego albo wzoru przemysłowego, a pozostałe raty najpóźniej w terminie dwóch miesięcy po upływie każdego roku, jednak w terminie nie dłuższym niż 5 lat, licząc od dnia uzyskania pierwszych korzyści.

Wprowadzono możliwość udzielenia patentu na wynalazek dotyczący substancji lub mieszanin stanowiących część stanu techniki do zastosowania lub zastosowania, w ściśle określony sposób w sposobach leczenia ludzi lub zwierząt metodami chirurgicznymi lub terapeutycznymi oraz w sposobach diagnostyki pod warunkiem, że takie zastosowanie nie stanowi części stanu techniki (art. 25 ust. 4).

Z dniem wejścia w życie omawianej ustawy tj. 1 grudnia 2015 r., zgłaszający będą mogli korzystać z tzw. „ulgi w nowości", umożliwiającej udzielenie patentu na wynalazek, pomimo jego ujawnienia, jednak pod warunkiem, że nastąpiło ono nie wcześniej niż 6 miesięcy przed dokonaniem zgłoszenia i było spowodowane oczywistym nadużyciem w stosunku do zgłaszającego lub jego poprzednika prawnego (art. 25 ust. 5). Przyjęte rozwiązanie jest zgodne z art. 55 Konwencji o patencie europejskim.

Aby usunąć wątpliwości interpretacyjne, doprecyzowano przepis określający, jakie rozwiązania nie mogą być uznane za wynalazki. Do katalogu wyłączeń zawartych w art. 28 dodano rozwiązania, których możliwość wykorzystania nie może zostać wykazana albo wykorzystanie nie przyniesie rezultatu spodziewanego przez zgłaszającego w świetle przyjętych i uznawanych zasad nauki. Wprowadzenie tej zmiany nie zamyka jednak przedmiotowego katalogu.

Przyjęta zmiana do art. 33 ust. 3 określa kumulatywne warunki, jakie muszą spełniać zastrzeżenia patentowe. Powinny one określać zastrzegany wynalazek i zawarty w nim wkład techniczny w sposób zwięzły i jednoznaczny przez podanie cech technicznych, odnoszących się do jego budowy lub składu wytworu względnie do sposobu technicznego oddziaływania na materię, bądź nowego zastosowania znanego wytworu. Wobec gorącej dyskusji, jaką wzbudziła ta zmiana, należy zauważyć, że przepis ten dotyczy formalnego kształtu dokumentacji zgłoszeniowej, a tym samym sam w sobie nie może stanowić podstawy do odmowy udzielenia patentu na przedmiot zgłoszenia.

Ustawa doprecyzowuje przepisy dotyczące dokonania zgłoszeń wynalazku z naruszeniem przepisu o jego jednolitości. Ogranicza możliwość dokonywania zgłoszeń wydzielonych bez wezwania Urzędu, który może odmówić przyznania zgłoszeniu wydzielonemu daty zgłoszenia pierwotnego w przypadku, gdy nie obejmuje ono wynalazku ujawnionego w zgłoszeniu pierwotnym lub nie spełniało wymogu jednolitości. Wprowadza ponadto możliwość kontynuowania postępowania nie tylko w odniesieniu do wynalazku umieszczonego na pierwszym miejscu, ale również wszystkich wynalazków spełniających wymóg jednolitości zgłoszenia. Zgłoszenia pozostałych wynalazków uważane będą za wycofane (art. 39, 39^1, 42 ust. 2).

Wprowadzona została możliwość sporządzenia, obok sprawozdania o stanie techniki, wstępnej oceny dotyczącej nowości wynalazku, poziomu wynalazczego lub wymogu jednolitości, która będzie udostępniana jedynie zgłaszającemu. W przypadku, gdy dokumentacja zgłoszeniowa nie będzie wystarczająca do przeprowadzenia poszukiwań w stanie techniki, Urząd Patentowy odmówi sporządzenia sprawozdania o stanie techniki, a o przyczynach odmowy powiadomi zgłaszającego (art. 47).

Doprecyzowano podstawy odmowy udzielenia patentu przyjmując, że taką podstawę może stanowić nie tylko brak spełnienia ustawowych przesłanek wymaganych do uzyskania patentu, ale również brak wystarczającego ujawnienia (art. 49).

Ustawa doprecyzowuje definicję pojęcia „wynalazek tajny" w sposób pozwalający na wyeliminowanie wątpliwości, dotyczących postępowania z wynalazkami, które mogłyby stanowić informacje niejawne w rozumieniu ustawy z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych (art. 57 ust. 1). Przyjęto, że wynalazkiem tajnym stanowiącym informację niejawną, jest wynalazek, któremu nadano klauzulę „ściśle tajne", „tajne", „poufne" lub „zastrzeżone".

Zgodnie z art. 89 ust. 1 ustawy, przesłankami unieważnienia patentu może być nie tylko brak spełnienia ustawowych warunków, wymaganych do uzyskania patentu, ale także brak wystarczającego ujawnienia wynalazku lub fakt, że patent został udzielony na wynalazek nieobjęty treścią zgłoszenia lub zgłoszenia pierwotnego.

Skutkiem uwzględnienia przepisów dyrektywy 98/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 6 lipca 1998 r. o ochronie prawnej wynalazków biotechnologicznych, wprowadzona została zmiana przepisu art. 93^2, nakładająca na zgłaszających wynalazki biotechnologiczne obowiązek ujawnienia w opisie wynalazku przemysłowego zastosowania sekwencji genu, a w niezależnym zastrzeżeniu patentowym wskazania funkcji, jaką ta sekwencja spełnia. Ponadto w celu spełnienia kryterium przemysłowego zastosowania, w przypadku wykorzystania sekwencji lub częściowej sekwencji genu do produkcji białka lub części białka, należy określić, jakie białko lub jaka jego część, są wytwarzane i jaką spełniają rolę.

Znowelizowana ustawa zawiera również szereg przepisów dotyczących wzorów przemysłowych, odnoszących się zarówno do systemu krajowego ochrony wzorów przemysłowych (art. 102, 108, 108^1 i 118), jak i międzynarodowego (art. 117^1–117^5).

W przypadku zgłoszeń krajowych zrezygnowano z opisu wyjaśniającego ilustrację wzoru przemysłowego jako elementu obowiązkowego dokumentacji zgłoszeniowej. Uregulowano jednocześnie, poprzez wprowadzenie odesłania do art. 68, zakaz nadużywania prawa wyłącznego dotyczącego wzorów przemysłowych. Uchylono art. 116 dotyczący kumulatywnej ochrony wzorów przemysłowych, jako sprzeczny ze stanowiskiem Trybunału Sprawiedliwości UE.

Ustawa określa zasady uznawania w Polsce skutków rejestracji wzorów przemysłowych na podstawie Aktu genewskiego Porozumienia haskiego o międzynarodowej rejestracji wzorów. Przyjęto, że w przypadku braku ustawowych warunków wymaganych do uzyskania ochrony, Urząd wyda decyzję o odmowie uznania skutków międzynarodowej rejestracji. Doręczenie decyzji w tej sprawie uprawnionemu z rejestracji międzynarodowej, może być dokonane wyłącznie na wniosek uprawnionego, złożony w przewidzianym w ustawie trybie. Powiadomienie o odmowie uznania będzie przesyłane do Biura Międzynarodowego w trybie, formie i języku przewidzianym w Akcie genewskim. Istnieje możliwość złożenia sprzeciwu, wobec uznania na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej ochrony międzynarodowej oraz unieważnienia takiej ochrony. Roszczeń z tytułu naruszenia prawa z rejestracji międzynarodowego wzoru przemysłowego, korzystającego z ochrony w Polsce, można dochodzić od dnia ogłoszenia w „Wiadomościach Urzędu Patentowego" informacji o uznaniu jego ochrony, na identycznych zasadach, jak w przypadku krajowych wzorów przemysłowych.

Ustawa wprowadza możliwość udzielenia wspólnego prawa ochronnego na znak towarowy nie tylko na rzecz kilku przedsiębiorców, jak to było dotychczas, ale również na rzecz kilku osób fizycznych (art. 122). Pozwala także na użycie w oznaczeniu nazwy lub skrótu nazwy Rzeczypospolitej Polskiej (art. 131 ust. 2 pkt 2). Wprowadzenie tzw. „listów zgody" umożliwia udzielenie prawa ochronnego

na znaki towarowe podobne, za pisemną zgodą uprawnionego z wcześniejszego prawa osobistego (133). Udzielenie prawa ochronnego na znak towarowy dla określonych towarów, nie wyklucza udzielenia uprawnionemu prawa ochronnego do tego znaku na taki sam znak również dla towarów identycznych lub podobnych, a także udzielenia mu prawa ochronnego na podobny znak towarowy dla towarów identycznych lub podobnych (art. 134).

W art. 145 ust. 2 przesądzono, że dowody i materiały przeciwstawne przesyłane przez Urząd zgłaszającemu są przedstawiane w języku ich sporządzenia. Określono w art. 153, że prawo ochronne na znak towarowy będzie przedłużane w formie decyzji.

Istotne zmiany w zakresie ochrony znaków towarowych wprowadza ustawa z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy Prawo własności przemysłowej, która wprowadza w miejsce systemu badawczego system sprzeciwowy. Zmiany te zostaną przedstawione odrębnie (w kolejnym wydaniu Kwartalnika UPRP).

Nowelizacja zawiera także zmiany dotyczące opłat i kosztów. Doprecyzowuje przepis uprawniający Urząd do pobierania opłat w związku z ochroną przedmiotów własności przemysłowej. Rozszerza możliwość ubiegania się o częściowe zwolnienie z opłaty za zgłoszenie znaku towarowego i wzoru przemysłowego. Obniża również wysokość opłaty, która musi zostać wniesiona z 30% na 20% opłaty należnej oraz ujednolica zasady postępowania w sprawie ubiegania się o zwolnienie z opłaty (art. 226). Ponadto reguluje kwestię kosztów tłumaczenia materiałów przeciwstawianych w toku postępowania zgłoszeniowego, wnioskowanych przez zgłaszającego lub niezbędnych w postępowaniu sądowym (art. 241^1). Koszty te ponoszone będą przez zgłaszającego. Zgłaszający może wnioskować, aby tłumaczeń dokonał Urząd. W takim przypadku Urząd może żądać zaliczki na pokrycie kosztów tłumaczenia, a gdy nie zostanie ona wniesiona, wniosek o tłumaczenie materiałów będzie uznany za wycofany.

W zakresie procedury postępowania przed Urzędem przyjęto zasadę uzupełniania braków formalnych pełnomocnictwa poprzez wyraźne wskazanie, że Urząd może wezwać pełnomocnika do ich uzupełnienia, w drodze postanowienia pod rygorem umorzenia postępowania lub zaniechania czynności uzależnionej od wniesienia opłaty (art. 237 ust. 5). Ponadto w art. 253^1 określono, że przy ocenie spełnienia warunków wymaganych do uzyskania prawa ochronnego, Urząd może korzystać z opinii biegłego w sytuacji, gdy uzna taką opinię za niezbędną. Przyjęto, że w przypadku dokonywania zgłoszeń i prowadzenia korespondencji w postaci elektronicznej, za podpis równoważny z podpisem własnoręcznym uważa się podpis, spełniający wymagania, określone w umowach międzynarodowych lub przepisach prawa Unii Europejskiej (art. 241^1).

W art. 251 ustawy doprecyzowano zasadę udostępniania dokumentów, zawartych w aktach zgłoszeń przedmiotów własności przemysłowej, w ramach dostępu do informacji publicznej. Przyjęto, spójnie z linią orzeczniczą sądów administracyjnych, iż dostęp do akt zgłoszenia będzie możliwy po zakończeniu postępowania zgłoszeniowego i rejestrowego. Urząd może odmówić udostępnienia dokumentów, jeżeli mogłoby to zagrozić prawnie uzasadnionym interesom uprawnionego, w szczególności naruszyć tajemnicę jego przedsiębiorstwa.

Nowelizacja doprecyzowuje również status prawny korpusu ekspertów Urzędu Patentowego (art. 264 do 280). W stosunku do ekspertów wprowadzono zmiany, mające na celu rezygnację z obowiązku posiadania poświadczenia bezpieczeństwa, uprawniającego do dostępu do informacji niejawnych. Przyjęto, że umowa o pracę z aplikantem eksperckim jest zawierana na czas określony i może zostać rozwiązana w przypadku dwukrotnego nieprzystąpienia przez aplikanta bez usprawiedliwienia do egzaminu lub niezłożenia egzaminu powtórnego. Natomiast umowę o pracę z asesorem zawiera Prezes Urzędu na czas nieokreślony i może być przez niego wypowiedziana w przypadku, gdy po upływie dwóch lat asesor nie uzyska pozytywnej oceny przebiegu asesury. Prezes Urzędu powołuje również eksperta na stanowisko eksperckie na czas określony albo nieokreślony. Uchylono przepis uprawniający eksperta do płatnego urlopu dla poratowania zdrowia.

Wejście w życie ustawy, pociągnie za sobą obowiązek zmiany bądź wydania nowych aktów wykonawczych.

Art. 11 ustawy stanowi, że dotychczasowe przepisy wykonawcze, a mianowicie:

– rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 29 lipca 2003 r. w sprawie składania i rozpatrywania wniosków o udzielenie dodatkowego prawa ochronnego dla produktów leczniczych i produktów ochrony roślin i

– rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 maja 2008 r. w sprawie rejestrów prowadzonych przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej

zachowują moc w dotychczasowym brzmieniu do dnia wejścia w życie nowych przepisów wykonawczych, wydanych na podstawie art. 75^{10} i art. 230 ustawy Prawo własności przemysłowej, zmienianej omawianą ustawą, nie dłużej jednak niż 12 miesięcy od dnia wejścia w życie nowelizacji. Projekty ww. rozporządzeń zostały już opracowane i przekazane do Ministerstwa Gospodarki, które posiada inicjatywę ustawodawczą.

Zupełnie nową regulacją będzie rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie wzorów dokumentu patentowego, dodatkowego świadectwa ochronnego, świadectwa ochronnego na wzór użytkowy, świadectwa ochronnego na znak towarowy, świadectwa rejestracji oznaczenia geograficznego, świadectwa rejestracji topografii układów scalonych i dowodu pierwszeństwa. Upoważnienie ustawowe do wydania ww. aktu prawnego znajduje się w dodanym art. 231^1 ustawy. Projekt tego rozporządzenia również został przekazany Ministerstwu.

W związku z wprowadzonymi zmianami wynikła również konieczność zmiany rozporządzeń dotyczących dokonywania i rozpatrywania zgłoszeń wynalazków i wzorów użytkowych oraz wzorów przemysłowych. Prace nad projektami zostały już rozpoczęte i w najbliższym czasie zostaną one wysłane do Ministerstwa Gospodarki.

Istotne zmiany do art. 236 ustawy Prawo własności przemysłowej, wprowadziła ustawa z dnia 5 sierpnia 2015 r. o zmianie ustaw regulujących warunki dostępu do wykonywania niektórych zawodów.

Dopuściła ona w charakterze pełnomocników do postępowania przed Urzędem Patentowym w sprawach związanych z dokonywaniem i rozpatrywaniem zgłoszeń oraz utrzymaniem ochrony znaków towarowych, obok rzeczników patentowych, adwokatów i radców prawnych.

3. Wykładnia dotycząca stosowania przez Urząd przepisów art. 236

Zmiana art. 236 ust. 3 ustawy – Prawo własności przemysłowej, stanowiąca realizację wytycznych płynących z orzecznictwa Unii Europejskiej, skutkuje jedynie zniesieniem bezwzględnego przymusu korzystania z pośrednictwa profesjonalnego pełnomocnika przez osoby – będące stronami (zgłaszającym lub uprawnionym) w postępowaniu przed Urzędem Patentowym – mające miejsce zamieszkania lub siedzibę na obszarze Unii Europejskiej, państwa członkowskiego EFTA – strony umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym lub Konfederacji Szwajcarskiej. Tylko takie osoby uzyskały na mocy zmienionych przepisów możliwość bezpośredniego (tj. bez pośrednictwa pełnomocnika) podejmowania czynności w ramach postępowania przed Urzędem Patentowym w sprawach, o których mowa powyżej, na tych samych zasadach co osoby mające miejsce zamieszkania lub siedzibę na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. W sytuacji jednak podjęcia przez takie osoby decyzji o skorzystaniu z pomocy pośrednika/pełnomocnika, przy jakiejkolwiek czynności związanej z dokonywaniem i rozpatrywaniem oraz utrzymywaniem ochrony praw własności przemysłowej (w tym przy wnoszeniu opłat urzędowych), w dalszym ciągu zastosowanie znajdą zasady ogólne przewidziane w art. 236 ust. 1 oraz w nowym art. 236 ust. 1^1 ustawy – Prawo własności przemysłowej.

Zgodnie z tymi przepisami, zastępować stronę (zgłaszającego lub uprawnionego) w postępowaniu przed Urzędem Patentowym, w sprawach, o których mowa powyżej, może wyłącznie rzecznik patentowy lub osoba świadcząca usługi transgraniczne w rozumieniu ustawy z dnia 11 kwietnia 2001 r. o rzecznikach patentowych (Dz. U. z 2011 r. Nr 155, poz. 925, z późn. zm.), a w odniesieniu do znaków towarowych – także adwokat lub radca prawny. Przy czym świadczenie wspomnianych usług transgranicznych może mieć jedynie charakter tymczasowy i okazjonalny i warunkowane jest ono spełnieniem wymogów, o których mowa w art. 19a i nast. ustawy o rzecznikach patentowych. Nie jest dopuszczalne świadczenie usług pośrednictwa w postępowaniu przed Urzędem Patentowym, w tym w zakresie wnoszenia opłat urzędowych, przez jakiekolwiek inne osoby lub podmioty, niezależnie od ich miejsca zamieszkania lub siedziby.

Po wejściu w życie przepisów, o których mowa powyżej, pozostają w mocy wymogi przedłożenia do akt sprawy prawidłowo sporządzonego dokumentu pełnomocnictwa w każdej sytuacji występowania w sprawie pośrednika/pełnomocnika, działającego w zastępstwie strony (zgłaszającego lub uprawnionego) przy jakiejkolwiek czynności przed Urzędem Patentowym związanej z dokonywaniem i rozpatrywaniem zgłoszeń oraz utrzymywaniem ochrony praw własności przemysłowej, w tym przy wnoszeniu wszelkich opłat związanych z ochroną tychże praw.

Osoby – będące stronami (zgłaszającym lub uprawnionym) w postępowaniu przed Urzędem Patentowym – niemające miejsca zamieszkania lub siedziby na obszarze Unii Europejskiej, państwa członkowskiego EFTA – strony umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym lub Konfederacji Szwajcarskiej w sprawach, o których mowa powyżej, w dalszym ciągu objęte są przymusem działania za pośrednictwem profesjonalnego pełnomocnika (rzecznika patentowego, a w sprawach dotyczących znaków towarowych – także adwokata lub radcy prawnego).

Przed nowym etapem

Krzysztof Paruch
asesor
Departament Badań Znaków Towarowych
Urząd Patentowy RP

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami wielu dynamicznych wydarzeń. Przeobrażeniom ulegają gospodarki krajów i wspólny rynek. Na forum europejskim poszukuje się nowych mechanizmów ekonomicznych, rozwiązań legislacyjnych i instytucji, które mogłyby przyczynić się do rewitalizacji starego kontynentu. Problemy te dotykają również *własność przemysłową*, której ochrona na przestrzeni ostatnich 25 lat, także w Polsce, uległa bardzo poważnym zmianom.

Jedna z komórek organizacyjnych Urzędu Patentowego RP – *Departament Badań Znaków Towarowych* – ze szczególną uwagą musi śledzić te procesy. Główną jej kompetencją jest udzielanie praw wyłącznych na znak towarowy na terenie Rzeczypospolitej. Szereg wydarzeń mających miejsce w ostatnim czasie sprawiło, że i komórka ta ulega transformacjom. Systematycznie zmienia się struktura i środowisko, w którym *Departament* wykonuje swoje ustawowe funkcje. W tym tekście spróbuję scharakteryzować te warunki, w których Departament Badań Znaków Towarowych działał na przestrzeni lat i które będą określać jego działalność w najbliższym okresie. Jest to także próba analizy zachodzących tendencji, ustalenie priorytetów w perspektywie zadań Urzędu Patentowego w zakresie dalszej ochrony znaków towarowych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Aby zrozumieć genezę zasygnalizowanych problemów, należy powrócić do czasów gospodarki centralnie planowanej.

Trochę historii

W okresie realnego socjalizmu instytucja znaku towarowego, tak jak i dziś, musiała być zharmonizowana z zapisami zawartymi w prawie międzynarodowym.

Pomimo formalnych podobieństw w okresie PRL „polski znak towarowy" nie był tym samym, co w państwach kapitalistycznych. Jako prawo wyłączne na oznaczenia odróżniające, służyło przede wszystkim państwu, które chciało pozostać „architektem" wszelkich dziedzin życia. Ograniczało to uniwersalny charakter znaków towarowych oraz ich szerokie spektrum możliwości dopuszczalne w „innych" systemach ekonomicznych.

Głównymi podmiotami zgłaszającymi znaki towarowe do Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Ludowej były przedsiębiorstwa państwowe, kombinaty, zjednoczenia, zrzeszenia i spółdzielnie. Statystyki pokazują, że liczba tych zgłoszeń nie była duża, sięgała zaledwie kilkuset rocznie. Dla przykładu w 1965 r. do Urzędu Patentowego wpłynęło 490 zgłoszeń, w 1970 r. było ich 683, a w 1980 r. 710. Znaki towarowe w tamtym czasie nie były dostępne dla polskich przedsiębiorców prywatnych, gdyż przysługiwały jedynie tzw. jednostkom gospodarki uspołecznionej.

Punktem zwrotnym była transformacja ustrojowa. Radykalne reformy gospodarcze wprowadzone pod koniec lat 80. umożliwiły osobom prywatnym na równych prawach tworzenie i prowadzenie własnej działalności gospodarczej. Wprowadzono gospodarkę wolnorynkową, w której instytucja znaku towarowego uległa „rewaloryzacji". Prawa do znaków towarowych w nowych okolicznościach stały się wartością pożądaną i pragmatyczną. Zabezpieczały nie tylko przed naruszeniem praw, ale stały się również ważną wartością marketingową oraz strategiczną. Tak jak i dziś służyły w tworzeniu nowych przedsięwzięć biznesowych i innych projektów wprowadzanych przez przedsiębiorców.

Statystyki pokazują, że te reformy miały bezpośrednie przełożenie na pracę Urzędu Patentowego (od 1991 r. już „Rzeczypospolitej Polskiej"). Na początku lat 90. ubiegłego wieku liczba wniesionych podań o udzielenie praw ochronnych na znaki towarowe była gigantyczna. W 1990 r. wynosiła **6 101**, a zaledwie cztery lata później sięgnęła już **20 247** zgłoszeń.

Znaczący przyrost zgłoszeń znaków towarowych miał również inne podłoże. W 1991 roku Polska przystąpiła do *Porozumienia Madryckiego o międzynarodowej rejestracji znaków towarowych,* a w 1996 r.do *protokołu do porozumienia madryckiego.* Na podstawie tych dwóch aktów prawa międzynarodowego wprowadzono obok krajowego postępowania rejestrującego równoległy i niezależny system wnoszenia tzw. *zgłoszeń międzynarodowych.* Była to alternatywa w zakresie dotychczasowego sposobu uzyskania ochrony na terenie Polski. Liczba zgłoszeń wpływających za pośrednictwem tego systemu szybko rosła. Z niespełna **2 000** w roku 1991 sięgała do ponad **9 000** na przełomie wieku (w 1999 r. – 9 315, w 2000 r. – 10 629).

Oddech akcesji do UE

Bardzo ciekawym spostrzeżeniem mającym związek z tymi okolicznościami był także fakt, że w okresie tym nastąpiło „przewartościowanie" dotyczące liczby przedmiotów własności przemysłowej chronionych prawem. Przedmiotem, na który Urząd Patentowy udzielał najwięcej praw były właśnie znaki towarowe. Wyprzedziły one liczbowo patenty na wynalazki, które do tej pory były najbardziej popularnym prawem wyłącznym zgłaszanym w Polsce.

Dla Departamentu Patentów i Praw Ochronnych, z którego został wyodrębniony dzisiejszy Departament Badań Znaków Towarowych, był to czas trudny. Kilkunastoosobowa komórka organizacyjna musiała zmierzyć się z nowymi warunkami pracy oraz olbrzymimi oczekiwaniami III Rzeczypospolitej. Był to także okres bardzo intensywnych prac legislacyjnych. Implementacja „Porozumienia madryckiego" i „Protokołu do porozumienia madryckiego" oraz coraz bardziej śmiała wizja przystąpienia Polski do Unii Europejskiej oznaczały, że ówcześnie obowiązująca *ustawa o znakach towarowych* z 31 stycznia 1985 r. nie była już wystarczająca.

Owocem prac nad nowymi przepisami była *ustawa Prawo własności przemysłowej* z 30 czerwca 2000 r. Zawarty w jej ramach kodeks norm postępowania objął swoją ochroną wiele przedmiotów własności przemysłowej w tym m. in. *znaki towarowe*. „Czując oddech" zbliżającej się wielkimi krokami akcesji do Unii Europejskiej, ustawodawca dokonał harmonizacji przepisów krajowych i unijnych, implementując zapisy dyrektywy dotyczącej znaków towarowych.

Ustawa prawo własności przemysłowej rozwiązywała szereg problemów prawnych, mowa tu na przykład o kwestii *wyczerpania prawa, wprowadzeniu możliwości wydawania przez Urząd Patentowy decyzji o odmowach częściowych,* a także *wprowadzeniu częściowej ochrony funkcji reklamowej znaków towarowych* (tzn. ochrony znaku renomowanego poza zakresem specjalizacji).

Niemniej historia pokazała, że niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń mającym bezpośredni wpływ na pracę Departamentu Badań Znaków Towarowych było przystąpienie Polski do Unii Europejskiej.

Konsekwencje uczestnictwa we wspólnym rynku towarów i usług czyli Polska w UE

Z dniem 1 maja 2004 r. Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej przestał być jedyną instytucją mającą prawo do udzielania praw wyłącznych na znaki towarowe na terytorium Rzeczypospolitej. Dotychczasowy „monopol" w tym przedmiocie musiał zostać częściowo oddany Unii Europejskiej, a w krajowym obiegu prawnym pojawiły się tzw. *wspólnotowe znaki towarowe (dalej znaki wspólnotowe).*

Bezpośrednią przyczyną tych gwałtownych zmian było *Rozporządzenie Rady nr 40/ 94 z 1993 r. (obecnie nr 207/ 2009) w sprawie wspólnotowego znaku towarowego.* Intencją jego twórców było usprawnienie *wspólnego rynku towarów i usług* jako jednego z elementów tzw. pierwszego filaru Unii Europejskiej, a *wspólnotowy znak towarowy* miał być jego katalizatorem.

Według treści „rozporządzenia" ochrona *wspólnotowego znaku towarowego* miała charakter jednolity i rozciągała się na całym terytorium Unii Europejskiej, w tym Polski. Co więcej, na podstawie wprowadzonego rozporządzenia Unia Europejska powołała specjalną instytucję, tj. *Urząd do spraw Harmonizacji Rynku Wewnętrznego* z siedzibą w Alicante, Hiszpania (z ang. Office for Harmonization in the Internal Market, dalej OHIM) właściwy do udzielania *wspólnotowych znaków towarowych.*

Nowa architektura praw ochronnych

Zaprojektowana po wejściu Polski do Unii Europejskiej nowa architektura praw ochronnych jest aktualna do dzisiaj. Oznacza, że krajowe i wspólnotowe prawa ochronne będą współistnieć ***na zasadach koegzystencji.***

Aby dokładniej wyjaśnić ten problem, należy wskazać, że proces udzielania praw ochronnych na znaki towarowe na terytorium Polski i na terytorium Unii Europejskiej jest zdeterminowany przez dwa zupełnie różne ***systemy***:
1) ***system badawczy*** w przypadku Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej oraz
2) ***system sprzeciwowy*** w przypadku OHIM.

Dokładna charakterystyka tych dwóch „systemów" wymagałaby napisania odrębnego tekstu, niemniej w bardzo dużym uproszczeniu procedura udzielania praw ochronnych występująca w *systemie badawczym* zakłada, że merytoryczne rozpatrywanie podania o udzielenie prawa ochronnego dzieli się na dwa etapy.

W „etapie pierwszym" bada się tzw. *przesłanki bezwzględne* – np. czy zgłoszone oznaczenie w ogóle nadaje się do bycia znakiem towarowym. W „drugim etapie" bada się *przesłanki względne* – np. czy zgłoszone oznaczenie jest identyczne lub podobne do innych znaków zarejestrowanych z wcześniejszym pierwszeństwem sygnujących te same lub jednorodzajowe towary. Wykonuje się więc badanie *podobieństwa znaków*, co w praktyce oznacza, że powstałe podczas takiego badania wątpliwości mogą być podstawą do odmowy przyznania prawa ochronnego oraz uruchamiają często długotrwały proces kompletowania dowodów w sprawie przed wydaniem ostatecznej decyzji.

Drugi model – *system sprzeciwowy* (charakterystyczny dla OHIM) ogranicza się w zasadzie do etapu pierwszego (badania *przesłanek bezwzględnych*), a procedura charakterystyczna dla „etapu drugiego" występuje dużo rzadziej i tylko na wniosek osób trzecich sprzeciwiających się takiej rejestracji.

Kontrast dwóch różnych „systemów" implikuje w *Departamencie* następstwa o charakterze funkcjonalnym i ekonomicznym. Od dnia 1 maja 2004 r. Departament Badań Znaków Towarowych rozszerzył proces badania znaków *(badanie podobieństwa)* obejmując trzy bazy danych:
1) baza znaków krajowych,
2) baza znaków międzynarodowych oraz
3) baza znaków wspólnotowych.

Należy zauważyć, że zaczęła maleć liczba udzielanych praw w porównaniu z okresem lat 90. i początkiem XXI wieku. Od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej liczba rejestracji praw ochronnych udzielanych przez Urząd Patentowy powoli, lecz systematycznie maleje. W roku **2008** liczba udzielanych praw (łącznie krajowych i międzynarodowych) wynosiła **20 879**, w 2011 r. – 13 253, w 2012 r. – 11 214, 2013 r. – 12 358, a w 2014 r. zatrzymała się na wartości 12 556.

Analiza tych statystyk pokazuje również, że w ostatnich latach liczba rejestracji ustabilizowała się. Możliwość uzyskania prawa ochronnego na terenie Polski za pośrednictwem procedury wspólnotowej (poza Urzędem Patentowym), odwróciła również pozytywny trend wzrostu składanych do Urzędu Patentowego zgłoszeń. Na przestrzeni ostatnich 25 lat największe wartości uzyskano w 2000 r., kiedy przyjęto łącznie aż 28 334 zgłoszeń. W 2006 roku ich liczba spadła do 20 599.

Statystyki uwzględniające ostatnie 5 lat pokazują, że zgłoszenia podań o udzielenie prawa ochronnego na znak towarowy ustabilizowały się, a ich wartości wahają się w granicach około 17,5 tysięcy zgłoszeń rocznie (2010 r. – 18 096, 2011 r. – 18 296, 2012 r. – 16 774, 2013 r. – 17 535, 2014 r. – 16 383).

Skracanie czasu oczekiwania na decyzję

Departament Badań Znaków Towarowych w reakcji na zmieniające się warunki dokonuje wszelkich starań mających na celu skrócenie czasu oczekiwania na wydaną decyzję w sprawach zgłoszeń znaków towarowych.

Nie jest to łatwe. Art. 4 *Konwencji paryskiej z 20 marca 1883 r. o ochronie własności przemysłowej*, który jest zarazem podstawowym i najważniejszym aktem prawa międzynarodowego, regulując instytucję tzw. „pierwszeństwa konwencyjnego", zobowiązuje Urząd Patentowy, aby rozpoczęcie procedury badawczej odbyło się nie wcześniej niż po okresie 6 miesięcy od daty zgłoszenia. Pomimo obowiązku stosowania wyżej wymienionego przepisu, liczby pokazują, że trend w tym zakresie jest pozytywny, a uzyskany efekt znaczny.

W **2009 r.** średni czas oczekiwania wyniósł **21 miesięcy**, a w roku **2014 r.** spadł do około **15 miesięcy**, a więc aż o pół roku!

Sposobu na rozwiązywanie problemów związanych z szybkością udzielania praw na znaki towarowe poszukuje również Ustawodawca. W dniu 31 sierpnia 2015 roku w dzienniku ustaw RP została ogłoszona *Ustawa z dnia 24 lipca 2015 roku o zmianie ustawy prawo własności przemysłowej i innych ustaw.*

Wejdzie ona w życie z dniem 1 grudnia br. Przewiduje się, że jej przepisy uproszczą procedurę dokonywania rejestracji, co przełoży się na jeszcze większą ilość jeszcze szybciej wydawanych *przez Departament decyzji w sprawach znaków towarowych.*

Z perspektywy Departamentu Znaków Towarowych zmianą z całą pewnością będzie wprowadzenie tzw. **„listów zgody"** (pozwoleń na rejestrację oznaczenia udzielonych przez właścicieli znaków przeciwstawionych) nie tylko, jak to było do tej pory w stosunku do kolizji praw oznaczeń zgłoszonych i znaków wygasłych, ale również w stosunku do kolizji z prawami zarejestrowanymi będącymi w mocy. *Nowelizacja* ta zlikwiduje również przepis nakazujący odmowę udzielania praw ochronnych ze względu na umieszczenie w układzie słownym oznaczenia zgłoszonego ***nazwy*** lub ***skrótu nazwy „Rzeczypospolitej"*** **(nazwy *„Polska")*** oraz ***nazw miast***.

Największą jednak zmianę w zakresie sposobu rozpatrywania zgłoszeń znaków towarowych zainicjuje nowy akt prawny tj. *Ustawa z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy prawo własności przemysłowej,* wprowadzający ***system sprzeciwowy.***

Normy postępowania zawarte w tym dokumencie otworzą nowy rozdział, wyznaczając także nowe zadania dla *Departamentu Badań Znaków Towarowych.* Po raz kolejny zmieni się zakres i sposób jego działalności, w tym sensie, że będzie musiał on odpowiednio uwzględnić te nowe zadania, działając zgodnie z obowiązującym nowym prawem.

Mikrosystemy, mikroczujniki, interfejsy czujników inteligentnych

czyli

innowacyjność „ukryta”

Rozmowa z prof. dr hab. inż. Ryszardem Sławomirem Jachowiczem
Instytut Systemów Elektronicznych, Wydział Elektroniki i Technik Informacyjnych,
Politechnika Warszawska

„Uczyń mierzalnym, co niemierzalne”

– Działalność Pana Profesora jako naukowca koncentruje się na badaniach w dziedzinie czujników pomiarowych i mikrosystemów, przy czym głównie skupia się na aplikacjach medycznych. Można powiedzieć, że to jakby innowacyjność „ukryta”, o której mało wiemy…

– Tak, główna moja dziedzina badań to czujniki pomiarowe i czujniki inteligentne a przede wszystkim mikrosystemy. Mikrosystemy, to takie czujniki inteligentne, które mają zintegrowane z nimi elementy wykonawcze tzw. siłowniki. Jest to najwyższy poziom integracji w dziedzinie mikroczujników. Ja zajmuję się różnymi mikrosystemami i ich elementami składowymi, ale faktem też jest, że poza aplikacjami technicznymi czy przemysłowymi, ostatnio w dużym stopniu opracowuję, razem z członkami mojego zespołu naukowego, mikrosystemy do zastosowań w medycynie.

Innowacyjność tej dziedziny elektroniki jest ogromna. Polega na tym, że możemy w tej technice wytwarzać mikroczujniki i mikrosystemy do pomiaru szerokiej gamy różnych wielkości i parametrów fizycznych, chemicznych i biologicznych. Dobrym przykładem w zakresie medycznym jest tzw. „koszulka medyczna”, wyposażona w wiele różnych mikroczujników, z możliwością bezprzewodowego przesyłania wyników pomiarów np. do smartphona, a stamtąd do komputera lekarza poprzez Internet. Drugi przykład, wśród moich własnych prac badawczych, to np. przyrząd do pomiaru jakości skóry człowieka, wyposażony w opracowany przez nas mikrosystem.

Innowacyjny aspekt mikroczujników i mikrosystemów w szczególny sposób wiąże się z nowoczesnymi technologiami, które bez nich nie byłyby tak… nowoczesne. Przewiduje się, że za około 10 lat zapotrzebowanie na czujniki będzie przekraczać tryliony (!) sztuk. Technologie konwencjonalne, a nawet technologia półprzewodnikowa, w której dzisiaj wytwarza się szereg mikrosystemów, będzie jednak za droga przy produkcji tak wielkiej liczby czujników. Już dzisiaj w wielu ośrodkach naukowych pracuje się więc nad opracowaniem technologii drukowanej (tzw. printing technology), w której tryliony mikroczujników i mikrosystemów będzie się drukować jak gazety. Również w moim zespole badawczym prowadzimy prace nad opracowaniem tej technologii.

Wykład dla uczestników konsorcjum grantu UE

– O mikrosystemach mówi się, że są to „układy, co myślą, czują, odbierają bodźce, potrafią spacerować a nawet fruwać". To jakiś naukowy zawrót głowy.

– Rzeczywiście wszystkie wymienione przez Panią cechy funkcjonalne można w mikrosystemach zrealizować. To, że „myślą i czują", to niemal oczywiste. Np. mikrosystemy wyposażone w czujniki gazu niewątpliwie „czują". „Myślą", bo są wyposażone w mikroprocesor i często mają w nim zapisany skomplikowany algorytm przetwarzania uzyskanych sygnałów z czujników i w oparciu o nie podejmują pewne decyzje. Czy mogą chodzić? Tak mogą, ale w zasadzie na razie nie ma takich potrzeb. Próbnie zrobiono struktury chodzące, ale nie pod kątem konkretnych aplikacji. A czy mogą fruwać? Też mogą i tu aplikacje są bardzo konkretne. Pierwszą „ważkę" zbudowano na Uniwersytecie Harvarda kilka lat temu, a ja widziałem taką latająca ważkę w jednym z laboratoriów francuskich około 3 lat temu. Niedostatek rozwiązania polegał jednak na tym, że wprawdzie mogła ona latać, ale zasilana była z baterii leżącej na stole i ciągnęła za sobą kabel. Problem zasilania, to bardzo poważny problem. Potrzebne są bowiem mikro baterie tzw. „paliwowe" tzn. takie, w których materiał organiczny jest bezpośrednio przetwarzany na ładunek elektryczny.

Pojawia się jeszcze pytanie, po co nam te elektroniczne muchy czy ważki? A no po to samo, co drony, tylko są mniejsze, cichsze i wyposażone w kamery. Mogą posłużyć do obserwacji pola walki w obszarach zamkniętych (np. w mieście). Głównym materiałem takiego mikrodronu jest struktura półprzewodnikowa-krzemowa z dodatkiem materiałów elastycznych wykonanych na bazie krzemu. Tak naprawdę stopień zaawansowania mikroczujników i mikrosystemów w konkretnych rozwiązaniach jest funkcją nakładów finansowych i czasu, przewidywanego na te opracowania.

Cokolwiek sobie wyobrazimy, obecny poziom techniki pozwala w zasadzie zrobić dowolny mikrosystem, o ile dysponujemy odpowiednimi nakładami finansowymi.

– A czym jest wspomniana przez Pana technologia „ink-jet printing", co wnosi w dziedzinę, którą się Pan zajmuje?

– Technologia „Ink-jet printing" oparta jest na drukarce, podobnej do drukarki atramentowej, jakiej używamy do drukowania dokumentów na papierze. Jej precyzja jest jednak wielokrotnie lepsza. To technologia, która umożliwia wykonać zaprojektowaną strukturę w kilku lub kilkudziesięciu egzemplarzach, bezpośrednio w laboratorium badawczym a następnie sprawdzić jej działanie i funkcjonalność zgodnie z aplikacją, dla której jest przeznaczona. Technikę tę wymusił rynek.

W moim zespole badawczym zbudowaliśmy laboratorium (tzw. clean room) do tej technologii i mamy pierwsze bardzo pozytywne wyniki. W technologii tej możliwe jest wykonywanie czujników czy mikrosystemów na podłożach elastycznych (np. foliach o grubości kilku mikrometrów) lub bezpośrednio na materiałach tekstylnych. Wśród różnych aplikacji można wymienić choćby potrzebę pomiaru parametrów ciała strażaka w czasie akcji a także zmierzyć poziom tlenku czy dwutlenku węgla w jego otoczeniu. Ta technologia daje możliwość wykonania (nadrukowania) mikrosystemów bezpośrednio na materiale tekstylnym, z którego szyje się ubrania, co zwiększa jego bezpieczeństwo. Istnieje też potrzeba różnego typu aplikacji w działaniach militarnych, aby kontrolować stan fizyczny żołnierza na odległość. Wspomniana przeze mnie tzw. koszulka medyczna, mogłaby spełniać znacznie szersze funkcje niż np. dzisiejszy Holter. Byłyby zapisywane wyniki pomiarów tętna, ciśnienia, potencjały EKG, w kontekście fizycznej kon-

Przyrząd do pomiaru jakości skóry człowieka tzw. TEWAMETR – opracowany pod kierunkiem prof. R. Jachowicza. Przykładowe czujniki wykonane zostały w technologii „Ink-jet printing" w Instytucie Systemów Elektronicznych Politechniki Warszawskiej w zespole prof. R. Jachowicza

dycji człowieka, a wszystko to po to, aby można było określić jego stan zdrowia w trakcie tzw. normalnego funkcjonowania, wysiłku i w ten sposób ustrzec go przed zagrożeniami, nawet utratą życia lub trwałymi powikłaniami.

Prawdziwy przełom w nauce, a w metrologii w szczególności, tkwi w tym, że obecnie wszystko lub prawie wszystko, co dotyczy człowieka, daje się zmierzyć. Skala zainteresowań ludzkości jest oczywiście bardzo duża. Prawie w każdej dziedzinie życia chcemy mierzyć i oceniać różne parametry, niezbędne do wytwarzania „czegoś", do poprawy standardu i wygody życia, do zwiększenia bezpieczeństwa człowieka i środowiska i z wielu innych jeszcze powodów. W tak tradycyjnej dziedzinie, jak rolnictwo, chcielibyśmy mieć zespół czujników do pomiaru wilgotności gleby, temperatury, stopnia nasłonecznienia i ewentualnie jeszcze możliwość pomiaru stężenia tych jonów, które są istotne dla danej uprawy. Wyniki tych pomiarów miałyby być przesyłane drogą radiową do komputera rolnika, który mógłby uruchamiać np. automatyczne nawadnianie lub inne zabiegi agrotechniczne. Ten przykład pokazuje, jak szerokie są już dzisiaj możliwości techniczne.

Jeśli chodzi o sferę medyczną, bliską każdemu z nas, ważne, aby te możliwości pomiarowe i diagnostyczne, które są dostępne w gabinetach lekarskich, szpitalach i laboratoriach medycznych mogły być w większym stopniu dostępne każdemu pojedynczemu człowiekowi w sposób bezpośredni i ta technologia to oferuje.

– To, co kiedyś w nauce było niemożliwe, Pan Profesor udowadnia, że dzięki nowym technologiom jest lub będzie możliwe, a już na pewno za 10 czy 20 lat, stanie się praktyką dnia codziennego…

– Już Galileusz powiedział: „Uczyń mierzalnym, co niemierzalne". Wiele z sentencji Galileusza świat już zrealizowali praktycznie. I robi to dalej. Co dzięki temu zyskamy? Bardzo wiele, w każdej dziedzinie działalności. Zależności pomiędzy efektywnością i skutecznością naszego działania a potrzebami społecznymi, w każdej sferze są oczywiste. Żeby wytwarzać tanio, trzeba automatyzować – żeby automatyzować, trzeba najpierw mierzyć. Dokładnie, szybko i tanio. Żeby żyć wygodnie i bezpiecznie, trzeba regulować temperaturę, wilgotność, nasłonecznienie, etc. Regulować, to też znaczy najpierw mierzyć. Żeby wydłużyć czas życia człowieka, trzeba umieć go leczyć. Ale żeby go leczyć, najpierw niezbędna jest diagnoza. A ona w medycynie w coraz większym stopniu zależy od aparatury elektronicznej wyposażonej w szeroką gamę czujników i mikrosystemów.

Przykłady można by mnożyć: to samo dotyczy samochodów, ochrony środowiska, obronności i wielu, wielu innych dziedzin. Można powiedzieć, że zmierzamy do granicy, zarówno potrzeb, jak i możliwości. Ciekawe jest to, że obie te granice ciągle się przesuwają, wyżej, dalej, poprzeczka ciągle się podnosi.

Dwa lata temu uczestniczyłem w konferencji w Stanford University, gdzie były przedstawiane referaty prognozujące zapotrzebowanie na czujniki i mikrosystemy w najbliższych 2 dekadach, w każdej niemal dziedzinie naszego życia. Każdy z nich kończył się stwierdzeniem opisującym te potrzeby w trylionach sztuk. Różniły się te wnioski tylko liczbą trylionów.

Stąd pojawiło się nowe pojęcie w dziedzinie elektroniki „internet of things". Co to znaczy? Niemniej ni więcej to, że każda czynność, każdy pomiar, każda detekcja, każde „wszystko", będą mierzone przy pomocy czujników i mikrosystemów, a wyniki tych pomiarów będą przesyłane bezprzewodowo do komputera, a stamtąd poprzez Internet do ogromnie pojemnych serwerów, a więc do „chmury", by posłużyć do podejmowania różnych decyzji, do sterowania, a wiele na tzw. wszelki wypadek. Bo może kiedyś się przydadzą. Pojawia się zatem nowy problem – nadmiaru informacji, aby właściwie je spożytkować, aby ten ich nadmiar nie indukował błędów, nie sprawiał kłopotów i nie prowadził do niewłaściwych wniosków. Konsekwencją są zatem nowe ogromne zadania dla programistów, co zwiększy zapotrzebowanie na rynku pracy na informatyków, którzy we właściwy sposób będą musieli przetwarzać pozyskiwane dane.

Drukowanie czujników w „clean roomie" w Instytucie Systemów Elektronicznych

Żeby nie pozostać w tyle za czołówką świata w opisywanej dziedzinie, my, w moim zespole naukowym rozwijamy nową technologię drukowaną tzw. ink-jet printing, technikę transmisji danych pomiarowych z mikrosystemów i czujników inteligentnych do jednostek centralnych i sterujących (komputerów) i opracowujemy nowe mikrosystemy

i na ich bazie kompletne przyrządy pomiarowe. To wymagało budowy nowych laboratoriów (w tym wymienionego clean roomu) i szerokiej współpracy międzynarodowej. Spośród licznych opracowań należy wymienić nasz półprzewodnikowy mikrosystem detekcyjny do pomiaru jakości skóry człowieka i taki sam opracowywany obecnie w technologii in-jet printing, system czujników do maszyny sprzątającej bez obsługi człowieka, czujniki do pomiaru poziomu cieczy, nadrukowane na podłoża elastyczne i czujniki wilgotności nadrukowywane na tekstylia oraz wiele, wiele innych.

– Dokonał Pan licznych zgłoszeń patentowych, jest autorem i współautorem kilkunastu patentów, które podlegają ochronie w Urzędzie Patentowym. Jak Pan ocenia znaczenie tej ochrony, zarówno w skali gospodarki Polski, jak i szerzej w świecie? Czy Pana patenty bądź licencje zostały gdzieś sprzedane, są gdzieś zastosowane?

– Zgłosiłem 16 wynalazków, z których część uzyskała patenty, ale nie udało mi się żadnego sprzedać. Jak ogólnie wiadomo na świecie patenty są wykorzystywane najczęściej wtedy, kiedy twórcy patentu sami go wdrażają do produkcji, tworząc firmę typu „spin off" i wprowadzają produkt na rynek. Nie wszystkie nowe produkty rynek akceptuje. Ale jeżeli zaakceptuje, to albo wielkie firmy korporacyjne proponują właścicielom firmy (autorom patentu) kwotę na tyle atrakcyjną za sprzedaż ich firmy, że naukowcy nie są w stanie oprzeć się tym ofertom, bo wolą pracować naukowo niż prowadzić produkcję. Albo właściciele „spin-off'u uzyskują łatwo pożyczkę z banku i rozwijają firmę na dużą skalę. W Polsce mankamentem jest to, że właścicielem patentu jest uczelnia, a w bardzo niewielkim procencie autorzy projektów. W wielu uczelniach w USA uczelnia przekazuje prawa autorskie, gdy tworzona jest firma „spin-off" i wprowadza klauzulę, że 1% od zysku z zastosowania patentu jest przekazywany uczelni, co po kilku latach przynosi w wielu przypadkach bardzo duże zyski dla tych uczelni. W Polsce pojawiła się swojego czasu taka inicjatywa, ale do dziś ta kwestia pozostała nie rozwiązana.

– Jako profesor zwyczajny nauk technicznych na Politechnice Warszawskiej brał Pan udział w wielu projektach badawczych, w tym w projektach międzynarodowych, również wspieranych przez Unię Europejską. Które z nich dały Panu największą satysfakcję, były najbardziej inspirujące, odkrywcze, o których powinniśmy wiedzieć?

– Rzeczywiście prowadziłem bardzo wiele różnych krajowych i międzynarodowych projektów. Były to projekty zarówno o charakterze czysto naukowym, jak i dydaktyczno-szkoleniowe (tych jednak mniej). Były one źródłem satysfakcji, ale też i dużego wysiłku (szczególnie międzynarodowe). Zdecydowana większość projektów krajowych i wszystkie projekty międzynarodowe dawały mi wielką satysfakcję naukową, pomimo dużego wysiłku organizacyjnego i biurokratycznego.

Pierwsze 2 projekty międzynarodowe prowadziłem z USA. Pierwszy z National Bureau of Standards (formalnie odpowiednik naszego Głównego Urzędu Miar, a w rzeczywistości jedno z dwóch największych i najlepszych laboratoriów naukowych USA). Pierwszy projekt (przewidziany na 4 lata) nad półprzewodnikowym czujnikiem wilgotności (przerwany został jednak po 2 latach ze względu na stan wojenny w Polsce). Drugi zaś, był prowadzony z Lehigh University w Pensylwanii i dotyczył czujników do badania enkapsulacji układów scalonych (ok. 200 opracowanych przeze mnie mikroczujników a wykonanych w Instytucie Technologii Elektronowej w Warszawie zostało sprzedanych w USA).

Cztery następne projekty międzynarodowe to projekty prowadzone z Unią Europejską. Ostatni międzynarodowy z Singapurem, gdzie opracowaliśmy i obecnie rozwijamy mikrosystem do komunikacji bezprzewodowej i bez zasilania elektrycznego, stosowany w mikrosystemach do przesyłania informacji pomiarowej na małe odległości. Wyniki tych prac były prezentowane na wielu konferencjach międzynarodowych i publikowane w wielu czasopismach międzynarodowych o zasięgu światowym.

Pyta Pani, co było źródłem największej mojej satysfakcji. Trudno jest odpowie-

Przykład mikrosystemu z bezprzewodową transmisją danych, drukowanego na super cienkiej folii do pomiaru parametrów ciała człowieka (z pewnej odległości sprawia wrażenie tatuażu) – wykonany na University of California, San Diego, USA

dzieć na to pytanie. Na ogół to, nad czym w danej chwili pracowałem, a co uzyskało uznanie innych naukowców. W młodości pierwszą wielką satysfakcję przeżyłem, gdy na konferencji słyszałem referat profesora z Massachusetts Institute of Technology – MIT (czołowej amerykańskiej uczelni technicznej) o jego półprzewodnikowym czujniku wilgotności. Gdy mu powiedziałem, że ja zrobiłem taki czujnik półtora roku wcześniej, nie mógł uwierzyć. Dopiero, gdy mu go pokazałem, od razu zaproponował mi współpracę. Pół roku później, na jego zaproszenie, byłem już pracownikiem MIT. Ostatnie znaczące osiągnięcie moje i mego zespołu, to opracowanie półprzewodnikowego mikrosystemu detekcyjnego, który pozwala mierzyć wilgotność gazów metodą definicyjną około 100 razy szybciej niż wszystkie inne na świecie. Za referat na ten temat na konferencji w Hong Kongu otrzymałem pierwszą nagrodę. Podobnych momentów w moim życiu było więcej, ale o tym może przy innej okazji.

– Otrzymał Pan Profesor liczne zaszczyty, nagrody, wyróżnienia, zajmuje istotne ważne funkcje nie tylko w Polsce, ale i w świecie. Które z tych wszystkich wyróżnień, nagród czy zajmowanych stanowisk ceni Pan najbardziej?

– Zacznę od tego, że dla każdego naukowca nie do przecenienia jest możliwość pracy w innych laboratoriach, w innym kraju. Poznanie innych technik pracy, innej organizacji pracy jest szalenie istotne dla jego dalszej kariery naukowej. Miałem to szczęście, że w młodości udało mi się wyjechać na staż do NBS, USA a potem dostać kontrakt w MIT, Boston – w jednej z trzech najważniejszych uczelni w Stanach Zjednoczonych. Wyniki moich prac w MIT dawały rezultaty na tyle ciekawe, że przez kilka lat dostawałem listy ze świata z prośbą o kopie moich publikacji. Otwierało to drzwi do najbardziej prestiżowych laboratoriów światowych i zapraszanie, tzw. „invited papers", na wiele konferencji międzynarodowych. Przyjeżdżali też do mnie na konsultacje z Holandii i Niemiec. Byłem też zapraszany jako *Visiting professor* do USA (Lehigh University) i Austrii (Wiena Technishe Universitat), gdzie prowadziłem autorskie wykłady przez cały semestr.

– Zakres Pana badań i prac naukowych, całej naukowej działalności jest ogromny. Czy jest jednak jeszcze jakaś dziedzina, „fragment" Pana naukowych zainteresowań i doświadczeń, w którym chciałby Pan jeszcze postawić na tym etapie naukowego rozwoju, może nie kropkę nad „i", ale kolejny ważny krok. Jeśli można o tym oczywiście tu i teraz powiedzieć…

– Pracuję, na Politechnice Warszawskiej i w swojej dziedzinie naukowej, już 46 lat. Tajemnicą nie jest, że szybkimi krokami zbliżam się do emerytury. Mój dawny wychowanek przejmie „po mnie" kierowniczą funkcję w Zakładzie Mikrosystemów i Systemów Pomiarowych. Ale póki co kropki nad „i" jeszcze nie postawiłem. Myślę, że mam jeszcze kilka dobrych pomysłów, które chciałbym opracować i zrealizować przy współpracy z moim zespołem naukowym.

– Dziękuję za rozmowę i życzę wielu innowacyjnych pomysłów i osiągnięć.

Rozmawiała ***Jadwiga Dąbrowska***

Zdj. rozmówca i ISE PW

Prof. dr hab. inż.
RYSZARD SŁAWOMIR JACHOWICZ

Kierownik Zakładu Mikrosystemów i Systemów Pomiarowych, Instytut Systemów Elektronicznych, Wydział Elektroniki i Technik Informacyjnych, Politechnika Warszawska.
Opublikował ponad 200 artykułów w czasopismach naukowych i referatów, przedstawianych na konferencjach krajowych i międzynarodowych, w tym 16 tzw. referatów zaproszonych, w tym 7 na konferencjach międzynarodowych a wśród nich 4 na otwarcie konferencji (referaty zaproszone są szczególną formą uznania, zwłaszcza referaty zaproszone na otwarcie konferencji).
Pełnił różne funkcje honorowe.
Był przewodniczącym konferencji międzynarodowej EUROSENSORS, wielu sympozjów międzynarodowych, członkiem wielu Komitetów Naukowych konferencji międzynarodowych: EUROSENSORS, TRANSDUCERS, Instrumentation and Measurment IEEE, Sensors i wielu konferencji krajowych a w tym: Kongresu Meteorologii (5 razy) i Konferencji Czujniki Opto-elektroniczne i Elektroniczne (14 razy). Był i jest recenzentem artykułów, zamieszczanych w wielu międzynarodowych czasopismach naukowych. Był członkiem Editorial Board czasopisma Measurement Science and Technology, Institute of Physics Wielka Brytania (jest jego Fellow Member, najwyższy stopień członkostwa) oraz jest członkiem Editorial Board czasopisma Journal of Measurement Science and Instrumentation, Chiny (od 2009 r).
Był pracownikiem naukowym National Bureau of Standards, USA i Massachusetts Institute of Technology, USA a także „visiting professor" w Lehigh University, USA i w Technische Universitat Wien, Austria. Prezes Polskiej Sekcji światowego stowarzyszenia The Institute of Electrical and Electronics Engineers (IEEE – przez 3 kadencje) i Prezes Polskiego Towarzystwa Techniki Sensorowej (PTTS – przez 2 kadencje).
Laureat wielu nagród i wyróżnień za prace badawcze i osiągnięcia dydaktyczne.
W 2000 roku odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem The Institute of Electrical and Electronics Engineers „The Third Millennium", w 2008 Medalem Edukacji Narodowej, kilkunastokrotnie nagrodami Rektora PW, w 2014 Medalem im. P. Nowackiego-SEP.
Za całokształt działalności naukowej otrzymał w 2014 r. Nagrodę I-szego stopnia Rektora Politechniki Warszawskiej.

Krajobrazy, znaki towarowe, cudze utwory itp. w filmie.
CO JEST DOZWOLONE, A CO NIE?

Maciej Jamiołkowski

Produkcja filmowa jest procesem wieloetapowym, jednakże już w jej początkowej fazie, tj. podczas tworzenia scenariusza, a nawet wcześniej – podczas budowania wstępnego zarysu historii, tzw. *storyline* – warto mieć na uwadze aspekty związane z wykorzystywaniem dóbr niematerialnych w filmie, w szczególności zaś przedmiotów prawa własności intelektualnej.

Zbagatelizowanie przez producenta tych kwestii, może doprowadzić bowiem do powstania roszczeń cywilnoprawnych ze strony osób uprawnionych oraz konieczności zapłaty odszkodowania, a niekiedy nawet do konieczności zaprzestania dystrybucji filmu.

Z perspektywy prawa własności intelektualnej, film składa się z elementów tworzonych przez członków ekipy filmowej – co do zasady są to m.in.: muzyka, zdjęcia, scenografia, scenariusz, kostiumy, kreacja roli (tzw. maska artystyczna) oraz z elementów, do których uprawnione są osoby spoza ekipy filmowej – m.in. otaczające nas przedmioty codziennego użytku, budynki, archiwalia (np. autentyczne audycje radiowe, telewizyjne), znaki towarowe, wizerunek, fragmenty poezji, literatury czy też dobra osobiste osób trzecich.

O ile kwestie prawne związane z elementami tworzonymi przez członków ekipy filmowej, są regulowane przez umowy zawierane przez producenta z poszczególnymi twórcami, to wiele niejasności budzą kwestie związane z wykorzystywaniem przedmiotów, do których uprawnione są osoby trzecie. Ewentualne roszczenia mogą wynikać m.in. z prawa autorskiego, prawa własności przemysłowej, prawa konkurencji bądź też z zakresu ochrony dóbr osobistych.

BRAK WYMOGU UZYSKANIA ZGODY

a. Filmowanie obiektów ogólnie dostępnych

Istnieje szereg sytuacji, w których uzyskanie zgody nie jest konieczne, aby ukazać w filmie dany element, do którego uprawniona jest osoba trzecia. Możliwość taką zapewnia m.in. instytucja tzw. dozwolonego użytku, ograniczająca monopol twórcy co do wyłączności do korzystania z utworów. Przykładem wyjątku wynikającego z instytucji dozwolonego użytku jest możliwość rozpowszechniania utworów, które są wystawione na stałe na ogólnie dostępnych drogach, ulicach, placach lub w ogrodach – będą to np. dzieła architektoniczne, pomniki, ozdobne kompozycje ogrodowe, artystyczne elewacje budynków etc. (mowa tu o regulacji obowiązującej na terenie Polski – w niektórych krajach bowiem rozpowszechnianie obrazu określonych budynków wymaga uzyskania stosownego zezwolenia[1]).

Zgodnie bowiem z art. 33 pkt 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych[2] utwory takie mogą być rozpowszechniane (również w formie komercyjnej – np. w filmie, czy reklamie – przyp. autora), o ile nie rozpowszechnia się ich „do tego samego użytku". Zakaz rozpowszechniania do tego samego użytku oznacza, jak wskazuje S. Stanisławska-Kloc, iż *„utwór nie może być wystawiany samodzielnie „jako taki" ani rozpowszechniany „wykadrowany" (dopuszczalne jest wykorzystanie na pierwszym planie); korzystanie*

dotyczy jedynie tego wystawionego utworu jako nieodzownego elementu krajobrazu"[3].

W odniesieniu do filmu, możliwość uchwycenia w kadrze takich utworów bez uzyskania zgody osób uprawnionych (np. twórcy pomnika), będzie więc w zasadzie zawsze dopuszczalna, o ile utwory te będą wystawione na stałe w wyżej wymienionych ogólnie dostępnych miejscach oraz będą stanowiły element krajobrazu. Dzięki opisywanej regulacji, twórcy filmowi (kręcący filmy w krajach gdzie obowiązuje nieograniczona wolność panoramy) mogą bez przeszkód i zbędnych formalności filmować m.in. krajobrazy miejskie. W przeciwnym wypadku producent filmowy musiałby uzyskiwać zgodę na filmowanie każdego utworu architektonicznego znajdującego się na stałe w przestrzeni publicznej.

b. Filmowanie znaków towarowych

Bardzo istotnym zagadnieniem – choć nieuregulowanym prawnie – jest kwestia wykorzystywania znaków towarowych w filmie. Mowa tu o wykorzystywaniu np. logo – nie w charakterze znaku towarowego oraz nie w ramach lokowania produktu, lecz jako nieodzownego elementu otaczającej nas rzeczywistości. W obecnej regulacji prawnej nie ma przewidzianego *explicite* wymogu, aby „zamazywać" znaki towarowe – np. oznaczenia marki samochodu. Tendencja taka wynika raczej z faktu unikania przez producentów sytuacji bezpłatnego reklamowania danych marek oraz nieodpłatnego i nieintencyjnego lokowania produktu. Może to również wynikać z ewentualnej obawy przed zarzutami o umieszczenie w filmie ukrytej reklamy, która jest zarówno w polskim, jak i europejskim porządku prawnym zakazana.

W tym miejscu warto jednak zwrócić uwagę na liberalne podejście doktryny co do tej kwestii – J. Sobczak słusznie wskazuje bowiem, iż *„uznanie jednak każdej prezentacji jakiegokolwiek produktu w audycji bądź filmie za ukrytą reklamę i product placement jest nie do przyjęcia. Trudno sobie bowiem wyobrazić film, w którym poruszać się będą samochody nieistniejących w rzeczywistości marek, aktorów mających na ręce zegarki, których naprawdę nigdy nikt nie wyprodukował, pijących jakieś trudne do identyfikacji napoje, a nie coca-colę, fantę, pepsi.*

W takiej sytuacji aktor nie mógłby udać się do McDonalds'a, ubrać dżinsów, bo według purystów prawnych takie zachowanie byłoby ukrytą reklamą. W życiu, które film stara się odwzorować, konkretny człowiek jeździ samochodem określonej marki, np. oplem, audi itd., nosi odzież łatwo rozpoznawanej firmy, np. lewisy, pije coca-colę. Tylko nachalne, nieuzasadnione akcją prezentowanie jakichś przedmiotów bądź obiektów może być uznane za przejaw reklamy ukrytej."[4]

Prawo własności przemysłowej[5] również nie przewiduje zakazu wykorzystywania obrazu cudzych znaków towarowych w sposób incydentalny – nie w celu oznaczenia towaru, lecz w celu przedstawienia fragmentu rzeczywistości. O ile więc kompozycja filmu nie sprawia wrażenia zależności gospodarczej czy też współpracy pomiędzy właścicielem znaku towarowego a producentem, wydaje się, że znaki towarowe w filmie można pokazywać – także bez zgody osoby uprawnionej. W takiej sytuacji znaki towarowe nie są używane bowiem w charakterze znaku towarowego, lecz w charakterze elementu obrazu, tła etc.

Należy jednak pamiętać, że powyższe rozważania tyczą się regulacji wynikających z prawa własności przemysłowej oraz norm wynikających z ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Trzeba mieć jednak także na uwadze krzyżujące się z nimi normy wynikające z ochrony dóbr osobistych oraz prawa autorskiego. Opisane wyżej okoliczności zmieniają się zatem, gdy dany produkt z identyfikującym go znakiem towarowym jest przedstawiany w filmie jako psujący się czy wadliwy. Przykładowo jeśli bohater filmu używa samochodu, konkretnej marki, który psuje się w środku trasy lub korzysta z komputera, który często zawiesza się, to w takiej sytuacji najbezpieczniejszym rozwiązaniem będzie zamazanie znaku towarowego danego producenta, aby nie narazić się na roszczenia z tytułu naruszenia dóbr osobistych, np. renomy.

Aby więc filmować znaki towarowe bez ryzyka roszczeń cywilnoprawnych ze strony uprawnionych, należy robić to w sposób jak najbardziej neutralny. Znak towarowy może być również jednocześnie utworem[6], niezależnie od tego czy jest zarejestrowany, czy nie[7]. W takiej sytuacji, aby legalnie

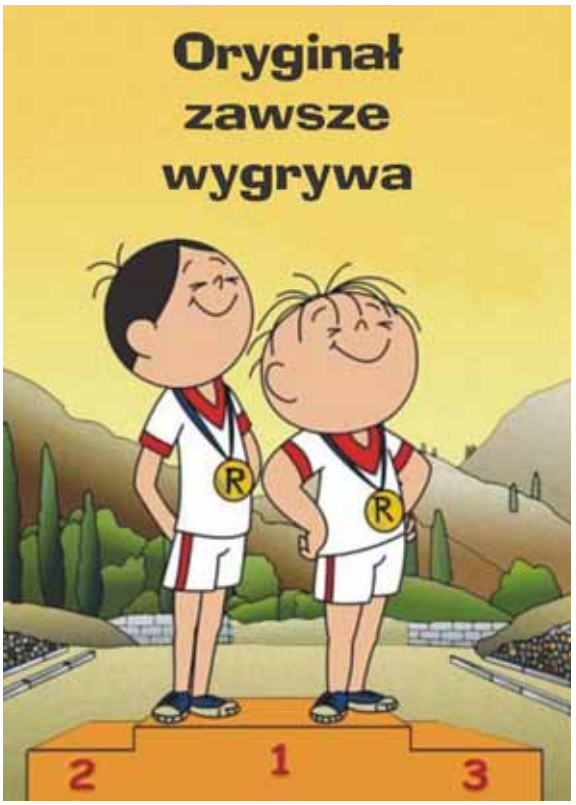

Izabela Kiknadze

pokazywać w filmie taki znak towarowy, niezbędne jest co do zasady uzyskanie licencji na rozpowszechnianie takiego utworu, podobnie jak w każdym innym przypadku wykorzystania cudzych utworów (z zastrzeżeniem wyjątków przewidzianych w ustawie, m.in. dozwolonego użytku).

c. Filmowanie obrazu rzeczy (niebędącej utworem)

Inną interesującą kwestią jest ustalenie czy dozwolone jest filmowanie obrazu rzeczy (nie będących utworem) bez zgody właściciela. Przyjęcie, iż rozpowszechnianie obrazu rzeczy, wymagałoby zgody ich właściciela, oznaczałoby pomieszanie ochrony wynikającej z prawa własności z ochroną przewidzianą dla dóbr niematerialnych. Należy zauważyć, że inny jest cel prawa własności, którego zamierzeniem jest zapewnienie wyłączności korzystania i rozporządzania rzeczą przez właściciela, od celu praw na dobrach niematerialnych, chroniących elementy nieuchwytne, takie jak np. wytwór intelektu, którego rzecz może być co najwyżej nośnikiem.

Zgodnie jednak z doktryną rozpowszechnianie obrazu rzeczy nie narusza prawa własności.[8] Jak słusznie wskazuje K. Wojciechowski,

„przejęcie obrazu rzeczy (przez jej sfotografowanie lub sfilmowanie) i rozpowszechnienie go nie narusza natomiast prawa do korzystania z rzeczy z wyłączeniem innych osób. Właściciel bowiem utrzymuje się w niezakłóconym monopolu korzystania z przedmiotu materialnego i zaspokajania nim swych potrzeb. Przejęciu ulega zaś inne niematerialne dobro. Osoby uzyskujące do niego dostęp nie uzyskują dostępu do sportretowanego przedmiotu materialnego, lecz jego niematerialnego obrazu." [9]

Należy zgodzić się z autorem również co do głównej tezy, iż obraz rzeczy nie jest chroniony, bowiem *„oznaczałoby to zawłaszczenie obszaru praktycznie wszelkich rzeczy (ruchomych i nieruchomych). Stanowiłoby to bardzo znaczące ograniczenie twórczości i wolności informacji."*[10] Nie jest zatem konieczne uzyskanie zgody właściciela, aby rozpowszechniać obraz danej rzeczy.

Przyjęcie przeciwnego stanowiska prowadziłoby do absurdu – w szczególności zaś w twórczości filmowej, gdzie *de facto* wszystkie filmy musiałyby być kręcone przy użyciu techniki *blue screenu*[11], bowiem uzyskiwanie zgody tysięcy właścicieli poszczególnych rzeczy byłoby po prostu niemożliwe do zrealizowania.

d. Filmowanie utworów występujących w filmie w sposób incydentalny

Planowana nowelizacja[12] ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, zakłada wprowadzenie tzw. użytku incydentalnego. Należy uznać to za bardzo udany pomysł, bowiem przypadkowe pojawienie się w filmie cudzego utworu (np. przypadkowe sfilmowanie obrazu wiszącego na ścianie) nie będzie wymagało uzyskiwania stosownych zezwoleń.

Wymogiem jest jednak, aby włączony incydentalnie do filmu utwór nie zmieniał charakteru lub wartości filmu czyli utworu głównego. Opisywana zmiana będzie głównie miała znaczenie dla twórców filmów dokumentalnych, reportaży oraz filmów amatorskich, bowiem tyczy się ona nieintencjonalnego ukazania danych utworów.

W uzasadnieniu projektu nowelizacji wskazano, iż *„użytek incydentalny stanowi przeciwieństwo prawa cytatu do włączenia utworu dochodzi w sposób niezamierzony przez włączającego, a włączony utwór nie ma znaczenia dla materiału, którego stał się przypadkową i nieistotną częścią. W tym sensie materiał, do którego włączono utwór, miałby taki sam sens i wartość, gdyby do przypadkowego włączenia nie doszło.*

Użytek incydentalny może przykładowo dotyczyć fotografii, obrazów czy rzeźb, które pojawiają się przypadkowo w tle filmu dokumentalnego czy też utworów plastycznych, fotograficznych, a nawet fragmentów utworów muzycznych lub audiowizualnych (np. jeżeli nagranie pochodzi z pokoju, gdzie był włączony telewizor), które są przypadkową częścią filmowanego ujęcia.

Znaczenie praktyczne użytku incydentalnego rośnie wraz z wzrostem ilości amatorskich treści tworzonych przez użytkowników Internetu, np. różnych amatorskich filmów udostępnianych na portalach społecznościowych.[13]

Zarzucanie komukolwiek naruszenia prawa autorskiego w takich sytu-

Joanna Zembrowska

acjach, co w aktualnie obowiązującym stanie prawnym nie jest w Polsce wykluczone, byłoby absurdem".

Jak do tej pory powyższa kwestia była nieuregulowana i niejasna, w związku z czym mogła prowadzić do pewnych nadużyć.

Dodanie przez Ustawodawcę użytku incydentalnego do wyjątków ograniczających monopol twórcy, należy zatem uznać za jak najbardziej słuszne, w szczególności zaś z perspektywy interesów twórców filmów dokumentalnych i reportaży.

Należy jednak zwrócić uwagę, iż obecnie w branży filmowej nie ma zwyczaju ubiegania się o zgody na wszystkie utwory, które zostały umieszczone intencjonalnie, lecz pełnią rolę incydentalną, tj. nie zmieniają w żaden sposób charakteru i wartości filmu, np. elementy scenografii, tła, etc. Nie ma przepisu, który wprost reguluje tę kwestię, choć należałoby się zastanowić czy można by taką sytuację zakwalifikować w ramach prawa gatunku twórczości. Wydaje się, iż takie przypadki powinno się traktować zgodnie z zasadą *de minimis non curat lex*[14], bowiem przedmioty te nie pełnią kluczowej roli w filmie, a spełniają raczej funkcje estetyczne.

Maciej Jamiołkowski

Aplikant adwokacki w kancelarii Czyżewscy kancelaria adwokacka w Warszawie. Zajmuje się zagadnieniami związanymi z szeroko rozumianą własnością intelektualną, nowymi technologiami, zwalczaniem nieuczciwej konkurencji oraz ochroną dóbr osobistych. Laureat nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w konkursie Urzędu Patentowego RP na najlepszą pracę magisterską z dziedziny prawa własności intelektualnej oraz dwukrotny laureat konkursu na krótki film dotyczący własności intelektualnej, również organizowanego przez Urząd Patentowy RP.

KIEDY ZGODA JEST NIEZBĘDNA?

Powyższe rozważania odnośnie braku konieczności uzyskiwania zezwoleń są *de facto* wyjątkiem, jeśli chodzi o wykorzystywanie dóbr niematerialnych w produkcji filmowej. W przeważającej ilości sytuacji zgoda będzie bowiem niezbędna. Dotyczy to (z zastrzeżeniem wcześniejszych rozważań i wyjątków wynikających z dozwolonego użytku) większości utworów wykorzystywanych w filmie (z wyłączeniem utworów znajdujących się w domenie publicznej oraz utworów na tzw. wolnych licencjach).

Należy mieć jednocześnie na uwadze regulacje z zakresu praw pokrewnych – dotyczy to również utworów znajdujących się w domenie publicznej. Przykładowo, chcąc wykorzystać utwór Fryderyka Chopina, trzeba uzyskać licencję od wykonawcy na artystyczne wykonanie danego utworu oraz licencję do fonogramu od producenta, który nagrał daną ścieżkę dźwiękową (o ile prawa majątkowe do powyższych elementów jeszcze nie wygasły). W przypadku nagrań wideo, nawet tych, które nie są utworem (np. amatorskie nagrania publikowane na portalach społecznościowych) – należy uzyskać licencję na wykorzystanie wideogramu, a więc uzyskać zezwolenie na wykorzystanie zapisu wideo od osoby, która dany film nagrała.

Uzyskania zgody będzie wymagało również ukazanie w filmie cudzego wizerunku, z wyłączeniem sytuacji wskazanych w ustawie o prawie autorskim, tj. jeżeli filmowana osoba otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie (np. statyści), jeżeli rozpowszechniany jest wizerunek osoby powszechnie znanej – a wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych oraz – jeśli filmowana osoba stanowi jedynie szczegół całości, takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza.

Maciej Mytnik

W przypadku wykorzystywania fragmentów sztuki lub poezji należy sprawdzić czy dany utwór jest jeszcze chroniony (a więc czy nie minęło 70 lat od śmierci twórcy lub ostatniego z współtwórców) oraz – jeśli ochrona nadal trwa – należy odszukać osoby uprawnione, np. spadkobierców i uzyskać stosowne licencje na wykorzystanie utworu. W przypadku zaś archiwaliów, np. nagrań z archiwów telewizyjnych lub radiowych, należy uzyskać stosowną licencję na wykorzystanie danych treści od stacji telewizyjnej lub radiowej.

KONSEKWENCJE NARUSZENIA PRAWA PRZEZ TWÓRCÓW FILMU

Nawet potencjalne naruszenie praw osób trzecich może prowadzić do daleko idących konsekwencji dla producenta, jak i dystrybutora filmu. Wystarczy bowiem, że dana osoba, uprawdopodobni, że doszło do naruszenia jej praw (a więc nie musi tego udowadniać) oraz wykaże interes, aby sąd wydał postanowienie o zabezpieczeniu, np. poprzez zakaz dystrybucji filmu. Proces sądowy może zatem trwać wiele lat, podczas których film nie będzie mógł być emitowany np. w telewizji.

Zabezpieczenie polegające na zakazie dystrybucji filmu w postaci płyt DVD, zostało początkowo wydane w sprawie filmu „Jesteś Bogiem", któremu powód Krzysztof Kozak zarzucał naruszenie jego dóbr osobistych. Sąd drugiej instancji zmienił jednak postanowienie o zabezpieczeniu uznając, iż niosłoby ono za sobą większą stratę dla pozwanych niż przegrany proces[15].

Innym przykładem może być proces związany z filmem Amway, w którym sąd zakazał rozpowszechniania go, w wersji zawierającej nieprawdziwe dane o strukturze dochodów Amway oraz wizerunki i głosy jej dystrybutorów[16]. Sąd może zatem m.in. zakazać w ogóle dystrybucji filmu, rozpowszechniania go z określonymi scenami czy też zasądzić określone zadośćuczynienie, np. za naruszenie dóbr osobistych.

RIGHTS CLEARANCE

W celu uniknięcia „scen ryzykownych" (w kontekście prawnym), producenci niejednokrotnie korzystają z usług prawników lub wyspecjalizowanych agencji zajmujących się wyszukiwaniem i usuwaniem elementów, które mogą naruszać prawa osób trzecich. Wiąże się to często również z wyszukiwaniem osób uprawnionych do danych dóbr niematerialnych oraz uzyskiwaniem od nich niezbędnych licencji.

Proces ten, zwany w j. angielskim *„rights clearance"*, pozwala uniknąć długoletnich procesów lub konieczności zapłaty wysokich kwot wynikających z ugód z osobami uprawnionymi. Przykładowy *rights clearance* składa się z dokładnej analizy scenariusza filmu, wyszukania scen, w których wykorzystywane są dobra niematerialne osób trzecich oraz zaproponowania rozwiązania producentowi (np. propozycja zmiany nazwy fikcyjnego produktu tak, aby nie kojarzył się z produktem występującym w rzeczywistości). Ostatnia faza, decyzja o usunięciu danego ryzyka, należy już do producenta filmu. To on bowiem jest odpowiedzialny za formalno-prawną stronę produkcji filmowej.

CIENKA GRANICA

Wykorzystywanie dóbr niematerialnych jest nieodzownym elementem produkcji filmowej. Coraz bardziej widoczne są jednak tendencje do zgłaszania na tym tle roszczeń ze strony osób trzecich, na każdym możliwym polu. W związku z powyższym koniecznym jest, aby producent odpowiednio zabezpieczył swoje interesy jeszcze przed emisją filmu.

Opisywane zagadnienie jest interesujące również z perspektywy relacji prawa wolności wypowiedzi artystycznej w stosunku do monopolu na wykorzystywanie przedmiotów prawa własności intelektualnej.

Istnieje bowiem cienka granica między swobodą artystyczną a naruszeniem praw osób trzecich. Zadaniem Ustawodawcy jest, aby nie popaść w skrajność z żadnej ze stron i utrzymać odpowiedni balans między tymi dwiema wartościami. Niezbędnym jest bowiem, aby interesy osób uprawnionych były odpowiednio zabezpieczone, jednakże trzeba mieć jednocześnie na uwadze, aby twórcy nie byli nadto ograniczani w swojej działalności artystycznej.

(Niniejszy artykuł jest następstwem prelekcji wygłoszonej przez autora podczas ogólnopolskiej konferencji pt. „Prawo własności intelektualnej w biznesie – wymiar praktyczny / IP w biznesie", która odbyła się 28 kwietnia 2015 r. w Toruniu i została objęta honorowym patronatem Urzędu Patentowego RP).

Plakaty nagrodzone w konkursach UPRP

---

1 Takie ograniczenia obowiązują przykładowo m.in. we Francji oraz we Włoszech.
2 Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t.j. Dz. U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631 ze zm.).
3 S. Stanisławska-Kloc, [w:] *Prawo autorskie i prawa pokrewne. Komentarz*, Lex 2015.
4 J. Sobczak, *Radiofonia i telewizja. Komentarz do ustawy*, Lex.
5 Ustawa z dnia 30 czerwca 2000 r. *Prawo własności przemysłowej*, (Dz. U. 2001 nr 49 poz. 508 ze zm.).
6 Zob. m.in. wyrok Sądu Najwyższego z 25.10.1988 r., II CR 143/88 oraz wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 21.3.2001 r., K 24/00.
7 Por. wyroki Sądu Najwyższego w sprawach I CR 236/89 i V CKN 830/00.
8 K. Wojciechowski, *Ochrona obrazu rzeczy?*, [w:] *Przegląd Prawa Handlowego* styczeń 2005, s. 50.
9 Ibidem.
10 Ibidem, s. 51.
11 Technika obróbki obrazu, polegająca na zamianie tła o w miarę jednolitym kolorze (pierwotnie niebieskim, stąd nazwa) na dowolny obraz (źródło: Wikipedia).
12 W trakcie pisania niniejszego artykułu nowelizacja znajdowała się po pierwszym czytaniu w komisjach sejmowych.
13 http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/84FC151B58D3DBFFC1257E52002A1BF3/$File/3449.pdf dostęp: 9.07.2015 r.
14 (łac.) prawo nie troszczy się o drobiazgi.
15 http://www.tvn24.pl/poznan,43/sad-pozwala-na-dystrybucje-jestes-bogiem,305684.html dostęp: 9.07.2015 r.
16 http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1084850,Wyrok-ws-kontrowersyjnego-filmu-o-Amway-TVP-go-pokaze dostęp: 9.07.2015 r.

UMOWA HANDLOWA TTIP:
PROCES NEGOCJACYJNY I KWESTIA WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ

Paweł du Vall
College of Europe w Brugii

KE zapewnia: „TTIP nie będzie zmierzał do obniżania standardów europejskich w jakiejkolwiek dziedzinie"

Transatlantyckie Partnerstwo Handlowo – Inwestycyjne *(Transatlantic Trade and Investment Partnership,* w skrócie TTIP) to umowa o wolnym handlu negocjowana obecnie przez Unię Europejską i Stany Zjednoczone. Proces negocjacyjny rozpoczął się w 2013 r., po tym jak Rada Unii Europejskiej (przedstawiciele rządów państw członkowskich UE) dała „zielone światło" Komisji Europejskiej – Dyrekcji Generalnej ds. Handlu, na prowadzenie rozmów z USA. Ówczesny Komisarz UE ds. Handlu Karel De Gucht w oficjalnym oświadczeniu stwierdził: *„Dzisiejsza decyzja [Rady UE] to ważny sygnał dla Europejczyków, mówiący o tym, że jesteśmy zjednoczeni w determinacji do tworzenia nowych miejsc pracy i wzmacniania gospodarek po obydwu stronach Atlantyku"*[1].

Istotnie, cele TTIP od samego początku zostały zdefiniowane w niezwykle ambitny sposób: otwarcie rynków dla przedsiębiorców europejskich i amerykańskich – zwłaszcza małych i średnich przedsiębiorstw – poprzez niwelowanie barier handlowych, w tym: ograniczenie biurokracji, określenie ram prawnych służących ułatwieniu eksportu i importu, tworzenie miejsc pracy, kreowanie wzrostu gospodarczego, a nawet obniżenie cen produktów w wielu sektorach gospodarki (m.in. w sektorze chemicznym, farmaceutycznym, kosmetycznym, spożywczym) zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych – głównie za sprawą redukcji barier celnych i pozataryfowych, jak również poprzez pobudzenie konkurencji wskutek otwarcia rynków.[2]

Głównym negocjatorem ze strony Unii Europejskiej jest Ignacio Garcia Bercero, którego mandat został ściśle określony przez Radę UE.[3]

Dotychczas miało miejsce dziesięć rund negocjacji (odbywają się one na przemian w Brukseli i w Waszyngtonie). 17 lipca 2015 r. zostało wydane oświadczenie głównego negocjatora UE, który podsumował ostatnią, dziesiątą rundę rozmów, które odbyły się w Brukseli. I.G. Barcero podkreślił, iż *„liderzy państw G7, w tym Przewodniczący Komisji Europejskiej J.C. Juncker, Przewodniczący Rady Europejskiej D. Tusk i Prezydent USA B. Obama wskazali, iż należy zintensyfikować dyskusje nad umową TTIP"*. Ponadto, w oświadczeniu czytamy, iż *„Parlament Europejski 8 lipca 2015 r. udzielił stanowczego poparcia dla negocjacji"*, podobnie jak amerykański Kongres.

Warto dodać, iż umowa TTIP będzie jedną z pierwszych na świecie, jeśli nie pierwszą, międzynarodową umową handlową, o charakterze „mega regionalnym". To nowe pojęcie odnosi się do umów zawieranych pomiędzy niezwykle silnymi gospodarczo w skali światowej „megaregionami", takimi jak Ameryka Północna i Europa. Megaregionalizm może w praktyce oznaczać wywieranie znaczącego wpływu na kraje, które nie są stronami danych porozumień. Dodać należy, iż „mega regionalizm" jest odpowiedzią na fiasko negocjacji na poziomie multilateralnym, zwłaszcza na forum Światowej Organizacji Handlu.[4]

Paweł du Vall jest absolwentem studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim. W trakcie studiów odbył semestr nauki na Uniwersytecie w Zurychu. W roku akademickim 2014/2015 studiował prawo europejskie na College of Europe w Brugii. Tematy jego prac magisterskich to:
– prawo międzynarodowe publiczne – prawo organizacji międzynarodowych (UJ),
– Jednolity Sąd Patentowy i nowy system ochrony patentowej w UE (College of Europe).
Odbył staże w Europejskim Urzędzie Patentowym, Komisji Europejskiej – Dyrekcji Generalnej ds. Handlu.

Kluczowe aspekty umowy TTIP

Nim przejdę do krótkiego omówienia treści umowy TTIP, chciałbym podkreślić, iż negocjacje nie zakończyły się jeszcze, w dodatku charakteryzują się one – z przyczyn oczywistych – poufnością. Jednakże zarówno Komisja Europejska, jak i biuro Przedstawiciela ds. Handlu USA w oficjalnych komunikatach informują zainteresowane strony o ogólnych kierunkach, w jakich zmierza proces negocjacyjny. Co więcej, po każdej z rund rozmów odbywa się organizowana z wielkim rozmachem konferencja („stakeholders event") z udziałem negocjatorów oraz zainteresowanych stron. Często zmienia się ona zresztą w cykl długich i dość zaciekłych dyskusji, podczas których uczestnicy „z zewnątrz", np. organizacje społeczne, żądają przedstawienia szczegółów dotyczących danych zagadnień omawianych przez negocjatorów. Pewne kwestie, np. własność intelektualna czy tryb rozwiązywania sporów handlowych pomiędzy danym państwem a inwestorem, są szczególnie delikat-

ne, stąd budzą one największe zainteresowanie prasy i emocjonują uczestników dyskusji.

Zgodnie z dokumentem „Treść TTIP", opublikowanym w bieżącym roku przez Komisję Europejską, **TTIP składać się będzie z trzech części: dostęp do rynku, współpraca w zakresie uregulowań prawnych i przepisy**. Ta ostatnia część jest szczególnie interesująca dla czytelników Kwartalnika, gdyż zawiera uregulowania dotyczące własności intelektualnej. W sumie negocjacje obejmują 24 rozdziały.[5]

Kwestia dostępu do rynku jest bez wątpienia kluczowa, gdyż celem umowy handlowej z USA jest ograniczenie bądź zniesienie opłat celnych za eksportowane towary (przykładowo, Amerykanie nakładają obecnie cło w wysokości 14% na przywóz z Europy wagonów kolejowych). Ponadto, TTIP ma znacząco ułatwić dostęp do zamówień publicznych dla europejskich kontrahentów.[6]

Amerykanie z kolei podkreślają, że już dziś wysyłają oni do Europy towary o wartości 253 mld dolarów w skali rocznej. Dzięki umowie TTIP oczekują oni, między innymi, eliminacji taryf celnych na produkty z sektora wysokich technologii. Dzięki temu amerykańscy przedsiębiorcy zrównani zostaną z przedsiębiorcami np. z Chile, Meksyku czy Republiki Południowej Afryki, którzy – dzięki dwustronnym umowom handlowym pomiędzy tymi krajami a Unią Europejską – mogą wysyłać towary do krajów UE bez opłat celnych.[7]

Należy zwrócić jednakże uwagę na szereg delikatnych (wrażliwych) kwestii związanych z dostępem do rynku i współpracy prawnej, takich jak: *regulacja TTIP w zakresie: ochrony konsumentów i środowiska, ochrony danych osobowych, kultury, GMO i bezpieczeństwo żywności, substancji wykorzystywanych do produkcji kosmetyków, wszelakich norm bezpieczeństwa, ochrony zdrowia i produkcji leków.* Komisja Europejska, odnosząc się do wspomnianych kwestii, jednoznacznie stwierdza, iż TTIP w żadnym wypadku nie będzie próbą „równania w dół", innymi słowy TTIP nie będzie zmierzał do obniżania standardów europejskich w jakiejkolwiek dziedzinie.[8]

Prawa własności intelektualnej

Jednym z rozdziałów TTIP, który wzbudza spore emocje, jest rozdział poświęcony prawom własności intelektualnej. Wielu Europejczyków obawia się m.in., iż TTIP zmierza do narzucenia zbyt wysokich standardów dotyczących ochrony praw własności intelektualnej, zwłaszcza prawa autorskiego (TTIP jak „ACTA-bis").

Z kolei europejscy rolnicy i producenci wskazują na różnice w zakresie uregulowań dotyczących oznaczeń geograficznych w UE i USA i wynikające z nich zagrożenia, w szczególności osłabienie systemu ochrony tychże oznaczeń. Podkreśla się, że nazwy, które w Europie mogą podlegać ochronie jako oznaczenia geograficzne, w USA chronione byłyby jako znaki towarowe, podczas gdy liczne nazwy produktów europejskich w ogóle nie podlegałoby nawet takiej ochronie. W praktyce oznacza to np. dopuszczenie do sprzedaży w USA produktów, które wykorzystują europejskie oznaczenia pochodzenia, mimo że w ogóle nie były one wyprodukowane w regionie, na który wskazuje dana nazwa.[9]

W zakresie prawa patentowego, trudno szukać szczegółowych informacji publikowanych przez którąkolwiek ze stron. Rzecz jasna, kluczową kwestią jest podtrzymanie – lub dążenie do zniesienia – tzw. **„grace period", który nie funkcjonuje w europejskim systemie prawnym,** podczas gdy jest on charakterystyczny dla ustawodawstw niektórych światowych potęg gospodarczych, takich jak Stany Zjednoczone czy Japonia. Wspomniany „grace period" umożliwia np. wynalazcom amerykańskim upublicznienie ich innowacyjnego rozwiązania, bez utraty przy tym cechy nowości – a co za tym idzie – możliwości opatentowania danego wynalazku.[10] W tym kontekście można jednak stwierdzić, że system europejski stwarza większe poczucie pewności dla wynalazców.

Zarówno strona europejska, jak i amerykańska, ostrożnie lub ogólnikowo komunikuje rezultaty negocjacji nad rozdziałem poświęconym prawom własności intelektualnej. Można skonstatować, iż rozdział ten jest – z jednej strony – „wrażliwy", z drugiej jednak – kluczowy. Komisja Europejska stwierdza bowiem, iż „najnowsze badania oszacowały wartość firm intensywnie korzystających z praw własności intelektualnej i według nich firmy te stanowią niemal 40% gospodarki UE, wartej około 4,7 biliona euro rocznie 35% siły roboczej UE"[11].

Kiedy umowa wejdzie w życie?

Pytanie o termin zakończenia negocjacji często słychać w Brukseli i w Waszyngtonie, jednakże trudno na razie otrzymać jakąkolwiek wiążącą odpowiedź. Jeszcze trudniejsza wydaje się próba wskazania terminu wejścia umowy w życie, biorąc pod uwagę skomplikowaną procedurę jej przyjęcia. Wymagana jest, m.in. jednomyślność w Radzie UE, podczas gdy w wielu państwach europejskich istnieją silne ruchy „anty-TTIP", np. w Niemczech. Tymczasem Przewodniczący Komisji Europejskiej Jean Claude Juncker zapewnia, że pod jego przewodnictwem [w KE] „Komisja Europejska wynegocjuje rozsądną i zrównoważoną umowę handlową z USA".[12] Do 2019 r., kiedy kadencja Junckera dobiegnie końca, zostało zatem jeszcze trochę czasu.

Należy jednak pamiętać, iż nie jest przesądzony ostateczny kształt umowy. Być może – jak zapewniają negocjatorzy – doczekamy się ambitnego, lecz kontrowersyjnego porozumienia, regulującego niemalże wszystkie dziedziny handlu, bądź – czego nie można wykluczyć – obie strony poprzestaną na klasycznej umowie handlowej, której zasadniczym celem będzie np. redukcja lub likwidacja taryf celnych. Wydaje się jednak, że w istocie ostatnie słowo należeć będzie do tych, którzy nierzadko nieufnie spoglądają na proces negocjacyjny. Na Komisji Europejskiej i państwach członkowskich spoczywa zatem obowiązek dostarczania rzetelnych informacji na temat korzyści i ewentualnych zagrożeń wynikających z umowy handlowej z USA.

---

1 http://trade.ec.europa.eu/doclib/press/index.cfm?id=917

2 http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2013/march/tradoc_150737.pdf, s. 18.

3 http://data.consilium.europa.eu/doc/document/ST-11103-2013-DCL-1/en/pdf

4 http://www.lemonde.fr/idees/article/2014/01/21/refonder-le-multilateralisme-commercial_4351714_3232.html

5 http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2015/july/tradoc_153637.2067_PL%20new%20version.pdf

6 Ibidem, s. 18–36.

7 https://ustr.gov/trade-agreements/free-trade-agreements/transatlantic-trade-and-investment-partnership-t-tip/t-tip-0

8 http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2015/july/tradoc_153637.2067_PL%20new%20version.pdf, s. 18–36.

9 Ibidem, s. 47–49.

10 http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2015/may/tradoc_153476.pdf

11 http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2015/july/tradoc_153637.2067_PL%20new%20version.pdf, s. 48.

12 http://www.bbc.com/news/uk-politics-30493297

XI MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM

WŁASNOŚĆ PRZEMYSŁOWA W INNOWACYJNEJ GOSPODARCE

NAUKA–BIZNES–ZYSK–ROZWÓJ: BUDOWA EFEKTYWNEGO EKOSYSTEMU INNOWACJI

3–4 WRZEŚNIA 2015

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM KULTURY

RYNEK GŁÓWNY 25, KRAKÓW

PANELE, SESJE I WARSZTATY PODCZAS SYMPOZJUM

3 września 2015

Otwarcie i wystąpienia okolicznościowe
Alicja Adamczak, Prezes, Urząd Patentowy RP
Janusz Piechociński, Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Gospodarki
Marek Sowa, Marszałek Województwa Małopolskiego
Virág Halgand Dani, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej

Wprowadzenie do tematyki sympozjum
Ron Marchant, Przewodniczący sympozjum, Wielka Brytania

Dlaczego izraelski ekosystem innowacji jest jednym z najbardziej dynamicznych na świecie?
Nava Swersky Sofer, International Commercialization Alliance, NanoIsrael, Izrael

Czy jesteśmy już na właściwym kursie? Krajowe i regionalne instrumenty wsparcia na rzecz rozwoju innowacyjności w okresie 2015-2023
Prezentacje:
Łukasz Małecki, Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju, Polska
Jakub Moskal, Agencja Rozwoju Przemysłu, Polska
Michał Żukowski, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Polska
Tematyka debaty:
- Czy instrumenty wsparcia w ramach programów operacyjnych zapewniają skuteczne przejście z etapu badawczego do etapu wdrożeniowego?
- W jaki sposób instrumenty wsparcia zachęcają do kreowania synergii między potencjałem badawczo-rozwojowym a potencjałem gospodarczym?
- Na jakie efekty liczymy w perspektywie do 2023 roku, wspierając krajowe inteligentne specjalizacje?
- Czy wzrost znaczenia badań kontraktowych w publicznych programach wsparcia osłabia pozycję jednostek naukowych?
- Jak zadbać o odpowiednią ochronę własnych rozwiązań o potencjale innowacyjnym?

Moderator: ***Luk Palmen,*** InnoCo Sp. z o.o., Polska
Uczestnicy debaty:
Virág Halgand Dani, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej
Ryszard Florek, Fakro S.A., Polska
Krzysztof Klincewicz, Uniwersytet Warszawski, Polska
Rafał Solecki, Małopolskie Centrum Przedsiębiorczości, Polska
Paulina Zadura-Lichota, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Polska

Ekosystemy wspierania startupów oraz stymulowania innowacyjności
Moderator: ***Richard Zurawski,*** Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, Polska / ISA Group LLC, USA
Paneliści:
Asa Kling, Izraelski Urząd Patentowy, Izrael
Eliza Kruczkowska, Startup Poland, Polska
Raymond Liao, Samsung Global Innovation Center, USA
Tomasz Szmuc, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, Polska
Jérôme Wittamer, Luxembourg Private Equity & Venture Capital Association (LPEA), Luksemburg
Diana Wu, University of California Berkeley Extension, USA

Jak przyspieszyć budując efektywny

„Zespołowa gra" nauki i biznesu, rządu na rzecz wzrostu poziomu innowacyjności i jej rynkowych efektów, jest naszym szczególnym gospodarczym wyzwaniem w nowej perspektywie finansowej

Kamizelka kuloodporna, to polski wynalazek. **Jan Szczepanik i Kazimierz Żegleń s**tworzyli wielowarstwową tkaninę, która potrafiła zatrzymać kule przebijające nawet sosnowe deski, a dzięki dodatkowej warstwie cienkiej blachy odbijały się nie tylko 8-milimetrowe naboje karabinów Mannlichera, ale i 12-milimetrowe pociski potrafiące przebić blachę stalową z odległości 100 m. Odkrycie to przyniosło Polakom globalny rozgłos w 1902 r., kiedy to ich tkanina kuloodporna, umieszczona w karecie, **uchroniła króla Hiszpanii Alfonsa XIII przed śmiercią, podczas zamachu bombowego**. Dziś mało kto już o tych wydarzeniach i naszych wynalazcach pamięta.

Ale i współczesne nazwiska polskich odkrywców często elektryzują opinię publiczną tylko przez chwilę, po czym znikają w zbiorowej niepamięci.

Co robić, by świat doceniał naszą innowacyjność i co najważniejsze chciał od nas kupować nowoczesne produkty, technologie, usługi, jak „skonfigurować" działalność naukowo-badawczą z potrzebami rynku, biznesu, jak zachęcić biznes, by zechciał budować swą pozycję rynkową, także w świecie, w oparciu o osiągnięcia polskich naukowców i badaczy?

Nad tymi wyzwaniami zastanawiali się eksperci z kilkunastu krajów świata zaproszeni do Krakowa na kolejne,

XI międzynarodowe sympozjum, organizowane z inicjatywy Urzędu Patentowego RP przy współpracy Światowej organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) „Własność przemysłowa w innowacyjnej gospodarce. Nauka–Biznes–Zysk–Rozwój: Budowa efektywnego ekosystemu innowacji".

rozwój innowacyjny ekosystem innowacji

Dr Alicja Adamczak, Prezes Urzędu Patentowego RP, otwiera XI edycję obrad sympozjum

Przy organizacji sympozjum współpracowali: Uniwersytet Jagielloński, Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Krakowska, Politechnika Świętokrzyska, Politechnika Wrocławska, Małopolski Urząd Marszałkowski oraz wielu innych partnerów instytucjonalnych. Odbyło się ono w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie na Rynku Głównym 3 i 4 września br.

Kraków przodem!

Nie przypadkowo stolica Małopolski była gospodarzem tegorocznego, jedenastego już spotkania świata nauki, administracji publicznej, biznesu i przemysłu.

Dr Alicja Adamczak, prezes Urzędu Patentowego RP otwierając obrady i witając znakomitych prelegentów przypomniała, że to właśnie w tym regionie kilka miesięcy temu powstała unikalna inicjatywa, w którą włączyli się rektorzy większości krakowskich uczelni. Podpisali oni z marszałkiem województwa małopolskiego porozumienie na rzecz działań, które mają zaowocować rozwojem innowacyjnym regionu. Również minister skarbu zawarł z krakowskimi uczelniami odrębne porozumienie, którego istota sprawdza się do stworzenia paktu na rzecz rozwoju innowacyjnego. – To będzie zaczyn intelektualny, który będzie emanował na całą Polskę, a w przyszłości może również na naszych sąsiadów – powiedziała prezes Alicja Adamczak.

Z kolei **marszałek województwa małopolskiego, Marek Sowa,** którego urząd od wielu lat jest współgospodarzem konferencji, w liście zaadresowanym do uczestników sympozjum podkreślał, że Małopolska to doskonałe miejsce zarówno do lokowania biznesu, jak i dla rozwoju nauki. Region rozwija się bowiem bardzo dynamicznie, o czym świadczy m.in. 30 proc. wzrost PKB w latach 2008–2013 oraz liczba zgłaszanych tam wynalazków i patentów.

„Nasze wysiłki zostały docenione, zostaliśmy wyróżnieni tytułem Europejskiego Regionu Przedsiębiorczości 2016. Ten prestiżowy tytuł to nagroda Komitetu Regionów przyznawana tym regionom w Europie, które przedstawiły najbardziej przyszłościowe wizje rozwoju przedsiębiorczości. Małopolska jest pierwszym polskim województwem, które otrzymało to wyróżnienie. Nasza strategia opiera się na optymalnym gospodarowaniu funduszami europejskimi, partnerstwie w przygotowaniu realizacji zadań oraz efektywnym wykorzystaniu potencjału działań, zwłaszcza dających szansę na tzw. szybkie wdrażanie inteligentnych specjalizacji".

Tradycyjnie uczestnicy z ponad 15 krajów mieli zapewnione wsparcie w postaci tłumaczenia symultanicznego

Trzeba być gotowym na podjęcie ryzyka

Wystąpienia kolejnych prelegentów przeniosły słuchaczy w świat wielkich liczb. Zanim to nastąpiło, głos zabrał **Ron Marchand, ekspert patentowy, były dyrektor generalny Urzędu Patentowego Wielkiej Brytanii (UKIPO)** i od wielu lat „dobry duch" krakowskich sympozjów. Ostrzegał wszyst-

Grażyna Henclewska, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki podczas wystąpienia otwierającego obrady sympozjum

SESJE RÓWNOLEGŁE

1. Czy polska nauka jest gotowa do uczestniczenia w globalnym wyścigu innowacji w nowych warunkach programów operacyjnych?

Moderator: ***Olaf Gajl***, Ośrodek Przetwarzania Informacji – Instytut Badawczy, Polska

Paneliści:

Robert Dwiliński, Centrum Nowych Technologii UW, Polska

Stanisław Trenczek, Instytut Technik Innowacyjnych EMAG, Polska

Katarzyna Walczyk-Matuszyk, Krajowy Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE

2. TRIZ – jak opracowywać wynalazki, wprowadzać innowacje oraz rozwiązywać problemy techniczne w sposób systematyczny

Prowadzący: ***Sergei Ikovenko***, Massachusetts Institute of Technology, USA

3. Jak sfinansować startup, czyli od fazy zalążkowej do fazy A i jeszcze dalej?

Anna Hejka, Heyka Capital Group, Polska

Witold Załęski, Bielski Park Technologiczny Lotnictwa, Przedsiębiorczości i Innowacji Sp. z o.o., Polska

Maciej Wieloch, Infini Sp. z o.o., Polska

Kierunki rozwoju polskiej gospodarki w latach 2015–2020. Czy polska gospodarka jest wystarczająco dojrzała do stworzenia ekosystemu sprzyjającego innowacjom?

Tematyka debaty:

- Rola dużych koncernów w napędzaniu innowacji – kwestia zamknięta czy otwarta?
- Siła w różnorodności (rozproszenie, indywidualizm, duża liczba startupów) czy siła dzięki konsolidacji (klastry, grupy kapitałowe, połączenia i zakupy)?
- Jak się nie rozczarować, czyli kiedy współpraca między przemysłem a jednostką naukową może się opłacać?
- Gdy rynek krajowy okazuje się zbyt mały – internacjonalizacja szansą dla innowacyjnych produktów/usług?

Moderator: ***Łukasz Cioch***, LCMedia.pl, Polska

Uczestnicy debaty:

Czesław Bugaj, PKN Orlen S.A., Polska

Tomasz Kowalczyk, Deloitte Polska

Agnieszka Durlik-Khouri, Krajowa Izba Gospodarcza, Polska

Zygmunt Grajkowski, Giza Polish Ventures, Polska

Małgorzata Starczewska-Krzysztoszek, Konfederacja Lewiatan, Polska

kie kraje przed gorączką samozadowolenia i spoczęciem na laurach. Nic nie jest dane raz na zawsze, nawet pozycja gospodarcza i dobrobyt. Przypomniał, że pochodzi z państwa, które dźwiga bolesne brzemię bogatej historii, a kąpanie się w sławie dawnych zwycięstw przeszkadza współczesnemu rozwojowi jego kraju.

– Nie potrafimy się pozbyć tej manii wielkości, którą posiadaliśmy. Kiedyś byliśmy wielkim krajem, a teraz jesteśmy mali, mieliśmy stal i węgiel oraz potencjał umysłowy, z którego mogliśmy skorzystać, zanim ktokolwiek inny skorzystał, a teraz tego nie ma. Ostatnia wielka kopalnia w Anglii zostanie zamknięta za miesiąc – mówił Ron Marchand. Nasza perspektywa rozwoju jest już obecnie zupełnie inna i musi być inna. Przypomniał też, że ludzie mają pomysły nie dlatego, że istnieje system własności intelektualnej, ale dlatego, że chcą zmieniać świat, ale żeby ten cel osiągnąć, wówczas trzeba być odważnym i gotowym na podjęcie ryzyka. Słowa te kierował szczególnie do urzędników państwowych, przedstawicieli biznesu, których zachęcał do równoważenia interesów państwa, gospodarki i społeczeństwa.

Uczestnicy konferencji z dużym zainteresowaniem wysłuchali wystąpienia gości z Izraela, którzy przyjechali do Polski podzielić się swoimi doświadczeniami na temat innowacyjności. **Nava Swersky Sofer, inwestor w dziedzinie nowych technologii o światowej sławie,** swoje wystąpienie zaczęła od przypomnienia, że Izrael jest narodem start-upów, państwem, tak małym, że wszyscy się w nim dobrze znają, co bardzo ułatwia kontakty i robienie dobrych interesów. Przytoczyła długą listę rozwiązań, które w ostatnich dekadach wyniosły jej rodaków na światowe wyżyny gospodarcze i najwyższe miejsca w światowych rankingach innowacyjności.

– Poczta głosowa, pomidorki koktajlowe, kostki i pamięć USB, leki na stwardnienie rozsiane, ładowarki, które ładują w 30 sekund, narzędzia nawigacyjne dla Googla, to tylko niektóre pomysły, które pochodzą od nas – przypomniała Nava Swersky Sofer. Poinformowała też, że rok 2014 był rekordowym dla Izraela. – Sprzedaliśmy światu produkty innowacyjne uzyskując 15 mld USD z tytułu licencji. Na giełdzie zarobiliśmy 10 mld USD. Jedna z naszych firm, która wybiera się na amerykańską giełdę **NASDAQ** opracowała system prowadzenia pojazdu bez udziału kierowcy. Wiele się o tym na świecie teraz mówi. Jej aktywa sięgają 200 mln USD i wciąż rosną – mówiła z dumą i podkreśliła, że to, co najbardziej ją cieszy, to fakt, że izraelskie start-upy stale „rosną". – Trudno jest utrzymać trend wzrostowy w dzisiejszych czasach. Ten sukces oznacza, że nasz system działa dobrze, bo jest zrównoważony i trwały, mamy wszystkiego po trochu, a nie tylko sektor IT – zaznaczyła.

Nava Swersky Sofer przypomniała, że to trudności wymuszają innowacje. – Małe firmy wykształciły pełną kulturę działań interdyscyplinarnych. Nauka na całym świecie działa tak, że łączy się dziś wysiłki programistów, fizyków, biologów. Pracując razem, ludzie tworzą rozwiązania interdyscyplinarne, które są najbardziej pożądane – podkreślała.

Na temat tego, jak Izrael doszedł do wielkich pieniędzy, mówiła: – To, co napędza naszą gospodarkę, to nowe małe spółki, inkubatory. Dajemy zdolnym ludziom miejsce w inkubatorze na 2 lata i czekamy czy dane przedsięwzięcie zacznie generować nowe miejsca pracy. W inkubatorze łatwo dojść od idei do zysku. Inkubatory są w Izraelu bardzo ważnym elementem tworzącym nowe miejsca pracy. Mamy też bardzo dobry i hojny system dzielenia się dochodami z komercjalizacji badań, jesteśmy hojniejsi niż Amerykanie. U nas podział jest 40 do 60 proc. Chcemy, by nasze firmy się wzbogaciły i by odnosiły sukces – podsumowała.

Mali i duzi – problem jeden

Również maleńki Luxemburg, którego populacji nie można przyrównać nawet do liczebności Krakowa, zbudował swoją potęgę finansową na tym, że wszyscy się tam dobrze znają i ze sobą współpracują.

Jerome Wittamer, ekspert inwestycyjny, przedsiębiorca działający w branży tech-

nologicznej z Luxemburga poinformował, że łączna kapitalizacja funduszy VC zgromadzonych na kontach w Luksemburgu to już blisko 400 mld euro. – Ściągnęliśmy 800 poważnych graczy finansowych z Europy i USA, co sprawia, że w chwili obecnej jesteśmy jednym z wiodących ośrodków. Naszym celem jest upewnienie przedsiębiorców z całego świata, że w Luxemburgu są najlepsze narzędzia i ekosystemy do inwestowania. Istotne jest to, rząd słucha tego, co mamy mu do powiedzenia – mówił ekspert.

W jaki sposób Luxemburg budował swoją pozycję atrakcyjnego kraju dla inwestorów i innowatorów?

– Stworzyliśmy wysokiej jakości łączność, mamy dostęp do wysokiej klasy węzłów internetowych. W dzisiejszym świecie to podstawa. Wszystkim naszym firmom oferujemy usługi przewozowe, mamy też programy wsparcia finansowego oraz dajemy granty na badania i rozwój. Pomaga nam również fakt, że jesteśmy w świecie znani z przyjaznego systemu podatkowego – wyliczał Jerome Wittamer. Jego zdaniem, „prawdopodobnie najlepszym systemem usuwającym bariery i wspierającym inwestycje w przedsiębiorstwa jest wprowadzenie ulgi podatkowej dla inwestorów inwestujących w startupy. W systemie tym kwota inwestycji może być wykorzystana jako ulga podatkowa w deklaracji podatkowej. To rozwiązanie do tej pory było bardzo skuteczne i jeśli przyjrzeć się kosztom, jakie ponosi państwo, to tak naprawdę są one niewielkie, gdyż jest to tylko odroczenie wpływów, ponieważ w ciągu 9 miesięcy państwo odzyska kwotę podatku. To bardzo dobry system".

Pieniądze nie wystarczą jednak do stworzenia trwałego dobrobytu. Przekonywał o tym słuchaczy w swoim wykładzie z kolei **Raymond Liao z Samsung Global Innovation Center w USA.** Chociaż firma, w której pracuje warta jest 200 mld USD i przynosi udziałowcom rocznie 22 mld USD zysku, to sen z powiek menadżerom spędza tam nieustannie tempo rozwoju nowych technologii.

– Firmy, takie jak Samsung, żyją w nieustannym napięciu i niepewności. Wszyscy wiemy, co się stało z Motorolą czy Nokią. Pracujemy w sektorze obarczonym wielkim ryzykiem. Kamery cyfrowe przejęły rynek aparatów fotograficznych, dziś każdy ma już kamerę w smartfonie, teraz nadchodzi fala urządzeń w technologii 3D. Martwimy się, by nie przeoczyć żadnej istotnej informacji, która się pojawia, dlatego inwestujemy w start-upy, gdzie rodzą się wszystkie nowe idee, budujemy ekosystemy – tłumaczył Raymond Liao.

Zwrócił on również uwagę, że cykl życia nowości technicznych jest obecnie bardzo krótki, a rynki mają wielkie apetyty na innowacje. – Musimy stworzyć kulturę, w której będziemy tolerować niepowodzenia oraz stworzyć w przyszłości samofinansujące się ekosystemy – oceniał perspektywicznie sytuację naukowiec.

Czy lukę niskiego poziomu innowacyjności można „zasypać" pieniędzmi

Gdy świat myśli już o doskonałych ekosystemach, dyskusja w Polsce toczy się dopiero na temat budowania fundamentów pod te systemy.

Ryszard Florek, prezes Fakro S.A., firmy, która ma własny ośrodek badawczo-rozwojowy zatrudniający ponad 100 inżynierów, przypominał w czasie debaty, że programy badawczo-rozwojowe i granty na innowacje skierowane są głównie do sektora MSP, a duże firmy są w programach pomocowych pomijane. Tymczasem te „duże" polskie firmy w stosunku do swojej zachodniej konkurencji są „malutkie" i nie mają szans w starciu z gigantami.

– Jako prezes takiej „dużej" polskiej firmy jestem pozbawiony wielu praw przysługujących mniejszym firmom oraz możliwości wsparcia, wyklucza się nas z takiego ekosystemu – mówił Ryszard Florek. Opinia prezesa R. Florka wywołała bardzo ożywioną dyskusję na temat potrzeby wspierania firm środkami publicznymi.

Głos w debacie zabrała m.in. **główna ekonomistka Konfederacji Lewiatan, dr Małgorzata Starczewska-Krzysztoszek.** Według ekspertki, różne

O różnorodnych formach wsparcia innowacyjności w Polsce debatowali: od lewej, Michał Żukowski (Narodowe Centrum Badań i Rozwoju), Jakub Moskal (Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.), Ryszard Florek (Fakro S.A.), dr Paweł Bochniarz (PwC Polska), Paulina Zadura-Lichota (Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości)

Asa Kling – dyrektor Izraelskiego Urzędu Patentowego oraz Komisarz ds. patentów, wzorów przemysłowych i znaków towarowych

Przewodniczący sympozjum Ron Marchant oraz prelegenci: Edward Scott (Millennium Plastics Ltd.) oraz Virág Halgand Dani (Światowa Organizacja Własności Intelektualnej) podczas rejestracji

4 września 2015

Aspekty komercjalizacji technologii – warsztaty

1. Elastyczne modele biznesu

Prowadzenie: ***Luk Palmen***, InnoCo Sp. z o.o., Polska

2. Jak prowadzić rozmowę z funduszem inwestycyjnym/inwestorem prywatnym?

Prowadzenie: ***Anna Hejka***, Heyka Capital Group, Polska

3. Wycena wartości niematerialnych i prawnych przed negocjacjami z inwestorem/partnerami biznesowymi

Prowadzenie: ***Andrzej Podszywałow***, wycenapraw.pl, Polska;
Sanjeev Choudhary, value4growth.pl, Polska

Do czego małym i średnim firmom potrzebne są patenty?

Wstęp:
Karin Beukel, University of Copenhagen, Dania
Witold Załęski, Bielski Park Technologiczny Lotnictwa, Przedsiębiorczości i Innowacji Sp. z o.o., Polska
Moderator: ***David Berten***, Global IP Law Group, USA
Uczestnicy:
Mariusz Andrzejczak, Creotech Instruments S.A., Polska
Paweł Wieczyński, PiLab S.A., Polska
Edward Scott, Millennium Plastics Ltd., Nowa Zelandia
Jarosław Mirkowski, IPMan.pl, Polska
Stephen Robertson, Metis Partners, Wielka Brytania

Otwarte innowacje a patenty – przeciwieństwo czy konsensus?

Moderator: ***Mariusz Kondrat***, Kancelaria KONDRAT i Partnerzy, Polska
Paneliści:
Mariusz Andrzejczak, Creotech Instruments S.A., Polska
Marcin Baron, InnoCo Sp. z o.o., Polska
Raymond Liao, Samsung Global Innovation Center, USA

Powtórni oraz seryjni przedsiębiorcy – jaka jest ich rola i znaczenie dla budowania silnych ekosystemów innowacji?

Moderator: ***Anna Hejka***, Heyka Capital Group, Polska
Uczestnicy panelu:
Gabor Gotthard, USA
Nava Swersky Sofer, International Commercialization Alliance, NanoIsrael, Izrael
Witold Załęski, Bielski Park Technologiczny Lotnictwa, Przedsiębiorczości i Innowacji Sp. z o.o., Polska

dotacje unijne naruszają zasady zdrowej i uczciwej konkurencji na rynku i w związku z tym należałoby się zastanowić nad celowością ich stosowania we wszystkich firmach na dotychczasowych zasadach, dotyczy to zarówno dużych i małych przedsiębiorstw.

– Granty powinny być kierowane wąskim strumieniem tylko do tych podmiotów, których głównym atutem jest innowacyjność służąca dobru publicznemu i które budują nasze przewagi konkurencyjne w gospodarce. Pomoc publiczna powinna również trafiać tylko do firm, które bez tej pomocy publicznej nie byłyby w stanie udźwignąć same ciężaru finansowania tych projektów. Dostęp do łatwych pieniędzy psuje rynek i psuje uczelnie – uważa prelegentka.

O formach pomocy naszemu przemysłowi dyskutowali również: **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki, Grażyna Henclewska, Łukasz Małecki, z Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju (ekspert Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój), Jakub Moskal z Agencji Rozwoju Przemysłu oraz Rafał Solecki, dyrektor Małopolskiego Centrum Przedsiębiorczości.**

W swoim wystąpieniu Rafał Solecki podsumowując dyskusję podkreślił, że należy zastanowić się, czego nauczyła nas poprzednia perspektywa finansowa i wyciągnąć z tej lekcji wnioski.

– Pierwszy wniosek jest taki, że kierowanie środków z rozdzielnych dwóch strumieni do nauki i do gospodarki nie działa. Mamy parki technologiczne, projekty komercyjne i projekty naukowe i co z tego? Duża część tych środków została zmarnowana. Nie zasypiemy naszej niskiej innowacji jedynie pieniędzmi. Potrzebne są też kompetencje. W nowej perspektywie brakuje wsparcia przeznaczonego na profesjonalizację ośrodków transferu technologicznego i programów, które by mocno szły w tym kierunku – wskazywał Rafał Solecki.

Kosztowna ochrona?

Ryszard Florek, zwrócił też uwagę, że nie mniej ważnym problemem dla przemysłu, obok dostępu do środków na badania i innowacje, są kwestie związane z ochroną patentową.

Jego zdaniem europejskie prawo patentowe nie sprzyja firmom z Europy Wschodniej, bardziej chroni interesy bogatych zachodnich koncernów.

Problem ten dostrzegają również inne państwa należące do Grupy Wyszehradzkiej, w tym Polska. Prezes Urzędu Patentowego RP, dr Alicja Adamczak przypomniała jednak, że państwa z tej grupy zawiązały porozumienie o powołaniu Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego (prezydent RP – w dniu 5 sierpnia br. – podpisał stosowną ustawę w sprawie ratyfikacji Umowy o Wyszehradzkim Instytucie patentowym*), który pozwoli urzędom tych państw, dla narodowych zgłoszeń wystąpić o ochronę międzynarodową w języku narodowym i na korzystniejszych warunkach finansowych niż dotychczas.
– Nasza inicjatywa w ramach Grupy Wyszehradzkiej wymaga jeszcze zawarcia umowy ze Światową Organizacją Własności Intelektualnej oraz z Europejskim Urzędem Patentowym. Jest to przewidziane jeszcze w tym roku – poinformowała prezes Alicja Adamczak.

Również **Virag Halgand Dani ze Światowej Organizacji Własności Intelektualnej** (WIPO) w swoim wystąpieniu podkreślała rolę ochrony własności intelektualnej w młodych gospodarkach rynkowych.

– Ważne, by produkty i usługi trafiały na rynki, ale by tam trafiły muszą mieć zapewnioną ochronę własności intelektualnej. Transfer technologii następuje przede wszystkim pomiędzy światem nauki, a biznesem. Powinniśmy mieć zatem dobry system, gwarancje praw własności intelektualnej, bo tylko wtedy możemy skutecznie chronić wysiłek wkładany wcześniej w badania.

Światowa Organizacja Własności Intelektualnej skupia się przede wszystkim na opracowaniu strategii ochrony własności intelektualnej dla poszczególnych regionów. Bardzo ważne jest, by w różnych krajach własność intelektualna była usadowiona

w kontekście polityki innowacji. Zachęcamy do tego, by kraje te pracowały nad rozwojem własnych strategii – mówiła ekspertka.

Biznesowe podejście do wiedzy

Wg opinii **Virág Halgand Dani** najtrudniejszym wyzwaniem stojącym przed Polską i innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej nie jest jednak budowa infrastruktury czy szukanie inwestorów, ale przede wszystkim kwestia zmiany mentalności.

– Na wielu uczelniach nie ma jeszcze biznesowego podejścia do wiedzy i nad tym trzeba popracować – podkreślała.

Jak wynika jednak z kolejnych wystąpień, nad biznesowym podejściem do badań, pracuje już wiele ośrodków akademickich na świecie i to od dawna.

Prelegentka z **Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, Diana Wu,** pochwaliła się np. najwyższą liczbą start-upów wśród uniwersytetów na świecie, które zakładają absolwenci Berkeley. – Tworzymy mosty pomiędzy akademią a gospodarką, kreujemy wzajemne zainteresowanie i programy współpracy przeradzające się w biznes. Jesteśmy samofinansującą się uczelnią, nie utrzymujemy się ani ze stanowych, ani z rządowych dotacji – mówiła Diana Wu.

Imperatyw „gry zespołowej"

Również **prof. Tomasz Szmuc, prorektor ds. Współpracy na AGH,** w swoim wystąpieniu podkreślał, że uczelnia, którą kieruje, aż połowę funduszy pozyskuje na drodze komercjalizacji swoich badań.

– Zachęcamy naszych naukowców, by zajęli się biznesem, mamy prężne centrum transferu technologii, inkubatory przedsiębiorczości skierowane do studentów, mamy też europejskie projekty, które wspierają przedsiębiorczość.

Prowadzimy wiele programów edukacyjnych dla studentów, które mają poprawić ich kompetencje jako przedsiębiorców, a każda praca dyplomowa w naszej uczelni jest powiązania z jakimś przedsięwzięciem przemysłowym. Dzielimy się z naszymi partnerami zarówno ryzykiem, jak i zyskami – wyliczał prof. T. Szmuc i zakończył: – Dziś świat gra zespołowo!

I dodajmy wygrywa, co widać nie tylko w rankingach innowacyjności. Jednak ta „zespołowa gra" – nauki i biznesu, rządów na rzecz wzrostu poziomu innowacyjności, jej rynkowych efektów, o których potrzebie tak wiele mówiono na krakowskim sympozjum, w naszym kraju wciąż nie jest najmocniejszą stroną działań proinnowacyjnych, choć coraz ich więcej podejmujemy i coraz więcej środków przeznaczamy na B+R. Ale zespołowe działanie, choć tak wielu już mamy „prymusów" wśród uczelni, biznesu, w regionach, nie składa się jeszcze na spójną całość.

Przed nami kolejna szansa, w nowej perspektywie finansowej. Obecnie więc ta „zespołowa gra" staje się naszym szczególnym i najważniejszym wyzwaniem gospodarczym.

Katarzyna Bartman

* *Wyszehradzki Instytut Patentowy będzie pełnił funkcję Międzynarodowego Organu Poszukiwań (ISA) oraz Międzynarodowego Organu Badań Wstępnych (IPEA) na mocy Układu o współpracy patentowej. Będzie on funkcjonował z wykorzystaniem aktualnych zasobów krajowych urzędów patentowych, a do jego zadań należeć będzie sporządzanie sprawozdań z poszukiwań i wstępnych opinii o zdolności patentowej wynalazków dla zgłaszających z państw Grupy Wyszehradzkiej, tj. ze Słowacji, Czech, Polski i Węgier. Będzie on także świadczył usługi w tym zakresie na rzecz zgłaszających pochodzących z sąsiednich krajów, których Urzędy Przyjmujące wyznaczą Wyszehradzki Instytut Patentowy jako właściwy organ międzynarodowy ISA i IPEA. Istotną korzyścią dla zgłaszających, płynącą z utworzenia Instytutu, będzie możliwość porozumiewania się w ramach procedury PCT w języku ojczystym. Ponadto szacuje się, że koszty ponoszone przez nich z tytułu opłat w procedurze PCT zostaną obniżone o około 25% w przypadku przedsiębiorstw oraz o 37% w przypadku osób fizycznych.*

(Od red. – więcej nt. Kwartalnik nr 1/23 /2015)

Prorektor Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej prof. Ryszard Dębicki

Paulina Zadura-Lichota, dyrektor Departamentu Rozwoju Przedsiębiorczości i Innowacyjności w PARP

Prelegenci podczas dyskusji, od lewej: dr Paweł Bochniarz, Paulina Zadura-Lichota, prof. Krzysztof Klincewicz (Uniwersytet Warszawski)

Fragment jednej z licznych prezentacji

Konsekwentnie budujcie swój ekosystem inwestycyjny – gospodarka dostanie wiatr w żagle

Rozmowa z Navą Swersky Sofer
ekspertką ds. innowacyjności i komercjalizacji technologii, inwestorem z Izraela

„Polska jest dopiero w trakcie budowy swojego ekosystemu inwestycyjnego. Potrzebujecie czasu. Szczególnie budowa kultury inwestowania jest czasochłonna i może potrwać nawet kilka dekad – mentalności i przyzwyczajeń nie zmienia się bowiem szybko"

– Znany amerykański artysta i guru pop-artu, Andy Warhol powiedział kiedyś „Robienie pieniędzy jest sztuką, praca jest sztuką, ale dobry interes jest największą sztuką". Doprowadziłaś sztukę robienia dobrych interesów do perfekcji. Zdradzisz, jak to robisz? Załóżmy, że ktoś przynosi nowy projekt. Po czym poznajesz, że interes się uda lub, że będzie to porażka? Jaki jest klucz do tego równania z tyloma niewiadomymi?

– Kluczem jest skupienie się na tym (zbadanie), czego faktycznie potrzebuje rynek. Jest wiele wspaniałych wynalazków, których nikt na świecie nie potrzebuje. W pewnych dziedzinach wybór trafionego projektu jest stosunkowo łatwy. Lata doświadczeń i prób dają ogromną wiedzę. Przykład choćby ze świata medycyny. Od dawna wiemy, na jakie leki i produkty medyczne jest i będzie w przyszłości zapotrzebowanie. Z kolei w dziedzinie high-tech ryzyko popełnienia błędu przy wskazaniu właściwego projektu jest już dużo wyższe. Nie wiemy czy kolejny smartfon, iPad się na rynku przyjmą.

Jeśli miałabym jednym słowem odpowiedzieć na pytanie, co jest kluczem do sukcesu finansowego, odpowiedziałabym, że jest to współpraca. Wykonując taki zawód, jak mój czyli inwestora, musisz być w stałym kontakcie z potencjalnymi klientami, partnerami biznesowymi i rynkiem.

Jeśli miałabym dać komuś radę, kto dopiero zaczyna karierę w branży inwestycyjnej, to poradziłabym mu, by uważnie przyglądał się światu i jego potrzebom. Trzeba być ciągle „na czasie" czyli trzymać rękę na pulsie, śledzić wszystkie wydarzenia i informacje oraz trendy, analizować je. Trzeba być ciekawym świata i nie bać się podejmować ryzyka.

Tylko upadając, dziecko może nauczyć się chodzić, na rynku inwestycyjnym jest podobnie. I jeszcze jedno bardzo ważne: fundusze inwestycyjne to nie jest branża dla solistów, gramy w drużynie.

– Wasza gra zespołowa przynosi efekty. Według wielu rankingów, w tym World Competitiveness Yearbook, Izrael jest obecnie jedną z najbardziej konkurencyjnych gospodarek na świecie. Posiadacie wiele centrów badawczo-rozwojowych największych światowych koncernów, takich gigantów, jak np. Google, Intel, HP, Microsoft, koncerny z branży medycznej. Jak udało się przyciągnąć zagraniczny kapitał do kraju, w którym sytuacja polityczna jest nadal bardzo napięta, a bezpieczeństwo

stanowi absolutny priorytet? W jaki sposób chronicie zagranicznych inwestorów?

– To prawda. W światowych rankingach mierzących poziom innowacji Izrael znajduje się na 2. miejscu, tuż za Doliną Krzemową.

Natomiast wydatki na inwestycje w nowe technologie w przeliczeniu na jednego mieszkańca dają nam już pierwsze miejsce na świecie *(wg National Venture Capital Association, European Private Equity & Venture Capital Association, Israel Venture Capital Research Center, UN, OECD. 2012)*.

Izrael postrzegany jest na świecie jako zagłębie talentów oraz innowacyjności, kraj przyjazny oraz otwarty na nowe pomysły i idee. Nasze niewielkie państwo (*16. razy mniejsze od Polski, liczące 8 mln ludzi – red.*) istnieje dopiero od 65 lat, nie mamy zatem żadnych utartych nawyków. Kiedy jeżdżę po Europie i pytam kolegów z Włoch czy Hiszpanii, dlaczego coś robią w określony sposób, odpowiadają, że taka jest u nich np. dwustuletnia tradycja. My tego powiedzieć w Izraelu nie możemy.

Jesteśmy państwem młodym i na dorobku. Jako jedyni na Bliskim Wschodzie nie mamy złóż ropy naftowej. W zasadzie nie mamy żadnych bogactw naturalnych, poza gazem ziemnym, którego niedawne odkrycie nie ma jeszcze żadnego znaczenia dla naszej gospodarki. Mało tego, my nawet wody nie mamy w wystarczającej ilości. Mamy za to niezbyt życzliwych sąsiadów wokoło.

Jesteśmy skazani zatem na swój intelekt i kreatywność. Nasz dorobek intelektualny jest już imponujący. Mamy kilku noblistów oraz 7 głównych uczelni publicznych, które są jednocześnie instytucjami badawczymi. Warto zauważyć, że nasze uczelnie posiadają bardzo wysokie notowania w rankingach międzynarodowych. Przykładowo, jedna z nich znajduje się w pierwszej setce światowych uczelni, trzy kolejne w drugiej.
Wszystkie uniwersytety izraelskie posiadają prężnie działające firmy, które profesjonalnie zajmują się komercjalizacją wyników badań naukowych.
W Izraelu jest też ponad 300 ośrodków i instytucji badawczo-rozwojowych. Wiele z nich powstało w wyniku przejęcia spółek przez zagranicznych inwestorów.
Wracając do pytania o bezpieczeństwo zagranicznych inwestorów, rzeczywiście sytuacja polityczna w Izraelu jest dużym wyzwaniem. Jeśli jednak spojrzy się np. na sektor nowych technologii, to jest to całkowicie inny świat, który jest ściśle połączony z globalnym rynkiem, a szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi. Amerykańscy inwestorzy zarządzają firmami high-tech i produkty tych firm żyją własnym życiem. Firmy te są często notowane na amerykańskich giełdach *(Izrael jest jednym z liderów pod względem zakładanych firm start-up w branżach wysokich technologii, jak również liczby firm notowanych na NASDAQ, zajmując drugie miejsce, po Stanach Zjednoczonych – red.)*. Nasz sektor high-tech jest więc w sta-

Prof. dr hab. inż. Krzysztof Jan Kurzydłowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju

Wystąpienie Navy Swersky Sofer (Izrael) wzbudziło szczególne zainteresowanie

Anna Hejka, Heyka Capital Markets Group

Nava Swersky Sofer, doświadczony inwestor, menedżer „wysokiego szczebla", z międzynarodowym doświadczeniem obejmującym Amerykę Północną, Europę i Izrael. Jest rozpoznawana na całym świecie jako lider w dziedzinie innowacji, kapitału podwyższonego ryzyka oraz transferu technologii.
Jest też członkiem zarządu kilku firm oraz prezesem i przewodniczącą Międzynarodowego Porozumienia ds. Komercjalizacji z siedzibą w Toronto i inicjatorką NanoIsrael (www.kenes.com/nano), wiodącej, międzynarodowej konferencji i wystawy dotyczącej nanotechnologii.
Pełni funkcję doradcy rządu Izraela oraz Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) w zakresie innowacyjności oraz współpracy w zakresie B&R.
Ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie w Tel Awiwie, a także MBA IMD International w Lozannie. Posiada dyplomy z paryskiej Sorbony i Instytutu Goethego w Monachium oraz Instituto Trentino we Włoszech. Jest członkiem Izraelskiej Izby Adwokackiej.
Jest również najmłodszą emerytowaną kapitan Sił Obrony Izraela, służyła jako doradca szefa Obrony Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej.

Hol główny Międzynarodowego Centrum Kultury był miejscem spotkań i dyskusji gości w przerwach pomiędzy debatami

Warsztaty nt. wyceny wartości niematerialnych i prawnych przed negocjacjami z inwestorem, prowadzili Andrzej Podszywałow (wycenapraw.pl) i Sanjeev Choudhary (value4growth.pl)

Przewodniczący sympozjum Ron Marchant, Stephen Robertson (Metis Partners, Wielka Brytania) i dr David Berten (Global IP Law Group, USA)

Dr Virág Halgand Dani, ze Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) podkreślała rolę ochrony własności intelektualnej na rynkach wschodzących

łym kontakcie ze światem, jest z nim trwale połączony. Podsumowując: mamy wyzwania, ale z pomocą wielu ludzi oraz czasem naszej armii, udaje się nam je przezwyciężyć.

– Tego nauczyłaś się w izraelskim wojsku? Pokonywać trudności i nigdy się nie poddawać? Jaki wpływ na izraelską gospodarkę i naukę ma fakt, że pobór do wojska w Izraelu jest obowiązkowy dla wszystkich młodych ludzi?

– Każdy w Izraelu przechodzi szkolenie wojskowe, każdy z nas był w wojsku. Ja również służyłam w armii i jestem kapitanem sił zbrojnych Izraela. Wojsko uczy w młodym wieku, jak pracować z zespole. Musisz stawić czoła wielu trudnościom, szybciej dojrzewasz, uczysz się samodzielności, szybkiego stawania na nogi. A co najważniejsze – dowiadujesz się, jak przyjmować porażki. Takie umiejętności dają naszej młodzieży sporą przewagę nad rówieśnikami z innych państw, którzy muszą te cechy kształtować przez długi czas w zwykłym życiu.

– Czy rząd w Tel Awiwie wciąż jest potężnym graczem na rynku kapitału podwyższonego ryzyka (VC)? Czy podczas światowego kryzysu finansowego wspomagał on izraelskie fundusze?

– Nasz rząd był wielkim graczem w VC, ale 25 lat temu. To już przeszłość. Pierwszym z rządowych funduszy dla przemysłu był zakończony niepowodzeniem Inbal, na bazie którego uruchomiono kolejny program, Yozma, który okazał się ogromnym sukcesem. Program ustanowił dziesięć funduszy o wartości ok. 20 mln USD każdy, z rządowym udziałem na poziomie około 60%. Pozostała część miała zostać uzupełniona środkami prywatnych inwestorów. Oprócz początkowego wkładu państwa, znaczącą zachętą dla inwestorów prywatnych była też możliwość wykupu udziałów publicznych po 5 latach.
W swoim założeniu Yozma nie miała generować zysków dla państwa, lecz w całości stanowiła instrument stworzenia niezależnego rynku venture capital. Sukces programu był również związany z umiejętnością przyciągnięcia z zagranicy, głównie z USA, menedżerów i specjalistów w zakresie zarządzania innowacyjnymi firmami i funduszami VC.
Interwencja państwa w VC była potrzebna, ale tylko na początku, bo fundusz zaczął szybko odnosić wielkie sukcesy i publiczny nadzór przestał być potrzebny.
Zyski w Yozmie były systematycznie pomnażane dzięki świetnym menedżerom, którzy relokowali zyski w innych zagranicznych funduszach oraz dzięki spółkom, które zachowywały się bardzo elastycznie i szybko dostosowywały się do innowacji pojawiających się w zmieniającym się świecie. Pieniądz robił pieniądz. Fundusz startował z kapitałem 256 mln USD, ale w ciągu 10 lat doszedł do 4 mld.
Dziesięć lat temu rząd sprywatyzował Yozmę i wycofał się z funduszu całkowicie. Izrael nadal inwestuje środki publiczne w różne projekty, ale nie w VC. Kiedy wybuchł kryzys finansowy na świecie, rynek ten funkcjonował u nas równie dobrze bez pomocy państwa. Dziś Izrael przyciąga 35% wszystkich globalnych funduszy podwyższonego ryzyka.
Zdarza się, że rząd podejmuje interwencje – organizuje specjalną pomoc, jak tę 2 lata temu w sektorze medycznym, gdyż nie udało się wówczas ściągnąć wystarczającej ilości kapitału. Była to jednak wyjątkowa sytuacja.

Mamy dobry system akceleratorów i inkubatorów, które w przeszłości były finansowane przez państwo, a które obecnie znajdują się w prywatnych rękach. W Izraelu wskutek wielu przejęć i aktywności firm, które poszukują nowych technologii, działa obecnie ponad 300 międzynarodowych ośrodków badawczych. Obecni są u nas wszyscy światowi giganci – Apple, Microsoft i Intel, koncerny z branży medycznej itd. Wiemy jak wykorzystać potencjał intelektualny i mamy młodych przedsiębiorców, którzy chcą się rozwijać.

Większość VC w Izraelu należy do amerykańskich instytucji, jest też trochę instytucji europejskich. Nowym zjawiskiem jest pojawienie się w Izraelu azjatyckiego kapitału, szczególnie chińskiego. Rozwijające się gospodarki azjatyckie mają nadwyżkę kapitału i lokują ją u nas. W przyszłości ta obecność chińskiego kapitału w Izraelu może stanowić pewne wyzwanie.

– Jakie rady dałabyś polskiemu rządowi, a jakie naszej nauce i biznesowi?

– Mamy w Izraelu zupełnie inną sytuację niż wy w Polsce. Przeznaczamy 4,3 procent naszego PKB na badania i rozwój. To najwyższy odsetek na świecie. Polska, jak mi się wydaje, przeznacza na badania 1 procent, podczas gdy średnia w krajach OECD wynosi 2 procent. Mamy, jak mówiłam podczas konferencji, silne ośrodki badawcze na uczelniach, potrafimy wykorzystać badania do tworzenia nowych firm. Nasze firmy wygenerowały 15 miliardów dolarów w eksporcie w 2014 r. W sektorze wysokich technologii działa około 5 tys. firm, jesteśmy drugim największym rynkiem venture capital po Stanach Zjednoczonych. W 2014 r. inwestycje wyniosły 3,4 mld, w 2015 r. kwota ta pewnie wzrośnie, gdyż pierwsza połowa roku była rekordowa. Wiemy, jak wykorzystać potencjał intelektualny i mamy młodych przedsiębiorców, którzy chcą się rozwijać.

Wasz rząd musi odegrać bardzo ważną rolę, powinien korygować funkcjonowanie rynku. Jeśli wasz rynek nie działa, rząd musi interweniować, tak jak kiedyś nasz rząd interweniował, by wspomóc nasz rynek inwestycyjny. Wasze władze muszą połatać wszystkie luki, które są w waszym systemie, zredukować biurokrację. Państwo musi też wnieść wartość początkową w celu skomercjalizowania badań naukowych i akademickich, stworzyć bardzo dobre programy biznesowe dla nauki oraz pomóc różnym programom edukacyjnym, których celem będzie rozwój wybranych sektorów gospodarki, a przede wszystkim musi rozpoznać potrzeby rynkowe w takich obszarach, jak nowe technologie IT czy bezpieczeństwo obywateli. Polskiej nauce potrzebny jest zastrzyk kapitałowy.

Wystarczy, że wymyślicie kilka wynalazków, które trafią w potrzeby globalnego rynku, a wasza gospodarka dostanie potężny wiatr w żagle!

Dla polskiego biznesu i nauki miałabym tylko jedną radę: musicie ze sobą rozmawiać. Cały czas prowadzić dialog. Na początku, by zrozumieć partnera, który mówi „innym językiem", po to, by poznać jego potrzeby i dowiedzieć się, jak można mu pomóc.
Dając uczelni pieniądze na badania i rozwój, inwestujemy nie tylko w przyszłe sukcesy rynkowe poszczególnych przedsiębiorstw, które z tych osiągnięć będą czerpały, ale również w przygotowanie ludzi, ich wykształcenie. Kontakty pomiędzy nauką a biznesem przynoszą korzyści na bardzo wielu płaszczyznach. Warto o tym pamiętać. Jeśli ludzie nauki i biznesu będą świetnie przygotowani do swojej pracy, dadzą waszej gospodarce potężny impuls do rozwoju i sukcesu.

– Zachęcasz nasz rząd do pomocy uczelniom, tymczasem już w połowie lat 90. Izrael drastycznie ograniczył publiczne finansowanie badań naukowych na swoich uczelniach. Efektem tego posunięcia była konieczność poszukiwania dodatkowych źródeł finansowania działalności badawczo-rozwojowej przez uczelnie. Dziś polskie uniwersytety przechodzą przez to samo. Niektórzy przedstawiciele kadry naukowej niepokoją się, że agresywna komercjalizacja badań może wpłynąć na poziom nauki i edukacji...

– Nasze uczelnie są najlepszym dowodem na to, że nic złego z waszą nauką i szkolnictwem wyższym się nie stanie. Tam, gdzie jest większa konkurencja, tam jest też wyższa innowacyjność.
Izrael rozpoczął komercjalizację swoich badań naukowych i akademickich bardzo wcześnie, bo już w 1959 r. Mieliśmy dużo czasu na dopracowanie naszego systemu. Zyskaliśmy przewagę czasową nad innymi krajami na świecie.
Polska jest dopiero w trakcie budowy swojego ekosystemu inwestycyjnego. Potrzebujecie czasu. Szczególnie budowa kultury inwestowania jest czasochłonna i może potrwać nawet kilka dekad – mentalności i przyzwyczajeń nie zmienia się bowiem szybko.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: ***Katarzyna Bartman***

Warsztaty dedykowane wycenie praw niematerialnych i prawnych

Dr Karin Beukel z Uniwersytetu Kopenhaskiego mówiła o znaczeniu korzystania przez mśp z ochrony patentowej

Patrycja Zeszutek, zastępca dyrektora Departamentu Wdrażania Programów Operacyjnych, Ministerstwo Gospodarki

Ron Marchant dokonywał podsumowania każdej z sesji

Czy jesteśmy już na właściwym kursie?

Krajowe i regionalne instrumenty wsparcia na rzecz rozwoju innowacyjności w okresie 2015–2023

Luk Palmen
prezes InnoCo Sp.z o.o., ekspert w zakresie strategii rozwoju, zarządzania innowacjami i MŚP, komercjalizacji technologii i klastrów

Na wrześniowym sympozjum „Własność Przemysłowa w Innowacyjnej Gospodarce" w Krakowie nie mogło zabraknąć debaty na temat instrumentów wsparcia na rzecz rozwoju innowacji w Polsce. W najbliższych latach Program Operacyjny Innowacyjny Rozwój, Program Operacyjny Polska Wschodnia oraz poszczególne Regionalne Programy Operacyjne przewidują kilkanaście miliardów euro na badania, rozwój i innowacje w przedsiębiorstwach i jednostkach naukowych. Mając na uwadze niski poziom dotychczas statystycznie zadeklarowanych nakładów na działania badawczo-rozwojowe oraz nakładów na inwestycje o charakterze innowacyjnym, Unia Europejska patrzy sceptycznie na Polskę i jej zdolność do efektywnego wykorzystania dostępnych środków. W *„Innovation Union Scoreboard 2015"* Polska ciągle znajduje się w grupie umiarkowanych innowatorów. A zatem rodzi się pytanie: „Czy jesteśmy już na właściwym kursie?"

Czy statystyki się mylą?

Najnowsze wydanie *„Innovation Union Scoreboard 2015"*[1] nie przedstawia optymistycznego obrazu Polski. Ciągle znajdujemy się w grupie umiarkowanych innowatorów. Statystycznie mniej inwestujemy w badania i w rozwój, w deklaracjach nie wykazujemy, że w znaczący sposób angażujemy się w rozwijanie partnerstwa między firmami a jednostkami naukowymi. Jako naszą słabość odnotowano też niską aktywność w zakresie zabezpieczenia praw własności intelektualnej na arenie międzynarodowej oraz ograniczone wpływy z komercjalizacji wynalazków za granicą.

Błędem byłoby opierać fundamenty polityki wsparcia innowacji w Polsce w perspektywie do 2023 roku na tych danych bez dokonania właściwej analizy zjawisk, które mają miejsce w gospodarce. Rozbieżność ocen w odniesieniu do stanu faktycznego a obrazem, który się wyłania z analiz statystycznych, wynika głównie z ograniczonych korzyści ze strony polskich przedsiębiorstw w przypadku rejestrowania niektórych działań jako prace badawczo-rozwojowe czy też działań innowacyjnych.

Po pierwsze, w Polsce jest wiele firm prowadzonych w formule działalności gospodarczej czy spółki cywilnej czyli są to firmy, które nie posiadają osobowości prawnej. W związku tym, z przyczyn podatkowych, właściciele wolą rozliczać koszty jako bieżące w danym roku. Nie mają interesu w tym, aby rejestrować aktywa niematerialne i prawne, które następnie amortyzują przez kolejne lata lub nie, by zwiększyć wartość swojej firmy w taki sposób. Z kolei w firmach działających jako podmioty prawa handlowego, kwestie związane ze sposobem księgowania nakładów na prace badawcze, prace rozwojowe i prace wdrożeniowe

stanowią nieraz trudne wyzwanie dla działów księgowości czy biur księgowych. Przed obawą różnych kontroli z powodu niewłaściwego księgowania poniesionych kosztów czy też nierozumienia ze strony urzędów kontrolnych pewnych procesów prowadzenia działań innowacyjnych w danej firmie, unika się rejestrowania aktywów niematerialnych i prawnych.

Zjawiska, które wpływają na niską aktywność polskich firm w obszarze zabezpieczenia praw własności na arenie międzynarodowej, są to z jednej strony: pozycja firm w międzynarodowych łańcuchach powiązań oraz z drugiej – niezdolność obrony swoich praw za granicą. Polski przemysł w dużym stopniu składa się z dostawców, którzy dostarczają surowce, półwyroby i wyroby swoim klientom w Europie i na świecie – wykonując zamówienia zgodnie z wytycznymi technicznymi klientów. Z kolej firmy innowacyjne, które teoretycznie miałyby korzyści z zabezpieczenia swoich praw własności intelektualnej za granicą, borykają się z dużymi kosztami w przypadku łamania ich praw i konieczności procedowania przed sądami za granicą.

W niektórych branżach *business to business* można również zaobserwować, że rozwiązania innowacyjne mają stosunkowo krótki cykl życia i są zastąpione przez tanie odpowiedniki, powstałe w wyniku działań typu „inżynieria odwrotna". Oznacza to, że zanim pojawi się decyzja o udzieleniu patentu dla określonego wynalazku, konkurenci już wdrożyli inne rozwiązania.

Bardziej istotne dla polskich firm niż zgłoszenie swoich wynalazków w procedurze PCT jest kreowanie wokół siebie ekosystemów, które pozwolą w miarę krótkim okresie czasu wypracować nowe rozwiązania, testować je na małą skalę (demonstracja) a następnie wdrożyć na rynku, czy to jako rozwiązania specjalistyczne (bliskość do kluczowych klientów), czy jako rozwiązania wymagające skali (co wiąże się ze współpracą z dystrybutorami i firmami oferującymi produkty komplementarne w ramach globalnych sieci sprzedaży).

Czy jesteśmy już na właściwym kursie?

Kurs można określić na podstawie trasy, która nas prowadzi w określonym kierunku. Pytanie stawiane na krakowskim XI sympozjum UPRP jest chwytliwe, bo przyjmuje jakby z góry, że wszyscy wiemy, dokąd zamierzamy. Jednak odpowiedzi, jakie można uzyskać pytając, jaka ma być Polska w 2023 roku po wydaniu kilkunastu miliardów euro na badania, rozwój i innowacje, nie są jednoznaczne. Mówimy, to ma być: Polska bezpieczna, Polska zapewniająca wysokopłatne miejsca pracy, Polska innowacyjna, Polska liderem w określonych dziedzinach na arenie międzynarodowej. W dokumentach strategicznych jest mowa też o tym, że zadaniem stojącym przed Polską jest zwiększanie konkurencyjności i innowacyjności gospodarki, w szczególności poprzez wzmocnienie i wykorzystanie potencjałów, zapewniających szybszy i zrównoważony rozwój kraju oraz poprawę jakości życia ludzi.[2]

Strategia Innowacyjności i Efektywności Gospodarki „Dynamiczna Polska 2020"[3] kładzie nacisk na dostosowanie regulacji prawnych do potrzeb firm, stymulowanie innowacyjności poprzez wzrost efektywności wiedzy i pracy, wzrost efektywności wykorzystania zasobów naturalnych i surowców oraz wzrost umiędzynarodowienia polskiej gospodarki. Z kolej programy operacyjne przewidują instrumenty wsparcia na projekty badawczo-rozwojowe i projekty inwestycyjne, a także na projekty wspierające procesy zabezpieczenia praw własności intelektualnej na arenie międzynarodowej oraz na inicjatywy związane z internacjonalizacją działalności małych i średnich firm.

Polska wybrała dziewiętnaście inteligentnych specjalizacji – firmy działające w ich ramach będą mogły uczestniczyć

Luk Palmen (InnoCo Sp. z o.o.) podczas warsztatów nt. elastycznych modeli biznesu

Podczas sympozjum uczestnicy mieli możliwość zapoznania się z ofertą Ośrodka Przetwarzania Informacji – Instytutu Badawczego, partnera instytucjonalnego sympozjum

Prelegenci podczas panelu poświęconemu otwartym innowacjom, od lewej: dr inż. Mariusz Andrzejczak (wiceprezes ds. finansowych Creotech Instruments S.A.), dr Marcin Baron (InnoCo Sp. z o.o.), Raymond Liao (Samsung Global Innovation Center, USA)

Praktyczne aspekty dotyczące wyceny praw wyjaśnia Andrzej Podszywałow

Dr inż. Jarosław Mirkowski (IPMan.pl), uczestnik debaty: „Do czego małym i średnim firmom potrzebne są patenty?"

Paneliści podczas obrad plenarnych

w określonych konkursach na finansowanie swoich projektów badawczo-rozwojowych lub projektów innowacyjnych. Również na poziomie regionalnym zidentyfikowano inteligentne specjalizacje, które mają – dzięki wsparciu przez odpowiednie instrumenty wsparcia – przyczynić się do innowacyjnego rozwoju gospodarki w danym regionie.

Różnice między instrumentarium wsparcia badań i rozwoju w tym okresie (2014–2020) i w poprzednim w latach 2007–2013 wynikają stąd, że teraz przedsiębiorstwa w ramach instrumentów, takich jak „Badania przemysłowe i prace rozwojowe realizowane przez przedsiębiorstwa" czy też „Prace B+R związane z wytworzeniem instalacji pilotażowej/demonstracyjnej" lub „Sektorowe programy B+R", są inicjatorami a jednostki naukowe występują w roli podwykonawców/partnerów. Jednak w obecnej sytuacji, z różnych przyczyn, wiele jednostek naukowych nie jest w stanie przygotować konkurencyjnej oferty współpracy z przedsiębiorstwami. W przypadku, gdy taniej i szybszej można zlecić badania w Finlandii, Francji, Niemczech czy w Stanach Zjednoczonych niż jednostce naukowej w Polsce, nawet posiadanie najbardziej zaawansowanego sprzętu w skali europejskiej, zakupionego ze środków europejskich w poprzednich latach, nie pomaga łagodzić „bólu" polskich zespołów badawczych, które nie potrafią się przebić przez tę barierę „niedostosowania".

Możemy więc być świadkami odpływu ludzi z sektora B+R do przemysłu, stopniowej degradacji kapitału instytucjonalnego jednostek naukowych oraz zwiększania się przepaści między potencjałem naukowym tych jednostek a postępem naukowym na świecie. Mając na uwadze tempo rozwoju w innowacyjnych przedsiębiorstwach, jednostki naukowe muszą stawiać na ciągłe kontakty z tymi firmami, rozwijać stałe relacje i dostosować do tego swój model organizacyjny. Dla niektórych jednostek na uczelniach lub też dużych instytutów badawczych, powstaje konieczność „odseparowania" określonych struktur od jednostki macierzystej oraz docelowego odłączenia się tych nowych jednostek od głównej organizacji, która również będzie musiała się zreorganizować. Na drodze tego procesu mogą stać zobowiązania w związku z zapewnieniem realizacji projektów z poprzednich lat. Jednak bez przeprowadzenia tego procesu, może się okazać, że w najbliższych siedmiu latach niektóre jednostki badawcze wypadną z rynku.

Zadając pytanie: *„Czy jesteśmy na właściwym kursie?"*, przy odpowiedzi należy również uwzględnić kontekst, w którym obecnie znajduje się polska gospodarka. Europejska gospodarka ciągle nie odzyskała swej siły z okresu przed 2008 rokiem. Powiązanie niemieckiego przemysłu z Chinami w czasach *prosperity* było również dla Polski korzystne. Jednak w przypadku utrzymywania się niskiej dynamiki wzrostu chińskiej gospodarki, w pierwszej kolejności to polskie firmy będą odczuwać skutki procesów naprawczych w Niemczech, co trzeba brać pod uwagę.

Jak i to, że w tle różnych wydarzeń ekonomicznych i geopolitycznych na świecie, można odnotować falę wielkich konsolidacji w ostatnich latach, co ma przede wszystkim negatywne oddziaływanie na firmy działające w sposób izolowany, które wprowadzają na rynek stosunkowo zestandaryzowane produkty i nie są w stanie uzyskać skali. Można stwierdzić, że w Polsce ta grupa firm jest znaczna (powstały w latach 90. zeszłego wieku i opierają się na prostych rozwiązaniach, działając „po linii najmniejszego oporu").

Dla nich w ostatnich latach możliwość dołączenia się do klastrów było opcją umożliwiającą łagodzenie skutków nagłych spadków cen, przerwania kontraktów przez wielkich klientów czy też nagłych zmian reguł gry na rynku. Klastry dały im dostęp do nowych informacji, wspierały zmianę mentalności,

pobudzały ciekawość i kreatywność. W związku z tym przerwanie programów wsparcia klastrów w Polsce (zalecenie Komisji Europejskiej podczas negocjacji perspektywy 2014–2020) wydaje mi się czymś nielogicznym.

Dynamiczne zmiany w polskiej gospodarce – jak działać

Z drugiej strony zaś, obecne nastawienie na bardziej selektywne wsparcie podmiotów gospodarczych w ramach programów publicznych, może przyspieszyć proces „wyczyszczenia" rynku z firm słabszych, z nadzieją, że pozostaną firmy, które inwestują w innowacje. Jednak firmy, które są po konsolidacji, obecnie prowadzą działania usprawniające funkcjonowanie nowej struktury, tną koszty i wzmacniają swoją pozycję w Polsce i co najmniej na poziomie Europy Środkowej, w ramach obecnego portfela produktów. Prace badawczo-rozwojowe przez nich są prowadzone na mniejszą skalę, a kwoty powyżej 5 milionów złotych na projekt nie są obecnie pożądane.

Z kolei firmy nastawione na produkty innowacyjne czy rozwiązania specjalistyczne o wysokiej wartości dodanej muszą zachować elastyczność i szybkość reakcji na potrzeby swoich klientów. Skupiają się na inżynieringu, działaniach racjonalizatorskich czy też wypracowują wspólnie z klientami całkowicie nowe rozwiązania. Liczy się szybkość, którą maja zapewnić konkursy, jak „Szybka ścieżka". Również instrument „ Badania dla rynku" (Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości) ma stanowić taki zastrzyk dla firm, które chcą prowadzić wyniki prac badawczych na rzecz rynku. Ciekawe formy wsparcia procesów od wynalazku do wdrożenia proponuje Narodowe Centrum Badań i Rozwoju – program „BRIdge", mający na celu wsparcie komercjalizacji wyników prac badawczo-rozwojowych, poprzez rozwijanie, testowanie i wdrażanie w praktyce nowych instrumentów interwencyjnych. W tym kontekście NCBiR nawiązało współpracę z funduszami wysokiego ryzyka i z akceleratorami technologicznymi. Aktywność Agencji Rozwoju Przemysłu w obszarze aktywnego matchmakingu (Platforma Transferu Technologii) tworzy z kolei podwaliny pod rozwój ekosystemów innowacji.

Każdy, kto dziś obserwuje, co dzieje się w polskiej gospodarce, potwierdzi, że zmiany następują dynamicznie. Z moich obserwacji wynika, że w chwili, gdy zgłosi się ktoś (firma, jednostka naukowa, osoba) z pomysłem na wdrożenie wynalazku lub innego rozwiązania, około 10 do 15 innych organizacji czy osób pracuje nad podobnym rozwiązaniem w Polsce czy w Europie (w zależności od poziomu specjalizacji). Należy to koniecznie uwzględniać w myśleniu i działaniach.

Oznacza to wg mnie, że bardziej istotne od wspierania badań i rozwoju jest, aby wczytywać się w trendy, identyfikować potrzeby i oczekiwania klientów, określić parametry, które powinny spełniać nowe rozwiązania i zapewnić właściwe warunki dla rozwoju ekosystemów na rzecz innowacji. Czy nacisk na wzrost nakładów na badania i rozwój w polityce wsparcia innowacji, przy ogólnym negatywnym nastawieniu na rejestrowanie tego typu nakładów przez przedsiębiorstwa, pozwoli nam dostrzec, w czym tkwi właściwa siła polskiej gospodarki? Czy kurs wytypowany w ramach programów wsparcia i kurs określony przez przedsiębiorstwa w kontekście ich innowacyjnego rozwoju jest ten sam? Jak zapewnić ich większą zbieżność i efektywność? Pozostawiam te pytania do refleksji czytelnika.

[1] Innovation Union Scoreboard 2015, European Union, 2015.

[2] Uchwała Nr 157 Rady Ministrów z dnia 25 września 2012 r. w sprawie przyjęcia Strategii Rozwoju Kraju 2020, Warszawa, 22 listopada 2012 r.

[3] Strategia Innowacyjności i Efektywności Gospodarki „Dynamiczna Polska 2020", Załącznik do uchwały nr 7 Rady Ministrów z dnia 15 stycznia 2013 r., Ministerstwo Gospodarki, Warszawa, 2013 r.

Z lewej prof. Marek Orkisz – rektor Politechniki Rzeszowskiej, dr Alicja Adamczak i Grażyna Henclewska

Edward Scott, Millennium Plastics Ltd. z Nowej Zelandii

Witold Załęski z Bielskiego Parku Technologicznego Lotnictwa, Przedsiębiorczości i Innowacji Sp. z o.o.

Jakie wsparcie dla tworzenia własności intelektualnej

Krzysztof Klincewicz
prof. Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Zakładu Teorii i Metod Organizacji Wydziału Zarządzania UW

Publiczne wsparcie dla innowacyjności przedsiębiorstw powinno być proporcjonalne do działań przez nie inicjowanych

W 1990 roku ukazała się książka nieżyjącego już profesora Stefana Kwiatkowskiego, znanego specjalisty od polityki innowacyjnej, pod znamiennym tytułem „*Uciekający świat*". Chociaż w ciągu kilku ostatnich lat wprowadzono daleko idące zmiany w polskim systemie wsparcia dla przedsiębiorstw i instytucji naukowych, ten innowacyjny świat dalej przed nami ucieka, a co gorsza, my, wydaje się, co chwila, zatrzymujemy się w biegu, próbując zawrócić lub dostajemy zadyszki. Korzystne zmiany w polskiej polityce innowacyjnej bardzo szybko doprowadziły do konsekwencji, o których nie śniło się twórcom reform, a wdrożenie niektórych pomysłów może cofnąć nas do punktu wyjścia, początków lat 90. XX wieku, gdy za najlepszy sposób wspierania innowacji uważano brak jakiegokolwiek wsparcia.

Każda akcja wywołuje reakcję

Reforma nauki i szkolnictwa wyższego z lat 2010–2011 miała na celu wprowadzenie modelu „proefektywnościowego" finansowania nauki, przy rosnącym znaczeniu grantów badawczych, zdobywanych w otwartych konkursach na podstawie opinii niezależnych recenzentów, podkreślaniu roli młodych naukowców i zacieśnianiu współpracy pomiędzy nauką a biznesem. Odgórnie narzucane zmiany budzą opory, więc nie powinno zaskakiwać, że po upływie kilku lat, wiele kluczowych elementów reformy zostało zmodyfikowanych, a założenia, które wcześniej legły u podstaw reformy, są obecnie coraz częściej kwestionowane. Nawet samo Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego próbowało zresztą podważyć ważny element tej reformy, dążąc do pozbawienia uczelni wyższych praw do powstających na nich wynalazków i przekazując je samym naukowcom (tzw. przywilej badawczy), choć w tym samym czasie podejmowało też decyzje o przekazywaniu uczelniom dziesiątków milionów złotych na rozwój spółek celowych, centrów transferu technologii i sieci brokerów innowacji. Ta niekonsekwencja w działaniu instytucji publicznych nikogo już nie zaskakuje...

Ministerstwo Gospodarki koordynowało w latach 2013–2015 prace nad stworzeniem ważnych dokumentów strategicznych – SIEG (Strategii Innowacyjności i Efektywności Gospodarki), PRP (Programu Rozwoju Przedsiębiorstw) i KIS (Krajowej Inteligentnej Specjalizacji). Założenia tych dokumentów – wyglądające imponująco na papierze – odwołują się do konieczności zmiany orientacji sektora przedsiębiorstw, którego dotychczasowa konkurencyjność wynikała głównie z niskich kosztów pracy, a w przyszłości powinna opierać się na innowacyjności.

Przyjęte przez Radę Ministrów dokumenty wskazują na konieczność wspierania działalności badawczo-rozwojowej, stymulowania współpracy z nauką, umiędzynarodowienia firm i korzystania ze środków publicznych, przekazywanych na zasadach konkursowych, przy stopniowym wzroście znaczenia instrumentów innych niż granty (m.in. pożyczki i ich zabezpieczenia lub wsparcie transakcji kapitałowych dokonywanych przez fundusze inwestycyjne).

Aby polską specjalnością nie było już tylko tanie produkowanie tego, co zlecają naszym fabrykom ich partnerzy zza Odry, zidentyfikowano 19 obszarów technologicznych – krajowych inteligentnych specjalizacji (tzw. KIS-ów), które mają być głównymi beneficjentami wsparcia publicznego w kolejnych latach, co miało zapobiegać nadmiernemu rozproszeniu środków i wysyłać ważny sygnał do przedsiębiorców, zachęcając do inwestycji i rozwoju innowacyjnej oferty produktowej w tych priorytetowych obszarach.

Niestety, również w odniesieniu do działań resortu gospodarki, inercja systemu zwyciężyła, bo gdy wiosną 2015 roku doszło do szczegółowego opisu 19 zidentyfikowanych KIS-ów okazało się, że zespoły eksperckie, złożone z reprezentantów firm i organizacji badawczych czyli przyszłych beneficjentów wsparcia, pomogły w tak bogaty sposób opisać każdą ze specjalizacji, że trudno już nazywać je specjalizacjami, skoro każda obejmuje prawie wszystko, co mogłoby kojarzyć się z jej nazwą (a czasami również to, co z jej nazwą raczej się nie kojarzy). Okazało się przykładowo, że zabudowy meblowe i meble o podwyższonym komforcie mogą stanowić element specjalizacji określanej jako *„Biogospodarka rolno-spożywcza, leśno-drzewna i środowiskowa”,* technologie wytwarzania energii z węgla mają rzekomo wpisywać się w zakres specjalizacji *„Zrównoważona energetyka”, a „technologie wyszukiwania lub dostępu do treści”* znalazły się wśród *„Inteligentnych technologii kreacyjnych”*.

Co i jak wspierać

Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju poświęciło kilka lat na przeorientowanie systemu wsparcia przy wykorzystaniu funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, doprowadzając do stworzenia i zaakceptowania przez Komisję Europejską Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój (POIR) – pierwszego tak znaczącego źródła finansowania prac B+R w Polsce, skoncentrowanego na wspieraniu innowacyjności przedsiębiorstw.

Pierwsze doświadczenia konkursów, organizowanych w ramach POIR, ostudziły zapewne entuzjazm współtwórców POIR, z którym wiązano ogromne oczekiwania dotyczące nowej jakości w polityce innowacyjnej Polski. W pierwszych etapach naboru do prawdopodobnie najważniejszego i najpowszechniej dostępnego instrumentu wsparcia dla projektów badawczo-rozwojowych, poddziałania 1.1.1 POIR (tzw. szybka ścieżka), do najwyżej ocenionych projektów należały m.in. tak „przełomowe” rozwiązania jak: *„innowacyjny”* kombajn do zbioru brokułów, *„innowacyjne”* urządzenie do samoobsługowej sprzedaży ciepłych posiłków, oprogramowanie do *„zarządzania przychodami hoteli”, „innowacyjny model wibratora”* (bezprzekładniowego), *„innowacyjna” usługa wirtualnej* chmury, system oświetlenia wnętrz budynków światłem słonecznym, *„nowa”* technologia współspalania pelletów z sianem czy produkt, który za kilka lat być może stanie się niekwestionowanym hitem eksportowym naszej gospodarki: *„Wdrożenie nowej metody oceny nasienia młodych buhajów rasy polskiej holsztyńsko-fryzyjskiej odmiany czerwono-białej z wysoką genomową oceną wartości hodowlanej”...*

Wielu spośród beneficjentów POIR, to podmioty doświadczone w wykorzystywaniu systemu wsparcia publicznego jako źródła finansowania działalności, choć niekoniecznie z tym wsparciem powiązane były wymierne rezultaty w postaci patentów, wprowadzanych na rynek innowacyjnych produktów czy wzrostu sprzedaży. Zaskakuje też liczba wspieranych w ramach pierwszych naborów POIR 1.1.1 projektów informatycznych, gdyż zasady konkursu jednoznacznie wskazywały na konieczność wpisywania się projektu w jedną z 19 specjalizacji KIS, wśród których nie ma rozwoju oprogramowania czy usług internetowych (z nielicznymi wyjątkami, gdy oprogramowanie dotyczy rozwiązywania specjalistycznych problemów, właściwych dla innych obszarów technologicznych).

Po pierwszych miesiącach funkcjonowania POIR trudno więc niestety spodziewać się przełomu w podejściu do polskiej innowacyjności, choć niewątpliwie skala dostępnych w POIR środków na projekty badawczo-rozwojowe – oraz potencjał do nadużyć i pomysłowości projektodawców – istotnie wzrosły w porównaniu do poprzedniej perspektywy

Uczestnicy debaty, od lewej: dr Paweł Bochniarz, Paulina Zadura-Lichota oraz prof. Krzysztof Klincewicz

„Do czego małym i średnim firmom potrzebne są patenty?” – swoje opinie prezentowali, od lewej: dr inż. Mariusz Andrzejczak, Stephen Robertson, Edward Scott, Paweł Wieczyński, Witold Załęski

Dr Mariusz Kondrat (Kancelaria KONDRAT i Partnerzy) był moderatorem panelu nt. otwartych innowacji

finansowej czyli lat 2007–2013, a skuteczność instytucji publicznych w promowaniu POIR jako „nowej jakości" w naszej gospodarce zasługuje na uznanie. Choć nie kwestionuję potrzeby rozwijania wymienionych powyżej innowacji, zastanawia mnie, czy głównie takie rozwiązania miały na myśli osoby tworzące POIR?

Własność intelektualna w systemie wsparcia dla prac B+R

Rozczarowujące wydaje się również podejście instytucji publicznych do własności intelektualnej. POIR przewiduje wprawdzie dofinansowanie procesów patentowania (poddziałanie POIR 2.3.4, łącznie 47,62 mln euro), wdrażania stworzonych lub zakupionych innowacji czy stymulowania współpracy w modelu otwartych innowacji. Ale w odniesieniu do projektów badawczo-rozwojowych, trudno jednak mówić o bezpośrednich zachętach do tworzenia własności intelektualnej przez przedsiębiorstwa.

We wszystkich poddziałaniach POIR 1.x czyli wsparciu dotyczącym projektów badawczo-rozwojowych, w ramach oceny wniosków weryfikowane jest **tzw. kryterium dostępu** (ocena zero-jedynkowa) o nazwie, której treść budzi poważne wątpliwości: ***„Kwestia własności intelektualnej nie stanowi bariery dla wdrożenia rezultatów projektu".*** Nikogo nie interesuje potencjał projektu do tworzenia nowej własności intelektualnej, a wnioskodawcy zainteresowani patentowaniem w Polsce i/lub za granicą (lub szerzej: zdolni do stworzenia rozwiązań, posiadających poziom wynalazczy) nie będą z tego tytułu premiowani. Ważne jest jedynie to, by projekt nie naruszał cudzych praw własności intelektualnej oraz *„jeśli istnieje taka potrzeba"* (*sic!*) przewidywał zabezpieczenie *„przed skopiowaniem/nieuprawnionym wykorzystaniem wyników projektu".*

Na szczęście same wydatki na patentowanie mogą być uwzględniane w budżetach projektów. Martwi mnie jednak zaprezentowane w dokumentacji konkursów POIR, nadmiernie ograniczone rozumienie własności intelektualnej, jako przeszkody, bariery dla wdrażania innowacyjnych rozwiązań, którą należy wyeliminować poprzez analizy czystości patentowej (ang. *freedom-to-operate*).

Podczas gdy w krajach rozwiniętych, IP traktowane jest raczej jako szansa dla przedsiębiorców, a systemy wsparcia publicznego motywują do rozwoju firmowych zasobów własności intelektualnej. Warto też przypomnieć, że na etapie oceny propozycji projektu badawczo-rozwojowego, nie są możliwe jednoznaczne i wiarygodne oceny czystości patentowej rozwiązań, które dopiero powstaną w ramach tego projektu, bo szczegółowy zakres prac B+R i właściwości tworzonych rozwiązań będą stopniowo poznawane wraz z podejmowaniem kolejnych działań projektowych.

Przechodzimy jakby od jednej skrajności do drugiej. W minionej perspektywie finansowej UE, Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka zachęcał wnioskodawców do podejmowania zobowiązań do wnoszenia zgłoszeń patentowych – i firmy je wnosiły, niezależnie od poziomu wynalazczego czy prawdopodobieństwa uzyskania patentu.

Dla rozliczenia projektu, istotne było samo zgłoszenie a nie zagwarantowanie skutecznej ochrony patentowej, co prowadziło do wielu nadużyć, m.in. zgłaszania do opatentowania oprogramowania, rozwiązań niebędących rzeczywistymi innowacjami albo nawet przekazywania mało profesjonalnie przygotowanych zgłoszeń patentowych (istotny był przecież sam fakt dokonania zgłoszenia a nie jego zawartość).

Czy negatywne doświadczenia ostatnich lat, związane z pomysłowością rodzimych „wynalazców", są wystarczającym uzasadnieniem dla stanu obecnego, w którym oferowane w Polsce instrumenty wsparcia dla działalności badawczo-rozwojowej nie służą już stymulowaniu rozwoju własności intelektualnej, zwłaszcza nadających się do patentowania wynalazków?

Zbiorowa kroplówka

W wyniku zmian polityki innowacyjnej ostatnich lat, polskie firmy stały się za sprawą POIR pacjentami karmionymi kroplówką (środków na projekty B+R), a lekarze zakładają, że niedługo staną na własnych nogach, podejmując samodzielne inwestycje w tym samym obszarze. Zapominamy przy tym o ryzyku utrzymującego się osłabienia organizmu i trwałego uzależnienia od podawanych dożylnie substancji. Każdy, kto w przyszłości będzie próbował odłączyć kroplówkę, spotka się z silnym oporem pacjenta lub reprezentujących jego interesy stowarzyszeń branżowych.

Na razie mamy jeszcze trochę czasu, by wyrażać zachwyt efektywnością wsparcia publicznego – tym, że firmy-beneficjenci dofinansowania wnoszą wymagany prawem wkład własny do projektów, a określenia *„innowacja"* i *„innowacyjny"* na trwałe zagościły w publikacjach firm i dziennikarzy, choć pewnie byłoby lepiej, gdyby stało za nimi coś więcej, niż tylko hamletowskie *„słowa, słowa, słowa".*

Gdy prasa gospodarcza donosi o tym, że któraś z rodzimych firm zdecydowała się podjąć prace nad rozwojem nowego produktu lub technologii, możemy być prawie pewni, że w dalszej części artykułu pojawi się wzmianka o otrzymanej właśnie dotacji, bo dlaczegóż firma prywatna miałaby podejmować ryzyko i samodzielnie inwestować we własną przyszłość?

Wobec przyprawiających o zawroty głowy kwot, które agencje rządowe muszą do roku 2020 rozdysponować na wsparcie B+R w ramach POIR, łatwo jest zapomnieć o tym, że **wsparcie publiczne dla innowacyjności przedsiębiorstw powinno być proporcjonalne do działań, inicjowanych przez same firmy** – a jeśli zarządzający nie są przekonani o celowości podejmowania samodzielnych inwestycji, byłoby zapewne lepiej, gdyby jak najszybciej zdobyli bolesną nauczkę i zmienili swoje podejście.

Za kilka lat mamy zapewne szanse stać się krajem innowacyjnych kombajnów do zbioru brokułów i równie innowacyjnych wibratorów do betonu, a finansowanie z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój pomoże trafnie oceniać wartość hodowlaną nasienia młodych buhajów. Pozostaje tylko pytanie czy w ten sposób uda się nam dogonić świat, który szybko ucieka, a prędkość tego wyścigu konkurencyjnego niebezpiecznie rośnie w zupełnie innych dziedzinach gospodarki...

PLATFORMA TRANSFERU TECHNOLOGII – element ekosystemu wsparcia innowacji ARP S.A.

Jakub Moskal
dyrektor Departamentu Projektów Własnych w ARP S.A., specjalista z dziedziny funduszy unijnych dla przedsiębiorstw, odpowiedzialny w ARP za realizację projektu dot. wsparcia transferu technologii (Platforma Transferu Technologii)

ARP jako ekosystem innowacji rozumie budowanie narzędzi wsparcia projektów innowacyjnych bazujących na synergii, zarówno w odniesieniu do łączenia własnych narzędzi (ekosystem wewnętrzny), jak i komplementarności własnej oferty z rezultatami projektów innowacyjnych instytucji zewnętrznych czy też z bieżącą ofertą innych instytucji zaangażowanych we wspieranie projektów innowacyjnych (ekosystem zewnętrzny).

Ekosystem wewnętrzny

ARP S.A. zbudowała z systemu instrumentów zapewniających wsparcie doradcze oraz finansowe projektów innowacyjnych. Oferta obejmuje:

Platformę Transferu Technologii – jako system zapewniający pomoc w animacji transakcji opartych o transfer technologii do małych i średnich przedsiębiorstw, kojarzenie partnerów zainteresowanych transakcją opartą o transfer technologii, wsparcie doradcze na poziomie komunikowania potrzeb związanych z nowymi technologiami, na poziomie budowania transakcji opartych o transfer technologii (techniczne, prawne), finansowanie transakcji opartych o transfer technologii w oparciu o środki unijne (ARP jako beneficjent projektu pozakonkursowego POIR, przewidywane finansowanie transakcji w IV kwartale br.). Platforma Transferu Technologii pozostaje w pełni komplementarna z ofertą **ARP Venture** – funduszu kapitałowego, który oferuje środki finansowe w formie inwestycji kapitałowych lub finansowania dłużnego z przeznaczeniem na projekty innowacyjne realizowane przez mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa, a **PTT i VC** są narzędziami przeznaczonymi (w zakresie finansowania) dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Oferta ekosystemu wewnętrznego obejmuje również propozycję finansowania inwestycji **w ramach tzw. dużych innowacji,** w których partnerem ARP S.A. nierzadko są Spółki Skarbu Państwa, wielkość inwestycji jest na poziomie powyżej 15 mln złotych. Tym samym oferta ekosystemu wewnętrznego zawiera pełne spektrum finansowania projektów innowacyjnych dedykowanych zarówno sektorowi MŚP, jak i dużym przedsiębiorstwom.

PLATFORMA TRANSFERU TECHNOLOGII

W ramach ekosystemu wewnętrznego ARP buduje efekt synergii między narzędziami wsparcia dostępnymi w ramach **Specjalnych Stref Ekonomicznych (zwolnienia podatkowe, infrastruktura dla prowadzenia działalności gospodarczej)** a narzędziami wsparcia projektów innowacyjnych. ARP S.A. kataloguje dostępne zasoby oraz potrzeby Inwestorów strefowych oraz dąży do połącze-

Wolontariusze – studenci Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagielońskiego

Anna Hejka (Heyka Capital Markets Group) podczas prowadzonych przez siebie warsztatów

Dr Olaf Gajl, dyrektor Ośrodka Przetwarzania Informacji-Instytutu Badawczego

nia ich z ofertą wsparcia innowacji, proponując Inwestorom w SSE udział w inwestycjach (np. ARP Venture) w roli koinwestora, włączając dostępne zasoby (technologie, zasoby osobowe, kapitał relacji zbudowany wokół SSE z jednostkami naukowymi, instytucjami otoczenia biznesu) do PTT czy też proponując wykorzystanie infrastruktury posiadanej przez inwestorów w SSE w ramach projektów finansowanych w ramach instrumentów wsparcia innowacji.

Oferta ekosystemu wewnętrznego uzupełniająca ofertę finansową obejmuje także **potencjał ekspercki zbudowany w ramach Grupy ARP S.A.,** obejmujący wiedzę ekspercką dostępną np. w ramach spółki technologicznej **Creotech czy też Instytutu Wzornictwa Przemysłowego.** Zapewniają oni potencjał ekspercki, który jest proponowany w wybranym zakresie jako uzupełnienie na poziomie **dedykowanych usług doradczych** dla oferty finansowej ekosystemu ARP.

Istotnym elementem Ekosystemu wewnętrznego jest także **prowadzony aktywnie brokering,** identyfikacja możliwości połączenia narzędzi dostępnych w ramach oferty ARP w jednym projekcie tak, by zapewnić kompleksowe wsparcie projektom innowacyjnym korzystającym z oferty ARP S.A. w oparciu o dostępne zasoby ekosystemu wewnętrznego.

Ekosystem zewnętrzny

ARP S.A. podejmuje szereg działań związanych z zapewnieniem komplementarności własnej oferty oraz potencjału z potencjałem dostępnym na rynku. Pierwszym przykładem tak rozumianego systemu jest **propozycja koinwestycji ze strony ARP Venture skierowana do inwestorów branżowych.** Celem głównym jest tutaj wykorzystanie potencjału, wiedzy partnera zewnętrznego do sprawowania efektywnego nadzoru nad inwestycją dokonywaną wspólnie z ARP Venture **(smart money).** Pożądanym koinwestorem są Spółki Skarbu Państwa (dodatkową korzyścią w takim modelu jest animowanie tych podmiotów przez ARP do wchodzenia w tego rodzaju transakcje, otwieranie ich na współpracę z MŚP, poprzez zmitygowanie ryzyka po ich stronie), mogą być nimi Inwestorzy z SSE. Model wykorzystuje synergię potencjału ARP Venture i wybranego partnera w ramach ekosystemu zewnętrznego.

Kolejnym przykładem jest **budowanie synergii między ofertą ARP a ofertą innych instytucji odpowiedzialnych za finansowanie projektów innowacyjnych,** w tym np. **Porozumienie z NCBiR,** zapewniające pełną i czytelną ścieżkę finansowania projektów innowacyjnych od etapu prac B+R (zakres NCBiR) do etapu wdrożeń (zakres ARP S.A./ARP Venture). Już pierwsza inwestycja ARP Venture Sp. z o.o. – **GRC** – dostarcza przykładu, że system działa.

ARP dąży również do **efektywnego wykorzystania potencjału związanego z rezultatami projektów finansowanych ze środków unijnych z perspektywy 2007–2013.** Podejmuje próbę efektywnego wykorzystywania w projektach, w które się angażuje infrastruktury (w tym infrastruktury B+R) zbudowane ze środków unijnych, sugeruje partnerom, zgłaszającym się po finansowanie, podniesienie efektywności ich projektów, poprzez zastąpienie ponoszenia nakładów na nową infrastrukturę efektywnym wykorzystaniem (dzierżawa, zlecenie prac B+R) infrastruktury już istniejącej.

ARP dąży do włączania do ekosystemu zewnętrznego partnerów, którzy są w stanie wnieść do takiej współpracy adekwatny potencjał.

Platforma Transferu Technologii – dotychczasowe efekty

W ramach działań związanych z rozwojem Platformy Transferu Technologii zbudowano bazę relacji z interesariuszami systemu, takimi jak: uczelnie wyższe, instytuty naukowo-badawcze, centra transferu technologii, instytucje otoczenia biznesu (np. parki naukowo-technologiczne), przedsiębiorstwa.

Podczas ponad trzystu spotkań na terenie całego kraju wskazywano na korzyści wynikające z uczestnictwa w Platformie Transferu Technologii. W rezultacie podjętych działań

stworzono reprezentatywną bazę relacji, udokumentowaną podpisaniem ponad 120 listów intencyjnych, w których poszczególni partnerzy wyrażali chęć uczestnictwa w modelu tworzonym przez ARP S.A. Wśród partnerów, którzy wyrazili wolę współpracy z ARP S.A. przy Platformie Transferu Technologii, podpisując stosowny list intencyjny znajdują się Spółki Skarbu Państwa tj.: PGE S.A., KGHM S.A., LOTOS S.A., ENEA S.A., PGZ S.A., Cobrabid Sp. z o.o., uczelnie: Politechnika Warszawska, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Politechnika Gdańska, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, jednostki naukowe, instytucje otoczenia biznesu np.: Wrocławskie Centrum Badań EIT+, Płocki Park Naukowo-Technologiczny, spółki technologiczne np.: SAULE Technologies, instytuty naukowo badawcze np.: Instytut Metali Nieżelaznych, Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia".

W celu wsparcia procesu kojarzenia partnerów ze sobą, stymulowania szans na komercjalizację wyników prac B+R, 28 maja 2015 roku uruchomiono **specjalny portal tematyczny ptt.arp.pl.** Na portalu znajdują się opisy technologii, które mogą być wdrażane przez przedsiębiorstwa, informacje o poszukiwanych technologiach oraz oferty ekspertów, których usługi doradcze mogą być wykorzystane przy realizacji projektów innowacyjnych. Obecnie portal liczy: 618 opisów technologii (tzw. baza dawców); 79 opisów partnerów mogących świadczyć usługi doradcze (tzw. baza ekspertów), 24 opisy zawierające informację o poszukiwanych technologiach (tzw. baza biorców). Informacje znajdujące się na portalu są podzielone na 12 branż, wśród których najliczniej reprezentowane są następujące (jeden wpis może być definiowany w wielu branżach jednocześnie): branża elektromaszynowa (223 wpisy), energetyka i paliwa (148 wpisów); chemia (148 wpisów); medycyna, biotechnologia i farmacja (138 wpisów).

W przypadku wpisów w tzw. bazie biorców, ARP S.A. na bieżąco podejmuje i moderuje spotkania przedsiębiorców poszukujących innowacyjnych rozwiązań z jednostkami naukowymi, których oferta może stanowić odpowiedź na zdefiniowane potrzeby. Działania brokeringowe dotyczą zarówno potrzeb dużych przedsiębiorstw, jak i firm z sektora MŚP. W przypadku działań zorientowanych na wsparcie brokeringowe potrzeb komunikowanych przez przedsiębiorców z sektora MŚP odbyło się z udziałem pracowników ARP SA kilka spotkań, w toku których przedstawiciele przedsiębiorstw, (branża elektromaszynowa oraz papiernicza) spotkali się w celu nawiązania współpracy w ramach swoich działań innowacyjnych z partnerami zaproponowanymi przez ARP S.A. Zaoferowane rozwiązania (pochodzące z instytutów naukowych i uczelni wyższych zarejestrowanych na PTT) spotkały się z dobrym odzewem przedsiębiorców i dalsze spotkania są kontynuowane już bezpośrednio. Intensywne działania promocyjne podejmowane przez ARP S.A. prowadzą do selekcjonowania transakcji, które spełniają model przewidywany w ramach Platformy Transferu Technologii, w których przedsiębiorcy wstrzymują decyzję o realizacji transakcji opartych o zakup wartości niematerialnych i prawnych do czasu uruchomienia konkursu przez ARP S.A.

Platforma Transferu Technologii – planowane działania

W IV kwartale bieżącego roku, po podpisaniu umowy z Ministerstwem Gospodarki, planowane jest uruchomienie konkursu przeznaczonego na finansowanie projektów małych i średnich przedsiębiorstw. ARP S.A. będzie wspierać transakcje polegające na zakupie prawa własności lub licencji do technologii (wartości niematerialnych i prawnych). Przewiduje się finansowanie projektów o wartości od 100 tys. złotych do 10 milionów złotych.

Uruchomione zostaną także działania doradcze i animujące powstawanie transakcji, adresowane zarówno do dużych przedsiębiorstw, jak i firm z sektora MŚP.

Aktualne informacje dotyczące działań podejmowanych w projekcie są dostępne na stronie: ptt.arp.pl

Dyskusje prelegentów po przeprowadzonym panelu: od lewej Diana Wu (Uniwersytet Berkeley w Kalifornii, USA), prof. Richard Zurawski (Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie (ISA Group LLC, USA) oraz Raymond Liao (Samsung Global Innovation Center, USA)

Raymond Liao z Samsung Global Innovation Center

Od lewej: dr inż. Jarosław Mirkowski w rozmowie z dr inz. Mariuszem Andrzejczakiem

Potrzebujemy nowego napędu

Eliza Kruczkowska
Prezes Zarządu Startup Poland

Stawiajmy na Startupy, one mogą szybciej zmieniać naszą gospodarkę

Polska ma nieograniczony potencjał innowacyjności, który trzeba wykorzystać. Dlatego tak ważne są startupy – nowe firmy z ogromnymi perspektywami. Technologia pozwala zamienić innowacyjne pomysły młodych Polaków w przedsięwzięcia o światowym zasięgu. Aby w pełni wykorzystać wszystkie szanse i możliwości, rozwijajmy i wspierajmy ekosystem wspierający ich rozwój.

Odsetek polskich firm przemysłowych i usługowych, w szczególności małych i mikro, inwestujących w innowacje jest dramatycznie niski i spada od lat – wynika z danych GUS. Polska jest na 24 miejscu wśród 27 krajów UE (według rankingu Innovation Union Scoreboard 2013). Niedawno media rozpisywały się o **raporcie World Economic Forum**, który sklasyfikował innowacyjność naszego kraju na 72 pozycji m.in. za Kamerunem, Wybrzeżem Kości Słoniowej i Ghaną. Wszyscy zgodnie przyznają, że aby wzrost gospodarczy był stały i stabilny, tworzone były miejsca pracy wysokiej jakości, konieczne jest realizowanie i promowanie inwestycji w innowacyjność oraz wzrost umiejętności i kompetencji pracowników.

Co jest przeszkodą w uwolnieniu potencjału innowacji? To zarówno czynniki kulturowe, jak i instytucjonalne. Polskie firmy często nie widzą korzyści z inwestowania w innowacje, a ramy instytucjonalne nie skłaniają do takiej działalności. Środowisko regulacyjne i strukturalne samo w sobie jest za mało przedsiębiorcze i kreatywne. A bez innowacyjności, obecny model wzrostu gospodarczego wyczerpie się w latach 2020–2025.

Dlaczego Startupy

Startupy zrobią różnicę, ponieważ:

1. Dają pracę

Polska potrzebuje nowych, stabilnych miejsc pracy. Takie stwierdzenie pojawia się często w debacie publicznej oraz wśród priorytetów rządowych strategii rozwojowych. Największy potencjał tworzenia nowych miejsc pracy – mają właśnie polscy przedsiębiorcy z branż innowacyjnych. To wysokiej jakości etaty, odporne na wahania koniunktury (*future-proof*). Wbrew powszechnym wyobrażeniom, startupy nie zatrudniają wyłącznie informatyków, lecz także specjalistów z innych dziedzin: prawników, designerów (projektantów), analityków, marketerów etc.

Każde nowe miejsce pracy w sektorze wysokich technologii przekłada się na 4 dodatkowe miejsca pracy w lokalnej gospodarce (*spill-over effect*). Dlatego rozbudzenie na dużą skalę charakterystycznej dla Polaków przedsiębior-

czości może obniżyć poziom strukturalnego bezrobocia w naszym kraju.

2. Zatrzymają i pozyskają talenty

Polska zmaga się od lat z problemem tzw. drenażu talentów czyli emigracji najzdolniejszych obywateli – z potencjałem do tworzenia startupów i w efekcie – zatrudniania utalentowanych specjalistów. Aby ich zatrzymać, należy stworzyć w Polsce warunki zakładania i prowadzenia firmy, co najmniej tak korzystne, jak w innych krajach UE, często wybieranych przez młodych przedsiębiorców.

Fundamentem sukcesu startupów jest umiejętne zastosowanie dobrodziejstw nowoczesnej technologii. Potrzebni są wysokiej klasy specjaliści, przede wszystkim programiści, o których na rynku coraz trudniej. Jednym z powodów jest istotny wzrost kosztów ich pracy. Aby wspierać innowacyjnego i przedsiębiorczego ducha twórców polskich startupów, należy zmodyfikować politykę imigracyjną, która ułatwiać powinna ściągnięcie do Polski pracowników z innych krajów o konkurencyjnych oczekiwaniach płacowych.

3. Zmienią polską gospodarkę

Chcemy, aby Polska wykorzystała swój ogromny potencjał innowacyjności i stała się narodem startupów. Startupy są esencją przedsiębiorczości, a Polska może być krajem, który eksportuje patenty i innowacje, a nie tylko siłę roboczą. Sukcesy w takich branżach, jak biotechnologia czy programowanie dowodzą niespożytego potencjału polskich talentów. Jednak aby w pełni wykorzystać ten potencjał, potrzebny jest ekosystem wspierający wytwarzanie innowacji w Polsce.

Raport polskie Startupy 2015

W październiku 2015 roku opublikowaliśmy badanie, które miało na celu dostarczenie pierwszych informacji, które docelowo pozwolą określić znaczenie branży cyfrowej w gospodarce oraz kierunki i tempo jej rozwoju w Polsce. Na użytek badania stworzyliśmy **bazę startupów, która zawiera 2 432 podmioty** – to pierwszy szacunek liczebności polskich startupów.

W Raporcie[1], dostępnym na stronie **raport2015.startuppoland.org**, omówiliśmy modele biznesowe realizowane przez startupy, popularne źródła kapitału i innych zasobów w firmach, przedstawiliśmy poziom zatrudnienia i zakres działalności eksportowej. Imponujące wyniki przyniosło pytanie

Od lewej: Edward Scott, dr Robert Dwiliński (Centrum Nowych Technologii UW), Nava Swersky Sofer, Anna Hejka

Paweł du Vall, Uniwersytet Jagielloński, student College of Europe w Brugii, stażysta UPRP (jego artykuł na str. 21) i dr Alicja Adamczak podczas spotkania na sympozjum

Po środku: Martti Enäjärvi, doradca Prezesa Urzędu ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM)

Eliza Kruczkowska – absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna oraz Middlesex University w Londynie na kierunku Komunikacja. Obecnie doktorantka Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Szkoły Głównej Handlowej.
Doświadczenie zdobywała pracując zarówno dla sektora IT, współpracując z markami Huawei i Mozilla, jak i organizacjami pozarządowymi (Fundacja ePaństwo i projekt „Koduj dla Polski"). Od kwietnia 2015 roku pełni funkcję prezesa zarządu Startup Poland, oddolnej organizacji założonej przez nowoczesnych przedsiębiorców, która ma na celu pomoc w tworzeniu lepszych warunków dla polskich startupów, budowanie dialogu z administracją publiczną oraz identyfikację i rekomendowanie działań stymulujących przedsiębiorczość technologiczną w naszym kraju.

Sala obrad „Pod Kruki" w Międzynarodowym Centrum Kultury wypełniona po brzegi

Uczestnicy sympozjum podczas wieczornego koncertu w przepięknym, historycznym Collegium Maius na zakończenie sympozjum

Startup Poland to organizacja założona przez grupę młodych przedsiębiorców, którzy chcą być motorem wzrostu polskiej gospodarki. Wszystkich łączy entuzjazm i zapał do pracy, a przede wszystkim przekonanie, że możemy kształtować przyszłość gospodarki naszego kraju. Za cel postawiliśmy sobie identyfikację i likwidację barier, które ograniczają szybki rozwój młodych firm oraz rekomendowanie działań stymulujących przedsiębiorczość technologiczną. Dlatego, jesteśmy przekonani, że dobre regulacje, wspierające startupy, przyspieszą wzrost PKB, przyczynią się do stworzenia tysięcy miejsc pracy i zahamują proces drenażu talentów czyli emigracji najzdolniejszych obywateli. Dzięki twórczej współpracy nowoczesnych przedsiębiorców ze środowiskiem administracji publicznej, Polska ma szansę stać się krajem innowacji. Uważamy, że startupy mogą i powinny stać się esencją polskiej przedsiębiorczości, pracowitości, niezależności i zaradności XXI wieku. Tej samej, która pozwoliła stawiać polską gospodarkę „na nogi" w okresie transformacji po roku 1989.

o przewidywaną wartość firmy w perspektywie najbliższych dwóch lat, ponieważ aż połowa badanych zadeklarowała, że oczekuje co najmniej pięciokrotnego wzrostu wyceny swojego przedsięwzięcia.

Startupy i patenty

Co istotne, **prawie co trzeci badany startup zadeklarował, że posiada patent, zastrzeżony znak towarowy, kupuje lub sprzedaje licencje na technologie**. Porównując patentujących i niepatentujących odnajdujemy sporo różnic, które pojawiają się już na etapie wyboru formy prawnej. Patentujące startupy zdecydowanie częściej wybierają formę spółki prawa handlowego, natomiast dwukrotnie rzadziej – jednoosobową działalność gospodarczą (tylko co dziesiąty). Co ciekawe, klientami „patentujących" często (ponad 35% przypadków) są instytucje – można tu zaryzykować tezę, że ten rodzaj klienta szczególnie chętnie kupuje produkt chroniony prawem własności przemysłowej.

„Patentujący", dwukrotnie częściej niż „pozostali", postrzegają swój produkt jako „nowość w skali globalnej" (prawie 70% z nich). Kluczowa różnica pomiędzy analizowanymi grupami, to źródła finansowania. „Patentujący" dwa razy częściej sięgają po pieniądze (i je otrzymują) od inwestorów typu venture capital lub od aniołów biznesu. Są generalnie bardziej aktywni: częściej biorą udział w konkursach, korzystają z mentoringu, inkubatorów, stosują crowdfunding, pojawiają się na spotkaniach branżowych. Częściej też liczą na unijną dotację, zwłaszcza w perspektywie finansowania rozwoju (a nie bieżącej działalności). A rosną szybko. Co piąty „patentujący" deklaruje poziom wzrostu rzędu 100% rocznie – to dwukrotnie częściej niż w grupie pozostałych.

Posiadanie patentów sprzyja też, co naturalne, kontaktom ze światem nauki: aż 40% „patentujących" współpracuje z uczelniami (tylko co piąty „pozostały"), częściej zatrudniają naukowców i mają ich wśród założycieli. „Patentujący" częściej decydują się na globalną ekspansję. „Eksporterzy" dużo częściej licencjonują lub patentują technologie (40%, przy zaledwie 16% „lokalnych"). Oddziały zagraniczne posiada co trzeci z nich (trzy razy częściej niż pozostali), aż 3/4 z nich sprzedaje swoje produkty za granicą (połowa startupów pozostałych).

Doświadczeni startupowcy (w badaniu nazwano tak osoby, które już kiedyś zakładały i prowadziły startup) częściej licencjonują lub patentują wytwarzane przez siebie technologie, co może wskazywać, że doświadczenie w biznesie każe bardziej doceniać te metody zabezpieczenia przewagi konkurencyjnej.

Zdj. i ilustracje Startup Poland

[1] Skala A., Kruczkowska E. & Olczak M. (2015). Polskie Startupy. Raport 2015.

Czy patenty są potrzebne

Witold Załęski
członek Rady Nadzorczej Bielskiego Parku Technologicznego Lotnictwa, Przedsiębiorczości i Innowacji, konsultant ds. innowacyjności, relacjonował najnowsze badania dotyczące znaczenia patentów dla małych i średnich firm w Polsce

Zapytaliśmy grupę ponad 3 tys. przedsiębiorstw, które w ciągu ostatnich 10 lat otrzymały prawa wyłączne o to, co te firmy chciały uzyskać występując o ochronę patentową i co następnie z tymi prawami zrobiły? Z badań tych płynie generalny wniosek, że w Polsce patenty mają charakter defensywny i wewnętrzny, nie mamy też rynku obrotu wartości niematerialnych, nikt ich bowiem praktycznie nie sprzedaje. To rodzi pytanie czy patenty są nam potrzebne, czy nie wystarczyłoby np. proces technologiczny utajnić?

Polscy przedsiębiorcy przyznają, że głównym celem składania wniosków patentowych (70 proc. wskazań) było wdrożenie chronionego rozwiązania we własnej działalności, bardzo istotne było również blokowanie działań konkurentów oraz promocja produktu jako unikalnego (80 proc.). Blisko 93,7 proc. przedsiębiorców deklarowało, że wdrożyło chronione rozwiązanie tylko u siebie, a tylko 4,4 proc. przyznała, że sprzedała prawa innemu podmiotowi. Licencji innym podmiotom udzieliło tylko 2,5 proc. badanych.

Co istotne, a co również jest istotnym wnioskiem z tych badań, jest to, że jeśli w ciągu roku od otrzymania praw patentowych nie wdroży się chronionego rozwiązania, to po tym okresie nie ma już na ogół sensu go wdrażać. Prawa te bowiem bardzo szybko tracą na swej wartości ze względu na dynamiczne tempo rozwoju świata.

Patenty pomagają budować silną pozycję przedsiębiorstw

dr Karin Beukel
Uniwersytet w Kopenhadze, konsultantka ds. zarządzania IP w korporacjach międzynarodowych, jak i w msp, zajmuje się strategią zarządzania IP i ich związkiem z innowacyjnością

Po pierwsze, należy zaznaczyć, że patenty mogą przynosić wiele korzyści przedsiębiorstwom. Mogą przyczyniać się do zwiększania przychodów poprzez eliminację innych z rynku. Mogą również pomagać w obniżaniu kosztów, w rozwiązywaniu lub nawet unikaniu konfliktów.

Obserwujemy również, że patenty mogą także budować strategiczną pozycję przedsiębiorstwa. Tak więc pomagają w kreowaniu pozycji i w pewnym sensie przełamywaniu barier zewnętrznych, pokazując innym, że dysponują cennymi innowacyjnymi technologiami. Jest to bardzo trudne zadanie dla małych i średnich przedsiębiorstw. O czym świadczy fakt, że tylko niewielki odsetek udzielonych lub wykorzystanych patentów, ma realną wartość.

Zidentyfikowaliśmy dwa główne czynniki związane z wykorzystaniem IP. Pierwszym było posiadanie strategicznego podejścia do IP, jego powiązanie z działalnością firmy. Drugi natomiast dotyczy uczestniczenia w rynku IP poprzez udzielanie lub zakup licencji bądź licencjonowanie wzajemne czyli posiadania otwartego podejścia do procesu innowacji. Wyniki jasno pokazują, że niestety wiele firm dopiero raczkuje w tej kwestii na rynku, w tym sensie, że nie zarządza IP ani też nie ma planu strategicznego wdrażania IP czy powiązania go ze swoją działalnością. Okazuje się, że przedsiębiorstwa, które charakteryzuje tego typu podejście, odnotowują gorsze wyniki na tle innych firm, szczególnie jeśli chodzi o inicjowanie procesów innowacji i zarządzania IP. Istotne jest również łączenie IP z innymi strategicznymi narzędziami, stosowanymi w biznesie i jak pokazują nasze badania, ma to wpływ na sukces rynkowy przedsiębiorstw.

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ AKADEMICKA

PRZED WIELKĄ SZANSĄ

Zbigniew Biskupski

Komercjalizacja wyników badań polskich naukowców staje się faktem i zaczęła przybierać różne formy. Jej pożądany wymiar stał się możliwy gdy, wzorem innych państw, stworzone ku temu zostały odpowiednie warunki. Ustawodawca zadbał o odpowiednie ramy prawne, a znaczne środki finansowe na realizację tego procesu skierowane zostały przede wszystkim z funduszy unijnych, które są do wydatkowania w najbliższych latach.

Trzeba było jednak upływu ponad dwudziestu lat polskiej transformacji gospodarczej, by stało się to normą. Wcześniej bowiem brak szerszego zainteresowania samych naukowców wdrożeniami brał się między innymi stąd, iż taka działalność nie miała prawie żadnego wpływu na awanse naukowe, a poza tym przedsiębiorcza działalność naukowców nie była też dobrze widziana w społeczności akademickiej. Tak twierdzi prof. dr hab. inż. Jan Koch, pomysłodawca, twórca oraz dyrektor Wrocławskiego Centrum Transferu Technologii. Instytucja ta obchodziła w tym rok jubileusz swojego dwudziestolecia, jej dorobek staje się dziś standardem i wzorem do naśladownictwa, ale jeszcze całkiem niedawno jej działalność traktowana była nieomalże jako dziwactwo i egzotyka (wywiad z prof. J. Kochem „Sztuka transferu technologii" ukazał się w nr 2/24/2015).

Co odmieniło ten stan? Warto wskazać na dwie okoliczności. Pierwszą są zmiany w prawie. Po ważnej nowelizacji, obowiązujące od października ubiegłego roku przepisy ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym uregulowały nareszcie zasady komercjalizacji wyników badań. Oparte one zostały na dwóch fundamentach: prawie uczelni do czerpania w pierwszej kolejności korzyści z gospodarczego wykorzystania wyników badań oraz prawie autorów tych badań do gratyfikacji w ramach tych korzyści. Przepisy ustawy uregulowały też wszelkie możliwe warianty – w tym prawa i obowiązki stron – w zdarzających się w praktyce przypadkach zarówno wtedy, gdy uczelnia chce sama komercjalizować wyniki badań oraz gdy rezygnuje z takiego prawa, jak również wszelkie stany pośrednie.

Drugim katalizatorem procesu komercjalizacji badań naukowych jest zaś polityka gospodarcza rządu. W szczególności mocne postawienie w obecnej perspektywie finansowej Unii Europejskiej na innowacyjność gospodarki, w tym zadekretowanie rozwiązań, które nieomalże „przymuszają" naukę i biznes do partnerstwa w wydatkowaniu środków na badania i rozwój.

O tym, że daje to skutek najlepiej świadczą przedsięwzięcia, które już stały się faktem.

Spółki spin off

W drugiej połowie minionego stulecia, najpierw w Stanach Zjednoczonych, a następnie w krajach zachodniej Europy nastąpił dynamiczny rozwój spółek spin off. Zgodnie z definicją są to przedsiębiorstwa powstałe poprzez wydzielenie się z jednostki macierzystej, którego celem jest komercjalizacja wiedzy naukowej

i technologii. Do najważniejszych cech charakterystycznych tego typu przedsięwzięć, jest to, że wśród założycieli spółki są pracownicy instytucji naukowej (studenci, absolwenci), korzysta ona z technologii wytworzonej w instytucji naukowej, zaś działalność spółki jest realizowana za pośrednictwem inkubatora lub parku technologicznego przy placówce naukowej.

W praktyce takie spółki stały się swego rodzaju platformą, która może być skutecznie wykorzystywana do zainicjowania procesu komercjalizacji badań naukowych. Tak było w krajach przodujących pod względem innowacyjności w gospodarce, tak też zaczyna być w Polsce.

Jedną z takich spółek jest SPIN-US Sp. z o.o. Spółka została powołana we wrześniu 2014 r. przez Uniwersytet Śląski. Podstawowy kierunek działań spółki SPIN-US stanowi komercjalizacja wyników badań naukowych, prac rozwojowych i technologii powstałych na Uniwersytecie Śląskim oraz transfer wiedzy z uczelni do gospodarki celem budowania współpracy pomiędzy sferą nauki i biznesu. Oferta współpracy skierowana jest do pracowników, doktorantów i studentów Uniwersytetu Śląskiego zainteresowanych komercjalizacją wyników B+R prowadzonych w uczelni, jak również przedsiębiorstw i inwestorów zainteresowanych wdrożeniem wyników badań B+R prowadzonych na uczelni.

Nanostal

Na początku musi być wynalazek, np. nowa technologia. O tym, że coraz łatwiej jest wtedy pozyskać inwestora nawet w Polsce, świadczy przykład Nanostal Sp. z o.o.

Spółka zawiązana została wspólnie z Instytutem Badań Stosowanych Politechniki Warszawskiej oraz grupą naukowców z PW. Podstawową działalnością spółki miała być komercjalizacja i wdrażanie do przemysłu wyników i produktów uzyskanych w toku prac nad wytwarzaniem stali o strukturze nanokrystalicznej przy wykorzystaniu przemian fazowych. Technologia zaoferowana przez spółkę opiera się na produkcji lżejszej, wytrzymalszej i tańszej stali, niż obecnie dostępna na rynkach światowych.

W czerwcu 2015 r. w Nanostal postanowił zainwestować fundusz typu capital ventures, w postaci spółki ERNE VENTURES.

Saule Technologies

Ale coraz częściej do gry wkraczają też inwestorzy zagraniczni.

Saule Technologies to spółka technologiczna, która jako jedna z pierwszych na świecie pracuje nad komercyjnym wykorzystaniem perowskitów. Jej misją jest połączenie ogniw perowskitowych z produktami, które istnieją na rynku. W tym celu firma pracuje nad stworzeniem elastycznego i półprzezroczystego ogniwa na bazie folii PET. Spółkę, wspólnie z Piotrem Krychem i Arturem Kupczunasem, założyła Olga Malinkiewicz, polska fizyk, która opracowała niskotemperaturową technologię wytwarzania elastycznych ogniw fotowoltaicznych na bazie perowskitów.

Sztucznie stworzony kryształ, podobnie jak krzem przetwarza energię słoneczną na elektryczną, ale w stosunku do krzemu ma wiele przewag w zastosowaniu. Jako sztucznie wytworzony w laboratorium jest bardzo tani i można go nadrukować na folię bez użycia wysokich temperatur. Dzięki temu będzie można wytwarzać energię bardzo niskim kosztem. – *Dzięki unikalnym właściwościom naszych ogniw, takim jak ultracienka warstwa i supermała masa, możemy używać je tam, gdzie ciężkie panele wykonane na bazie szkła nie mogą być zastosowane. Nasze ogniwa mogą być wykorzystane np. jako zintegrowana z lekkimi płytami warstwowymi powłoka, która nie będzie miała wpływu na dodatkowe obciążenie konstrukcji hali produkcyjnej lub budynku* – tłumaczyła Olga Malinkiewicz.

Prąd generowany przez okna, elewację, dachówkę pokrywającą całą powierzchnię dachu, w pełni wystarczy na zaspokojenie potrzeb gospodarstwa domowego przy jednoczesnym zachowaniu właściwości wizualnych tych produktów. To prawdziwa rewolucja w energetyce, a perowskity autorstwa polskiej fizyki pod względem innowacyjności porównywane są z grafenem.

Po roku nawiązywania kontaktów i budowania relacji na rynku międzynarodowym oraz intensywnych prac badawczych 10 września 2015 r. Seule Technologies podpisała umowę z jednym z największych japońskich inwestorów, Hideo Sawada.

Początek drogi

To, co od przynajmniej kilkudziesięciu lat napędza gospodarkę amerykańską czy krajów zachodnioeuropejskich – innowacje pochodzące z laboratoriów i pracowni tamtejszych uczelni – staje się więc także polską rzeczywistością. Polscy naukowcy zaczynają zyskiwać korzyści finansowe z wyników swoich prac badawczych, a polski biznes ma narzędzia do budowania innowacyjnej (czytaj: konkurencyjnej) gospodarki.

Zaprezentowane przykłady przedsięwzięć, to jedne z wielu. Środki finansowe na innowację, w tym dystrybuowane przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, dopiero zaczynają być wydatkowane. Można więc oczekiwać, że w najbliższym czasie każdy kolejny miesiąc będzie obfitował w komunikaty o podjęciu wspólnych przedsięwzięć biznesowych przez polskich naukowców, inwestorów (krajowych i zagranicznych) oraz biznesmenów.

SPÓŁKA SPIN – PLATFORMA MIĘDZY NAUKĄ A BIZNESEM

Katarzyna Papież-Pawełczak
Prezes Zarządu SPIN-US Sp. z o.o.

Sprawny model komercjalizacji, to zgodna współpraca zespołu badawczego z zespołem praktyków, ekspertów działających w ramach wyspecjalizowanego podmiotu oraz biznes. Ponadto, aby sprawnie realizować działania służące komercjalizacji badań naukowych uczelnie wyższe powinny skupić się na podnoszeniu świadomości rynkowej i biznesowej społeczności akademickiej, zachęcaniu kadry naukowej uczelni do komercjalizacji badań.

Praktyka pokazuje, iż większość efektywnych przykładów komercjalizacji wyników prac B+R, powstających w jednostkach naukowych zachodzi właśnie dzięki takiej współpracy i pośrednictwu zaangażowanych instytucji w całym systemie. Zainteresowanie wiedzą wypracowaną na uczelniach zwiększa się wielokrotnie w sytuacji, gdy wokół lokalnych uniwersytetów tworzy się innowacyjny ekosystem, przyciągający kapitał i zdolnych pracowników, w ramach którego rozwijają nowe technologie, przez co zwiększa się popyt firm na nowe rozwiązania wypracowane w placówkach naukowych.

Komercjalizacja na przykładzie SPIN-US

Jak to się dzieje w Katowicach? Uniwersytet Śląski w Katowicach wraz z spółką celową SPIN-US Sp. z o.o. (podmiot powołany w celu komercjalizacji wyników badań naukowych, prac rozwojowych i technologii powstałych na Uniwersytecie Śląskim) realizuje przedsięwzięcia w tym zakresie, m.in. poprzez organizację spotkań na temat ochrony praw własności intelektualnej, organizację branżowych spotkań z przedsiębiorcami jako potencjalnymi inwestorami w zastosowaniu prac naukowych czy organizację wizyt studyjnych celem wymiany doświadczeń i budowania świadomości i pokazania najlepszych praktyk komercjalizacji wiedzy, funkcjonujących w kraju i za granicą.

Celem wprowadzonych zmian jest zwiększenie chęci i motywacji pracowników naukowych do podejmowania działań komercjalizacyjnych, aktywizacja współpracy nauki z biznesem i transfer do gospodarki wiedzy wypracowanej przez jednostki naukowe.

Załóżmy, że mamy taki oto scenariusz. Grupa naukowców badając określony problem dostrzega możliwość praktycznego zastosowania swoich odkryć i stworzenia na ich bazie produktu, który będzie mógł być sprzedany na rynku. Mogą wówczas wybrać jedną z czterech możliwości:

1. Opisać swój pomysł w artykule, lub wygłosić referat na konferencji naukowej. W efekcie dostają kilkanaście punktów za publikację, gratulacje od współpracowników. Zdarzają się jednak sytuacje – niestety, że po publikacji rozwiązania, produkt oparty na danym pomyśle wprowadziła na rynek firma z USA, Chin, Niemiec...

2. Nawiązać kontakt z firmą działającą w branży, której dotyczy rozwiązanie, sprzedać swój pomysł lub know-how w wierze, że dodatkowo zostanie zatrudniona w charakterze konsultantów/ekspertów naukowych.

3. Jeszcze nie publikować artykułu, jeszcze nie wygłaszać referatu, dopracować pomysł pod kątem zastosowania rynkowego. We współpracy z Centrum ds. Badań Naukowych i Współpracy z Gospodarką i spółką celową SPIN-US Sp. z o.o. pracować nad strategią i najlepszym scenariuszem komercjalizacji swojego rozwiązania.

4. Wybrać najlepszy model komercjalizacji, tj. licencja, sprzedaż czy założenie przy udziale spółki celowej SPIN-US Sp. z o.o. firmy, która będzie ten produkt wytwarzać, sprzedawać

i rozwijać poszukując innych partnerów biznesowych.

Jak widać, Uniwersytet Śląski w Katowicach jest przygotowany na różne warianty, nie robi problemu z licencjonowaniem własności intelektualnej czy jej sprzedażą. Ma na to odpowiednio przygotowane procedury, umowy i całą strategię dotyczącą zarządzania własnością intelektualną, w której to istotną rolę w procesie komercjalizacji odgrywa spółka celowa SPIN-US Sp. z o.o.

Docieranie się partnerów

Aby skorzystać z pomysłów, rozwiązań, naukowcy i biznesmeni muszą znaleźć wspólny język. Jednak są to dwa różne światy, inne kultury funkcjonowania. Oczywiście, nie od razu siebie zrozumieją, dlatego potrzebny jest pośrednik, który rozpocznie i ułatwi komunikację. Współpraca będzie skuteczna w sytuacji, gdy strona trzecia dobrze zrozumie i naukowców, i inwestorów. Sukces, zapewni obecność wykwalifikowanych pracowników, dobrze sformułowanych pomysłów oraz kapitału początkowego.

W takim modelu role poszczególnych osób/jednostek są odpowiednio podzielone. Zespół badawczy zajmuje się badaniami naukowymi, a główny ciężar komercjalizacji przejmuje zespół konsultantów wyspecjalizowany w danej dziedzinie, zajmujący się komercjalizacją wyników badań i tę rolę właśnie przejmuje SPIN-US.

Komercjalizacja rozwiązania może okazać się bardzo kosztowną inwestycją, do której przeprowadzenia może być potrzebny znaczny kapitał. I na tym etapie przed naukowcem otwierają się różne możliwości, w tym polegające na prowadzeniu wspólnego przedsięwzięcia z inwestorem, który mógłby zainwestować swoje środki finansowe w rozwiązanie komercjalizowane przez twórcę.

Zdarzają się jednak i sytuacje, że pojawienie się szansy na założenie spółki z inwestorem jest na pierwszy rzut oka bardzo atrakcyjne, jednak w dłuższej perspektywie naukowiec wycofuje się. Dlaczego? Pamiętajmy, że inwestor oczekuje deklaracji ze strony twórców

Projekt „SPIN-US Przygotowanie do powołania spółki celowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach" jest dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju

w zakresie ilości konkretnego czasu jaki mogą przeznaczyć w miesiącu na pracę na rzecz spółki. Chcąc prowadzić własny biznes, trzeba ocenić, ile czasu jesteśmy w stanie na niego poświęcić i czy fatycznie chcemy to zrobić i się temu poświęcić.

Generowanie przychodu na bazie wiedzy i technologii powstających w ramach uczelni, wymaga zastosowania określonej strategii postępowania. Pomoc specjalistów w tym zakresie może okazać się kluczowym elementem. Ochrona własności intelektualnej, wybór ścieżki komercjalizacji, modele współpracy z biznesem, wycena danej technologii, to dziedziny, w ramach których warto skorzystać z porad ekspertów.

Perspektywy coraz lepsze

Nasz system prawno-finansowy w zakresie wsparcia procesu komercjalizacji jest coraz lepszy, ale wciąż jest w nim wiele niejasności i wielokrotnie sprzecznych opinii. To temat rzeka i można by tu przytoczyć mnóstwo przykładów.

Można jednak już zauważyć, że powstaje coraz więcej projektów zainicjowanych potrzebami przedsiębiorców, którzy stają się coraz bardziej otwarci na współpracę z naukowcami oraz tzw. startup-ów, opartych na innowacyjnym pomyśle z szansą na dalszy rozwój i potencjalny zysk.

Duże firmy tracą zdolność do innowacji, bo mają skomplikowane procedury, przepływ informacji jest w nich utrudniony. Dlatego często inwestują lub kupują startupy, żeby przejąć innowacyjny pomysł. Powstają platformy, na których mogą spotkać się ci, którzy mają pomysły na biznes i ci, którzy dysponują pieniędzmi, żeby w nie zainwestować.

Zatem „dzieje się", a my jesteśmy tym pośrednikiem, który ma pomóc obu stronom, aby współpraca zakończyła się sukcesem. I tu apel do twórców, nie próbujcie wszystkiego robić sami. Trudno jest być równocześnie świetnym ekspertem technologicznym i biznesmenem. Oczywiście można się doszkolić, ale czyż nie lepiej skorzystać z już istniejących lub powstających struktur i możliwości w uczelniach?

VENTURE CAPITAL
IDZIE NA POLITECHNIKĘ

ERNE VENTURES

Rozmowa
z Arkadiuszem Kuichem
prezesem ERNE VENTURES

Naukowcy bardzo rzadko mają doświadczenie w biznesie. A ponieważ biznes rzadko ma doświadczenie w prowadzeniu badań, połączenie sił i kompetencji daje szansę na odniesienie sukcesu

– Komercjalizacja badań naukowych – to dobry interes dla firmy venture capital?

– Najkrócej odpowiadając musiałbym stwierdzić: „nie wiem", a to z tego powodu, że NanoStal Sp. z o.o. to pierwsza tego typu spółka, w której ERNE VENTURES jest udziałowcem. Poza nami pakiet udziałów posiada bowiem grupa naukowców z Politechniki Warszawskiej, która pracowała przez kilka lat nad nanokrystalizacją stali oraz Instytut Badań Stosowanych Politechniki Warszawskiej Sp. z o.o. Na to czy projekt NanoStal się powiedzie złoży się kilka czynników. O ile rolą IBSPW jest przekazanie Spółce praw i patentów zgłoszonych podczas prac badawczych, a rolą naukowców są dalsze badania i rozwój, ERNE VENTURES jest odpowiedzialna za stworzenie profesjonalnie działającej organizacji, która z powodzeniem będzie zarządzała opracowanymi przez naukowców rozwiązaniami oraz

– co najważniejsze – sprzedawała w Polsce i na świecie swoje produkty i usługi.

– Skąd wziął się pomysł na spółkę NANOSTAL?

– Historia powstania Spółki jest bardzo ciekawa, gdyż pierwszy kontakt między mną a przedstawicielem projektu NanoStal z PW nastąpił nie w Warszawie – jak by się można było spodziewać, bo przecież wszyscy udziałowcy działają w Warszawie – ale... w USA! Blisko rok temu zorganizowany został w Kalifornii Polsko-Amerykański Tydzień Innowacji i właśnie w czasie tego wydarzenia, wieczorem, podczas jednego z mniej formalnych spotkań w pubie, zaczęliśmy rozmawiać o nanostali oraz możliwości jej zastosowania w pierwszym polskim supersamochodzie Arrinera – w którym to przedsięwzięciu ERNE VENTURES jest zaangażowane od samego początku istnienia tego projektu, zresztą również jako założyciel i główny akcjonariusz. Po powrocie z USA i pewnym okresie inercji wznowione zostały rozmowy, które w efekcie doprowadziły do zawiązania spółki w czerwcu tego roku.

– Jaką rolę ERNE VENTURES odgrywa w spółce NANOSTAL? Czy tylko dostarcza kapitału?

– ERNE VENTURES jest funduszem typu venture capital działającym już od ponad osiem lat. Fundusz tworzą osoby, które wcześniej przez wiele lat prowadziły własne biznesy oraz pozyskiwały inwestorów. W pewnym momencie postanowiliśmy zmienić swoją rolę i przeistoczyć się z przedsiębiorców w inwestorów. I tak na początku 2008 roku spółka ERNE VENTURES pozyskała po raz pierwszy kapitał na swoje inwestycje oraz zadebiutowała na NewConnect jako zaledwie 35. spółka na tym rynku. Dzięki temu mamy bardzo dużą wiedzę na temat zdobywania finansowania poprzez rynek publiczny: wprowadziliśmy na giełdę już sześć spółek.

Jako inwestor krótko– lub średnioterminowy nastawiamy się na inwestycje w produkty i usługi charakteryzujące się potencjałem rozwoju na rynku globalnym. Wspieramy projekty na bardzo wczesnym etapie: nawet na etapie przed ubraniem wybranego i rokującego pomysłu w ramy spółki prawa handlowego. Idealnym tutaj przykładem jest właśnie NANOSTAL. Z punktu widzenia zgłaszającego się do nas przedsiębiorcy jest to idealne rozwiązanie, gdyż możemy od zera zaproponować optymalne drogi rozwoju: zarówno kapitałowego, jak i strategicznego, z korzyścią dla wszystkich udziałowców i inwestorów.

– Czyli poza kapitałem, wsparcie w zarządzaniu?

– Ponieważ, jak wspomniałem wcześniej, członkowie zespołu pracującego po stronie ERNE VENTURES mają własne bogate doświadczenia w tworzeniu i zarządzaniu firmami, jesteśmy w stanie zrozumieć potrzeby i obawy pomysłodawców, którzy się do nas zwracają po wsparcie kapitałowe. W większości przypadków po dokonaniu inwestycji ERNE VENTURES doradza swoim spółkom portfelowym na poziomie strategicznym, a jedynie w wyjątkowych sytuacjach ingeruje w ich bieżące zarządzanie. Jednakże w przypadku spółki NANOSTAL jest inaczej, gdyż to naszą rolą jest wskazanie spółce dróg rozwoju.

– Czy ERNE VENTURES myśli o innych wspólnych przedsięwzięciach z naukowcami?

– Tak. Głównym obszarem zainteresowania inwestycyjnego naszej spółki są charakteryzujące się wysoką stopą zwrotu spółki w takich sektorach jak IT (w tym gry komputerowe), produkcja (np. motoryzacja i jachty motorowe) oraz usługi (m.in. finansowe). Ale ponieważ znalezienie wspólnej drogi rozwoju dla światów nauki i biznesu może być niezwykle korzystne dla obydwu stron – chociaż też bardzo ryzykowne dla inwestora – rzeczywiście duży nacisk kładziemy na wyszukiwanie projektów związanych z komercjalizacją patentów i innowacją produktową lub procesową. Naukowcy bardzo rzadko mają doświadczenie w biznesie. A ponieważ biznes rzadko ma doświadczenie w prowadzeniu badań, połączenie sił i kompetencji daje szansę na odniesienie sukcesu.

– Pana zdaniem, to dobry pomysł, by naukowcy wchodzili biznesowo w proces komercjalizacji swoich badań?

– Jeśli tylko mają wystarczającą wiedzę, to jak najbardziej. Współpraca z ERNE VENTURES ma jednak tę zaletę, że my, zarówno jako przedsiębiorcy, jak i inwestorzy, wiele błędów już popełniliśmy i wiemy jak się ich ustrzec. Dodając do tego nasze kontakty w otoczeniu około biznesowym oferujemy wsparcie, które pozwoli w wielu przypadkach pójść na skróty i szybciej osiągnąć sukces. Lub... szybciej stwierdzić, że z danego pomysłu czy projektu dobrego biznesu nie będzie.

– Uważa Pan, że obecne otoczenie prawno-finansowe, zwłaszcza związane z modelem wydatkowania funduszy unijnych na badania i rozwój, sprzyja komercjalizacji badań naukowych?

– Uważam, że tak. Wszelkie nowe spółki powstające w oparciu o badania naukowe obarczone są niezwykle dużym ryzykiem. Pozyskanie finansowania z funduszy unijnych z jednej strony pozwala inwestorom zmniejszyć swoje ryzyko, z drugiej strony pozytywna decyzja o uzyskaniu dofinansowania w NCBiR czy PARP zwiększa szansę na sukces oraz upewnia inwestorów o trafnie dokonanej inwestycji, skoro także instytucje publiczne oceniły projekt pozytywnie.

Jeśli chodzi o ERNE VENTURES, to bardzo dokładnie śledzimy możliwości pozyskania finansowania z funduszy unijnych i większość spółek z naszej grupy kapitałowej startuje lub będzie startować o dofinansowanie.

Rozmawiał ***Zbigniew Biskupski***

Społeczna odpowiedzialność biznesu jest wspierana przez innowacje

Rozmowa z Mirellą Panek-Owsiańską
prezeską Forum Odpowiedzialnego Biznesu

Odpowiedzialność firmy za jej wpływ na ludzi i środowisko zależała głównie od jej dobrej woli. Teraz jednak staje się już obowiązkiem, za którym stoją normy prawne

– Skąd wzięła się idea społecznej odpowiedzialności biznesu?

– Społeczna odpowiedzialność to proces, dlatego trudno jest wyodrębnić jeden konkretny moment dla narodzenia się tej koncepcji. Wytyczne i procedury do niej powstają cały czas. Cały czas też biznes do społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) dojrzewa i ciągle się go uczy. Na pewno jednak warto pamiętać o kilku przełomowych momentach dla rozwoju CSR.

Pierwszy z nich to sformułowanie pod koniec XIX wieku przez Andrew Carnegie'a dwóch zasad, które przenikają współczesne rozumienie odpowiedzialnego biznesu, a mianowicie „zasady dobroczynności" – nakazującej bogatym wspomaganie ubogich oraz „zasady powierniczości", mówiącej o tym, że bogaci są włodarzami majątku powierzonego przez społeczeństwo, który powinien być wykorzystywany dla celów ogólnospołecznych. Znaczącą rolę odegrała encyklika Leona XIII „Rerum novarum", Encyklika o kwestii robotniczej.

Z kolei koniec XX wieku przyniósł powstanie w 1983 roku Światowej Komisji ds. Środowiska i Rozwoju, tzw. Komisji Brundtland, która wypracowała koncepcję zrównoważonego rozwoju. A w 2001 roku z inicjatywy Komisji Europejskiej przyjęto "Green Paper". Dokument ten zawierał definicję CSR oraz wytyczne do jego wdrażania.

– Kiedy idea CSR trafiła do Polski? Czy można powiedzieć, że nastąpiło „przekroczenie masy krytycznej", a więc dla polskiego biznesu konieczność społecznej odpowiedzialności, to „oczywista oczywistość"?

– Do Polski założenia tej koncepcji docierały z opóźnieniem. Forum Odpowiedzialnego Biznesu (FOB) powstało w 2000 roku w odpowiedzi na potrzebę na upowszechnianie właśnie takiego sposobu zarządzania w biznesie. Zaś wstąpienie do Unii Europejskiej i działanie w Polsce korporacji międzynarodowych sprawiło, że rozwój CSR stał się jeszcze bardziej dynamiczny. Obecnie 46 proc. dużych i średnich firm w Polsce deklaruje podejmowanie działań związanych z CSR (Badanie KPMG w Polsce i Forum Odpowiedzialnego Biznesu: „Społeczna odpowiedzialność biznesu: fakty a opinie" 2014).

– W jaki sposób odpowiedzialny biznes komunikuje się z otoczeniem: partnerami biznesowymi, lokalną społecznością, konsumentami?

– Komunikowanie działań CSR przynosi wiele korzyści firmom, szczególnie w zakresie budowania własnej reputacji, wizerunku, kształtowania długofalowych, wzajemnych relacji z otoczeniem. W zależności od grupy docelowej działy CSR/komunikacji wybierają skuteczne, do pozostawania z nimi w kontakcie, narzędzia. Nie sposób wymienić wszystkie, jednak z przyjemnością mogę odesłać do przygotowanej przez FOB Mapy Komunikacji CSR – jest ona dostępna na stronie: **http://odpowiedzialnybiznes.pl/publikacje/mapa-komunikacji-csr/**. Zawiera cały szereg działań i narzędzi przydatnych do inicjowania komunikacji z poszczególnymi interesariuszami.

– Chcę zwrócić uwagę na dwa z nich, gdyż ich wdrażanie stanowi już pewnego rodzaju zaawansowany sposób prowadzenia CSR w firmie. Pierwsze narzędzie, to raport społeczny, zwany również raportem CSR/zrównoważonego rozwoju. Tworząc go firmy zbierają i prezentują dane pozafinansowe dotyczące ich oddziaływania, m.in. informacje z zakresu ochrony środowiska, kwestii społecznych, ładu organizacyjnego. Raporty społeczne mogą być wydawane w formie książkowej czy elektronicznej lub na stronie internetowej. Drugie narzędzie, to dialog z interesariuszami. Na specjalne panele czy sesje zapraszani są przedstawiciele różnych grup interesariuszy, których oczekiwania są wysłuchane, zebrane w podsumowaniu, a firma musi się do nich odnieść. W ten sposób biznes buduje kapitał relacji z otoczeniem. W takiej atmosferze łatwiej jest rozwiązywać problemy czy zyskiwać przyzwolenie społeczne na prowadzenie swojej działalności gospodarczej.

– Czy CSR zależy wyłącznie od dobrej woli firmy, jej założeń etycznych lub kodeksu dobrych praktyk, czy też w tę dziedzinę wkraczają też już normy prawne?

– Prezentacja działań na rzecz społeczeństwa czy środowiska czyli opisywany wyżej proces raportowania społecznego w krajach, takich jak na przykład Francja, Hiszpania, Dania jest wymagany prawnie od określonych przedsiębiorstw.

Powoli jednak ten obowiązek będzie stawał się udziałem większości państw Unii Europejskiej, w związku z przyjęciem w 2014 roku przez Parlament Europejski dyrektywy o ujawnianiu danych pozafinansowych oraz informacji związanych z polityką różnorodności. Ma objąć największe firmy, tzw. spółki zainteresowania publicznego, a wejść w życie w 2017 roku.

Do tej pory działania z zakresu CSR często były traktowane jako aktywność dobrowolna, jednak w nowej definicji CSR przygotowanej przez Komisję Europejską nie ma słowa dobrowolny, mówi się za to o odpowiedzialności firmy za jej wpływ na ludzi i środowisko. Z jednej strony wiąże się to z rosnącą rzeszą świadomych konsumentów, oczekujących od firm zaangażowania społecznego czy środowiskowego. Z drugiej zaś, zwiększa się presja na przejrzystość firm w związku szerokim dostępem do informacji i łatwością docierania do różnego rodzaju danych za pośrednictwem nowych mediów. No i trzeba pamiętać, że kryzys związany z wyczerpywaniem się zasobów naturalnych powoduje, iż zasady zrównoważonego rozwoju, to już nie tylko dobra wola, a pewien standard działania, którego wymaga się od partnerów biznesowych.

– Jaką rolę odgrywa w tym wszystkim Forum Odpowiedzialnego Biznesu?

– Forum Odpowiedzialnego Biznesu jest największą i najdłużej działającą, bo już od 15 lat, organizacją pozarządową w Polsce, która zajmuje się koncepcją społecznej odpowiedzialności biznesu w kompleksowy sposób.

W ciągu roku bierzemy udział lub jesteśmy inicjatorem najważniejszych inicjatyw CSR w kraju. Należy do nich zaliczyć Ranking Odpowiedzialnych Firm, program realizowany wraz z Ministerstwem Gospodarki – Wizja 2050. Współorganizujemy ogólnopolski konkurs Raporty Społeczne, wydajemy Raport „Odpowiedzialny biznes w Polsce. Dobre praktyki". Innym polem aktywności FOBu, równie ważnym i potrzebnym menedżerom i menedżerkom, jest upowszechnianie wiedzy o CSR.

Prowadzimy portal **odpowiedzialnybiznes.pl**, na którym znajduje się zakładka „baza wiedzy" i „baza dobrych praktyk CSR". Wydajemy publikacje, prowadzimy badania. Działamy również na polu międzynarodowym. Jesteśmy członkami lub współpracujemy z CSR Europe, World Business Council for Sustainable Development, Global Reporting Initiative, Business in the Community oraz SR 360 Global Partner Network. Mając dostęp do europejskich czy światowych trendów, dzielimy się zdobytą wiedzą w Polsce.

– A jak Pani zdaniem społeczną odpowiedzialność biznesu mogą wspierać innowacje w gospodarce? Pewnie dobrze to widać na polu zrównoważonego rozwoju i dbałości o ekologię, gdzie wynalazki – pozwalając na dynamiczny rozwój firmy czy całej gospodarki – jednocześnie mogą się dobrze przysłużyć przyrodzie?

– Teoretycznie korzyścią płynącą z działań CSR powinna być między innymi innowacyjność, choć w praktyce bywa z tym różnie. Firmy społecznie odpowiedzialne uwzględniają głos swoich interesariuszy, dotyczący istotnych z ich perspektywy wyzwań w strategii biznesowej i w ten sposób starają się budować wspólną wartość dla swojego otoczenia. Tą wartością może być właśnie innowacyjne podejście do problemów społecznych, np. kwestie wykluczenia społecznego, kryzys demograficzny czy środowiskowy, jak np. kurczenie się zasobów wody pitnej, gospodarowanie odpadami.

W terminologii nawet funkcjonuje określenie zrównoważonych innowacji. Mają one uwzględniać potrzeby różnych grup interesu, ze szczególnym zwróceniem uwagi na dobro społeczeństwa czy środowiska. Powinny dać się zastosować na dużą skalę, aby pozostawać zyskownymi dla biznesu.

Przy okazji poleciłabym jeszcze jedną publikację FOB, dostępną także na stronie internetowej naszej organizacji, która temu tematowi jest poświęcona, a mianowicie: „Wspólna odpowiedzialność. Rola innowacji". Co akurat wydaje się interesujące z perspektywy ochrony patentów, to innowacyjność społeczna bardzo często opiera się na otwartym dostępie do produktów i procesów. Zakłada swobodny obieg wiedzy. Czerpie z tak zwanej mądrości tłumu czyli crowdsourcingu. Patenty jako takie najczęściej nie funkcjonują lub obecne są w ograniczonym zakresie.

– W najbliższych latach dużo środków finansowych będzie przeznaczonych na innowacje w gospodarce, w tym badania i rozwój. Modelem ma być współpraca nauki z biznesem. Czy takie partnerstwo powinno obejmować także standardy CSR, zarówno na etapie powstawania innowacyjnych projektów jak ich wdrażania?

– Partnerstwa międzysektorowe mają ogromne znaczenie dla rozwoju innowacji w gospodarce. Starają się one odpowiedzieć na konkretne problemy społeczne, jak na przykład kwestie wykluczenia, niedożywienia, bezpieczeństwa. Ich rozwiązywanie to proces wieloetapowy, wymagający szerokich kompetencji i zasobów, które często nie są skupione w jednej instytucji czy organizacji, a rozciągają się na różne sektory: prywatny, społeczny (w tym szczególnie organizacji pozarządowych), publiczny.

Współpraca biznesu i nauki to właśnie reprezentacja szerokiego spojrzenia na problemy wokół nas. Takie ponadsektorowe porozumienia są niezbędne dla rozwoju innowacji. A firmy odpowiedzialne mogą stawać się ich pierwszymi partnerami. Mam też nadzieję, że uda nam się wypracować definicję i wizję innowacji

społecznych, które obecnie w różnych programach unijnych rozumiane są w bardzo różny sposób. Powstaje wokół nich wiele pytań i zagadnień związanych właśnie z własnością intelektualną wypracowanych projektów – na ile powinna ona należeć do państwa-grantodawcy, a na ile do innowatora społecznego, który złożył wniosek, otrzymał dofinansowanie i realizuje projekt.

– Czy Forum Odpowiedzialnego Biznesu współpracuje z przedstawicielami nauki, wynalazcami, innowatorami. Jeśli tak, to w jakiej formie?

– FOB pozostaje platformą współpracy dla wielu środowisk, przede wszystkim biznesu, następnie organizacji pozarządowych, środowiska akademickiego, administracji publicznej. Tworzymy przestrzeń do wymiany praktyk i doświadczeń. W 2013 roku zorganizowaliśmy konferencję „Społeczna Odpowiedzialność Uczelni", kontynuując debatę nad Zasadami Odpowiedzialnego Kształcenia Menedżerów (ang. Principles for Responsible Management Education – PRME).

Od 11 lat edukujemy studentów w całej Polsce w ramach projektu Liga Odpowiedzialnego Biznesu, koordynujemy pracę grupy roboczej ds. edukacji w ramach Zespołu ds. CSR przy Ministerstwie Gospodarki. Wszystkie nasze wydarzenia, konferencje, spotkania gromadzą reprezentantów i reprezentantki różnych sektorów, co uważamy za wielką wartość i pole do współpracy i powstawania nowych, często innowacyjnych koncepcji.

Rozmawiał
Zbigniew Biskupski

Zdj. archiwum FOB

Pomocne narzędzie w procesach komercjalizacji wynalazków – Technology Acceleration Canvas

InnoCo jest firmą doradczą. Od 2007 r. angażuje się w doradztwo gospodarcze dla przedsiębiorstw i jednostek naukowych

Luk Palmen i **Marcin Baron** prowadzą usługi doradcze i coachingowe w zakresie strategii rozwoju i zarządzania innowacjami, angażują się w promowanie nowatorskich modeli współpracy w gospodarce oraz są współautorami praktycznych metodologii i przewodników (więcej na: www.innoco-team.com).

W latach 2005–2007 byli zaangażowani w opracowanie jednego z pierwszych przewodników na temat komercjalizacji wynalazków w Polsce. Od tego czasu powstały dziesiątki kolejnych, na temat zabezpieczania i komercjalizacji wynalazków oraz zarządzania innowacjami. Trudniej jest jednak znaleźć opracowania metodyczne, związane z prowadzeniem fazy badawczo-rozwojowej z myślą o komercjalizacji.

Uczestnicy prowadzonych przez firmę InnoCo warsztatów regularnie zgłaszali zapotrzebowanie na praktyczne narzędzia w codziennej pracy podczas komercjalizacji własnych wynalazków. Z kolei podczas konferencji i szkoleń, uczestnicy, jak zauważono, chętnie fotografują lub przerysowują pokazywane przez firmę InnoCo schematy. Uważane są one za proste i pomocne wskazówki do działania.

Stąd InnoCo postanowiła udostępnić je nieodpłatnie na zasadach licencji Creative Commons BY-ND.

Technology Acceleration Canvas został przygotowany na podstawie i wieloletnich doświadczeń InnoCo i współpracy z naukowcami, innowatorami, przedsiębiorcami i menedżerami. Zawiera zestaw trzech zadań, których wykonanie pozwala skupić się na najważniejszych kwestiach akceleracji technologii.

Czy warto rozwijać dany temat?

Pierwsze zadanie obejmuje **ocenę zasadności rozpoczęcia dla konkretnego tematu prac badawczych.** W obecnych czasach przy ograniczonych środkach i zasobach istotną kwestią jest przeciwdziałanie rozproszeniu działań. W związku z tym warto określić, w jaki sposób kolejne prace badawcze mogą budować na dotychczasowe doświadczenia, korzystać z efektu synergii i wzmacniać pozycję naukowo-technologiczną danego podmiotu na rynku. Pytając o stan zaawansowania prac naukowych na uczelniach czy w instytutach badawczych nieraz otrzymali odpowiedź: „zgodnie z harmonogramem projektu". Natomiast podczas warsztatów najtrudniejsze było określić w kontekście trendów rynkowych oraz oczekiwań potencjalnych klientów, do jakiego poziomu gotowości technologicznej (TRL) SA w stanie doprowadzić wyniki prac? A w jakim czasie trzeba te wyniki osiągnąć? Również

ustalenie sposobu utrzymania kontaktu z otoczeniem i wykorzystania komunikacji jako narzędzia pozycjonowania się na rynku nie zawsze jest sprawą oczywistą w zespołach badawczych.

Mapa drogowa prac B+R

Mapa drogowa prac B+R pomaga przy określeniu czy proces badawczo-rozwojowy powinno się przerwać (konkurencja jest szybsza, nowe rozwiązania są bardziej zaawansowane, postęp technologiczny zmienił zasady gry na rynku), czy przekierować prace na inny tor (zainteresowane strony mają inne oczekiwania, konieczne jest uwzględnienie innych parametrów, przyszłe wyniki prac badawczych bardziej nadają się do innych zastosowań), czy też przyspieszyć fazę rozwojową (konkurencja pracuje nad podobnymi rozwiązaniami, chcemy być pionierami rynku).

W pracach z zespołami firm i jednostek naukowych na przykład obserwowano sytuacje, w których na pewnym etapie nagle brakowało niezbędnych kompetencji, zasobów czy też uwarunkowania zewnętrzne diametralnie zmieniły szanse na przyszłe wdrożenia wyników prac badawczo-rozwojowych. Przygotowując mapę drogową, zespoły badawcze są w stanie bardziej świadomie zidentyfikować czynniki mające wpływ na sukces lub porażkę ich prac. Analiza sytuacji w danej jednostce naukowej przez pryzmat mapy drogowej, pozwoli oceniać na ile zespoły pracują w rozproszeniu, a na ile buduje się konsekwentnie portfolio wyników prac badawczych, wzmacniających potencjał instytucjonalny danej jednostki.

Akceleracja procesu komercjalizacji

Trzecia część Technology Acceleration Canvas dotyczy narzędzia dla określenia potencjalnych scenariuszów komercjalizacji rozwiązań innowacyjnych. Przedstawione przez jednostki naukowe wyniki prac badawczych są często słusznie technologicznie, bo coś poprawiają, zwiększają, zmniejszają czy też stanowią odpowiedź na konkretne problemy. Jednak nie zawsze są to rozwiązania oczekiwane przez klientów. Obserwujemy lukę między tym, co opracowano a tym, co oczekiwano.

Dzięki tzw. „Technology Acceleration Canvas" zarówno naukowcy, jednostki naukowe, jak i zespoły inżynierów i firmy mogą przedstawić potencjalnym partnerom, inwestorom, kierownikom czy też innym decydentom w firmie, czy w instytucie, klarowny obraz możliwości komercjalizacji danego rozwiązania. Ułatwi to skupienie się na tym, co ważne i możliwe, aby osiągnąć konsensus wokół pożądanej ścieżki komercjalizacji.

InnoCo zachęca do stosowania Technology Acceleration Canvas i do jego upowszechniania. Pytania dotyczące interpretacji zapisów czy też propozycje ulepszeń tej metodyki można przesyłać na adres: info@innoco-team.com.

Bridge Alfa – sposób na akcelerację wyników prac badawczych

W dobie szybkich zmian na rynku, warto korzystać również z akceleratorów technologicznych. Powstały one między innymi w ramach programu Bridge Alfa, realizowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Wyszukują one innowacyjne pomysły, pochodzące głównie ze środowiska jednostek naukowych w Polsce, które następnie wspierają w ramach badań typu proof-of-principle i/lub proof-of-concept. Powołane spółki technologiczne, w ramach których przeprowadzone będą prace badawcze, ułatwiają budowę ekosystemów wokół danego tematu. Jednostki naukowe mogą wspólnie z potencjalnymi partnerami rynkowymi określić ścieżki postępowania i współuczestniczyć w finansowaniu lub/i testowaniu wyników prac w kolejnych etapach.

Więcej informacji na stronie: http://ncbr.gov.pl/programy-krajowe/bridge/bridge-alfa

(PB)

Nowości w bibliotece

WŁASNOŚĆ PRZEMYSŁOWA I JEJ OCHRONA

Ewa Nowińska, Urszula Promińska, Krystyna Szczepanowska-Kozłowska; LexisNexis, 2014

Własność przemysłowa i jej ochrona to opracowanie omawiające zasadnicze kwestie związane z sytuacją prawną wynalazków, znaków towarowych, wzorów przemysłowych, oznaczeń geograficznych oraz innych dóbr niematerialnych, uregulowaną w ustawie – Prawo własności przemysłowej.
Charakterystyka przedmiotów i odpowiednich praw – w szczególności, takich jak patent, dodatkowe świadectwo ochronne, prawo ochronne na znak towarowy, prawo z rejestracji wzoru przemysłowego i oznaczenia geograficznego – dokonana przez autorki została wsparta bogatymi przykładami z orzecznictwa sądów powszechnych i sądów administracyjnych. Ponieważ przepisy ustawy obecnie obowiązującej w znacznym zakresie stanowią implementację odpowiednich dyrektyw europejskich, opracowanie to odwołuje się również do orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, a także do orzeczeń zapadłych w innych państwach należących do Unii Europejskiej.
Publikacja nie tylko przybliży czytelnikom instytucje prawa własności przemysłowej, lecz także pozwoli zrozumieć ich funkcjonowanie w powiązaniu z przepisami Kodeksu cywilnego, prawa autorskiego czy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

GRA KOMPUTEROWA JAKO PRZEDMIOT PRAWA AUTORSKIEGO

Ireneusz Matusiak, Wolters Kluwer, 2013

Gry komputerowe stanowią fenomen technicznego, kulturowego i artystycznego rozwoju społeczeństwa informacyjnego, łączący w sobie elementy literatury, filmu, muzyki i sztuki plastycznej. Ich status prawny wciąż jednak nie jest precyzyjnie określony i budzi wiele wątpliwości.
W książce omówiono m.in. takie zagadnienia, jak:
– proces ewolucji gier komputerowych,
– cechy charakterystyczne gier komputerowych, wyróżniające je spośród innych utworów multimedialnych,
– „sprzedaż" przedmiotów tzw. własności wirtualnej,
– ochrona awatarów,
– naruszenie prawa do wirtualnego wizerunku.
Walorem opracowania jest jego interdyscyplinarność, odwołania do innych systemów prawnych oraz przedstawienie najnowszego orzecznictwa sądów krajowych i zagranicznych dotyczącego omawianej tematyki.

Informacje o treści publikacji zaczerpnięto z notatek wydawniczych

Wyboru dokonała *Maria Fuzowska-Wójcik*

Jak obudzić INSTYNKT INNOWACYJNOŚCI w pracownikach

Choć Polaków cechuje kreatywność i duży potencjał intelektualny, to nasz kraj nie jest postrzegany jako lider praktyk innowacyjnych, a rankingi europejskie klasyfikują nas w grupie umiarkowanych innowatorów, a nawet maruderów. Jak zatem sprawić, byśmy stali się bardziej innowacyjni, jak abstrakcyjne pojęcie innowacyjności sprowadzić do praktycznych, codziennych czynności, jak wreszcie przekuć innowacyjne pomysły na sukces komercyjny?

W większości organizacji innowacje traktowane są tak, jakby były działalnością całkowicie poboczną. Co jakiś czas pracowników wysyła się na wyjazdy, gdzie z dala od firmy mogą czerpać inspiracje z ciekawych wykładów czy oryginalnych warsztatów prowadzonych przez rozentuzjazmowanych trenerów, jednak po powrocie wszyscy wracają do codziennej rutyny i nikt nie myśli już o faktycznym wprowadzaniu innowacji.

Dwaj eksperci od innowacyjności, Paddy Miller i Thomas Wedell-Wedellsborg proponują jednak całkiem inne podejście.

W swojej książce **„Architekci innowacyjności"** przekonują, że dążenie do innowacyjności nie może być jednorazową akcją. Powinno to być coś, co dzieje się przez 365 dni w roku, ale nie jest niczym wyjątkowym, stanowi raczej powtarzalny wzorzec zachowań. Zalecają, aby liderzy podjęli się roli „architektów innowacyjności" czyli takich ludzi w przedsiębiorstwie, którzy zbudują przestrzeń twórczą w miejscu pracy i pomogą pracownikom zwiększyć innowacyjność.

Zadaniem tych **architektów innowacyjności** byłoby stworzenie **ekosystemu innowacyjności w firmie,** skłaniającego pracowników do codziennego stosowania **pięciu fundamentalnych zachowań innowacyjnych (i jednej dodatkowej zasady): koncentracji, kontaktu, doskonalenia, selekcji, przygotowania dobrego gruntu oraz (dodatkowo) wytrwałości.**

Rozwijając krótko każdą z powyższych zasad możemy powiedzieć, że

po pierwsze:

Koncentracja oznacza, że gdy dążymy do innowacyjności w miejscu pracy, koncentrowanie uwagi jest ważniejsze niż swoboda działania. Poszukiwanie nowych rozwiązań musi być powiązane ze strategicznymi celami operacyjnymi firmy. Zatem: skupmy się na pomysłach, które mają znaczenie dla firmy, a unikniemy tzw. paradoksu wyboru czyli sytuacji, w której nadmiar różnorodnych rzeczy do wyboru może wywołać efekt paraliżujący podjęcie jakiejkolwiek decyzji.

po drugie:

Kontakt oznacza, że wiedza i inspiracja pochodzą z zewnątrz. Dlatego w celu poszukiwania oryginalnych pomysłów, architekci innowacyjności powinni otworzyć swój zespół na kontakt ze światem zewnętrznym, w tym: ze światem klientów, z kolegami z pracy i z nowymi, nie związanymi z firmą obszarami.

Rzadko się zdarza, by nowy pomysł powstał od zera. Większość z nich jest przykładem tzw. innowacji rekombinacyjnych czyli nowości są kombinacją elementów dotychczasowej wiedzy, poskładanych ze sobą w inny sposób niż dotąd. A zatem, czym więcej kontaktów

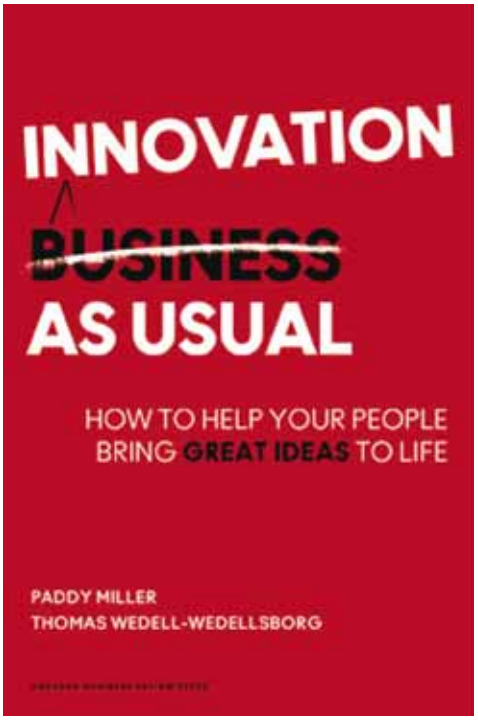

zewnętrznych tym lepiej. Sukces otwartych innowacji świetnie ilustruje słuszność zasady.

po trzecie:

Doskonalenie, bo pierwsze pomysły są niedoskonałe. Lider musi skłaniać pracowników do testowania, podnoszenia kryteriów i zmieniania kontekstu, w jakim pojawiły się ich pomysły. Tzw. szybkie prototypowanie jest podstawową strategią umożliwiającą sukces we wdrażaniu innowacji. Sekretem powodzenia jest także otrzymywanie uczciwej, regularnej informacji zwrotnej, pomocnej w modyfikowaniu pomysłów. Ulepszenie to dokładniejsze zrozumienie i prawidłowe zdiagnozowanie problemu. Aby stało się to możliwe, potrzebne jest jego przeformułowanie czyli zmiana kontekstu.

po czwarte:

Selekcja, która wychodzi z założenia, że większość pomysłów to złe pomysły. Dlatego architekci innowacyjności powinni pomagać pracownikom doskonalić umiejętność oceniania i filtrowania nowych pomysłów. Usprawnienie procesu selekcji może się dokonać np. poprzez: zaangażowanie kilku osób o różnych poglądach, powierzanie podjęcia decyzji za każdym razem komu innemu czy umożliwienie osobom decydującym samodzielnego wypróbowania pomysłu.

Kryteria oceny powinny być stale weryfikowane, np. ze względu na to czy są zgodne z celami strategicznymi firmy, czy nie jest ich zbyt wiele, itp.

po piąte:

Przygotowanie dobrego gruntu czyli wykorzystanie dyplomacji. Liderzy powinni pomagać pracownikom włączać politykę innowacyjności w nurt działania firmy, nawet tam, gdzie obowiązują sztywne reguły i procedury. Sukces innowatora w równym stopniu polega na uprawianiu polityki, co na wymyślaniu świetnych pomysłów. Dyplomacja, w przeciwieństwie do burzy mózgów, zakłada stosowanie wyrafinowanej taktyki, nawiązywanie i podtrzymywanie mniej oficjalnych kontaktów. Ważny jest także kontakt pracowników z potencjalnymi mentorami, należącymi do ich sieci społecznej już we wczesnym etapie projektu.

i dodatkowo:

Wytrwałość czyli to, co różni ludzi sukcesu od pozostałych. Nakazuje nie ustawać w dążeniu do wprowadzania innowacji na co dzień. Bardzo ważne jest nie tylko to, co się robi, ale także, że się to robi aż do skutku. Liderzy powinni starać się tworzyć odpowiednie warunki do rozwijania wśród pracowników motywacji wewnętrznej, tak by kierowała się ona na cele mające znaczenie dla firmy. Z tego powodu warto pozwolić pracownikom skupić się na pasjonujących ich obszarach, na których świetnie się znają, ale jednocześnie sprawdzać czy nowe pomysły stanowią potencjalną wartość dla firmy.

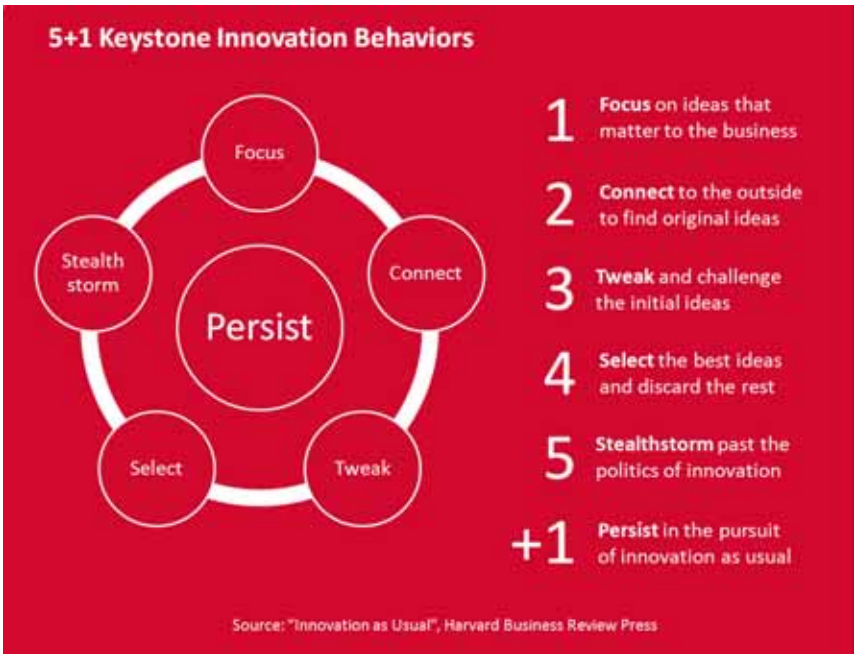

Rutyna w pracy nie gwarantuje sukcesu

Jeśli nawet uznamy za słuszne wszystkie powyższe zasady, to one same nie przyniosą większego pożytku, jeśli nie zmotywują do działania. Dlatego architekci innowacyjności muszą niezwłocznie zacząć od opracowania prostego planu (niech będzie on jednak dokładny i precyzyjny). Następnie konieczne jest zaangażowanie do planu jeszcze jednej osoby z bliskiego środowiska, która będzie pomagać w rozwijaniu działań i tworzeniu zespołu pracowników zorientowanych na innowacyjność każdego dnia.

Autorzy ilustrują swoje spostrzeżenia i wnioski całym mnóstwem przykładów, zaczerpniętych z wielu firm, jak: Pfizer, Index Ventures, Lonza, Go Travel, Prehype, DSM i innych. Analizują także historie i mechanizmy powstania takich współczesnych wynalazków, jak popularna obecnie wśród podróżnych na całym świecie walizka na kółkach czy niewiarygodną wręcz historię wprowadzenia w II połowie XIX wieku obowiązku mycia rąk z użyciem środka dezynfekującego (pierwotnie podchlorynu wapnia) w szpitalach, jako konsekwencję odkrycia istnienia zarazków chorobotwórczych i początków antyseptyki. Po pasjonujące szczegóły warto zajrzeć do książki lub na stronę **www.lasusual.com.**

Paddy Miller i Thomas Wedell-Wedellsborg wskazują na koniec na te elementy definicji innowacji, które ich zdaniem są absolutnie kluczowe. Po pierwsze, innowacja wynika z działania – ludzie muszą zmienić swoje dotychczasowe zachowania. Rutyna w pracy nie jest receptą na sukces. Po drugie, innowacja musi być nowa dla ludzi, którzy są w nią zaangażowani. Po trzecie, innowacja wiąże się z tworzeniem wyników, powstaniem wymiernej korzyści, jest środkiem do osiągnięcia określonego celu.

Architekci innowacyjności nie mają zmieniać samych pracowników, ale sprawiać, by środowisko w którym pracują sprzyjało innowacyjnym zachowaniom, bo te nie tylko pomagają pracownikom osiągnąć ich cele, sprawiają, że praca staje się bardziej satysfakcjonująca, ale przeobrażają świat tak, by w konsekwencji podnosić jakość życia nas wszystkich.

Ewa Lisowska

Gra o wysoką stawkę

Piotr Karendał, Uniwersytet Śląski
Sergey Yatsunenko, NOVISMO

W poprzednim artykule (Kwartalnik UPRP nr 2/2015) skupiliśmy się na przedstawieniu podstawowych koncepcji, a także założeń Teorii Rozwiązywania Innowacyjnych Zadań. Warto przyjrzeć się także krajom, które wykorzystują u siebie TRIZ, a także rezultatom, które dzięki temu uzyskują.

Kto korzysta z TRIZ?

Choć temat ten był już poprzednio w zarysie przedstawiony, warto zapoznać się bardziej szczegółowo z danymi dotyczącymi korzystania z metodologii TRIZ w poszczególnych państwach.

Obecnie, bazując na danych umieszczonych na oficjalnej stronie Międzynarodowego Stowarzyszenia TRIZ (MA TRIZ), stwierdzić można, że TRIZ jest wykorzystywany w 47 różnych krajach. Oczywiście stopień jego użycia oraz liczba certyfikacji znacząco różni się w poszczególnych państwach. Trudno jest oczekiwać, aby kilka certyfikatów mogło odmienić sytuację innowacyjną danego kraju, dlatego też szczególnie trzeba zwrócić tu uwagę na te państwa, które zaczęły wykorzystywać metodologię TRIZ na szeroką skalę.

Warto zaznaczyć, że oficjalna certyfikacja MA TRIZ podzielona jest na pięć stopni: od podstawowej wiedzy do najbardziej zaawansowanej. Pierwsze dwa stopnie stanowią zaś aż 92% wszystkich certyfikacji, natomiast trzy pozostałe to jedynie 8%. Przyjmuje się, że już trzeci poziom wiedzy TRIZ pozwala na niezwykle efektywne tworzenie innowacji, jednakże pierwsze dwa poziomy, w odpowiednich rękach, również mogą zapewnić dobre wyniki.

Powyższy wykres ukazuje państwa posiadające najwięcej certyfikatów TRIZ oraz Polskę.

Należy zwrócić tu szczególną uwagę na Koreę Południową, która w sposób masowy zaimplementowała TRIZ i jest najlepszym przykładem potencjalnego

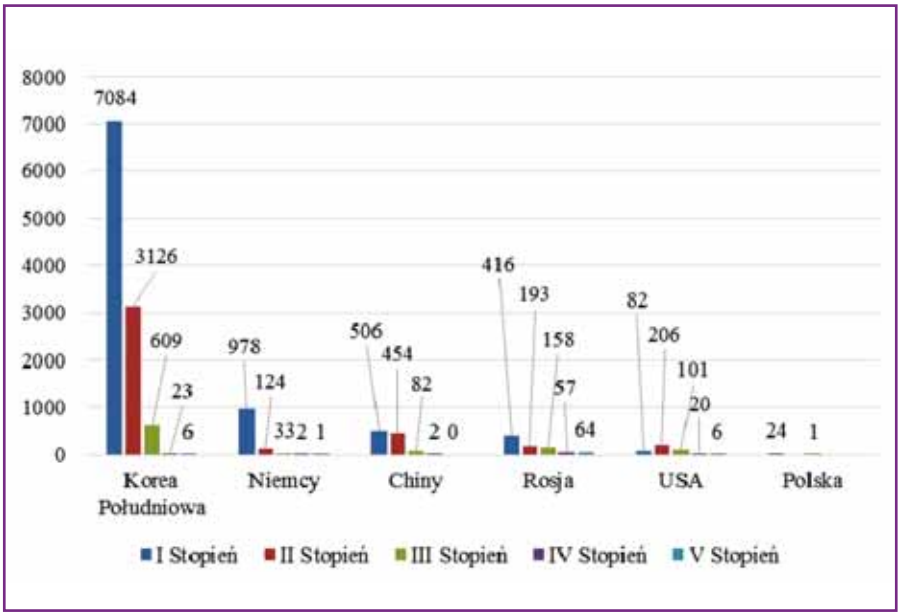

Wykres 1. Kraje posiadające najwięcej oficjalnych certyfikatów TRIZ i Polska. Źródło: Opracowanie własne na podstawie http://matriz.org/

wpływu tej metodologii na innowacyjność. Całkowita liczba jej certyfikacji stanowi aż 65% ogółu. Jest ona obecnie największym potentatem w tej dziedzinie, a także, uprzedzając nieco fakty, jednym z liderów innowacyjności na świecie.

Drugie w tym zestawieniu Niemcy, choć posiadają znacznie mniej certyfikacji, zwłaszcza jeżeli chodzi o najwyższe stopnie, również naturalnie kojarzone są jako innowacyjne państwo.

Ciekawym przypadkiem są również Chiny, które w ostatnich latach bardzo intensywnie zaczęły prowadzić szkolenia związane z tą metodologią, co zaowocowało ich pojawieniem się w tym zestawieniu. Można prognozować, że w najbliższych latach Chiny, które już teraz uzyskują najwięcej patentów na świecie (biorąc pod uwagę liczby bezwzględne) w najbliższych latach osiągną bardzo ciekawe rezultaty. Warto zwrócić tu również uwagę na Rosję, w której powstawała Teoria Rozwiązywania Innowacyjnych Zadań. Niestety, główne ze względu przemian politycznych, bardzo duża ilość specjalistów, zwłaszcza posiadaczy najwyższych stopni certyfikacji pracuje poza jej granicami. Nie oznacza to jednak, że rosyjscy specjaliści nie przyczyniają się do wzrostu innowacyjności.

W drugiej połowie lat 90., to właśnie dzięki nim rząd Korei Południowej, a poprzez niego Samsung, odkrył TRIZ. Wszyscy wiemy, jakie rezultaty w dziedzinie patentów południowokoreański gigant zaczął dzięki temu osiągać. Stany Zjednoczone również wykorzystują TRIZ u siebie, jednakże na nieco mniejszą skalę. Polska wypada na tym tle niestety bardzo mizernie. Posiadamy zaledwie jeden certyfikat trzeciego stopnia i nie możemy konkurować w tym zakresie z innymi, bardziej rozwiniętymi krajami.

Choć nie jest to zaznaczone na powyższym wykresie, w ostatnich latach kraje azjatyckie rozpoczęły bardzo intensywne inwestowanie w wiedzę z zakresu TRIZ. Ze względu na odmienną specyfikę w każdym z nich odbywa się to nieco inaczej. Nie znajdujący się w tym zestawie Tajwan, w ostatnich latach postawił na oficjalne certyfikacje, podczas gdy Japonia, kolejne z powszechnie uważanych za innowacyjne państw, preferuje raczej zdobywanie wiedzy bez certyfikacji. Świadczy o tym chociażby japońska wersja strony internetowej Międzynarodowego Stowarzyszenia TRIZ, organizowanie wydarzeń związanych z tą metodologią oraz słowa prezydenta MA TRIZ, Sergeia Ikovenko, który potwierdził, że swoje pierwsze szkolenia przeprowadzał właśnie w tym kraju.

Wpływ TRIZ na liczbę patentów

Wydaje się, że najbardziej wymiernym wskaźnikiem tego czy dane państwo jest innowacyjne jest liczba patentów, które uzyskuje. Warto zatem sprawdzić czy istnieje jakiś związek pomiędzy datą implementacji TRIZ a wzrostem liczby patentów. Ze względu na bardzo zróżnicowany potencjał ludnościowy w analizowanych krajach zdecydowano się na podanie danych patentowych w przeliczeniu na milion mieszkańców, co pozwoli na uzyskanie porównywalnej skali.

Przedstawiony wykres (2) ukazuje liczbę patentów w przeliczeniu na milion mieszkańców w krajach z największą liczbą certyfikacji TRIZ oraz w Polsce. Przy każdym z państw zaznaczony został również rok, w którym rozpoczęło ono szkolenia oraz certyfikację, a także stan z końca 2013 roku. W przypadku Polski podano stan początkowy z 1990 roku oraz stan końcowy z 2013 roku. Jeżeli chodzi zaś o Rosję zrezygnowano z zaznaczania daty początkowej szkoleń ze względu na kilka czynników. Pierwsze szkolenia datować można tam na 1956 rok, a więc należałoby się odnieść do danych odnośnie Związku Radzieckiego, które nie są podane w źródłowej bazie danych. Po drugie, z przyczyn podanych wcześniej, specyfika Rosji uniemożliwia dokładne zbadanie wpływu TRIZ na tamtejszą innowacyjność.

Jak zostało to już zasygnalizowane wcześniej, szczególną uwagę należy

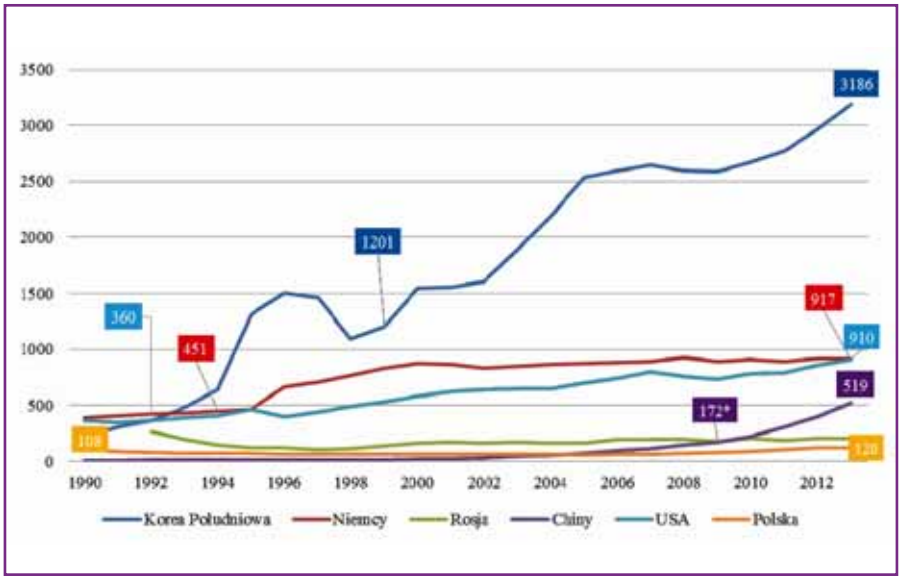

Wykres 2. Liczba patentów w przeliczeniu na milion mieszkańców w krajach z największą liczbą certyfikacji TRIZ i w Polsce w latach 1990–2013. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych http://www.wipo.int/

zwrócić na Koreę Południową. Choć silny trend innowacyjny można zauważyć tu już na początku lat 90., to rozpoczęcie szerokiej implementacji TRIZ w 1998 roku doprowadziło do bardzo dużego i niespotykanego wręcz wzrostu analizowanego wskaźnika.

W przypadku innych krajów zmiany te są już mniej spektakularne, jednakże nie bez znaczenia jest, że mają one zdecydowanie mniejszą liczbę specjalistów. Niemcy, po rozpoczęciu szkoleń w 1994 bardzo szybko zanotowały poprawę wskaźnika, jednakże w późniejszych latach, od roku 2000, pozostawał on na bardzo zbliżonym poziomie. Nieco inaczej wygląda sytuacja w Stanach Zjednoczonych, które rozpoczęły szkolenia w 1992 roku. W pierwszych latach analizowany wskaźnik rósł stosunkowo powoli, następnie w 1995 roku uległ pogorszeniu, by od 1996 roku stopniowo i coraz dynamiczniej wzrastać.

Bardzo ciekawie zarysowuje się sytuacja Chin. Ze względu na brak danych dotyczących rozpoczęcia pierwszych szkoleń, przyjmuje się tu datę pierwszej oficjalnej certyfikacji TRIZ obecnej w bazie danych MA TRIZ na 2009 rok. Dodajmy, że Chiny bardzo dynamicznie zwiększają liczbę rodzimych specjalistów, co jak widać na przedstawionym wykresie, przyniosło dość znaczny wzrost liczby patentów na milion osób. Wydaje się również, że Chiny zaczynają powtarzać ścieżkę, którą podążyła Korea Południowa.

Państwa Azji Wschodniej bardzo szybko zorientowały się w potrzebie wprowadzenia nowego typu gospodarki – opartej na wiedzy. Zarówno Japonia, Korea Południowa, jak również coraz bardziej Chiny, zaczęły zawdzięczać swój sukces wpasowaniu się we wtedy jeszcze kształtujące się trendy światowe. Choć dziś jest już zdecydowanie łatwiej, kierunek działania jest określony, ciągle dużą sztuką jest dobranie odpowiednich środków do osiągnięcia celu.

Jak pokazują dane Polska w analizowanym okresie właściwie nie podniosła swojej innowacyjności. Podczas gdy inne państwa rozwijały się pod tym względem dość intensywnie, nasz kraj zatrzymał się w miejscu. Nie trzeba nikomu tłumaczyć jak groźne, zwłaszcza w perspektywie najbliższych lat, jest to zjawisko. Tym bardziej należy zatem uwypuklić działania mające na celu poprawę sytuacji.

Recepta na sukces?

Pomimo niepokojących danych przyszłość polskiej innowacyjności niekoniecznie jednak musi malować się w szarych barwach. Wspominaliśmy już m.in. o inicjatywach podejmowanych przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej oraz Fundacji TRIZ Polska (będącej oficjalnym członkiem MA TRIZ) – kooperacji Świętokrzyskiego Centrum Innowacji i Transferu Technologii oraz grupy NOVISMO, takich jak zaproszenie do Polski prezydenta MA TRIZ Sergeia Ikovenko czy też organizacja konferencji z udziałem najlepszych specjalistów TRIZ na świecie – TRIZ Kick-off meeting 2015. Spotykają się one z dużym zainteresowaniem, szczególnie wśród przedsiębiorców chcących zaistnieć na rynku innowacyjnym, same jednak działania promocyjne, mogą nie wystarczyć.

Jak pokazują statystyki, największy wzrost liczby patentów notują te kraje, które zaczynają masowo szkolić rodzimych specjalistów. Polsce, a mówiąc bardziej precyzyjnie przedsiębiorstwom, które przecież są głównym „producentem" patentów, potrzebne są zespoły innowacyjne składające się ze specjalistów TRIZ.

Jedynie poprzez wyszkolenie odpowiedniej liczby ludzi, możemy odzyskać konkurencyjność w dziedzinie innowacji i patentów. Tym bardziej cieszy zatem, że nowo utworzona Fundacja TRIZ Polska zaczyna prowadzić działalność z tym związaną. Ścisła współpraca w tej kwestii z MA TRIZ pozwoliła na ustalenie pierwszych programów szkoleniowych, a ze względu na niedobór rodzimych trenerów pozyskano uznanych na świecie zagranicznych specjalistów w tej dziedzinie.

Choć jest to oczywiście dopiero pierwszy krok i bardzo wiele pozostało do zrobienia, wciąż istnieje szansa na poprawę sytuacji w przeciągu kilku najbliższych lat, które okażą się kluczowe dla Polski.

Innowacyjność to przecież podstawowa wytyczna dla nowego, ostatniego już okresu dofinansowania z Unii Europejskiej. Gra toczy się o naprawdę wysoką stawkę, a kluczowe dla naszego kraju będzie to, czy uda nam się wypracować mechanizmy pozwalające na dalszy rozwój, bez udziału zewnętrznego wsparcia finansowego. Jeżeli wykorzystamy go mądrze dołączymy do czołówki unijnej, jeżeli nie, podzielimy niestety los Hiszpanii lub Grecji. Polska nie ma alternatywy albo przekształci się w kraj z gospodarką opartą na wiedzy, albo pogrąży się w kryzysie.

Jak pokazuje praktyka, piękna i nowoczesna infrastruktura bez działań innowacyjnych jest niestety niewystarczająca do osiągnięcia sukcesu. Dobrze, że istnieją przykłady dobrych praktyk. Warto zwrócić szczególną uwagę na sposób, w jaki Korea Południowa osiągnęła tak dobre rezultaty.

Jednakże same dane odnośnie patentów uzyskanych przez dany kraj, choć zarysowują tendencję, mogą okazać się niewystarczające, dlatego też w następnym artykule omówimy nieco bardziej szczegółowo przypadek południowokoreańskich przedsiębiorstw, które masowo zaimplementowały u siebie metodologię TRIZ.

Przedszkole z pasją i… z TRIZEM

Rozmowa z **Anną Korczyńską-Wieloch**
dyrektorką Niepublicznego Przedszkola Artystyczno-Językowego „Słoneczko" w Busku-Zdroju

– Kiedy idzie się ul. Kopernika w uzdrowisku Busko-Zdrój, niedaleko od uzdrowiskowego parku, nie sposób nie zwrócić uwagi na niezwykle kolorowy, radosny i ciekawy architektonicznie budynek o nietypowej bryle, jakby w kształcie słońca, w którym mieści się przedszkole. Wygląda jak z przysłowiowej bajki. Przekonałam się, że i jego wnętrze, przestronne sale, wspaniale wyposażone, w różne sprzęty do nauki i zabawy, elektronikę itp., pełne światła, w których dzieci mają tak wiele przestrzeni, jest im też niezwykle przyjazne, aż chce się w nich przebywać. Pani dyrektor, jak powstało to „Słoneczko", które wygląda tak, jakby się chciało, żeby wyglądały wszystkie przedszkola w Polsce. Dowiedziałam się, że to Pani jest jego twórczynią. Jak udało się zrealizować takie przedsięwzięcie?

– Temat przedszkola zagościł w mojej głowie na stałe, gdy zaczęłam myśleć o planach na najbliższą przyszłość dla mojego dziecka. Obserwując wspaniałą działalność językowego przedszkola mojej siostry (przedszkole „Jaś i Małgosia" w Sandomierzu), zapragnęliśmy wraz z mężem, tę jakość przenieść na grunt miasta Busko-Zdrój i stworzyć nowoczesną, innowacyjną placówkę wczesnej edukacji, opieki i wychowania. Innym faktem, który zmotywował mnie do działania jest to, że przedszkoli w 2011 r. było zbyt mało i dostęp do edukacji przedszkolnej był utrudniony. To tyle, jeśli chodzi o identyfikację potrzeb własnych w kontekście „rynkowej analizy" możliwości działania.

Pomyślałam, że skoro istnieje zapotrzebowanie, popyt na taką placówkę, a my posiadamy olbrzymią chęć działania i motywację, musimy znaleźć sposób, by przedszkole powstało, a przede wszystkim – znaleźć odpowiednie miejsce na tę działalność. Wiele na ten temat rozmawiałam z siostrą, między innymi o tym, jak powinny wzorcowo wyglądać pomieszczenia, w których przebywałyby dzieci. Siostra i mąż byli dla mnie szczególnym, nieodzownym organem doradczym, przekazując na moją własność swoją praktyczną wiedzę, doświadczenia, niezbędne do stworzenia miejsca naszego ideału, o którym myśleliśmy. Ale nadal pozostawał on w sferze marzeń.

Ale któregoś, bardzo pogodnego dnia wiosny, przechodziłyśmy nieopodal właśnie tego, wówczas opustoszałego budynku (w nim aktualnie się znajdujemy), w którym już od kilku ładnych lat dosłownie nic się nie działo. Pamiętam, gdy to właśnie siostra zachwyciła się jego nietypową bryłą. Obejrzałyśmy budynek z każdej strony, stwierdzając w końcu wspólnie,

że jest on idealny do poprowadzenia w nim przedszkola i oceniając, co mogłoby się znajdować w jego otoczeniu. Zachwyciła nas duża ilość okien od strony południowej, co przekładałoby się na świetne warunki pracy w jasnych, widnych, o sporym metrażu, salach.

No i postanowiliśmy zwrócić się do burmistrza miasta i gminy, pana Waldemara Sikory, o możliwość dzierżawy budynku. Po wygranym przetargu publicznym rozpoczęliśmy projektowanie i adaptację otoczenia mając na uwadze, jak najlepsze wykorzystanie istniejącego stanu. Z efektu końcowego jesteśmy bardzo zadowoleni. W ten sposób potwierdziło się, że jeśli czegoś bardzo się chce, do czegoś dąży, może stać się możliwe do zrealizowania.

– Nowoczesność wyposażenia i piękny wygląd, to pewnie byłoby za mało, by otrzymać m.in. certyfikat „Przedszkola z pasją". Zresztą cała ściana w Pani pokoju, z różnymi dyplomami i uznaniem dla waszej działalności, robi wrażenie. Widać, że tu pracują ludzie z pasją, którzy kochają dzieci i wiedzą, jak je rozwijać, inspirować. Jakie główne cele w wychowywaniu dzieci stawia sobie przedszkole na pierwszym miejscu, obok opiekuńczych, jakie formy i metody stosujecie, by przedszkole, nie było „przechowalnią dla dzieci" na czas nieobecności rodziców, ale służyło, sprzyjało rozwojowi dziecka, stosownie do jego wieku i możliwości?

– Nowoczesny sprzęt w postaci m.in. tablic interaktywnych, rzutników ultrakrótkoogniskowych, tabletów, oprogramowania, który stosujemy w codziennej pracy z dziećmi jest nam bardzo pomocny. W szerokiej ofercie usług, jakie świadczymy, stawiamy przede wszystkim na indywidualny, integralny i harmonijny rozwój dzieci. Każdego dnia staramy się pomóc im odkrywać ich pasje. Ten cel nie mógłby być dobrze realizowany bez odpowiednich relacji pomiędzy nauczycielami i dziećmi. Dlatego w naszym przedszkolu edukujemy dzieci zawsze w atmosferze przyjaźni i zaufania, starając się kształtować je zgodnie z ich możliwościami rozwojowymi, fizycznymi, predyspozycjami.

Przedszkole „Słoneczko" respektując i realizując cele wynikające z podstawy programowej kładącej nacisk na kształtowanie rozwoju intelektualnego, emocjonalnego, społecznego i fizycznego, szczególnie zwraca uwagę na takie cechy, jak: wiara we własne siły, poczucie własnej wartości, umiejętność współpracy w grupie. Aby osiągnąć te cele, stosujemy wiele różnych metod. Nie sposób wymienić wszystkie. Wymienię tylko niektóre, a więc np. te związane z treningiem dziecięcej twórczości na wielu różnych polach, stosownie do wieku, wykorzystując m.in. w pracy z dziećmi nowoczesne techniki plastyczne, relaksację z bajkoterapią, muzyką relaksacyjną, masażykami, elementami edukacji matematycznej.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że w naszym przedszkolu dzieci uczą się języków obcych – w codziennej pracy z językiem angielskim wykorzystujemy metodę reagowania całym ciałem (tzw. Direct Metohd Audio-Lingual Method Total Psyhical Response), no i oczywiście zabawę w różnych formach, ułatwiającą zapamiętywanie języka, akcentu, poszczególnych słów, zwrotów itd. Jeśli chodzi o język niemiecki, również wykorzystujemy naturalną predyspozycję dziecka do zabawy, organizując przy tym ćwiczenia intencyjne, zabawy dydaktyczne, wierszyki, piosenki, rymowanki.

Anna Korczyńska-Wieloch (druga od lewej) z zespołem

Nasze przedszkole jest przedszkolem „poszukującym" – wciąż udoskonalającym metody i techniki pracy. Oprócz „podstawy programowej", dodatkowo realizujemy programy autorskie nauczycieli, takie jak warsztaty „palcem po niebie" czyli zajęcia astronomiczne z użyciem modeli, teleskopu i lunety, „ekologiczny przedszkolak", „przedszkolak bezpieczny w środowisku", prowadzimy cykl zajęć „palcem po mapie" – o kulturze i obyczajach innych państw, zajęcia miniFootball'u, treningi jazdy konnej z elementami hipoterapii, zajęcia instrumentalno-rytmiczno-umuzykalniające, warsztaty kulinarne, botaniczne...

– Wiele tego i brzmi bardzo ciekawie.

– Wierzymy, że z każdym dniem stajemy się coraz ciekawsi i efektywniejsi, bo poszerzanie istniejących horyzontów, to motto naszej codziennej pracy. Ponadto staramy się korzystać z wiedzy i doświadczenia wielu wyjątkowych osób. Dzięki naszym partnerom, w przedszkolu prowadzone były między innymi warsztaty z dr Joanną Zemlik, konsultantem wojewódzkim ds. stomatologii dziecięcej, chemiczno-fizyczne zajęcia z dr Andrzejem Radomskim, w tym także zajęcia z zakresu TRIZ technicznego z mgr inż. Janem Boratyńskim – regionalnym dyrektorem ds. TRIZ w Polsce oraz dr Ireną Stańczak-ekspertem TRIZ – Pedagogiki w Polsce.

– Szczególnie mnie zainteresowało, że w „Słoneczku", chyba jako jedyni w Polsce w takiej instytucji, jak przedszkole, stosujecie TRIZ czyli metodę rozwiązywania innowacyjnych zadań. Ostatnio wiele miejsca także na konferencjach naukowych UPRP, mówimy o tej metodzie szukając sposobu na rozwijanie innowacyjności w naszej gospodarce. Wprowadzenia takiego trendu do programów nauczania i wychowywania dzieci, zazdrościmy np. Finom czy Płd. Korei, o których mówiono na naszych sympozjach czy seminariach w kontekście poziomu innowacyjności tych krajów. A tu, proszę w przedszkolu w Busku, rozpoczęła Pani wprowadzanie tej metody do procesu wychowawczo-edukacyjnego. Nie ukrywam, jestem pod wrażeniem. Jak to się zaczęło? Jak powstał taki program?

– To wspomniane motto, które przyświeca naszej pracy – poszukiwanie nowych horyzontów i innowacyjnych rozwiązań – zwróciło naszą uwagę na innowacyjną w swych założeniach TRIZ – Pedagogikę. Przez współpracę ze Świętokrzyskim Centrum Innowacji i Transferu Technologii oraz specjalistami TRIZ postanowiliśmy wprowadzić do edukacji przedszkolnej nową jakość myślenia i rozwiązywania problemów, jaką niesie ze sobą TRIZ. W pierwszej kolejności przeszkoliliśmy naszych nauczycieli na wielu warsztatach merytoryczno-treningowych w zakresie tej metody. Kolejnym etapem były spotkania specjalistów TRIZ – Pedagogiki z rodzicami dzieci uczęszczających do naszej placówki i przedstawienie im metodologii działania tej techniki. Następny etap to konsultacje i dyskusje na temat możliwości doskonalenia programu pracy placówki przy zastosowaniu narzędzi TRIZ. Po przeprowadzeniu szczegółowego audytu wstępnego, w tym potrzeb rozwojowych, opracowaliśmy strategię działania placówki. Rezultatem tych działań było opracowanie modelowej propozycji działań dydaktyczno-wychowawczych specjalnie dla naszego przedszkola opartych na narzędziach metodycznych TRIZ – Pedagogiki, sformułowanie diagnozy i opinii oraz ostatecznych wniosków i zaleceń zakończonych raportem końcowym usługi doradczej.

– Jak wyglądają zajęcia, zabawy z dziećmi, co stawiają sobie za cel? Czy ta metoda ułatwia i pozwala rozpoznać i rozwijać intelektualne możliwości dziecka?

– Każde zajęcia dotyczą innego obszaru zainteresowań. Przebieg zajęć odbywa się wg scenariusza, który ma postawione określone cele. Do zajęć, ćwiczeń i gier wykorzystywane są odpowiednie pomoce. Analizę zajęć (wspólną z dziećmi) wieńczy podsumowanie rezultatów. Zajęcia TRIZ odbywają się w atmosferze wzajemnego szacunku, gdzie nauczyciel jest osobą kierującą procesem dydaktycznym, motywującym do działania. Podczas codziennych zajęć przy udziale TRIZ – Pedagogiki, wykorzystujemy metody radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Jest to znakomity, systematyczny zespół procedur i narzędzi kreowania innowacji, szybkich i skutecznych metod rozwiązywania problemów stosowanych w celu wyeliminowania długiego procesu „ prób i błędów". To również skuteczny sposób rozwiązywania każdego problemu za pomocą rozgrywek intelektualnych, zagadek TRIZ oraz TRIZ-bajek.

Metodyka ta nastawiona jest przede wszystkim na naukę twórczego myślenia. Celem tych zajęć jest rozwijanie u dzieci takich cech umysłu, jak: elastyczność, ruchliwość, aktywność poszukiwacza, wyobraźnia, praca w grupie oraz odpowiedzialność za własne decyzje. Nauczyciel w trakcie tych zajęć jest w stanie rozpoznać możliwości intelektualne, społeczne, emocjonalne dziecka, a dzięki tej metodzie może dostosować je do możliwości, predyspozycji indywidualnych dzieci.

– Wspomniała Pani, że kadra była przygotowywana do tych zajęć...

– Tak, kadra pedagogiczna została przeszkolona w zakresie TRIZ – Pedagogiki. Jestem przekonana, że pracuję z najlepszymi ludźmi, posiadającymi nie tylko wymagane wykształcenie, ale niebanalne pasje. To przekłada się na codzienną pracę z dziećmi. Dobierając zespół już na początku naszej wspólnej drogi, założyliśmy w procesie rekrutacji

gęste sito. Dobieraliśmy kadrę nie tylko wg posiadanych kwalifikacji, ale również czynników psychologicznych. Praca z dziećmi jest wyzwaniem oraz bardzo odpowiedzialną pracą, wymagającą ogromnego zaangażowania i codziennej świeżej energii. I najważniejsze – absolutnego przekonania, że wspólnie idziemy w jednym kierunku, zaakceptowanym przez wszystkich w zespole.

– A rodzice po informacjach wstępnych o TRIZ – Pedagogika, zaakceptowali tę metodę? Wiedzą, jak konkretnie wyglądają te zajęcia z wykorzystywaniem metody TRIZ?

– Rodzice informowani są na bieżąco o nowościach, jakie wprowadzamy w przedszkolu. Tak stało się i w przypadku wprowadzania TRIZ – Pedagogiki. Specjalnie dla rodziców (opiekunów) zorganizowane zostało zebranie, na którym gościliśmy ekspertów – pana mgr inż. J. Boratyńskiego TRIZ Polska oraz panią dr Irenę Stańczak. Specjaliści przedstawili rodzicom założenia TRIZ – Pedagogiki, wyjaśnili, czym ona jest w praktyce pracy z dziećmi, a nawet zaproponowali rozwiązanie ćwiczeń trizowskich, które realizujemy z dziećmi. Zajęcia te wywołały wiele emocji, a zarazem pełną akceptację rodziców, co do zasadności wprowadzenia tej metody w pracy z dziećmi.

– O waszej niestereotypowej pracy z dziećmi, dowiedziałam się przypadkiem od zachwyconej mamy, której 5-letni synek, z radością biegnie co dzień do „Słoneczka". Chciałoby się, żeby takich ludzi z pasją, jak Pani i jej „załoga", z pomysłem na niesztampową działalność w tak delikatnej materii, jak wychowywanie młodego pokolenia, dzieci, było więcej i więcej, jak i „Słoneczek" w całym kraju.
Gratuluję pomysłu, chęci działania i mam nadzieję, że Pani doświadczenia ze stosowania TRIZ w przedszkolu, niebawem przydadzą się innym.
Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała ***Anna Szymańska***

Na zdjęciach dzieci ze „Słoneczka"

Zdj. Przedszkole „Słoneczko" Busko-Zdrój

TRIZ – pedagogika nastawiona jest na naukę myślenia

Jan Boratyński
ekspert TRIZ

O TRIZ już stosunkowo sporo napisano i z dostępnej w Polsce prasy czytelnicy orientują się, że oznacza to „Teorię Rozwiązywania Innowacyjnych Zadań". Jednakże niewiele jeszcze osób wie, że TRIZ obejmuje już pięć kierunków: TRIZ – Technika, Menedżment, Science i TRIZ – Pedagogika. Wydawałoby się, że dziedziny tak odległe, jak technika i pedagogika nie mogą mieć wiele wspólnego. Podstawowa metodyka TRIZ okazała się jednak tak elastyczna, że posłużyła za szkielet metodyki, także pedagogicznej.

Ale najstarszy, „klasyczny" fragment TRIZ, którego zasady Henryk Altszuller sformował jeszcze w latach 50. ubiegłego wieku, dotyczył wynalazczości.

Od lewej: Jan Boratyński, Anna Korczyńska-Wieloch, Wioletta Molęda (ŚCIITT) oraz dr Irena Stańczak (PŚw)

Wynalazki przez długi czas nie poddawały się próbom ujęcia metody ich opracowania w jakiś system. Dość wspomnieć, że istnieje pond 180 różnych odmian metod inwentyki służących temu samemu celowi: poszukiwaniu nowej idei w dowolnej w zasadzie dziedzinie.

Przełomem okazało się kilka podstawowych ustaleń Altszullera:

1. Wynalazek polega na usunięciu sprzeczności, do której dochodzi, gdy system (dowolny) rozwija się na tej samej ścieżce rozwoju i osiąga kres możliwości rozwojowych pierwotnej koncepcji.

2. W toku analizy posiadanych zbiorów opisów patentowych Altszuller ustalił, że wszystkie te wynalazki powstały przy zastosowaniu niewielkiej liczby elementarnych zasad (ros. „prijomów"), pozwalających zlikwidować powstałą w toku rozwoju systemu sprzeczność. Początkowo było ich ok 26, a z czasem, dzięki pracy instytutów i analityków TRIZ – ilość ich wzrosła do 40.

3. I ostatnim, istotnym zwłaszcza dla TRIZ – Pedagogiki, pojęciem, jest tzw. „Idealny Wynik Końcowy" (IWK). Jest to model idealnego rozwiązania sytuacji problemowej, który budujemy, nie licząc się z kosztami i ograniczeniami decyzyjnymi. Jest to swego rodzaju drogowskaz, do którego należy podążać, wiedząc, że nie zawsze udaje się osiągnąć IWK w 100%.

TRIZ – Pedagogika wyłoniła się z TRIZ – Techniki około roku 1989. Od tego roku zaczęła się praca Anatolija Aleksandrowicza Gina nad adaptacją metodyki TRIZ dla potrzeb kreatywnego wykształcenia dzieci. Podobnie jak Henryk Altszuller, A. A. Gin gromadził dane z doświadczeń i publikacji wielu setek pedagogów, z wielu krajów i kilkudziesięcioletniego okresu czasu. Nie miał jednak czegoś takiego, jak baza opisów patentowych.

A. A. Gin uważa, że współczesna pedagogika okresu przedszkolnego i szkolnego wyczerpała możliwości rozwoju na dotychczasowych zasadach i nadszedł czas na zmiany.

Wraz ze swoimi współpracownikami, a w szczególności Markiem Barkanem, Świetłaną Gin, Iriną Andrzejewską i innymi, w latach 80.–90. XX wieku sformułował „Siedem sprzeczności współczesnego wychowania", które w sposób zwarty i syntetyczny ujmują zasadnicze problemy światowej pedagogiki. Warto je tu przytoczyć, w skrócie prezentują się następująco:

Sprzeczność 1
Przygotowujemy dzieci do życia i pracy w świecie, którego sami nie znamy.

Sprzeczność 2
Wykształcenie powinno być wąsko specjalizowane, bo przecież „nie da się objąć nieobjętego". Ale „wąski" specjalista ma trudności z przyuczeniem się do nowych zadań i w ogóle trudno mu znaleźć wspólny język ze specjalistami z innych dziedzin.

Sprzeczność 3
Wykształcenie powinno być systematyczne, z podziałem na przedmioty nauczania, tak jak dzieli się nauka, na różne specjalności. Jednocześnie przeszkadza to w rozumieniu „całościowego" świata.

Sprzeczność 4
Im wyższe wymagania stawia program wykształcenia, tym większy staje się dystans pomiędzy najlepszymi i najsłabszymi uczniami.

Sprzeczność 5
Wykształcenie musi być drogie, żeby mogło być wysokojakościowe i jednocześnie powinno być ogólnie dostępne.

Sprzeczność 6
Kształcenie powinno być dobrowolne, bo tylko wtedy jest ono maksymalnie efektywne i jednocześnie powinno być obowiązkowe, bo niekompetencja staje się narastającym społecznym niebezpieczeństwem.

Sprzeczność 7
Żyć na wysokim poziomie socjalnym chcemy „dziś i teraz"! Inwestycje w przyszłość wymagają jednocześnie ograniczeń „dziś i teraz".

Te siedem sprzeczności pozwoliło sformułować **„Pięć zasad współczesnej pedagogiki trizowskiej"** i rozwinąć je do około 70 szczegółowych sposobów rozwiązywania problemów wychowawczych i pedagogicznych.

Błędy popełnione na starszych rocznikach są dziś trudne do odrobienia. Wystarczy wspomnieć polskie „osiągnięcia", jak: wycofanie matematyki z programu egzaminów obowiązkowych na maturze, wprowadzenie systemu testowego, zdawania z jednej szkoły do szkoły wyższego stopnia, wprowadzenie trzystopniowego szkolnictwa ogólnokształcącego, co wyklucza jakieś działania obliczone na 3–4 lata, zmiany w kanonie lektur obowiązkowych, likwidacja „prac ręcznych" w szkole podstawowej itp. Były to błędy elementarne, dające się wytłumaczyć jedynie odpowiedzią na proste pytanie: „kto zasiada dziś w Sejmie, Senacie i Rządzie?" Prawidłowa odpowiedź brzmi: „produkty polskiej, lekceważonej i niedoinwestowanej przez 60 lat oświaty".

Sięgające szczytów władzy zjawisko niekompetencji, nieporadności językowej (w zakresie języka polskiego!), nieumiejętności rozwiązywania prostych spraw, dotyczy wszystkich partii politycznych bez wyjątku. Wspólnym mianownikiem tych partii jest wykształcenie, zdobywane w ostatnim 60. leciu.

Główny nacisk TRIZ – Pedagogiki w obecnym stadium wdrażania, jest skierowany na dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, chociaż zasady wyłożone w publikacji A. A. Gina: „Zasady techniki pedagogicznej" mają charakter uniwersalny i nadają się do wszystkich typów szkół. Równolegle z tą pracą powstały „wzorcowe" opracowania pod redakcją Swietłany Gin, książki, takie jak: „Trizowskie dzieci", Świat logiki", Świat człowieka", „Niezwykłe zagadki kota Mądrali" (Fot. 1) i inne, zawierające gotowe, przykładowe sce-

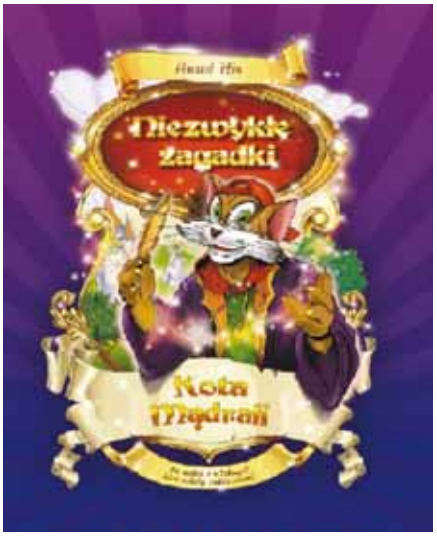

Fot. 1

nariusze lekcji. Wszystkie te książki, jak i **cała filozofia TRIZ – Pedagogiki, nastawiona jest na naukę MYŚLENIA.**

Przyjrzyjmy się choćby dwóm skrótom, przykładowych konspektów lekcji dla dzieci w wieku 5–6 lat, z książki „Trizowskie dzieci". Lekcję prowadzi nauczyciel – wychowawca, w „towarzystwie" zabawki, najczęściej lalki – pacynki, którą jednocześnie animuje. Lalka pełni tu ważną funkcję „bezradnego oponenta", wywołuje sytuacje problemowe, próbuje je sama rozwiązać, ale dopiero pomoc dzieci pozwala uzyskać prawidłowe rozwiązanie.

Lekcja 1. Sprzeczności w pogodzie.

Lalka (np. Piotruś) pojawia się na lekcji cały mokry; kapie z niego woda!
Nauczyciel pyta: Dlaczego chodzisz po deszczu bez parasola, albo płaszcza przeciwdeszczowego?
Piotruś: aaa... Bo ja lubię deszcz!
N. Jak można lubić deszcz? Dzieci, a wy lubicie deszcz?
Dzieci: Nieee! Deszcz jest zły!
P. Nieprawda, deszcz jest dobry: jest świeże powietrze, rosną kwiatki, na ulicach nie ma kurzu, deszcz jest dobry!
D. Ale jest błoto, można się zaziębić, nie ma słońca, deszcz jest zły!
P. Słońce jest niedobre: jest gorąco, głowa boli, trzeba jeść lody, a potem się choruje, słońce nie jest dobre!
Wniosek, który dzieci powinny same sformułować: potrzebne jest i słońce i deszcz!
W czasie zajęć w Krakowie, w 1999 roku, dla dzieci klas 1 i 2, mały Kubuś wpadł na dobry (jego zdaniem) pomysł: to niech słońce świeci w dzień, a deszcz niech leje w nocy!

Lekcja 2. Sprzeczności w rozmiarach.

Wchodzi Piotruś i opowiada:
P. Wczoraj zaproszono mnie w gości, powiedziano, że trzeba wejść do małego czerwonego domku. Ja przyszedłem na ulicę (pokazuje różnokolorowe klocki), wszedłem w jeden taki czerwony domek, nie ten i w drugi, też nie ten, tak więc na gościnę nie trafiłem.
N. Dzieci, chodźcie pomożemy znaleźć Piotrusiowi potrzebny dom. Jakie macie propozycje? A w ten dom próbowałaś zajrzeć? (Nauczyciel pokazuje duży, czerwony klocek)
P. Tak, ale przecież to duży czerwony dom, a mnie powiedzieli, że to jest mały domek.
N. A kto ciebie zapraszał?
P. Słoniątko!
N. To przecież dla ciebie ten domek jest duży, a dla słoniątka maleńki.
P. Och, tak, rzeczywiście.
N. A ten czerwony domek? (Pokazuje) tobie wydaje się maleńki, a dla mrówki, która tam żyje, on jest bardzo duży!
P. Znaczy, że jedno i to samo może być dużym i małym?
N. Oczywiście, to zależy, dla kogo.
W dalszym toku lekcji dzieci dochodzą do pojęcia względności rozmiarów.

Trudno byłoby przytaczać tu kolejne lekcje. Natomiast można, nawet na podstawie tych dwóch przykładów zauważyć, co jest główną myślą przewodnią tego fragmentu zajęć. Chodzi o: *rozchwianie utartych pojęć, przyzwyczajanie dzieci do samodzielnej oceny rzeczy i zjawisk, formułowanie wniosków opartych na osobistym doświadczeniu i rozumowaniu.*

Całość metodyki TRIZ – Pedagogiki ma jeden ogólny cel: nauczyć dzieci MYŚLEĆ. Realizacji tego celu służy cały szereg szczegółowych zaleceń ujętych w system.

Najpierw sformułowano wspomniane pięć zasad TRIZ – Pedagogiki. **Jedną z najważniejszych jest „Zasada otwartości". Dotyczy ona wielu aspektów relacji nauczyciel – uczeń, ale najważniejszym elementem są „zadania otwarte".**

Zadania, jakie stawia przed nami życie, to niemal wyłącznie zadania otwarte: jaki kierunek studiów wybrać, jaki samochód kupić, z kim związać się na całe życie, w jakim mieście zamieszkać. Każde z tych zadań ma kilka rozwiązań dobrych i żadnej metody na ich rozwiązywanie. Tymczasem szkoła uczy niemal wyłącznie techniki rozwiązywania zadań zamkniętych, w których jest pewna ilość danych, znane są metody rozwiązywania podobnych zadań i jest jeden wynik prawidłowy.

Ponieważ na poziomie przedszkolnym i wczesnoszkolnym zadania otwarte nie mogą dotyczyć np. arytmetyki, dlatego realizuje się je systemem zabawowym.

Przykładem takich zadań może być problem zbudowania z drewnianych, standardowych klocków o długościach 3 i 6 cm, „bramki" o prześwicie nie mniejszym niż 12 cm. Zadanie jest bardzo łatwe dla kogoś, kto ma pojęcie o warunkach równowagi, o siłach itp., czego oczywiście nie znają dzieci. One muszą polegać na własnym sprycie i umiejętności wnioskowania po kolejnych „katastrofach", towarzyszących próbom wykonania zadania. Na fot. 2 pokazano przykład realizacji zadania przez dzieci 8–9 letnie.

TRIZ – Pedagogika to obszerny temat. Już obecnie literatura przedmiotu, to ponad

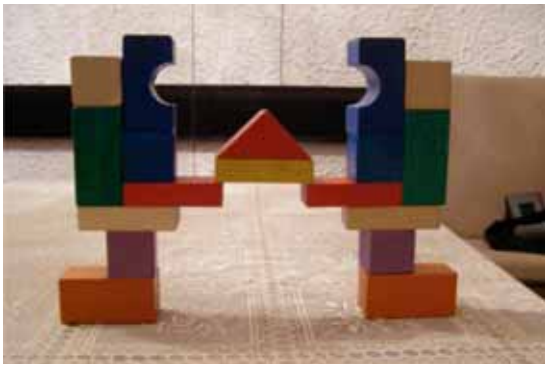

Fot. 2

20 tys. stron różnych tekstów: książek i artykułów. Szerokie wdrożenie tej metodyki wymagałoby także zmian w systemie zatrudniania i wynagradzania nauczycieli przedszkoli i klas 1–3.

W przodującym pod tym względem kraju – Korei Płd. – do nauczania dzieci przedszkolnych i wczesnoszkolnych angażuje się najlepszych absolwentów z 5% grupy tzw. „top-studentów". Otrzymują atrakcyjne wynagrodzenie, a efekty takiej polityki widzimy już i u nas: elektronika Samsunga, samochody KIA i Hyundai i wiele innych produktów koreańskiego przemysłu.

(tekst nt. TRIZ – Pedagogika W. Molędy i dr Ireny Stańczak ukaże się w kolejnym „Kwartalniku UPRP")

Izraelski Urząd Patentowy jako organ PCT

Magdalena Stepaniuk, Andrzej Jurkiewicz, Arkadiusz Kwapisz
eksperci UPRP

Urząd Izraelski (ILPO) jest jednym z kilkunastu urzędów patentowych działających jako organ PCT. W roku 1996 Urząd uzyskał status Urzędu Przyjmującego (Receiving Office, RO). W trybie PCT, już w roku 2001 były to 1222 zgłoszenia, w 2008 zgłoszeń było 1704, a rok ubiegły (2014) zamknięto liczbą 1211 (rys. 1).

Dla porównania liczba izraelskich zgłoszeń krajowych w latach 2010–2014 oscyluje w granicach 1200–1700, a liczba zgłoszeń w trybie PCT do czołowych urzędów światowych (JPO, EPO, USPTO) wynosi rocznie ok. 40 a 60 tys.

W roku 2012 ILPO rozszerzyło swoją działalność jako Międzynarodowy Organ Poszukiwań (International Search Authority, ISA) oraz Międzynarodowy Organ Badań Wstępnych (International Preliminary Examing Authority, IPEA). Aby konkurować z takimi organami ISA/IPEA jak EPO czy Urząd Japoński, ***ILPO postawiło na jakość, przyjazność i szybkość obsługi klienta, a co najważniejsze proponuje relatywnie niską cenę wykonania raportu ze stanu techniki.*** Dla porównania EPO za swoje usługi jako ISA żąda 2125 $, a ILPO 908 $ (rys. 2).

Jednak niskie ceny to nie wszystko, niezwykle ważnym elementem procesu aplikacyjnego jest ***szybkość obsługi zgłoszeń***. Działając jako Urząd Przyjmujący (RO) ILPO postawiło sobie za cel, by badanie formalno-prawne, poprzedzające przekazanie zgłoszenia do Biura Międzynarodowego, wykonać w terminie poniżej 4 tygodni. W roku 2013 r., cel ten osiągnięto z wydajnością 99,7%, a w 2014 r., osiągnięto stu procentową wydajność, co dało ILPO pozycje lidera (rys. 3).

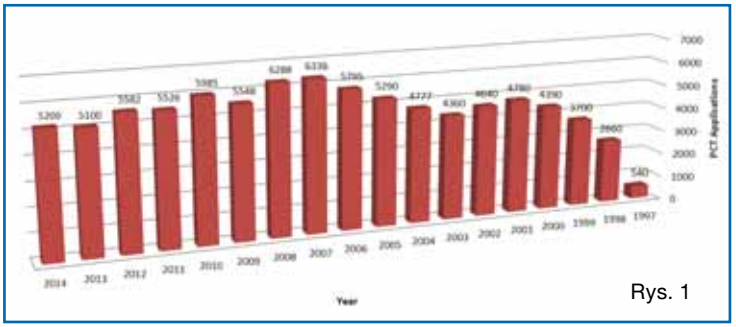

Rys. 1

Innym ważnym wskaźnikiem szybkości działania ***jest czas wykonania przez organ PCT sprawozdania z międzynarodowego badania wstępnego (IPRP***). W 2013 roku ILPO uplasowało się w tym względzie w środku tabeli

Rys. 2

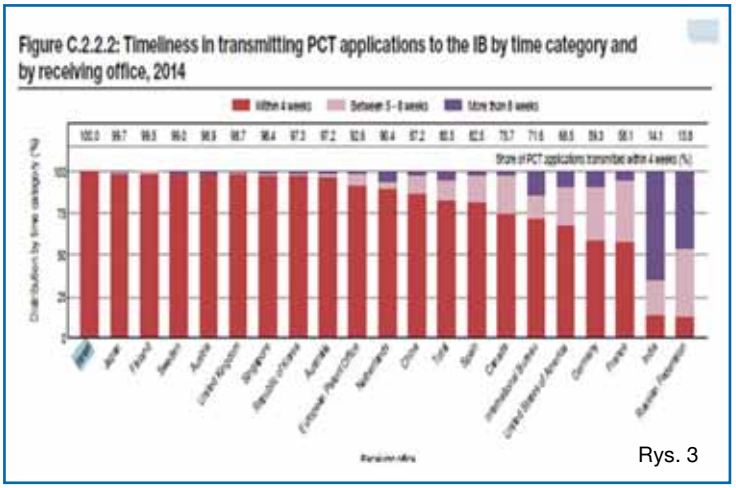

Rys. 3

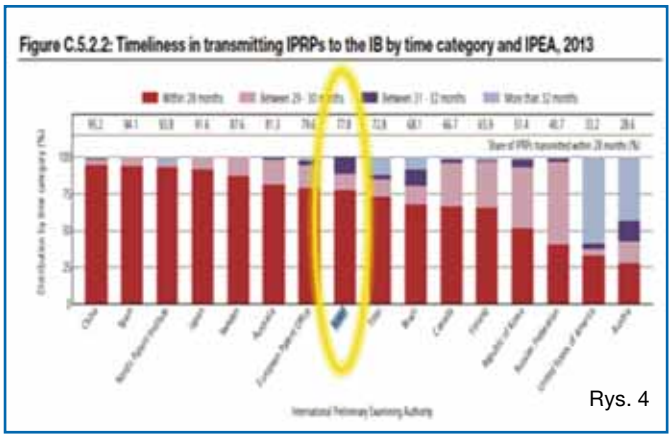

Rys. 4

ze wskaźnikiem przekazania IPRP poniżej 28 miesięcy wynoszącym 77,8% (rys. 4).

Wszystkie zabiegi ILPO mające na celu zwiększenie konkurencyjności w stosunku do innych urzędów działających jako organy PCT, przyniosły w krótkim czasie wymierne korzyści. ILPO zaczynając swoją działalność jako ISA w roku 2012 r., został wybrany w 269 zgłoszeniach, w stosunku do 424 zgłoszeń, w których jako ISA wybrano EPO i 420 zgłoszeń, w których wybrano USPTO. Jednak w roku 2014 te proporcje uległy radykalnej zmianie, bowiem ILPO zostało wybrane jako ISA w 719 zgłoszeniach, a EPO i USPTO, odpowiednio w 292 i 200 zgłoszeniach (rys. 5).

Zgodnie z danymi, w okresie ostatnich pięciu lat odnotowano stałą ilość zgłoszeń międzynarodowych PCT, które weszły w fazę krajową. Najmniejszą ilość wejść w fazę krajową zgłoszeń PCT odnotowano w 2013 r., niemniej jednak Izraelski Urząd Patentowy pozostaje na osiemnastym miejscu w rankingu dwudziestu Urzędów jako organ PCT (rys. 6, 7, 8).

Rys. 5

Rys. 6

Izraelski Urząd Patentowy działający jako Urząd przyjmujący (RO), Międzynarodowy Organ Poszukiwań (ISA) oraz Międzynarodowy Organ Badań Wstępnych (IPEA), dysponuje systemem komputerowym PCT SAPIA umożliwiającym dokonywanie zgłoszeń międzynarodowych w trybie PCT. System ten zapewnia wsparcie na wszystkich etapach postępowania, tj. na etapie badania formalno-prawnego, etapie poszukiwań i etapie badań wstępnych.

Implementacja systemu zastąpiła dokumentację papierową, dokumentację w formie elektronicznej, ograniczając tym samym zużycie papieru do minimum i koszty związane z jego przechowywaniem. Obsługa dokumentacji papierowej

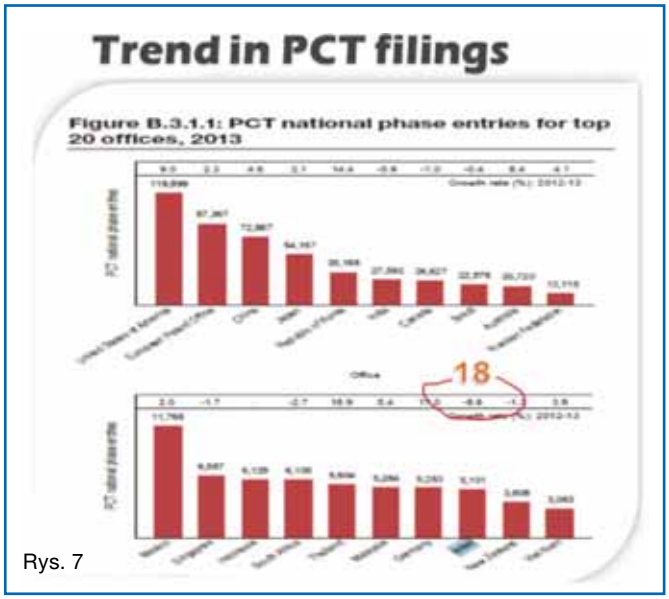

Rys. 7

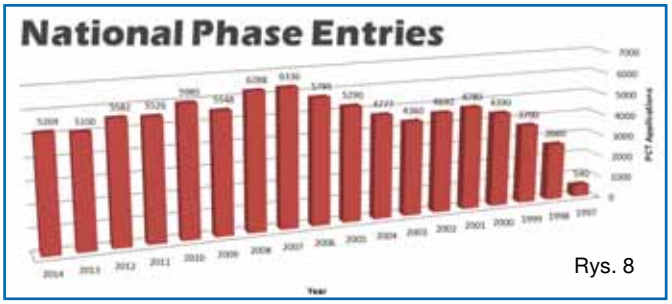

Rys. 8

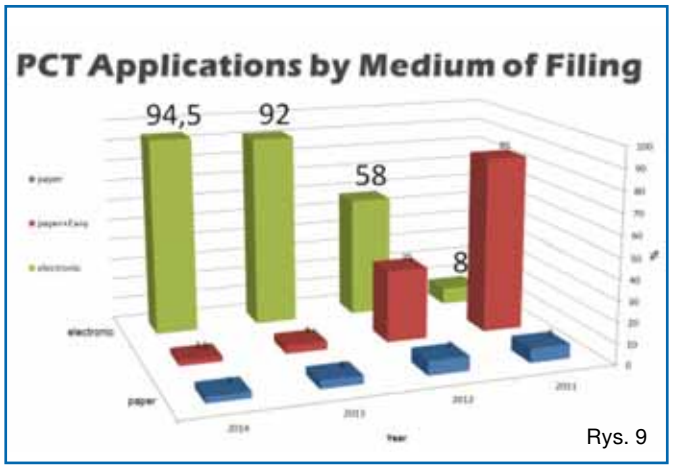

Rys. 9

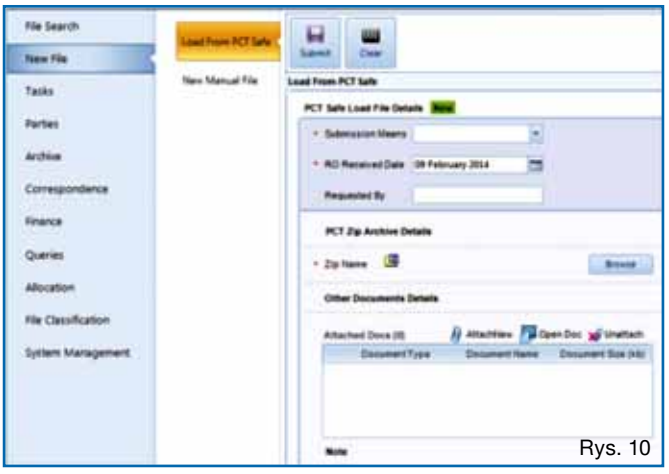

Rys. 10

Rys. 11

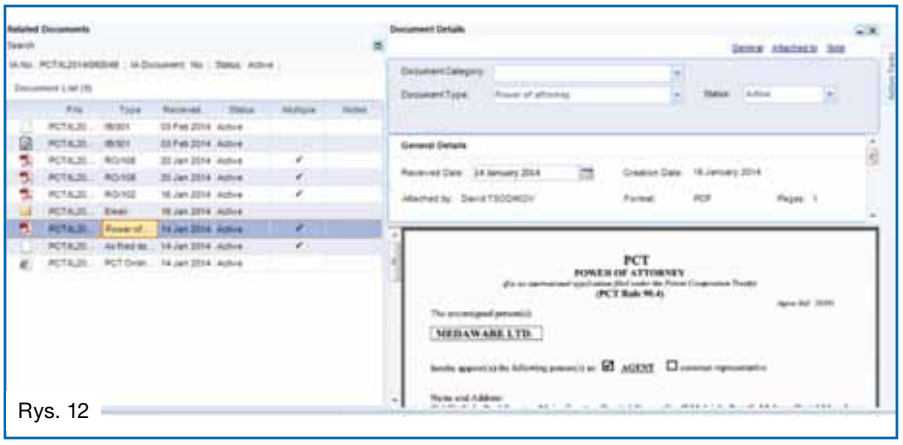

Rys. 12

skutkowała wysokimi kosztami składowania i ograniczoną dostępnością do wybranych dokumentów.

Nie oznacza to jednak, że zgłaszający mogą dokonać zgłoszeń PCT wyłącznie elektronicznie. Możliwe jest dokonywanie zgłoszeń w formie papierowej i na płytce CD-R lub DVD. Odnotowano, że ponad 90% dokonanych zgłoszeń w zależności od sposobu zgłaszania, zostało przesłanych w formie elektronicznej (rys. 9).

Od strony zgłaszającego, dokonanie zgłoszenia on-line nie nastręcza wielu trudności. Zadaniem zgłaszającego jest przygotowanie dokumentacji zgłoszeniowej w odpowiedniej postaci elektronicznej, tj. przy użyciu oprogramowania PCT-SAFE (rys. 10). Umożliwia ono przygotowanie pakietu WASP (ang. ***Wrapped and Signed Application Package***) przy użyciu certyfikatu elektronicznego, który można uzyskać z WIPO. Utworzone pakiety WASP z rozszerzeniem *.zgl*, umożliwiają przesłanie dokumentacji do Urzędu Przyjmującego (RO). Zgłaszający, po dokonaniu zgłoszenia w formie elektronicznej, uzyskuje potwierdzenie dokonania zgłoszenia (rys. 11).

Wszystkie dokumenty w systemie są zgodne ze standardem WIPO. System przechowuje dokumentację także w plikach PDF w formie listy. W celu podglądu, np. dokumentu pierwszeństwa, czy pełnomocnictwa, wystarczy zaznaczyć odpowiedni plik pełnomocnictwa, aby pojawił się w sąsiadującym oknie na ekranie (rys. 12).

System SAPIA nie tylko posiada interfejs umożliwiający komunikację z WIPO, ale również pomaga ekspertom w zarządzaniu ich pracą. Formularze przeznaczone dla WIPO są wypełniane w sposób interaktywny. System na bieżąco sygnalizuje błędy przy wypełnianiu formularzy w postaci alertów (rys. 13). Dzięki temu eksperci mogą na bieżąco je korygować.

W przypadku stwierdzenia przez Urząd przyjmujący usterek na etapie badania formalno-prawnego, np. braku przewidzianych danych dotyczących zgłaszającego (art. 14 układu u współpracy patentowej PCT), ekspert wybiera właściwy formularz (np. PCT/RO/106), w którym w sposób interaktywny wypełnia zauważone usterki. Istotnym jest, że system sam podpowiada wszystkie odpowiednie formularze PCT/RO/xxx, dotyczące jakichkolwiek usterek czy braków w zgłoszeniu międzynarodowym. Dzięki temu ekspert nie musi szukać, jaki rodzaj formularza wysłać do zgłaszającego, w przypadku stwierdzenia, że w zgłoszeniu międzynarodowym nie wskazano adresu zgłaszającego. Tak przygotowany formularz może być wysłany elektronicznie do zgłaszającego systemem, który umożliwia nie tylko korespondencję wychodzącą, ale również i przycho-

Rys. 13

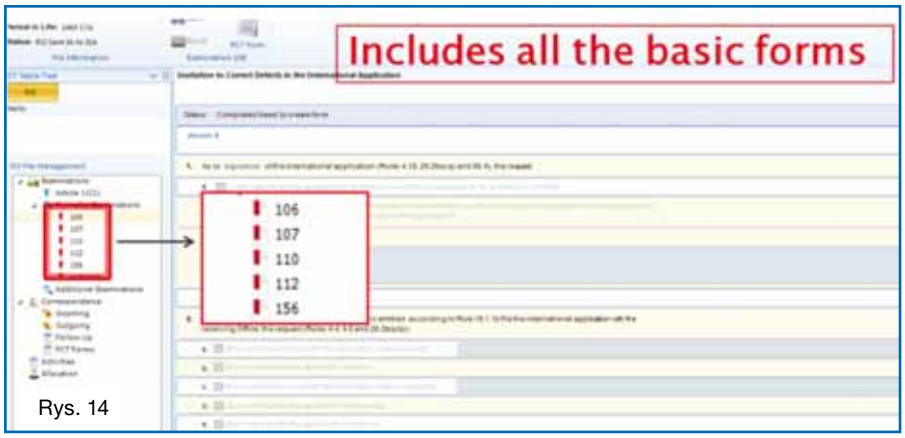

Rys. 14

Rys. 15

dzącą. Cała korespondencja jest rejestrowana z informacją o jej statusie (rys. 14).

Dodatkowo, funkcjonalnością systemu SAPIA jest jego zarządzanie opłatami. W przypadku, gdy zgłaszający nie uiścił opłaty lub dokonał jej po terminie, system automatycznie to sygnalizuje, poprzez podświetlenie wybranych pól na czarno, czerwono lub zielono. W tym przypadku, system również podpowiada, że właściwym formularzem dla zgłaszającego będzie PCT/RO/102, stanowiącym wezwanie do dokonania opłaty i PCT/RO/133 jako wezwanie do wniesienia opłaty za zwłokę (art. 16bis PCT) oraz dokonuje ich kalkulacji (rys. 15).

W Izraelskim Urzędzie Patentowym każdy sprawuje określoną funkcję.

W sprawach międzynarodowych funkcję nadrzędną pełnią: koordynator, koordynator do spraw opłat i ekspert do spraw spornych. Osobą odpowiedzialną w zakresie formalnoprawnym (RO) jest ekspert do spraw formalnoprawnych. Zarówno na etapie badania, jak i sporządzania wstępnej opinii, odpowiedzialnymi są: ekspert do spraw formalnoprawnych, ekspert merytoryczny i ekspert do spraw jakości (rys. 16).

Przydział spraw dla ekspertów merytorycznych odbywa się zgodnie z ich kompetencjami w zakresie znajomości określonych obszarów wiedzy. Ekspert otrzymuje przydział prac z określonym poziomem pilności czyli informacją o spodziewanym terminie zakończenia przydzielonego mu zadania. Dzięki temu, koordynatorzy mogą określić, jakie zasoby pozostają wolne i komu przydzielić następne

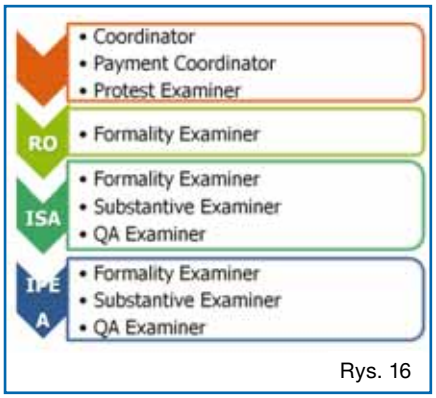

Rys. 16

No.	Subjects to check	correct	incorrect	Marks
1)	Check priority date and international filing date	✓		
2)	The application examined at the time limit applicable	✓		
3)	The data that appears on the EDI or transmitted by electronic media (CD) identical to the data that appears on the PCT application	✓		
4)	Determination under Articles 11, 14 of the PCT	✓		
5)	All the application parts are being scanned or transmitted from electronic media (CD) – PCT application form, description, claims, abstract, drawings, POA, statements etc.	✓		
6)	Checking the application according to Rule 11 (RO/106)	✓		
7)	Declaration and POA (if exist)	✓		
8)	All needs forms exist in the application and filled in correctly (including dates, titles, names, etc.)	✓		
9)	Free text content forms clearly worded, accurate, courteous and understandable.	✓		
10)	RO/102 – all payments are listed	✓		

Rys. 17

zadanie tak, aby równomiernie angażować pracowników.

Jakość pracy podlega kontroli. W Izraelskim Urzędzie Patentowym tylko 10% zgłoszeń patentowych podlega ocenie pod względem jakości. Badanie obejmuje kontrolę formalnoprawną i merytoryczną. W przypadku kontroli formalnoprawnej ekspert do spraw kontroli jakości sprawdza szereg wskaźników, m.in. czy poprawnie zbadano wszystkie elementy zgłoszenia (PCT/RO/106), czy wniesiono wszystkie opłaty (PCT/RO/102) itp. Na ich podstawie wyliczana jest poprawność wykonania badania formalnoprawnego.

Podobnie w przypadku kontroli merytorycznej, ekspert do spraw kontroli jakości sprawdza, m.in. prawidłowość wykonania raportu czy nadania klasyfikacji (rys. 17).

W związku z trwającymi przygotowaniami do rozpoczęcia działalności Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego, Urząd Patentowy gościł 2 września br. delegację z ILPO. Urząd Izraelski reprezentowali Simona Aharonovitch i Baruch Newman.

System zarządzania jakością w Japońskim Urzędzie Patentowym

dr Andrzej Jurkiewicz
ekspert UPRP

Japonia jest krajem, który od wielu lat jest kojarzony z najwyższym poziomem rozwoju technologicznego i jest uznawany za czołową potęgę gospodarczą świata. W roku 2013 r. rząd Japonii uznał, że należy podjąć działania, by Japonia stała się krajem z najlepszym systemem ochrony własności intelektualnej na świecie.

Duża część tych zadań przypadła w udziale Japońskiemu Urzędowi Patentowemu, mającemu siedzibę w Tokio. Jednym z najistotniejszych elementów tego procesu stało się zapewnienie zarówno wysokiej jakości praw wyłącznych udzielanych przez Urząd rozwiązaniom wynalazczym, jak i skrócenie czasu oczekiwania na ich udzielenie.

Badaniem zdolności patentowej i udzielaniem praw wyłącznych na wynalazki i wzory użytkowe zajmują się w strukturze Japońskiego Urzędu Patentowego 4 departamenty, obejmujące wszystkie dziedziny techniki (rys. 1). Każdy z tych departamentów dzieli się z kolei na mniejsze sekcje. W roku 2014 JUP zatrudniał 2 837 osób, w tym 1 702 ekspertów w ramach departamentów patentowych.

W roku 2013 do JUP zgłoszono 328 436 wniosków o udzielenie patentu oraz 7 622 wzory użytkowe.

Urząd postawił sobie za cel, by udzielane patenty oraz prawa ochronne cechowały się trzema istotnymi walorami tzn. były odporne na próbę unieważnienia

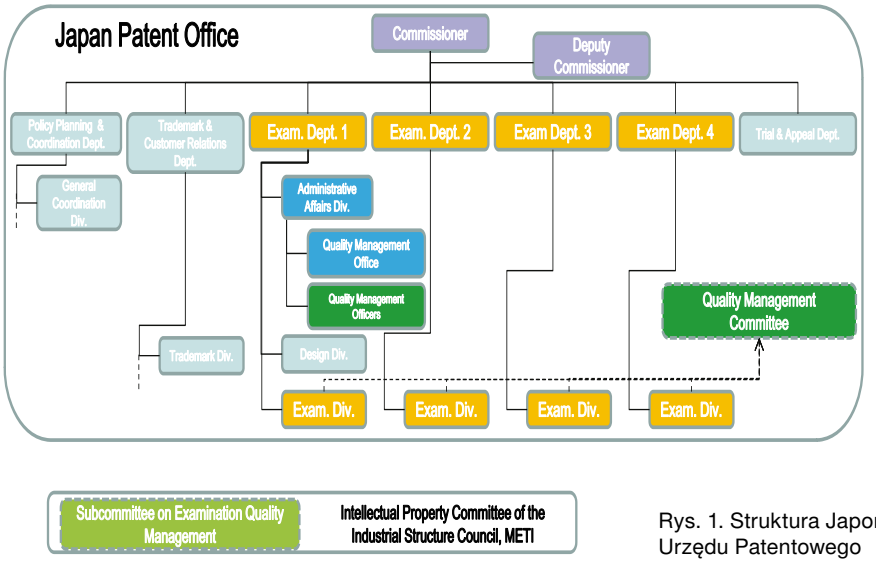

Rys. 1. Struktura Japońskiego Urzędu Patentowego

(ang. robust), chroniące całość wynalazku (ang. broad), posiadające dużą wartość rynkową (ang. valuable). Dbając o szybkość postępowania postanowiono do 2024 r., okres oczekiwania na przyznanie praw wyłącznych od momentu wystąpienia przez zgłaszającego o przeprowadzenie badania (ang. examination request) do wydania decyzji skrócić do 14 miesięcy (rys. 2).

W tym celu wprowadzono system zarządzania jakością zgodny z normą ISO 9001:2009. W urzędzie powołano takie ciała, jak biuro zarządzania jakością, komisja zarządzania jakością oraz podkomisja do spraw jakości badań patentowych. System zarządzania jakością opiera się na 3 zasadach: zapewnieniu jakości, kontroli jakości i zewnętrznej kontroli systemu zarządzania jakością.

W pracy Urzędu realizacja celu, jakim jest stałe podnoszenie jakości udzielanych praw wyłącznych opiera się na tak zwanym **cyklu PDCA** (PLAN, DO, CHECK, ACT). (rys. 3) Na poziomie departamentu są to: (PLAN) zaplanowanie całorocznej strategii i procedur badania patentów, (DO) wprowadzenie procedur badania zgłoszeń, (CHECK) sprawdzenie procedur przy pomocy metod kontrolnych, (ACT) bieżąca korekta procedur badania zgłoszeń. Na poziomie sekcji są to: (PLAN) przyjęcie strategii badania zgłoszeń zgodnej z przyjętą przez macierzysty departament, (DO) prowadzenie badania zgłoszenia wg ustalonej strategii przy założeniu częstych konsultacji pomiędzy ekspertami, (CHECK) wyrywkowa kontrola przez kontrolerów jakości przeprowadzonych badań zgłoszeń, (ACT) konsultacje pomiędzy ekspertami, a kontrolerami jakości, często mające charakter indywidualnych zaleceń.

Budynek Japońskiego Urzędu Patentowego w Tokio. (Wikipedia)

W postępowaniu wewnętrznym **wzmocniono kontrolę jakości decyzji** wydawanych przez ekspertów poprzez konsultacje pomiędzy ekspertami oraz między ekspertami a dyrektorami. Odbywa się to w ten sposób, że ekspert prowadzący sprawę może zasięgnąć opinii innego eksperta bądź dyrektora /naczelnika, zarówno w sprawach formalno-prawnych, jak i typowo specjalistycznych. W roku 2014 r. w JUP miało miejsce 83 tys. takich konsultacji. Wiele obecnie zgłaszanych rozwiązań wynalazczych ma charakter interdyscyplinarny, tym samym powstała konieczność, by konsultowali się ze sobą eksperci z różnych dziedzin wiedzy i wymieniali swoje doświadczenia i wiedzę.

Bardzo istotnym elementem systemu zapewnienia jakości jest wprowadzona w bieżącym roku (2015), **standaryzacja zawiadomienia wysyłanego przez eksperta do zgłaszającego, a informującego o zauważonych w materiałach zgłoszenia mankamentach.** Dzięki temu zabiegowi, ekspert nie będzie mógł pominąć przez nieuwagę bądź inne zaniedbanie informacji, która mogłaby się okazać kluczową dla procesu uzyskania praw wyłącznych i późniejszego ich utrzymania w mocy.

Istotnym elementem realizacji tej polityki jakości są również inne działania kontrolne, jak audyt. W **Japońskim Urzędzie Patentowym wprowadzono**

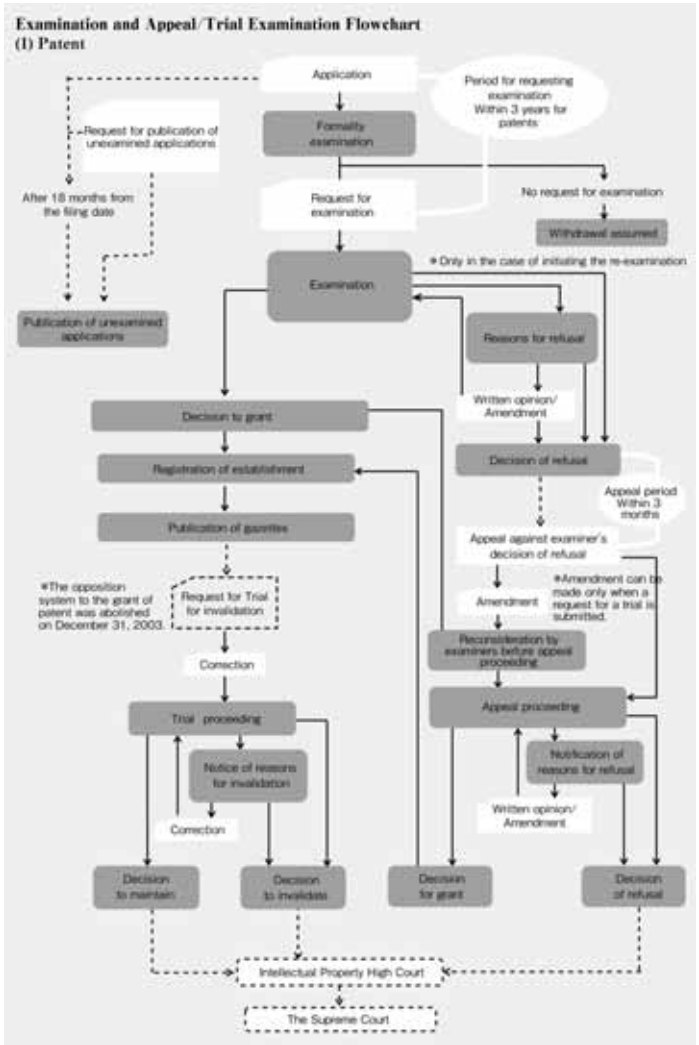

Rys. 2. Schemat procedury udzielania patentów w JUP

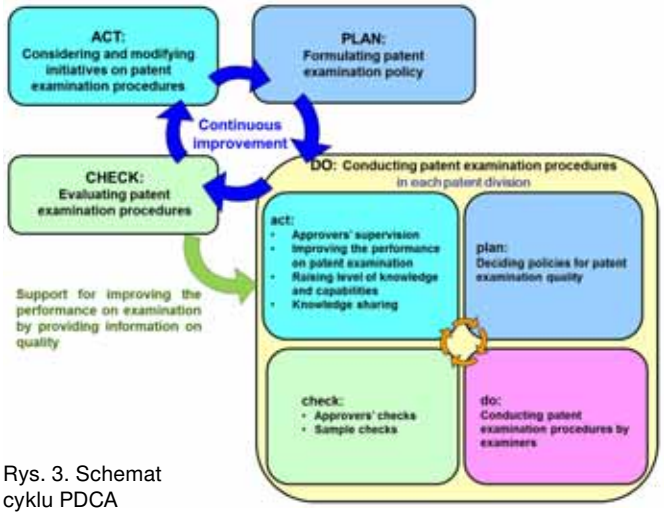

Rys. 3. Schemat cyklu PDCA

dwa rodzaje audytów. Jednym z nich jest **audyt całkowity** (rys. 4). Jego elementami są uzyskanie akceptacji przez eksperta decyzji o przyznaniu patentu u właściwego dyrektora, który może odrzucić przedłożoną decyzję i zwrócić ją do eksperta, nanieść swoje uwagi bądź poprawki i nakazać ekspertowi ich poprawienie, lub też w pełni zaaprobować przedłożoną decyzję. Następnie część decyzji bądź raportów podlega sprawdzeniu poprzez kontrolera jakości, który ocenia zgłoszenie pod względem merytorycznym, wykonuje dodatkowe badanie w stanie techniki, formułuje swoją opinię i przedkłada listę punktów kontrolnych obejmujących kwestie formalne jak i merytoryczne.

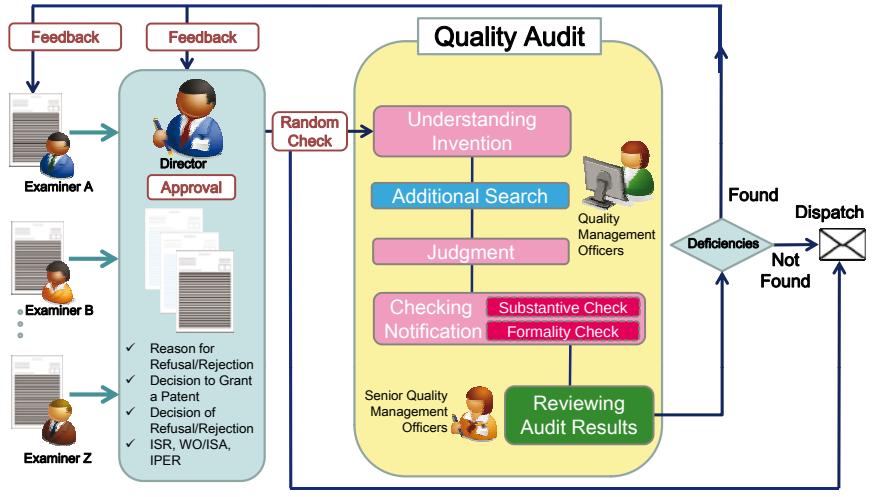

Rys. 4. Schemat audytu całkowitego

Kolejnym etapem audytu jest sprawdzenie wyników kontroli jakości przez starszego kontrolera jakości, który może nanieść dodatkowe wnioski, uwagi bądź sugestie. W przypadku pojawienia się wniosków i uwag starszy kontroler przekazuje je ekspertowi oraz dyrektorowi celem ustosunkowania się do nich i ewentualnego poprawienia.

Drugi rodzaj – **audyt częściowy** (rys. 5), polega na sprawdzeniu przez kontrolera jakości i zgodności wydanej decyzji wg listy punktów kontrolowanych (checklist), a następnie przeglądzie wykonanej kontroli przez drugiego kontrolera. Należy podkreślić, że zgodnie z przyjętą normą ISO istotnym czynnikiem w procesie zapewnienia jakości odgrywa kontrola prowadzona przez zewnętrzną jednostkę referencyjną.

Niezwykle ważną częścią procesu ciągłego podnoszenia jakości, stało się w JUP ciągłe doskonalenie ekspertów urzędu zarówno w materii ich wiedzy fachowej, ale także podnoszenie przez nich innych kwalifikacji i umiejętności. Ponadto postanowiono, by istotną rolę w procesie podnoszenia jakości odgrywały sugestie i uwagi klientów. Ważnym etapem jest **badanie poziomu zadowolenia klientów.**

Z badań przeprowadzonych w roku 2014 wynika, ze zadowolonych było 47% klientów JUP, opinie obojętne wyraziło 44% ankietowanych, a niezadowolonych było 8,9% badanych klientów.

Japoński Urząd Patentowy jest także Biurem Poszukiwań Międzynarodowych w ramach PCT. Z tego powodu istotnym jest zapewnienie bardzo wysokiej jakości wykonywanych raportów, tak by odzwierciedlały one w miarę najpełniej istniejący stan techniki. Realizacja tego celu opiera się na kontroli pewnej puli raportów, która jest przeprowadzana przez kontrolerów biura zarządzania jakością, którymi są eksperci z wieloletnim doświadczeniem. Kontrolujący ekspert wykonuje także swoje niezależne badanie stanu techniki. W przypadku pojawienia się jakichkolwiek rozbieżności bądź braków raport jest przekazywany ekspertowi, który go wykonał celem poprawienia.

Niezwykle ważną kwestią w procesie wykonywania przez JUP raportów w ramach Biura Poszukiwań Międzynarodowych jest eliminacja przypadków, gdy ekspert wykonując raport ze stanu techniki przedstawił jedynie dokumenty typu A, a więc nie szkodzące warunkowi nowości ani poziomowi wynalazczemu, a inny urząd odmówił przyznania praw wyłącznych, przedstawiając jako szkodzące nowości bądź poziomowi wynalazczemu dokumenty nie ujęte w badaniu wykonanym przez eksperta JUP. W takim przypadku zadaniem systemu kontroli jakości jest znalezienie i wyeliminowanie przyczyn, które mogły prowadzić do takiej pomyłki.

Podsumowując, należy stwierdzić, że postawione przed JUP cele przyspieszenia i wzmocnienia jakości udzielanych praw wyłącznych, mogą znacznie wzmocnić Japonię jako jednego ze światowych liderów gospodarczych i technologicznych.

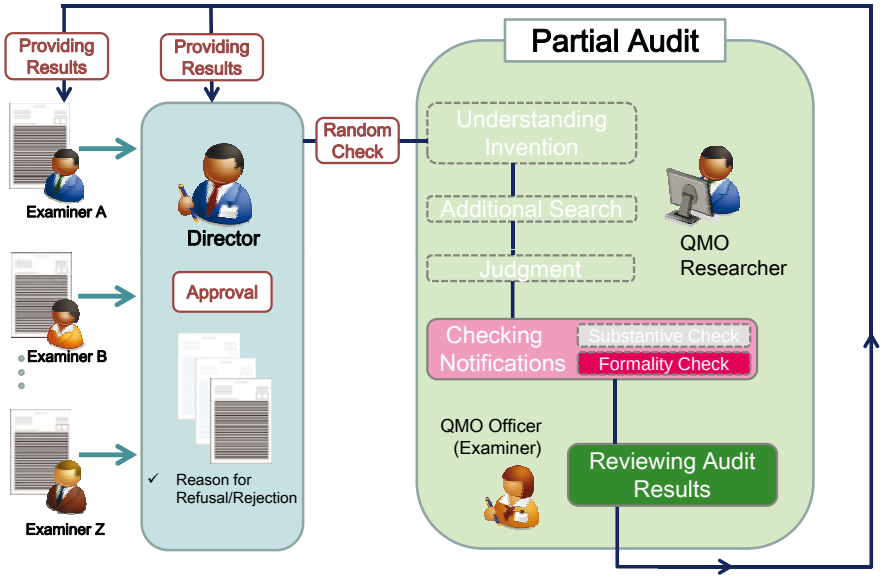

Rys. 5. Schemat audytu częściowego

Zdj. JUP

USTAWODAWSTAWO POWOŁUJĄCE WYSPECJALIZOWANE SĄDY DS. WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ *(część III/IV)*

dr Michał Kruk
ekspert UPRP

W niniejszym artykule kontynuuję omawianie problemu tworzenia organów sądowych ds. własności intelektualnej, przy czym rozważania tym razem skoncentruję na zmianach w ustawodawstwach krajowych.

Podobnie, jak w poprzednim numerze będą one dotyczyły przede wszystkim systemów prawnych Niemiec i Portugalii, a także Szwajcarii – w tych państwach przepisy dotyczące przedmiotowych sądów przyjęte zostały w odmienny sposób. Trzeba zaznaczyć, że w celu ukonstytuowania tego rodzaju sądów na świecie stosowano dotychczas różne sposoby nowelizowania przepisów, modyfikacje o istotnym charakterze określające ustrój i kognicję wprowadzano do jednego lub kilku aktów prawnych (są także znane przypadki, kiedy ustawodawca decydował się nawet na zmianę konstytucji).

Uregulowania statuujące ochronę własności intelektualnej oraz właściwość rzeczową sądu ds. własności intelektualnej wpłynęły na zakres zmian legislacyjnych i sposób ich realizacji.

W Niemczech powołany został Federalny Sąd Patentowy (*Bundespatentgericht,* dalej BPatGD), posiadający charakter sądu administracyjnego, który sprawuje kontrolę nad orzeczeniami wyspecjalizowanych organów administracji publicznej właściwych w sprawach udzielania praw wyłącznych na przedmioty własności przemysłowej. Z kolei przepisy określające tę ochronę występują w kilku odrębnych aktach prawnych i dotyczą między innymi ochrony wynalazków, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych i znaków towarowych. Przy tym stanie prawnym ustawodawca niemiecki zdecydował się na wprowadzenie koniecznych poprawek, o mniejszym lub większym znaczeniu, do kilku ustaw.

Z kolei w Portugalii obowiązuje jeden akt prawny obejmujący regulacje dotyczące wszystkich przedmiotów własności przemysłowej (w odrębnej ustawie uregulowane zostały kwestie ochrony prawnoautorskiej). Trzeba również zaznaczyć, że kognicja utworzonego w Portugalii Sądu Wyspecjalizowanego ds. Własności Intelektualnej *(Tribunal de competência especializada para a propriedade intelectual, dalej TPI)* jest zdecydowanie szersza od właściwości rzeczowej BPatGD i obejmuje także między innymi sprawy z zakresu prawa autorskiego (zob. artykuł dotyczący kognicji TPI w poprzednim numerze nr 2/2015 „Kwartalnika UPRP"). Ten stan prawa implikował sposób dokonania zmian w ustawodawstwie portugalskim w kwestii powołania sądu ds. własności intelektualnej. Ustawodawca szwajcarski wybrał zupełnie inną drogę implementacji przepisów dotyczących sądu ds. własności intelektualnej – w tym przypadku ważną rolę odegrała kognicja tego sądu. Dodatkowo niniejszy tekst zawiera uwagi dotyczące zmian w omawianym zakresie wprowadzone w kilku innych państwach.

NIEMCY

Na wstępie należy zaznaczyć, iż w ramach reformy mającej na celu utworzenie BPatGD, do Ustawy Zasadniczej Republiki Federalnej Niemiec został wprowadzony w roku 1961 przepis pozwalający na utworzenie wyspecjalizowanego sądu ds. własności przemysłowej, który stanowi obecnie art. 96 ust. 1 tej ustawy.[1] Jest to przypadek państwa, gdzie w związku z powołaniem takiego sądu zostały zmienione przepisy rangi konstytucyjnej.

BPatGD został powołany w oparciu o przepisy ustawy z dnia 23 marca 1961 roku w sprawie zmiany i ujednolicenia przepisów z zakresu prawa własności przemysłowej *(Gesetz zur Änderung und Überleitung von Vorschriften auf dem Gebiet des gewerblichen Rechtsschutzes),* która znowelizowała między innymi wciąż obowiązującą ustawę z dnia 5 maja 1936 roku o patentach (*Patentgesetz,* dalej niemiecka ustawa patentowa). Do tego aktu prawnego zostały wprowadzone przepisy regulujące kompetencje i sposób organizacji Federalnego Sądu Patentowego.[2]

System aktów prawnych, statuujących ochronę własności przemysłowej w RFN, spowodował, że prawodawca niemiecki znowelizował także inne ustawy. Wskazaną powyżej ustawą z 1961 roku zmienione zostały dodatkowo przepisy ustawy z dnia 5 maja 1936 roku o wzorach użytkowych (*Gebrauchsmustergesetz*) oraz ustawy z dnia 5 maja 1936 roku o znakach towarowych (*Warenzeichengesetz).* W późniejszym okresie, dopiero w 2002 roku, została zmieniona ustawa z dnia *11 stycznia 1876 roku dotycząca ochrony wzorów przemysłowych (Gesetz betreffend das Urheberrecht an Mustern und Modellen).* W powyższych

aktach prawnych pojawiły się jedynie postanowienia dotyczące środków odwoławczych kierowanych do BPatGD na decyzje wydawane przez DPMA (Niemiecki Urząd ds. Patentów i Znaków Towarowych) w sprawach wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych i znaków towarowych. Nie zawierają one jednak żadnych regulacji dotyczących ustroju lub funkcjonowania BPatGD.

W związku z przyjęciem nowych regulacji w zakresie znaków towarowych i wzorów przemysłowych oraz derogowaniu odpowiadających im aktów prawnych stosowne przepisy zostały wprowadzone do ustawy z 25 października 1994 roku o ochronie znaków towarowych i szczególnych oznaczeń *(Gesetz über den Schutz von Marken und sonstigen Kennzeichen)* oraz ustawy z dnia 12 marca 2004 roku o ochronie prawnej wzorów przemysłowych *(Gesetz über den rechtlichen Schutz von Design).* Ponadto, wraz z powołaniem Federalnego Urzędu ds. Odmian Roślin *(Bundessortenamt, dalej BSA)*, przepisy określające możliwość zaskarżania decyzji BSA zostały wprowadzone do ustawy z dnia 11 grudnia 1985 roku o ochronie odmian roślin *(Sortenschutzgesetz).*

SZWAJCARIA

Federalny Sąd Patentowy *(Bundespatentgericht, dalej BPatGS)* w Szwajcarii został powołany na mocy ustawy z dnia 20 marca 2009 roku o Federalnym Sądzie Patentowym *(Bundesgesetz über das Bundespatentgericht).* Należy zaznaczyć, że sąd ten posiada kognicję wyłącznie w zakresie unieważnień i naruszeń patentów, a także udzielania licencji na patenty. Ustawodawca szwajcarski nie dokonał żadnych zmian, zarówno w ustawie z dnia 25 czerwca 1954 roku o patentach na wynalazki *(Bundesgesetz betreffend die Erfindungspatente),* jak i w aktach prawnych dotyczących ustroju sądowniczego, a kognicja i zasady funkcjonowania tego sądu zostały określone we wskazanej ustawie z 2009 roku.

PORTUGALIA

Wyspecjalizowany Sąd ds. Własności Intelektualnej w Portugalii powstał w związku z przyjęciem ustawy z dnia 24 czerwca 2011 roku o utworzeniu sądu właściwego w sprawach z zakresu własności intelektualnej oraz sądu właściwego w sprawach konkurencji *(Lei o tribunal de competência especializada para propriedade intelectual e o tribunal de competência especializada para a concorrência).* Ustawa ta znowelizowała kluczowe w tym zakresie akty prawne, w szczególności wskazaną w poprzednim artykule („Kwartalnik UPRP" nr 2/2015) ustawę z dnia 13 stycznia 1999 roku o organizacji i funkcjonowaniu sądów, ustawę z dnia 11 czerwca 2003 roku o reżimie prawnym ochrony konkurencji *(Lei o Regime Jurídico da Concorrência)*, kodeks własności intelektualnej z dnia 5 marca 2003 roku *(Código da Propriedade Industrial),* a także ustawę z dnia 10 lutego 2004 roku o porozumiewaniu się drogą elektroniczną *(Lei das Comunicações Electrónicas).*

Trzeba zaznaczyć, że powołując Sąd Wyspecjalizowany ds. Własności Intelektualnej, **ustawodawca portugalski nie zdecydował się na nowelizację ustawy z dnia 14 marca 1985 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych** *(Código do Direito de Autor e dos Direitos Conexos*) i nie ingerował w treść norm konstytucyjnych. Ustrój i właściwość rzeczowa TPI zostały określone w największym stopniu we wskazanej powyżej ustawie o organizacji i funkcjonowaniu sądów.

INNE PAŃSTWA

Utworzenie wyspecjalizowanego sądu ds. własności intelektualnej **w Stanach Zjednoczonych Ameryki, tj. Apelacyjnego Sądu Stanów Zjednoczonych dla Dystryktu Centralnego** *(United States Court of Appeals for the Federal Circuit, dalej USCAFC)* nastąpiło w ramach reformy amerykańskiego systemu sądownictwa, na podstawie ustawy z dnia 2 kwietnia 1982 roku w sprawie utworzenia **Apelacyjnego Sądu Stanów Zjednoczonych dla Dystryktu Centralnego, Sądu Stanów Zjednoczonych ds. Roszczeń,** a także innych celów *(Act to establish a United States Court of Appeals for the Federal Circuit, to establish a United States Claims Court, and for other purposes).* Ustrój i kognicja USCAFC zostały wprowadzone do zbioru przepisów prawa o nazwie Kodeks Stanów Zjednoczonych *(United States Code),* w którym prawo dotyczące systemu sądowniczego jest ujęte w tytule 28, a prawo patentowe w tytule 35.

Ustawodawca japoński, ustawą z dnia 18 czerwca 2004 roku o ustanowieniu Wysokiego Sądu ds. Własności Intelektualnej *(Intellectual Property High Court Act),* powołał Wysoki Sąd ds. Własności Intelektualnej *(Intellectual Property High Court, dalej jako IPHC).*

Przedmiotowa regulacja jest bardzo lakoniczna i zawiera jedynie ogólne założenia dotyczące kognicji i ustroju tego sądu. Dodatkowo zmiany doprecyzowujące kompetencje IPHC zostały wprowadzone przez Kokkai (japoński parlament) 13 kwietnia 1959 roku do odrębnych aktów prawnych, statuujących ochronę przedmiotów własności przemysłowej, w szczególności znaków towarowych, wzorów przemysłowych i wynalazków.

CZYNNIKI WPŁYWAJĄCE NA DOKONYWANE ZMIANY

W praktyce, jak widać z tej krótkiej analizy, pojawiły się różne rozwiązania dotyczące ustanowienia wyspecjalizowanych sądów ds. własności intelektualnej. Jak wskazano we wstępie, czynnikami determinującymi formułę nowelizacji prawa w przedmiotowym zakresie były kognicja sądu oraz system przepisów prawa regulujących ochronę przedmiotów własności intelektualnej. Za czynnik pośrednio wpływający na sposób dokonywanych zmian można dodatkowo uznać między innymi ulokowanie wyspecjalizowanego sądu ds. własności w hierarchii organów sądowniczych (I lub II instancja).

Ustrój oraz właściwość rzeczowa były określane specjalną ustawą powołującą sąd ds. własności intelektualnej (np. Szwajcaria), przepisy w tym zakresie wprowadzano do obowiązującej ustawy (np. Niemcy) lub obowiązujących ustaw (np. Portugalia).

Rozproszenie uregulowań oraz zakres kognicji BPatGD skutkowało koniecznością wprowadzania modyfikacji o mniejszym znaczeniu do kilku aktów prawnych – przykładowo niemiecka ustawa o znakach towarowych zawiera przepisy określające katalog środków odwoławczych na decyzje DPMA, w zakresie spraw dotyczących zna-

ków towarowych. Z kolei mimo podobnego do niemieckiego systemu prawnego w zakresie ochrony własności przemysłowej obowiązującego w Szwajcarii, kognicja BPatGS spowodowała, że prawodawca szwajcarski nie tylko nie ingerował w treść chociażby ustawy o znakach towarowych, ale także nie dokonał zmian we wspomnianej ustawie o patentach na wynalazki.

Warto na koniec zauważyć, iż wraz z wprowadzeniem do systemu prawnego nowych aktów prawnych w Republice Federalnej Niemiec (tj. ustaw dotyczących ochrony znaków towarowych i wzorów przemysłowych), prawodawca wprowadzał do nich stosowne przepisy dotyczące trybu odwoławczego przed BPatGD, wzorując się na regulacjach z aktów derogowanych.

[1] Pierwotnie był to przepis art. 96a ust. 1, według którego „Federacja może dla spraw ochrony prawnej własności przemysłowej utworzyć sąd federalny" (***Der Bund kann für Angelegenheiten des gewerblichen Rechtsschutzes ein Bundesgericht errichten***) – został on przeniesiony do art. 96 ust. 1.

[2] Na gruncie obecnie obowiązującego § 65 ust. 1 niemieckiej ustawy patentowej utworzono BPatG jako autonomiczny i niezależny sąd federalny, który rozpatruje skargi na decyzje wydane przez Niemiecki Urząd ds. Patentów i Znaków Towarowych (***Deutsche Patent – und Markenamt***, dalej DPMA). W świetle wskazanego powyżej przepisu jego kognicja dotyczy wyłącznie decyzji odnoszących się do kwestii udzielenia patentu, unieważnienia patentu i udzielenia licencji przymusowej na patent. W rzeczywistości jest ona szersza i obejmuje analogiczne sprawy dotyczące innych przedmiotów własności przemysłowej.

Bitwa o patent

dr hab. Sławomir Łotysz
prof. w Instytucie Historii PAN

Można zaryzykować twierdzenie, że wkład polskiej myśli technicznej w zwycięstwo Sprzymierzonych w II wojnie światowej był nie mniejszy niż rola naszych sił zbrojnych w tym konflikcie, jak choćby udział naszych lotników w zwycięskiej Bitwie o Anglię. Jednak szczególnie za granicą dorobku tego przez wiele lat nie udawało się odpowiednio wyeksponować, po części z tej racji, że oficjalnie były to wynalazki... brytyjskie.

Od początku wojny kwestia rejestrowania i eksploatacji wynalazków dokonywanych przez obywateli Rzeczpospolitej przebywających w Wielkiej Brytanii była podporządkowana miejscowemu ustawodawstwu. Polacy mogli występować o ochronę prawną na swoje wynalazki w brytyjskim urzędzie patentowym albo, gdy chodziło o pomysły istotne z punktu widzenia obronności, byli zobowiązani oddawać je do dyspozycji władz wojskowych.

W końcu marca 1943 roku rząd polski wystąpił do rządu brytyjskiego z notą, w której domagał się zmiany tego stanu rzeczy.

Początkowo mogło się wydawać, że rozwiązanie tego problemu po myśli Polaków utrudniał fakt, że na uchodźstwie nie reaktywowano działalności Urzędu Patentowego, który zajmowałby się rejestrowaniem zgłoszeń wynalazczych obywateli Rzeczpospolitej. Sprawa utworzenia takiego urzędu, szczególnie w kontekście potrzeby zapewnienia ochrony przedwojennych patentów polskich, była rozważana od pierwszych miesięcy po wybuchu wojny, ale pomysłu tego ostatecznie nie zrealizowano (kwestii tej poświęcony został mój artykuł „Polski Urząd Patentowy w Wielkiej Brytanii", zamieszczony w poprzednim numerze Kwartalnika UPRP).

Wojenne ograniczenia w patentowaniu

Marcowa nota była efektem blisko półrocznych prac specjalnej komisji, w której skład wchodzili przedstawiciele kilku polskich ministerstw oraz instytucji cywilnych i wojskowych, działających na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii.

We wrześniu 1942 roku, Minister Spraw Wojskowych, a zarazem premier rządu na uchodźstwie, generał Władysław Sikorski, zwrócił uwagę na potrzebę „zaprowadzenia rejestracji i ochrony prawnej" dorobku wynalazczego Polaków w Wielkiej Brytanii. Sikorski opierał się na materiałach i analizach przekazanych mu przez Wydział Studiów Technicznych Inspektoratu Lotnictwa, który sprawą tą zajmował się już od pewnego czasu i który opracował nawet projekt rozwiązania problemu. Generał Sikorski polecił Ministerstwu Spraw Zagranicznych (MSZ) podjęcie rozmów z władzami brytyjskimi w sprawie ***„wyłączenia obywateli polskich, służących w lotnictwie wojskowym, oraz pracowników przemysłu wojennego, z mocy obowiązującej odnośnych brytyjskich przepisów, ograniczających swobodę patentowania wynalazków dla żołnierzy RAF'u"***. Kolejnym krokiem miało być utworzenie przy Ministerstwie Przemysłu, Handlu i Żeglugi (MPHiŻ) biura pełniącego funkcję urzędu patentowego.

Narada przy Lowdens Squere

Wstępną naradę w tej sprawie zorganizowano 19 października w siedzibie MPHiŻ przy Lowdens Square w Londynie. Wzięli w niej udział przedstawiciele tego ministerstwa oraz MSZ, a także wysłannicy Inspektoratu Lotnictwa, Wojskowego Instytutu Technicznego (WIT) oraz Stowarzyszenia Techników Polskich (STP).

Na wstępie zaznaczono, że na mocy Konwencji Związkowej Paryskiej z 1883 roku, którą Polska ratyfikowała w 1931 roku, jej obywatele patentujący swoje wynalazki w Wielkiej Brytanii traktowani byli na równi z obywatelami tego kraju. W czasie pokoju zabezpieczało to w pełni

ich prawa, jednak w okresie wojny kwestie wynalazczości regulowane były dodatkowo przez specjalne przepisy określone w paragrafie 862 „The King's Regulations" (KR), w paragrafie 1834 „Air Council Instructions for the Royal Air Force" z 1942 roku, oraz w „Army Secret Act". Przepisy te stanowiły, że każdy wynalazek dokonany na terenie Wielkiej Brytanii i uznany za ważny z punktu widzenia obronności wynalazca był zobowiązany przekazać państwu nieodpłatnie. Państwo brytyjskie uzyskiwało wobec takiego wynalazku prawo własności i dyspozycji na czas wojny. Po jej zakończeniu autorowi innowacji miała być wypłacana rekompensata, której wysokość każdorazowo ustalała specjalna komisja (Committee of Award), a w przypadku sprzeciwu wynalazcy wobec jej decyzji, sprawą zajmował się sąd patentowy.

Starania o utworzenie w WB polskiego urzędu

Zdaniem ekspertów reprezentujących Inspektorat Lotnictwa, problem ochrony polskich wynalazków dotyczył głównie lotniczej techniki wojskowej. Działo się tak dlatego, że – z jednej strony – personel lotniczy, zdecydowanie bardziej niż siły lądowe czy marynarka, był ściśle objęty ograniczeniami określonymi KR, a z drugiej – to właśnie techniki lotniczej dotyczyły najbardziej wartościowe innowacje dokonane przez Polaków w Wielkiej Brytanii.

W innej sytuacji byli natomiast cywile oraz wojskowi nie odkomenderowani przez polskie siły zbrojne do służby w armii brytyjskiej. Ich nie dotyczył obowiązek zgłaszania wynalazków władzom brytyjskim. Zdaniem Inspektoratu Lotnictwa, podlegali oni przepisom prawa Rzeczpospolitej Polski, uznawanej przecież przez Wielką Brytanię za suwerenne państwo i wobec tego zobligowani byli do zgłaszania wynalazków o znaczeniu militarnym władzom polskim. Zdaniem uczestników narady, istnienie właśnie tej kategorii wynalazców stanowiło przesłankę do podjęcia starań o utworzenie w Wielkiej Brytanii polskiego Urzędu Patentowego. O ile udałoby się osiągnąć porozumienie ze stroną brytyjską – rozważano – ***„również polscy wynalazcy na służbie armii brytyjskiej zgłaszaliby [w tym urzędzie] dokonane wynalazki".***

Omawiając konsekwencje podporządkowania polskich wynalazców przepisom KR i innym regulacjom brytyjskim, uczestnicy konferencji zgodzili się, że były one dla Polaków ***„wysoce szkodliwe".***

Przewidywano, że po wojnie, jako cudzoziemcy, mieliby oni bez porównania trudniejszą drogę w dochodzeniu swoich praw do odszkodowań niż obywatele brytyjscy. Cała sprawa mogła implikować również konsekwencje finansowe dla państwa polskiego, które ***„mogłoby być zmuszone po wojnie do wykupywania licencji od rządu brytyjskiego na wynalazki swoich własnych obywateli"*** – oczywiście w tych przypadkach, gdyby chciało z nich korzystać.

Propagandowe znaczenie polskich wynalazków

Uczestnicy narady dostrzegali również poważne straty propagandowe i moralne, jakie cała sytuacja powodowała dla Polski. Ich zdaniem, nie mogąc nagłośnić wkładu polskich techników do wojennego wysiłku aliantów ***„propaganda polska traciła bardzo poważne atuty"***. Eksperci argumentowali, że podczas gdy ***„pożyteczny wynalazek, dokonany przez obywatela polskiego, eksploatowany przez dostawców rządów sprzymierzonych, zazwyczaj przechodzi w zapomnienie***", to ***„ten sam wynalazek, oddany do dyspozycji rządu zaprzyjaźnionego państwa oficjalnie, za pośrednictwem władz polskich, może być zastosowany i wykorzystany w przyszłości jako wkład i udział wysiłku polskiego w tej wojnie".*** Uważano, że wykorzystanie propagandowe tego elementu miałoby szczególnie duże znacznie na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki, w przypadku udostępnienia polskich wynalazków tamtejszemu przemysłowi.

Straty moralne, na jakie wskazywali uczestnicy konferencji, miały polegać na utracie zaufania własnych obywateli do rządu emigracyjnego. Wynalazca, jak każdy inny obywatel Rzeczpospolitej, miał bowiem prawo oczekiwać obrony swoich interesów w każdych okolicznościach gdy tymczasem, stwierdzono podczas narady, aż do końca 1942 roku, w swojej działalności wynalazczej żadnego wsparcia ze strony państwa polskiego nie otrzymali. Dyskutanci nie mieli wątpliwości, że ***„brak pomocy i poparcia ze strony władz polskich wpływał hamująco na rozwój inicjatywy konstrukcyjnej i myśli twórczej u naszych techników".***

Brytyjskie bariery dla polskiej wynalazczości

Uważano ponadto, że nawet sam fakt podporządkowania Polaków wojskowym przepisom brytyjskim. ujemnie wpływał na tok pracy

Londyn nocą

wynalazczej, bowiem cała korespondencja specjalistyczna i urzędowa, ewentualne konsultacje fachowe prowadzone były w języku angielskim i wymagały dobrej znajomości terminologii technicznej. Zdaniem Inspektoratu Lotnictwa, umiejętności językowe polskich techników nie zawsze szły w parze z ich wiedzą techniczną i jedynie niewielu z tych, którzy służyli w szeregach RAF-u, nie miało tego rodzaju ograniczeń. Generalnie zatem, jak stwierdzano, ***„cała praca polskich wynalazców napotykała na ogromne trudności".***

W myśl przygotowywanej strategii negocjacyjnej, Polacy chcieli przekonać Brytyjczyków, że utrzymywanie stanu, w którym polscy wynalazcy byliby podporządkowani wojennym przepisom brytyjskim, nie służyło strategicznym celom Sprzymierzonych. Zgodnie z polskim punktem widzenia, ***„w interesie wspólnym państw alianckich leżało jak najdalsze popieranie wynalazczości związanej szczególnie z techniką wojenną oraz wymiana pomiędzy państwami alianckimi nowych wynalazków, ulepszeń, nowych pomysłów itp."*** Nasi negocjatorzy chcieli dowieść, że dotychczasowa praktyka godziła w usiłowania rządu emigracyjnego, który nie dysponując własnym terytorium – a zatem i przemysłem – właśnie poprzez ***„pracę polskich inżynierów, konstruktorów, specjalistów i robotników w przemyśle wojennym państw alianckich***" widział swój udział w ogólnych wysiłkach zbrojeniowych. A ponieważ na przełomie 1942 roku znacząca część polskich robotników i techników zatrudnionych w przemyśle Sprzymierzonych pracowała właśnie na wyspach brytyjskich, stworzenie im jak najlepszych warunków pracy leżało we wspólnym interesie.

Polski rząd poinformuje brytyjski o wynalazkach

Oczywiście zdawano sobie sprawę, że zarówno utworzenie nawet namiastki krajowego urzędu

patentowego, jak i uregulowanie sytuacji prawnej Polaków-wynalazców wymagało uzyskania zgody ze strony Brytyjczyków. Zdaniem Inspektoratu Lotnictwa dogodną okazją do poruszenia tej kwestii była planowana rewizja części IV (lotniczej) umowy polsko-brytyjskiej z 5 sierpnia 1940 roku. Formalną podstawą do wszczęcia rozmów mógł być jeden z jej artykułów mówiący, iż *„jakiekolwiek trudności powstające z poprzednich [artykułów], i jakiekolwiek sprawy nie objęte nimi, będą rozstrzygnięte, na ile to* możliwe, w wyniku bezpośrednich rozmów pomiędzy władzami polskimi a brytyjskimi". Propozycje zmian w tej umowie przygotowane przez Inspektorat zmierzały właśnie *„w kierunku utworzenia biura patentowego i zwolnienia wszystkich obywateli polskich spod brytyjskich przepisów patentowych".*

Zamierzano zaproponować, aby wszystkie wnioski patentowe obywateli polskich złożone dotychczas na mocy obowiązujących przepisów brytyjskich zostały zwrócone i anulowane, a następnie – tak jak wszystkie kolejne – poddane nowej procedurze, tym razem w polskim urzędzie. Elementem tej procedury było zobowiązanie się polskiego rządu do informowania władz brytyjskich o nowych polskich wynalazkach i przekazywania ich do dyspozycji Brytyjczyków na czas trwania wojny. Miało się to jednak odbywać pod kilkoma warunkami. Polacy chcieli, aby każdy wynalazek, oddany do dyspozycji rządu brytyjskiego, został zastrzeżony w tamtejszym urzędzie jako patent indywidualny na nazwisko autora danej innowacji. Zamierzano ponadto domagać się zapewnienia, że rząd polski zachowa prawo własności tych patentów. Co do ich eksploatacji po wojnie, to miała się ona odbywać na mocy osobnych porozumień pomiędzy Zjednoczonym Królestwem a poszczególnymi wynalazcami lub – w ich imieniu z Rzeczpospolitą Polski.

Brytyjczycy zauważali problem

Polskim planom dobrze rokowało, że rozwiązania problemu poszukiwali również sami Brytyjczycy. Tak przynajmniej wynikało z sygnałów, jakie do Polaków przenikały. Jak wskazywał dr Roger Battaglia, przedstawiciel MSZ na październikowej konferencji w MPiH, Anglicy zdawali sobie sprawę z *„anormalności sytuacji wytworzonej przez wojnę a mianowicie z wielkiej ilości obywateli polskich współdziałających w wysiłku wojennym w wojskach lotniczych, w marynarce a także i na lądzie i wykorzystujących w związku z tym swoje zdolności dla przeprowadzenia ulepszeń i wynalazków w dziedzinie zbrojeniowej".*

Jak się okazywało, dowództwo brytyjskiego lotnictwa kilkukrotnie zwracało się w tej sprawie do strony polskiej. Najpierw, w czerwcu 1942 roku, komandor H.G. Crowe z brytyjskiego Air Ministry zasygnalizował w liście do generała Stanisława Ujejskiego z Inspektoratu Lotnictwa, że kwestia wynalazków obywateli polskich w tym kraju będzie tematem „specjalnej dyskusji" pomiędzy rządem brytyjskim a polskim. Później, w lipcu tego samego roku, w innym piśmie adresowanym do Inspektoratu, Brytyjczycy dopytywali, czy strona polska zgadza się, aby regulacje wspomnianego paragrafu 862 były stosowane *„jako ogólna zasada wobec wszystkich Polaków w służbie Polskich Sił Powietrznych przy RAF, którzy zgłaszają wynalazki z prośbą o wydanie im patentu".*

Znane były ponadto precedensy, które wskazywały, że Brytyjczycy nie byli aż tak rygorystyczni, jeśli chodziło o zasadę uniwersalności królewskich regulacji. Polscy lotnicy na przykład, mimo że jako członkowie RAF wchodzili w skład Królewskich Sił Powietrznych, nie podlegali przepisom małżeńskim i spadkowym zdefiniowanym w KR. Z drugiej strony, dlaczego Polacy mieliby podlegać wszystkim bez wyjątku obowiązkom, skoro nie dotyczyły ich przywileje socjalne i jasne reguły awansu, również określone w tym dokumencie, a obejmujące członków brytyjskiego personelu RAF.

Precedens czeski do wykorzystania

Kolejną przesłanką pozwalającą ufać w powodzenie polskiego planu był fakt, że już wcześniej Czechom udało się utworzyć urząd rejestrujący wynalazki własnych obywateli, a podobnie kroki planował podjąć również rząd holenderski. Z zapytaniem o polskie zamierzenia w tej sprawie ambasador Holandii zwrócił się 21 października, a zatem tuż po tym, jak w polskim MPHiŻ odbyła się pierwsza konferencja na temat wynalazków. Holendrzy jednak podnosili kilka istotnych zagadnień prawnych związanych z tym przedsięwzięciem. Obawiali się, że mogłoby dojść do sytuacji, w której jeden i ten sam wynalazek zostałby zgłoszony w holenderskim urzędzie patentowym na emigracji oraz na terenie okupowanym przez Niemców. Podobne kłopoty mogłyby wyniknąć, gdyby urząd kontrolowany przez Niemców unieważnił licencję z powodu nieuiszczenia opłaty na wynalazek, gdyby użytkownik zdecydował się ją wnieść w urzędzie na uchodźstwie.

Przygotowując się do negocjacji z władzami brytyjskimi, Polacy zamierzali w „poufny" sposób dowiedzieć się od swoich „kontynentalnych Aliantów" jak Czechosłowacja, Holandia czy Belgia, w jaki sposób kraje te podchodziły do kwestii ochrony wynalazków dokonanych przez swoich obywateli w Wielkiej Brytanii. Nasi dyplomaci zamierzali doprowadzić do „solidarnego występowania w tej sprawie".

Agenda negocjacji w sprawie utworzenia urzędu

Na kolejnym spotkaniu, 27 października, uzgodniono, że w pierwszym etapie rozmów z Brytyjczykami celowe byłoby ograniczenie się do zagadnienia ochrony „nowych wynalazków", czyli tych dokonywanych przez Polaków w Wielkiej Brytanii w czasie trwającej wojny. Głównymi postulatami było usunięcie rozbieżności prawnych, utworzenie urzędu patentowego oraz zabezpieczenie praw państwa polskiego oraz interesów samych wynalazców. Dopiero w razie pomyślnego przebiegu rozmów zamierzano poruszyć sprawę ochrony patentów przedwojennych. Jak się bowiem okazało, bywało, że Brytyjczycy odmawiali uiszczania opłat z tytułu eksploatacji polskich patentów wydanych przed wrześniem 1939 roku zasłaniając się postanowieniami „Trading with Enemy Act".

Ustalając plan działania na najbliższe miesiące zdecydowano, że kolejna konferencja powinna sprecyzować konkretne wnioski negocjacyjne i że powinien w niej wziąć udział przyszły negocjator. Początkowo miał nim zostać Włodzimierz Adamkiewicz, doświadczony dyplomata w MSZ. Propozycja, by to jemu powierzyć tę funkcję padła jeszcze podczas pierwszej konferencji 19 października. Ostatecznie jednak zadanie to powierzono por. doktorowi Romanowi Kuratowskiemu z Szefostwa Sądownictwa Wojskowego. Do Komisji Ścisłej wszedł również por. inż. Włodzimierz Polny z Inspektoratu Lotnictwa, inż. Kazimierz Braun z MPHiŻ oraz radca Ambasady, Merginger. Polny reprezentował jednocześnie Komisję Patentową STP. Jako że zbliżał się nowy rok budżetowy, rekomendowano zabezpieczenie środków finansowych na uruchomienie Biura Rejestracji Patentów począwszy od 1943 roku.

Przygotowując styczniowe spotkanie grupy roboczej, Kuratowski rozesłał do wszystkich zainteresowanych instytucji propozycję tez negocjacyjnych oraz szkic formuły projektowanego biura patentowego. Miałoby ono prowadzić

rejestr w sposób tajny, a na obywateli polskich przebywających w Wielkiej Brytanii, zarówno wojskowych jak i cywilów, miał być nałożony rygor obowiązkowego zgłaszania tam swoich pomysłów wynalazczych. Kuratowski był też stanowczo przeciwny postulatowi wysuniętemu początkowo przez Inspektorat Lotnictwa, by zawiesić polską ustawę patentową z 1928 roku. Uważał, że krok taki mógłby podważyć ważność wszystkich udzielonych dotąd patentów i świadectw ochronnych na wynalazki, znaki towarowe i wzory użytkowe. Byłoby to równoznaczne z wypowiedzeniem międzynarodowej konwencji o ochronie własności przemysłowej, którą Polska ratyfikowała w 1931. Zdaniem Kuratowskiego, utworzenie Biura i zachowanie w mocy dotychczasowej ustawy patentowej było niezbędne, by w ogóle podjąć z Brytyjczykami negocjacje.

Rozbieżne opinie polskich negocjatorów

Innego zdania był por. inż. Włodzimierz Polny z Inspektoratu Lotnictwa. Podczas trzeciego spotkania, do którego doszło 5 stycznia 1943 roku, i podczas którego dyskutowano wstępne propozycje rozesłane przez Kuratowskiego, Polny wskazywał, że „trudno byłoby powoływać Biuro Rejestracji Wynalazków przed przeprowadzeniem rozmów ze stroną brytyjską". Był przy tym pewien, że rozmowy takie, to czysta formalność, bowiem – jak wynikało z wcześniejszych kontaktów z Brytyjczykami – również i oni mieli wątpliwości co do zasadności objęcia Polaków przepisami KR. Mniejszym optymistą w tej kwestii był mecenas Mieczysław Fryde, radca prawny z MSZ. Zwracając uwagę na obowiązującą w ustawodawstwie brytyjskim zasadę terytorialności i na surowość przepisów regulujących kwestie wynalazczości w warunkach wojennych, przewidywał „poważne trudności" w realizacji polskich zamierzeń.

To, co można byłoby uznać za błahą rozbieżność w zapatrywaniu się na szanse powodzenia polskich planów, wskazywało na istnienie zasadniczych różnic poglądów pomiędzy MSZ a Inspektoratem Lotnictwa nie tylko co do metod działania, ale nawet w odniesieniu do celów, jakie należało osiągnąć. Kręgi wojskowe żądały niemal pełnej kontroli nad efektami działalności wynalazczej Polaków w Wielkiej Brytanii. Na drodze ku realizacji tego celu wojskowi zdawali się lekceważyć reguły krajowego i międzynarodowego prawa patentowego.

Nie wahali się również swoimi działaniami postawić aliantów przed faktami dokonanymi, choć tu akurat przeważyło stanowisko MSZ, które naturalnie skłaniało się raczej ku rozwiązaniom dyplomatycznym.

Dalszy przebieg zdarzeń dość wyraźnie wskazuje, jakie były relacje pomiędzy instytucjami cywilnymi i wojskowymi w tej sprawie i która strona wywarła decydujący wpływ na ostateczny kształt polskiego stanowiska negocjacyjnego. Otóż na zakończenie spotkania poproszono wszystkie uczestniczące w nim strony o przesyłanie uwag do proponowanych przez Kuratowskiego tez negocjacyjnych. Zamiast tego, inż. Polny przesłał do MSZ własny, praktycznie gotowy projekt tez negocjacyjnych. Jak stwierdził, jego projekt ujmował „szerzej postanowienia konferencji" niż propozycja Kurnatowskiego. Ministerstwo przyjęło właśnie tę wersję i 25 stycznia rozesłało do konsultacji do wszystkich instytucji zaangażowanych w tę sprawę.

Projekt inżyniera Polnego

Projekt przygotowany przez Polnego definiował na wstępie cztery tezy ogólne. Wychodząc od zapewnienia sojuszników, że wynalazki dokonane przez obywateli polskich w Wielkiej Brytanii zostaną oddane na okres wojny do dyspozycji i eksploatacji rządowi brytyjskiemu, w drugim i trzecim punkcie rząd polski zastrzegał sobie prawo własności tych wynalazków, a także rezerwował wszelkie prawa handlowe swoje i swoich obywateli z chwilą zakończenia działań wojennych. Z kolei czwarty punkt wyrażał pragnienie Rzeczpospolitej „***by wynalazki dokonane przez obywateli polskich, oddane do dyspozycji i eksploatacji Rządowi Brytyjskiemu, traktowane były jako realny udział Polski w wysiłku zbrojnym Sprzymierzonych".***

Jak miało to wyglądać w praktyce, wyjaśniały tezy szczegółowe. Wynalazki, które zostałyby uznane za ważne z punktu widzenia wojskowości, miały być formalnie przekazane rządowi brytyjskiemu na okres wojny z tym, że ich ewentualne odstąpienie innym państwom mogłoby się odbywać wyłącznie za zgodą rządu polskiego. Pozostałe wynalazki miały być patentowane w brytyjskim Urzędzie Patentowym ***„na imię wynalazcy [...] z pozostawieniem Rządowi Brytyjskiemu na okres wojny prawa eksploatacji***". Kwestię zwrotu kosztów opracowania wynalazku, wypłat honorariów i odszkodowań Polacy postulowali rozstrzygać według zasad określonych w KR, czyli dopiero po zakończeniu działań wojennych.

Projekt polskiego stanowiska negocjacyjnego szczegółowo określał też cele projektowanego Biura dla Spraw Wynalazków i Patentów. Miało ono otóż reprezentować interesy wynalazców-obywateli polskich i rządu polskiego wobec władz brytyjskich. Biuro miało także zachęcać obywateli polskich do aktywności wynalazczej oraz udzielać im pomocy technicznej i prawnej. Najważniejszym jednak zadaniem biura miało być prowadzenie rejestru wynalazków dokonanych przez Polaków w Wielkiej Brytanii po 1 września 1939 roku, oraz koordynowanie przekazywania tych wynalazków rządowi brytyjskiemu.

Wobec tak określonych kompetencji Biura, rząd polski zamierzał zaproponować rządowi brytyjskiemu ***„wyłączenie spod mocy obowiązującej para[grafu] 862 Kings Regulations i innych analogicznych przepisów patentowych brytyjskich***" wszystkich podlegających im dotąd obywateli polskich. Polacy ci mieli odtąd podlegać przejściowym przepisom patentowym RP, bazującym na ustawie z 1928 roku i właściwych przepisach służbowych.

Wstępna nota dyplomatyczna

Po kolejnej, marcowej turze konsultacji, MSZ przekazało Ambasadzie gotowe już tezy negocjacyjne i poleciło przygotowanie na ich podstawie wstępnej noty dyplomatycznej. Nota zawierała streszczenie głównych postulatów i rozpoczynała się deklaracją polskiego rządu, który doceniał ***„potrzebę wspierania innowacyjności, szczególnie tej mającej przełożenie na przemysł zbrojeniowy, i sprzyjając zasadzie wymiany pomiędzy Sprzymierzonymi wynalazków, idei i udoskonaleń".*** Dokument stwierdzał, że za jeden ze swoich największych „aktywów we wspólnych wysiłkach" Polska uważała pracę swoich specjalistów w przemyśle brytyjskim i na stanowiskach technicznych w brytyjskiej armii. Gotowy wniosek Ambasador Edward Raczyński złożył na ręce Anthony'ego Edena, Ministra Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii 29 marca 1943 roku.

dr hab. Sławomir Łotysz

(dr hab. Sławomir Łotysz jest także sekretarzem generalnym Międzynarodowego Komitetu ds. Historii Techniki ICOHTEC)

Zdj. Paweł Koczorowski

Byłem w Yad Vashem

(Korespondencja własna)

The last train to Shoah
Der letzte Zug nach Shoah
Последний поезд в Шоа
Ultimul tren la Shoah
הרכבת האחרונה לשואה
Le dernier train à la Shoah
די לעצטע באַן צו חורבן
De laatste trein naar Shoah
Poslední vlak do Soa
Останній поїзд у Шоа
Az utolsó vonat Shoah
Ostatni pociąg do Shoah

Ostatni wagon ostatniego pociągu, na ostatnim zniszczonym wiadukcie, przypomina, że wystarczy odbudować wiadukt, wtłoczyć ludzi do wagonów, zrobić ludzkości nowe Shoah.

Shoah to jest Zagłada.
Wymazanie.
Skazanie na zapomnienie.
Unicestwienie.

Shoah to cisza.

Shoah każe milczeć ku czci zgładzonych, myśleć, dlaczego ich zabito, krzyczeć, by to się nie powtórzyło.

Shoah nie pozwala zapomnieć.

Yad Vashem, z hebrajskiego: „miejsce i imię" nawiązuje do księgi Izajasza (Iz 56,5): *„dam [im] miejsce w moim domu i w moich murach oraz imię lepsze od synów i córek, dam im imię wieczyste i niezniszczalne".* W Ogrodzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata rosną drzewa zasadzone przez nie-Żydów ratujących przed śmiercią Żydów w czasie II Wojny Światowej. Werset z Talmudu „***Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat***" widnieje na medalu przyznawanym tym Ludziom Sprawiedliwym.

Nad nazwami rozrzuconych po Europie obozów śmierci pali się wieczny płomień. Pamięć ma być wieczna.

Instytut Yad Vashem rozpościera się na Wzgórzu Herzla, nazwanego tak na cześć Teodora Herzla, twórcy syjonizmu, dążącego do utworzenia państwa żydowskiego na terenach starożytnego Izraela. Na jednym ze zboczy wzgórza znajduje się gaj drzew sadzonych przez przywódców państw z całego świata. Na Wzgórzu Herzla znajduje się też Narodowy Cmentarz Izraela. **Prezydent Polski Lech Kaczyński** zasadził drzewo 12 września 2006 r.

„Tora", rzeźba symbolizująca miliony tych, których imiona przetrwały i miliony bezimiennych. Szkielety, proch, pył, nimi na nowo została napisana Tora, Pięcioksiąg Biblii.

Rzeźba Borisa Saktsiera „Korczak i Dzieci Getta" upamiętnia **Janusza Korczaka,** a właściwie Henryka Goldszmita, lekarza i pedagoga, zamordowanego w 1942 r. razem z całym sierocińcem w Treblince.

Tekst i zdjęcia: ***dr Paweł Koczorowski***

Bariery do pokonania

Rozmowa
z Dorotą Czekaj
i Katarzyną Wierzbowską
bizneswomen, założycielkami
Fundacji Przedsiębiorczości Kobiet
i organizatorkami Sieci Kobiet Przedsiębiorczych

„Działamy kompleksowo: skupiamy właścicielki firm, pomagamy kobietom, które chcą założyć firmę, uczymy, jak ją prowadzić, tworzymy networkingowe grupy wsparcia, pomagające kobietom odnaleźć się w nowej życiowej roli bizneswoman"

– Statystyki wskazują na znaczącą aktywność przedsiębiorczych Polek, czy w takim razie istnieje jeszcze potrzeba zachęcania ich do zakładania własnej firmy?

Dorota Czekaj: Polki rzeczywiście są bardzo przedsiębiorcze, jeżeli porównamy je z kobietami z innych krajów europejskich. W statystykach, także tych krajowych, wypadamy rzeczywiście bardzo dobrze. Co trzecia firma w Polsce należy do kobiety, ale to nie znaczy, że nie powinno być jeszcze lepiej. Nadal panie potrzebują różnych bodźców, aby rozwijać swoje talenty biznesowe. Niewątpliwie ogólna sytuacja ekonomiczna w kraju ma ogromny wpływ na ilość nowopowstałych firm oraz na szanse ich przetrwania na rynku.

– Co w takim razie hamuje tę przedsiębiorczość?

Katarzyna Wierzbowska: Jest to problem bardzo złożony. Trudno jest postawić jednoznaczną diagnozę, ponieważ ciągle jeszcze badania w tym obszarze nie dają nam wyczerpujących odpowiedzi. Najczęściej wymienianą przyczyną jest brak dostępu do środków finansowych na rozpoczęcie i kontynuowanie działalności. Tyle mówią eksperci. Jednak my nie zatrzymujemy się jedynie na opracowaniach i próbujemy sprawę badać głębiej. Bardzo ważne są nasze obserwacje i osobiste doświadczenia. Przez naszą Sieć przewinęły się setki kobiet. A każda kobieta to historia jakiejś firmy, nowej lub już z jakimś stażem.

– I jakie z tego płyną wnioski?

D. Cz.: Z naszych analiz wynika, że brak środków finansowych w pewnych sytuacjach może rzeczywiście hamować przedsiębiorczość kobiet. Ale w większości przypadków to nie pieniądze, a raczej ich brak, są największą barierą do pokonania. To, w jaki sposób kobiety wierzą w swój sukces, w swoje pomysły i możliwości, często przesądza w stopniu decydującym o powodzeniu całego przedsięwzięcia.

– Czy rzeczywiście problemy natury psychologicznej i społecznej mają aż tak duży wpływ?

K. W.: Niestety tak. Nikt z nas nie żyje w próżni. Jeżeli kobieta słyszy od najbliższych, od matki, męża, przyjaciółki, że to co robi nie ma sensu i jest podejmowaniem niepotrzebnego ryzyka, to w końcu przestaje dowierzać sobie, swoim pragnieniom, a na-

Ponad 18 tys. – tyle liczy społeczność Sieci Przedsiębiorczych Kobiet na Facebooku

Około 7 tys. – w sumie tyle kobiet przedsiębiorczych wzięło udział w sześciu konferencjach zorganizowanych przez Sieć Przedsiębiorczych Kobiet

70 – tyle członkiń liczy Klub Mentorek programu „Biznes w Kobiecych Rękach"

100 – tyle powstało nowych kobiecych firm w ramach programu „Biznes w Kobiecych Rękach"

wet bardzo racjonalnie przeprowadzonym kalkulacjom.

W naszym kraju praca na etacie nadal jest postrzegana jako coś bardzo pozytywnego i bezpiecznego. Dlatego czynnik środowiskowy można wymienić na pierwszym miejscu wśród wiodących barier na drodze do sukcesu. Występuje też inne zjawisko. Nawet te panie, które doskonale radzą sobie w korporacjach, mają świetne wykształcenie i umiejętności konieczne do prowadzenia biznesu, w momencie podejmowania decyzji o założeniu własnej firmy nagle o tym wszystkim „zapominają". Czują się zagubione i bezradne. Także nie bez znaczenia jest trzeci czynnik – brak dopracowanej koncepcji własnej działalności biznesowej. Czasem okazuje się, że nie przewidziałyśmy wszystkich okoliczności i jesteśmy zaskakiwane przez detale, które przesądzają o jakości całego biznesplanu.

– W takim razie, jak można nauczyć się efektywnego planowania?

D. Cz.: Choćby tak – przyjść do nas na warsztaty SkillShare, skorzystać z rad mentorek, porozmawiać z innymi kobietami, które już mają za sobą kilka popełnionych błędów i są gotowe dzielić się swoimi doświadczeniami. Do tego służą nasze spotkania networkingowe. Zdobywanie konkretnej wiedzy jest konieczne i nie zastąpi jej nawet największy entuzjazm. Pasja i radość tworzenia czegoś nowego jest bardzo ważna, ale po co wyważać drzwi, które ktoś już kiedyś otworzył.

Wiele pań zaczyna swoją przygodę z przedsiębiorczością tworząc firmę typu life business. Polega to głównie na rozwijaniu pasji, która przeradza się stopniowo w biznes. Jednak nie jest to jedyny sposób dochodzenia do własnej firmy. Musimy pamiętać, że w całym naszym przedsięwzięciu chodzi o zysk. Czasem pasje, które dzielimy z naszymi klientami, mogą okazać się niewystarczające, abyśmy przetrwali na rynku. Dlatego zawsze konieczna jest pewna wiedza, która pozwoli nam ocenić nasze szanse i perspektywy. Wielokrotnie „nudny" projekt okazuje się trafieniem „w dziesiątkę".
Aby to jednak ocenić na wstępie, zanim poczynimy niepotrzebne inwestycje, których się nie da odzyskać, potrzebna jest profesjonalna analiza biznesplanu, jakiej można nauczyć się na naszych warsztatach oraz doświadczenie, jakim chętnie dzielą się nasze mentorki.
Na szczęście kobiety są wiernymi słuchaczkami i szybko się uczą. Może wynika to także z naszej skłonności do samokrytyki. Jeżeli kobieta nie spełnia tylko jednego z wielu warunków koniecznych do objęcia np. kierowniczego stanowiska, to uważa, że się zupełnie do niego nie nadaje. Tymczasem mężczyzna nie posiadając aż 1/3 koniecznych kompetencji nadal uważa, że spełnia wymagane kryteria oceny.

– Czy to oznacza, że kobiety mają większe szanse na przetrwanie na rynku?

K. W.: Kobiece firmy rozwijają się wolniej, ale są bardziej stabilne. Panie bardziej obawiają się podejmowania wysokiego ryzyka i w porównaniu z mężczyznami mają mniejsze kłopoty z utrzymaniem się na rynku. Tak przynajmniej wynika z badań i my także możemy to potwierdzić na podstawie śledzenia losów firm prowadzonych przez kobiety.

– Czy jednak zawsze ta kobieca ostrożność okazuje się zaletą?

K. W.: Niestety nie zawsze. Jeżeli chodzi o innowacyjność i wykorzystywanie nowych technologii jesteśmy z tyłu za mężczyznami. Dlatego Fundacja Przedsiębiorczości Kobiet jest miejscem, gdzie w bardzo konkretny sposób wspieramy kobiety także na tym polu. Wspieramy też takie inicjatywy, jak np. „Dziewczyny na politechniki'. Dostarczamy rzetelną wiedzę w bardzo przystępny sposób organizując dwa razy do roku duże konferencje, na których pokazujemy jak korzystać z nowoczesnych aplikacji, jak je zdobyć za darmo albo za niewielką opłatą. Z takich rad skorzystało już kilkaset osób. Przekonujemy, że komponent technologiczny nie tylko poprawia efektywność firmy, ale także zwiększa szanse na znalezienie inwestora zewnętrznego. Firmy wykorzystujące technologie są postrzegane jako innowacyjne i lepiej rokujące na rynku. Taką formą wykorzystania technologii może być chociażby stworzenie strony internetowej, gdzie klient składa zamówienie i dopasowuje parametry produktu do swoich potrzeb. Przykładem tego typu innowacji może być Fun in Design. Ale niektóre panie idą znacznie dalej. Np. Edyta Kocyk prowadzi firmę technologiczną SiDLY zajmującą się konstruowaniem urządzeń do teleopieki medycznej. Jesteśmy z niej bardzo dumne, ponieważ firma zdobyła już wiele nagród, a rodziła się w naszym programie „Biznes w kobiecych rękach".

– Ale same Sieci Przedsiębiorczych Kobiet też mogą być przykładem innowacji.

BLACK SWAN FUND

Klub inwestorek indywidualnych powstał przy Sieci Przedsiębiorczych Kobiet. Zainicjowały go twórczynie Sieci, Katarzyna Wierzbowska i Dorota Czekaj oraz dwie mentorki zrzeszone w Sieci, Kinga Nowakowska i Dagmara Strzębicka. Rolą klubu jest animowanie środowiska inwestujących w startupy kobiet, weryfikacja i przygotowanie konceptów inwestycyjnych oraz wspieranie obu stron w procesie transakcyjnym. Liczby pokazują, że spółki zakładane i prowadzone przez kobiety, to dobra inwestycja. Inwestorzy na całym świecie widzą zależności między „performowaniem" spółek a kobiecym zarządzaniem. Trend ten dotyczy zarówno inwestowania w kobiece biznesy, jak i inwestowania przez kobiety. Wokół Black Swan już tworzy się społeczność inwestorek.

D. Cz.: Niewątpliwie tak. Można to w skrócie nazwać „zarządzaniem dobrymi relacjami". Zarządzaniem, ponieważ wszystkie nasze działania są głęboko przemyślane i mają bardzo mocne podwaliny oparte na rzetelnej wiedzy i praktycznym doświadczeniu. Zaś w relacjach, miłej atmosferze i autentycznej woli pomagania i służenia sobie nawzajem tą wiedzą i doświadczeniem zawarty jest element kobiecej solidarności.

Ma to konkretny kształt w postaci programu „Biznes w kobiecych rękach". Panie, które są dopiero na początku swojej drogi do własnej firmy, mogą skorzystać z rad doświadczonych właścicielek dojrzałych biznesów. Należą one do „Klubu mentorek", który obecnie skupia ponad 70 osób. Jedna z nich, Kinga Nowakowska, wpadła na pomysł, aby jeszcze bardziej zaangażować się we wspieranie nowych firm – także na gruncie finansowym. W ten sposób powstał Klub Inwestorek Indywidualnych „Black Swan" czyli kobiet inwestujących w kobiety, w kobiece startupy. Zazwyczaj Aniołami biznesu są mężczyźni dlatego czasem żartujemy, że u nas są „Anielice".

– Panie też są „Anielicami" tych wszystkich kobiet, które już skorzystały z różnych możliwości, jakie daje Sieć. Kto wpadł na pomysł, aby ją stworzyć?

K. W.: Ponad dwa lata temu założyłyśmy profil na Facebooku Sieć Przedsiębiorczych Kobiet. Chciałyśmy zrobić coś dobrego dla kobiet, które mierzą się z myślą o własnym biznesie. Obie mamy duże doświadczenie zawodowe i chciałyśmy podzielić się nim z innymi kobietami.
Okazało się, że jest ogromne zapotrzebowanie na taką platformę porozumienia, na dobre przykłady i inspirację płynącą od tych, którym się udało. Zaczęłyśmy więc organizować spotkania networkingowe, duże konferencje, na które przychodziło nawet kilkaset osób. Później powstał pomysł śniadań, gdzie przy dobrej kawie i rogalikach można porozmawiać w małym gronie z gościem specjalnym, jakim jest zazwyczaj przedsiębiorczyni mająca na swoim koncie sukcesy i duży staż w prowadzeniu własnej firmy. Podobny charakter mają wieczory biznesowe. Często odbywają się one w teatrze i są miłym pretekstem dla zabieganych przedsiębiorczyń, aby oprócz rozmowy o sprawach zawodowych, móc jeszcze wspólnie obejrzeć ciekawy spektakl.
Bardzo nas cieszy, że ciągle przybywa kobiet, które z nami chcą zakładać swoje biznesy. I są to kobiety coraz młodsze. Obecnie najnowszym naszym programem jest „Best", który dedykujemy studentkom i doktorantkom. Mamy nadzieję, że te młode dziewczyny szybko nauczą się zasad przedsiębiorczości i będą dobrym przykładem nie tylko dla swoich środowisk. Wierzymy, że nasz wysiłek i zaangażowanie mają ogromny sens.
Edukacja i zachęta szybko nabierają bardzo konkretnego kształtu. Po zakończonej poprzedniej edycji „Biznesu w kobiecych rękach" powstało 50 nowych firm, które działają. Mamy nadzieję, że uda nam się pomóc każdej kobiecie, która chciałaby z nami założyć własną firmę i poczuć smak sukcesu. Do współpracy i współdziałania, w ramach różnych naszych przedsięwzięć, zapraszamy zarówno inwestorki, jak i twórczynie startupów poszukujące inwestorów zewnętrznych.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała ***Anna Cis***

Nowości w bibliotece

OCHRONA GRY KOMPUTEROWEJ. AKTUALNE WYZWANIA PRAWNE

Elżbieta Traple, Wolters Kluwer, 2015

Monografia jest pierwszym na rynku wydawniczym opracowaniem kompleksowo przedstawiającym regulacje prawne dotyczące gier komputerowych. Obejmuje zagadnienia odnoszące się m.in. do:

- prawa własności intelektualnej,
- ochrony znaków towarowych, wzorów przemysłowych i patentów,
- technicznych zabezpieczeń gier,
- ochrony danych osobowych uczestników gier komputerowych.

Książka została przygotowana przez praktyków, którzy od lat zajmują się prezentowaną tematyką, doradzając prawnie zarówno przedstawicielom branży gier komputerowych, jak i instytucjom regulującym ich rynek. Większość zawartych w niej opracowań jest wynikiem konferencji naukowej zorganizowanej przez Kancelarię Traple Konarski Podrecki i Wspólnicy we współpracy z Instytutem Allerhanda.

- Stan prawny: 31 sierpnia 2015 r.

WYKORZYSTYWANIE PRZEZ PRASĘ UTWORÓW CHRONIONYCH PRAWEM AUTORSKIM. WYJĄTKI, WYŁĄCZENIA I OGRANICZENIA

Grzegorz Pacek, Wolters Kluwer, 2015

Monografia w sposób kompleksowy przedstawia tematykę wykorzystywania przez prasę materiałów chronionych (potencjalnie) prawem autorskim. Publikacja ma wymiar zarówno praktyczny, jak i teoretyczny, opisuje zagadnienia, które są przedmiotem najbardziej aktualnych dyskusji o kształcie prawa autorskiego, w tym o umieszczaniu treści w Internecie i przyszłości prasy.
Książka prezentuje także zagadnienia bardziej ogólne, jak oryginalność jako taka oraz potrzeba ochrony drobnych utworów. W opracowaniu wykorzystano bogate orzecznictwo oraz zawarto odwołania do różnych doktryn, a nawet systemów prawnych.

OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH W SIECI

Monika Brzozowska, Presscom, 2012

W opracowaniu wyjaśniono wszystkie problematyczne zagadnienia, które dotyczą przetwarzania, udostępniania i zabezpieczania danych osobowych w Internecie oraz sieciach urzędowych. Autorka wytłumaczyła, jakie informacje stanowią dane osobowe i czy należy za takie uznać np. adres e-mail, pliki cookies, nick użytkownika sieci bądź adres IP. Wiele uwagi poświęciła problemowi monitoringu pracowników i umieszczania ich wizerunku na stronach www. urzędów. Prezentowana książka przedstawia zagrożenia, niebezpieczeństwa i luki prawne, dotyczące danych osobowych w „chmurze". W publikacji określono też m.in. zakres wykorzystania zgody na przetwarzanie danych oraz jego prawne podstawy. Autorka wskazała, w jaki sposób odbywa się kontrola przetwarzania danych osobowych oraz jak postępować w przypadku stwierdzenia naruszenia prawa lub dóbr osobistych w sieci.

Informacje o treści publikacji zaczerpnięto z notatek wydawniczych

Wyboru dokonała ***Maria Fuzowska-Wójcik***

Potencjał kobiet dla branży technologicznej

„Pozwólcie, że opowiem wam o moich problemach z dziewczynami. (...) Trzy rzeczy mają miejsce, gdy kobiety znajdą się w laboratorium. Zakochujesz się w nich, one zakochują się w tobie, a gdy je krytykujesz, płaczą."

– żartobliwe słowa sir Tima Hunta, znanego angielskiego biochemika, członka Królewskiej Akademii Nauk, zdobywcy Nobla w dziedzinie medycyny w 2001 r., pasowanego nawet na rycerza w 2006 r. przez królową Elżbietę, wypowiedziane podczas tegorocznej Światowej Konferencji Dziennikarzy Naukowych w Seulu wywołały prawdziwą burzę w mediach.

„Naprawdę, naprawdę przepraszam, jeśli kogoś obraziłem, to byłoby okropne. Nie tego chciałem. Właściwie to chciałem być szczery" – tłumaczył się prof. Hunt. Jednak za szczerość zapłacił utratą pracy na wydziale nauk o życiu University College London i druzgocącą krytyką. Czy słusznie? „Problem z dziewczynami" wydaje się być znacznie bardziej złożony, a zwolnienie laureata Nagrody Nobla z pracy, bynajmniej go nie rozwiązuje.

Kobiety i STEM – jak jest?

Działania na rzecz uruchomienia potencjału kobiet dla branży technologicznej są użyteczne w każdym obszarze polityki równościowej – podkreśliła **prof. Małgorzata Fuszara, Pełnomocniczka Rządu ds. Równego Traktowania,** otwierając 7 września br. konferencję w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Na konferencji zaprezentowano wyniki Raportu **„Potencjał kobiet dla branży technologicznej"** i związane z nim Rekomendacje.[1]

Raport Fundacji Edukacyjnej Perspektywy i firmy Siemens powstał na podstawie trwającego ponad rok badania kobiet w dziedzinie nauki, technologii, inżynierii i matematyki, zwanych łącznie obszarem STEM (Science, Technology, Engineering, Mathematics).

W badaniu wzięły udział tegoroczne maturzystki z 15 miast, 200 studentek z 10 politechnik oraz przedstawicielki piętnastu wybranych firm technologicznych.

Według raportu kobiety stanowią jedynie **27%** pracowników badanych innowacyjnych firm technologicznych i tylko **26%** członków zarządów. Udział ten w ostatnich **5 latach** zwiększył się o **6%**, a w zarządach firm o **11%**. Na stanowiskach merytorycznych i kierowniczych udział kobiet jest już jednak znacznie niższy i stanowi od **5 do 15%.** Na politechnikach studiuje **37%** kobiet, a na kierunkach związanych z ICT jedynie **13%.** Kobiety na stanowiskach profesorskich stanowią **10%**, natomiast na **10 rektorów** przypada zaledwie **jedna.** Biorąc pod uwagę fakt, iż w ogólnej liczbie ludności Polski kobiety stanowią prawie **52%**[2], obecność kobiet w obszarze STEM jest niewielka.

Konferencję w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów otworzyły: prof. Małgorzata Fuszara, Pełnomocniczka Rządu ds. Równego Traktowania (pośrodku), dr Bianka Siwińska, dyrektor zarządzająca Fundacji Edukacyjnej Perspektywy (pierwsza z lewej) oraz Dominika Bettman, zastępca prezesa ds. finansowych w Siemens Sp. z o.o.

Podobnie wygląda sytuacja w innych państwach. W zarządach 500 największych amerykańskich spółek wymienionych w rankingu magazynu Fortune w 2014 r. kobiety stanowią zaledwie **4,8%** i niewiele mniej **(4%)** w zarządach 100 największych spółek notowanych na londyńskiej giełdzie (FSTE) w 2013 r. W zarządach 40 najsilniejszych spółek notowanych na giełdzie paryskiej oraz niemieckich spółek notowanych na DAX 30 w 2012 r. udział kobiet to... równe **0%.**[3]

Odrębną kwestią pozostają także **różnice w wynagrodzeniach.** Kobiety w obszarze nauki, (jak i we **wszystkich** innych dziedzinach), **zarabiają mniej** niż mężczyźni na analogicznych stanowiskach. Według badania ***The Scientists*** z 2014 roku[4] – różnica w wynagrodzeniach pogłębia się ponadto z każdym kolejnym zdobytym stopniem naukowym. Badania dowodzą również, że prowadzący rekrutację na kierownika laboratorium zakładają, że aplikujący mężczyzna jest bardziej kompetentny niż kobieta, która posiada identyczne kwalifikacje i oferują im wyższe wynagrodzenie.[5]

To nasza kultura, a nie biologia prowadzi do sytuacji, w której najsilniej sfeminizowane zawody są bardzo źle płatne, a wśród szefów największych spółek giełdowych nie ma obecnie ani jednej kobiety. – podkreśliła podczas spotkania w Kancelarii Premiera **dr Maria Pawłowska, biolożka i biogeochemiczka, absolwentka Uniwersytetu w Cambridge i wykładowczyni gender studies IBL PAN.**

Czy branża technologiczna potrzebuje więcej kobiet?

Strategiczne podejście do obszaru nauki, technologii, inżynierii i matematyki, to istotny komponent budowania konkurencyjnej gospodarki, wyższej jakości życia, bezpieczeństwa narodowego, a nadto, świadomego i otwartego społeczeństwa, które będzie umiało mądrze i odpowiedzialnie korzystać z zaawansowanych technologii.

Kobiety stanowią olbrzymi, niewykorzystany dotąd potencjał, który może nadać rozwojowi branży technologicznej impetu i nowej jakości – komentuje **dr Bianka Siwińska, dyrektor zarządzająca Fundacji Edukacyjnej Perspektywy,** kierowniczka Zespołu Badawczego, który przygotował Raport. – *Ich zaangażowanie i unikalna perspektywa tworzą szansę na nowy sposób rozwiązywania problemów współczesności. Na budowanie społeczeństwa, które z zaawansowanych technologii będzie umiało korzystać mądrze i odpowiedzialnie.*

Opierając się na moim doświadczeniu zawodowym, mogę stanowczo potwierdzić, że z punktu widzenia efektywności działania, kultury organizacji i rezultatów biznesowych ***różnorodność jest bardzo istotna.*** *To dzięki różnym punktom widzenia, różnicom w podejściu, ocenie priorytetów i doświadczeniu uzyskujemy najlepsze i najbardziej kreatywne pomysły, wyniki działań i najsprawniejszą realizację projektów* – podkreśliła **Dominika Bettman, zastępca prezesa ds. Finansowych w Siemens Sp. z o.o.**

Z badań Europejskiej Agendy Cyfrowej wynika, że gdyby kobiety były reprezentowane w tym sektorze tak samo, jak mężczyźni, PKB Unii Europejskiej zwiększyłby się rocznie o **około 9 mld euro.** W firmach, które sprzyjają kobietom na stanowiskach kierowniczych, stopa zwrotu z kapitału własnego jest o **35%** wyższa, a ogólna stopa zwrotu dla akcjonariuszy o **34%** wyższa niż w innych, porównywalnych organizacjach.[6] Można więc powiedzieć, że niewykorzystywany potencjał kobiet, to... marnowany zysk.

Pełzająca rewolucja?

To, że potencjał kobiet jest wciąż niewykorzystany, a tempo zachodzących, pozytywnych zmian, niesatysfakcjonujące, autorzy raportu określają terminem „pełzającej rewolucji". Kobieca rewolucja przybiera bowiem postać zmian, których zasięg i charakter nie nadąża za niezwykle dynamicznymi zmianami cywilizacyjnymi, kształtującymi rzeczywistość społeczną i gospodarczą. Według Raportu Global Gender Report 2014[7], przy uwzględnieniu tempa zmian zachodzących w sferze równości w miejscu zatrudnienia na przestrzeni ostatnich 9 lat, osiągnięcie prawdziwej równości pomiędzy kobietami i mężczyznami zajmie nam jeszcze **81 lat!**

Jak więc zwiększać udział kobiet w STEM?

Na podstawie wyników Raportu **„Potencjał kobiet dla branży technologicznej",** Rada ds. Rekomendacji, stworzyła zestaw zaleceń:

- Szkoły, powinny położyć większy nacisk na STEM oraz ICT. Należy w sposób systemowy zadbać o wolny od stereotypów płciowych przekaz, zaczynając od przedszkola. Niezwykle istotne jest także konfrontowanie uczennic na różnych etapach edukacji z kobiecymi wzorcami w obszarze STEM, umożliwienie im czerpania inspiracji z obcowania z wzorcami kobiet aktywnych w branży technologicznej.
- Uczelnie powinny przybliżać studentkom kierunków technicznych i ścisłych realia kariery w branży technologicznej oraz szanse z nią związane. Należy uruchomić program szkoleń równościowych dla kadry i administracji uczelni technicznych. Politechniki powinny prowadzić działania na rzecz zachęcania do studiów zdolnych uczennic szkół ponadgimnazjalnych. W kontekście nieobciążonej stereotypami socjalizacji kluczowa jest praca z rodzicami, wychowawcami i nauczycielami oraz najbliższym otoczeniem dziewcząt.
- Ważnym elementem zmiany społecznej powinna być także promocja partnerstwa, jak również odpowiednia edukacja i zwiększanie świadomości mężczyzn. *Matki często lepiej od ojców wiedzą, czemu dziecko płacze, nie dlatego, że dwa chromosomy X dają im jakąś quasi-magiczną intuicję, ale dlatego, że spędziły pół*

roku (albo i więcej) na urlopie macierzyńskim. – podkreśla dr Pawłowska.

- Odpowiedzialność jest również po stronie kobiet, które powinny stać się „architektkami zmian", być proaktywne, reagować na stereotypizację i wspierać kobiety w swoim otoczeniu, szukać szans na swój rozwój, podnosić swoje kompetencje i „wyjść ze swojej strefy komfortu" – jak to określono.

Największym problemem nie jest to, że mężczyźni nie widzą nas w roli liderek, tylko że same nie pretendujemy do tej roli – mówi **Sheryl Sandberg, szef operacyjny Facebook Inc.** *Chciałabym, żeby kobiety zadały sobie pytanie: co mogłoby się wydarzyć, gdybym przestała się bać?*

Raport oraz Rekomendacje skonsultowane z interesariuszami posłużą za podstawę PAKTU DLA KOBIET w BRANŻY TECHNOLOGICZNEJ. Pakt jest inicjatywą społeczną podmiotów biznesowych, publicznych, akademickich i pozarządowych, zainteresowanych zwiększoną aktywnością kobiet w obszarze STEM i pełnym wykorzystaniem ich potencjału poprzez konkretne, wymierne działania. Pełne wersje Raportu „Potencjał kobiet dla branży technologicznej" oraz Zestawu Rekomendacji znajdują się na stronie **www.potencjalkobiet.pl**

Elżbieta Balcerowska

Zdj. Fundacja Perspektywy

Źródło: http://potencjalkobiet.pl/raport-program

[1] Raport i Rekomendacje dostępne do pobrania na stronie http://potencjalkobiet.pl/
[2] Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski do 2014 roku, GUS, 27.01.2015
[3] Global Gender Report 2014, http://reports.weforum.org/global-gender-gap-report-2014/
[4] http://www.the-scientist.com/Nov2014/11_14_SalarySurveyforWeb.pdf
[5] Moss-Racusin C. A., Dovidio J. F., Brescoll V. L., Graham M., & Handelsman J. (2012). *Science faculty's subtle gender biases favor male students.* www.pnas.org/content/109/41/16474.full.pdf
[6] Potencjalkobiet.pl
[7] http://reports.weforum.org/global-gender-gap-report-2014/

Śladami dziurawca

W 1935 r. podczas pieszej wycieczki w okolicach Lwowa młoda chemiczka dr Zofia Jerzmanowska zainteresowała się żółtymi kwiatami, które po roztarciu wydzielały czerwony barwnik. Były to kwiaty dziurawca zwyczajnego. Zadecydowało to o zmianie przez nią zainteresowań z syntezy organicznej na tematykę z zakresu fitochemii (nauki badającej skład chemiczny i właściwości lecznicze roślin).

Po latach napisała w swojej autobiografii: *W kilka dni po wycieczce znalazłam w dostępnej literaturze informację, że dziurawiec, ongiś niemal uniwersalny lek ludowy, obecnie zalecany jest przez lekarzy, zwolenników ziołolecznictwa, jako środek uspakajający, działający dodatnio na krążenie wieńcowe i ogólną przemianę materii, a w szczególności zalecany jest w chorobach żołądka i wątroby. Zainteresowałam się, czy i w jakim stopniu dziurawiec był przedmiotem badań chemicznych i jakim jego składnikom można by przypisać obserwowane efekty lecznicze. Przestudiowanie literatury wykazało, że głównym przedmiotem badań był czerwony barwnik dziurawca – hyperycyna – którego jednak nie udało się dotąd otrzymać w stanie jednorodnym, ani też zbadać jego struktury.*

Zofia Jerzmanowska, córka warszawskich farmaceutów, absolwentka Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej i Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego pracowała wówczas w Katedrze Chemii Organicznej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. We lwowskiej Katedrze prowadzono wyłącznie badania o charakterze podstawowym z zakresu chemii organicznej. Mimo to pomysł podjęcia przez Jerzmanowską pracy z dziedziny fitochemii został życzliwie przyjęty. Szef Katedry prof. Małachowski wystarał się nawet dla niej o półroczne stypendium w Instytucie Chemii Organicznej Uniwersytetu Wiedeńskiego, kierowanym wówczas przez prof. dr Ernesta Spätha, fitochemika o światowej sławie.

Przyznanie stypendium naukowego kobiecie było w tych czasach ewenementem, gdyż jak wspominała Jerzmanowska:

Droga kobiet pragnących się poświęcić działalności naukowej nie była wówczas łatwa, niechętnie były przyjmowane na stanowiska pracowników nauki. Jedynie wielka wytrwałość, pracowitość i oczywiście uzdolnienia pozwalały się przebić. [...] Dyrektor Funduszu [przyznającego stypendia naukowe] podobno z reguły nie przyznawał stypendiów kobietom. [...] Nie mam pojęcia, jakimi argumentami udało się prof. Małachowskiemu go przekonać, dość że stypendium otrzymałam.

W Wiedniu tematem jej prac doświadczalnych było badanie składników kory jesionu. Udało

Zofia Jerzmanowska

Dziurawiec zwyczajny

jej się wyodrębnić trzy nowe, nieznane dotąd w świecie roślinnym i nieopisane związki. Po powrocie ze stypendium Jerzmanowska, wykorzystując poznane w Wiedniu metody badawcze, kontynuowała rozpoczęte przed wyjazdem badania struktury chemicznej dziurawca. Ich wyniki opublikowała w 1937 r. w swojej rozprawie habilitacyjnej zatytułowanej „O hyperynie – glikozydzie dziurawca".

Jerzmanowska wróciła do Warszawy w 1938 r. i zatrudniła się w Zakładzie

(19) United States (12) Reissued Patent

Huebner et al.

(10) Patent Number:

US RE39308 E

OTHER PUBLICATIONS

Bass and Srinivasan, "Synthesis of Poly(Arylene Ether-Pyrazoles) by Aromatic Nucleophilic Displacement Reactions" *Polymer Preprints (AMS)* 32(1):619-620, year not available.

Bass and Srinivasan, "Synthesis of Novel Fluorine Containing Poly(Arylene Ether-Pyrazoles)" *Polymer Preprints (AMS) 34(1):441^42*, 1993.

Eldin et al., "Hydazidoly Halides in Heterocyclic Synthesis: Systhesis of Several New Polyfunctional Pyrazole . . ." *Egyp. J. Pharm. Sci.* 37(1-6):351-362, 1996.

Jerzmanowska et al., "Glikozyd 3-Acetylo-4-Hydroksyflawonu i Jego Przemiany" *Roczniki Chemii* 42(12):2113-2119, 1968.

Youssef et al., "Synthesis and Mass Spectral Studies of Some 1-[2-Benzimidazolyl] or [6-Methyl^l (1H)-Pyrimidinon-2-yl]-5-Substituted phenyl-3-Methylpyrazoles" *Egypt. J. Pharm. Sci. 33(5-6)*: 1099-1108, 1992.

* cited by examiner

Chemii Organicznej Politechniki Warszawskiej. Jej karierę naukową przerwał wybuch II wojny światowej. W czasie okupacji początkowo zdobywała środki do życia, zajmując się wraz z grupą znajomych chemików „domową" produkcją mydła. Potem otrzymała pracę kierownika laboratorium badawczego w firmie farmaceutycznej. Jej zadaniem było opracowanie metod syntezy nowych leków, takich jak np. testosteron (hormon męski) czy witamina C. Brała też udział w tajnym nauczaniu, wykładając chemię organiczną.

Po wojnie – nie mając warunków do kontynuowania badań w zniszczonej Warszawie – objęła kierownictwo Katedry Chemii Organicznej na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Łódzkiego, który wszedł później w skład nowoutworzonej Akademii Medycznej w Łodzi. Postawiła sobie za cel prowadzenie badań pod kątem poszukiwania nowych roślinnych i syntetycznych leków, a także badań z zakresu fitochemii.

Jak wyjaśniła w swojej autobiografii:
Było szereg motywów, które spowodowały podjęcie tego kierunku. Jednym z nich było doświadczenie nabyte w czasie wykonywania pracy habilitacyjnej, kiedy to udało mi się wyodrębnić z ziela dziurawca nowy składnik, nowy flawonoid, tzw. hyperozyd, galaktozyd kwercetyny, który okazał się być ciałem czynnym surowca. Zachęcającym czynnikiem był również fakt, że izofraksydyna – jedna z trzech nowych pochodnych kumaryny, wyodrębnionych przeze mnie z kory jesionu podczas stażu naukowego w Wiedniu – okazała się, według nowych badań farmakologicznych, jednym z najsilniejszych środków żółciopędnych. [...] Podjęte z moimi współpracownikami badania miały na celu poznanie charakterystycznych składników roślin krajowych, stosowanych w lecznictwie oficjalnym lub ludowym, nie badanych w ogóle lub badanych niedostatecznie; przede wszystkim tzw. ciał czynnych, tj. składników fizjologicznie czynnych, odpowiedzialnych za obserwowane efekty terapeutyczne.

Łódzka Katedra była pierwszym ośrodkiem w kraju, w którym podjęto – pod kierunkiem prof. Jerzmanowskiej i z jej inicjatywy – badania fitochemiczne krajowych roślin leczniczych. W ich wyniku poznano główne składniki rozmaitych surowców roślinnych o działaniu przeciwzapalnym, moczopędnym, żółciopędnym, przeciwepileptycznym. Do celów tych badań Jerzmanowska opracowała pionierską dwutomową monografię „Substancje roślinne, metody wyodrębniania", stanowiącą kompendium wiedzy nt. metod wyodrębniania, oczyszczania oraz identyfikacji biologicznie czynnych składników roślin.

№ 413 861 PATENTSCHRIFT № 413 861

SCHWEIZERISCHE EIDGENOSSENSCHAFT

Int. Cl.: C 07 c 69/90

12 q, 21/03

HAUPTPATENT

Verfahren zur Herstellung von Acetylsalicylsäure-dihydroxyaluminium-hydrochlorid

Zespół Jerzmanowskiej uzyskał też w wyniku syntezy organicznej około 250 nieopisanych dotąd związków, wnosząc oryginalny wkład do chemii flawonów i chromonów (substancji występujących w roślinach, a także w niektórych lekach). W trakcie tych prac Jerzmanowskiej udało się zsyntetyzować nowy lek (pochodną aspiryny), który został wprowadzony do lecznictwa pod nazwą „Edan" jako lek miejscowo znieczulający oraz przeciwbólowy. Na lek ten uzyskała ochronę patentową w Niemczech, Szwajcarii, Finlandii i USA. Był to jedyny patent Jerzmanowskiej, ale powołania się na jej publikacje można znaleźć w opisach patentowych rozmaitych wynalazców.

Dorobek naukowy Jerzmanowskiej obejmuje 85 publikacji z prac doświadczalnych, 12 prac poglądowych, 2 podręczniki („Analiza jakościowa związków organicznych" oraz „Preparatyka związków organicznych") – jedne z pierwszych tego typu w kraju po wojnie i 1 monografię.

Zofia Jerzmanowska zmarła w 1999 r. w Łodzi w wieku 93 lat.

Marzena Kochańska

TALERZ DO ZJEDZENIA

Polski młynarz Jerzy Wysocki, którego rodzina od 110 lat zajmowała się tym rzemiosłem, zmuszony trudnościami z opłacalnością produkcji tradycyjnej mąki, postawił na innowacyjność. Zlikwidował dotychczasową działalność i wykorzystując swoją wiedzę zawodową opracował zupełnie nowy produkt, opatentował go na całym świecie, pozyskał inwestora, otworzył dużą, nowoczesną fabrykę i obecnie sprzedaje swój wynalazek w Szwajcarii, Niemczech i Kanadzie oraz planuje ekspansję na dalsze rynki.

Co takiego wymyślił nasz innowacyjny przedsiębiorca? Otóż zauważył, że powstające przy mieleniu mąki i będące kłopotliwym odpadem zwykłe otręby po zwilżeniu wodą, zgnieceniu i wysuszeniu przybierają postać sztywnego, ale dość elastycznego materiału, z którego można wykonywać różne przedmioty. Materiał ten przy tym jest jadalny, jak chipsy, a jednocześnie bardzo zdrowy ze względu na olbrzymią zawartość błonnika.

Jakie produkty jednak można z takiego tworzywa robić, aby towar znalazł masowego nabywcę? Strzałem w dziesiątkę okazał się pomysł, aby z otrąb wykonywać jednorazowe jadalne naczynia m.in. dla sieci oferujących żywność fast-food. Restauracje i bary tego typu powszechnie wykorzystują naczynia plastikowe oraz plastikowo-papierowe, które stanowią poważny problem ekologiczny, gdyż okres ich rozpadu jest bardzo długi. Naczynia z otrąb natomiast w sposób naturalny rozkładają się całkowicie w ciągu 30 dni i zamieniają się w sprzyjający środowisku kompost. Dla entuzjastów zdrowej żywności oraz ekologicznego trybu życia mogą stanowić przy tym znakomite uzupełnienie diety, a i kulinarne wykorzystanie otrębowej zastawy także znajduje coraz liczniejszych zwolenników.

Opracowanie efektywnej technologii nie było przy tym proste – eksperymenty trwały ponad pięć lat. Wynalazek polskiego młynarza znalazł jednak uznanie nie tylko na Zachodzie, gdyż uzyskał istotne wsparcie w ramach Projektu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, został zakwalifikowany do programu Patent Plus oraz uzyskał współfinansowanie Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Warto podkreślić, że polskie naczynia z otrąb nie tylko mogą służyć na stole, ale nadają się do przygotowywania posiłków w mikrofalówce, piekarniku, wykorzystywane są także do przechowywania produktów w zamrażarce lub lodówce. Jednym słowem, w tym przypadku droga od pomysłu do przemysłu przyniosła bardzo ciekawe rezultaty, które napawają optymizmem. Co istotne, jednym z podstawowych elementów umożliwiających pomyślną komercjalizację tego innowacyjnego rozwiązania było, jak najszybsze opatentowanie wynalazku. Ochrona własności przemysłowej zapewniająca monopol na wynalazek jest także podstawą i warunkiem jego dalszego rozwoju.

Jerzy Wysocki nadal pracuje intensywnie nad udoskonalaniem swojego produktu i nadaniem mu coraz lepszych właściwości, umożliwiających rozszerzanie jego zastosowań na inne dziedziny.

Choć otrębowa zastawa stołowa jest pomysłem całkowicie oryginalnym, to niewątpliwie wpisuje się w coraz bardziej wyraźny światowy trend tworzenia produktów ekologicznych, których charakterystyczną cechą jest połączenie trzech funkcji: użyteczności, wartości odżywczych oraz całkowitej biodegradowalności. Czyli produkt można stosować jako rzecz, a potem zjeść lub ze spokojnym sumieniem wyrzucić, wiedząc, że nikomu nie zaszkodzi.

Tego typu idea przyświecała też twórcom np. jadalnej butelki na wodę nazwanej „Oooho", wykonanej z materiału pozyskiwanego z morskich alg i wielokrotnie tańszego niż tradycyjny plastik. Podobny produkt nazwany „WikiCell" może być wykorzystywany do przechowywania napojów smakowych, których właściwości przejmuje materiał jadalnej butelki i smakuje tak samo, jak przechowywany w niej napitek. Ekologiczne opakowania jadalne np. na kurze jaja produkuje się z materiału sporządzanego z kukurydzy, powstają cienkie jadalne folie wytwarzane z mleka, służące do ochrony żywności i mogące być z nią bezpośrednio bezpiecznie konsumowane, jadalne opakowania wytwarza się także z jabłek. Ciekawym pomysłem jest również produkcja jadalnego styropianu, wytwarzanego z dobrze znanego pop-cornu. Taki materiał może być stosowany tak, jak syntetyczny styropian np. przy wykonywaniu opakowań dla urządzeń elektronicznych.

Przyznam się, że te niewątpliwie ciekawe idee, w niewielkim jeszcze zakresie wcielone już w życie, nasuwają przypuszczenia, że aby skutecznie stosować jadalne materiały na szeroką skalę, potrzebne będą chyba bardzo fundamentalne zmiany związane z kulturą żywienia. Pomysł, że część naszego codziennego menu będą stanowić talerze, butelki, folie i pudełka oraz zużyty styropian, brzmi z dzisiejszego punktu widzenia, co najmniej rewolucyjnie. Jednak bardzo dobrze pamiętam, że gdy byłem małym dzieckiem czyli hm... ze 40 lat temu, mój dziadek przepowiadał, że zwykłą wodę będzie się sprzedawać w sklepach na litry. Nikt wtedy nie brał w ogóle tych dziadkowych „bajek" poważnie, a tymczasem sprzedaż butelkowanej wody, to dziś poważna sfera gospodarki. Po zdrową wodę obecnie chodzimy do sklepu.

Jednak niektóre pomysły, które proponują nam twórcy, skłaniają do zastanowienia nad tym czy nieodłączną cechą ludzkiej kreatywności nie jest także ich nadmiar. Zbierając materiały do tego tekstu, trafiłem bowiem na prezentację jadalnych... majtek. Czy taki wynalazek może być użyteczny? Odpowiedź na to pytanie uzyskamy może w przyszłości. Ale skoro poeta powiadał, że o pewnych rzeczach nawet „nie śniło się filozofom", nie wiadomo, co się jeszcze „przyśni" różnym pomysłodawcom i wynalazcom...

Adam Taukert

SPECYFIKA I OCHRONA RENOMOWANYCH ZNAKÓW TOWAROWYCH

Marta Pomykaj

Tematyka znaków towarowych jest wielowymiarowa – można ją analizować zarówno na gruncie nauk prawnych, ekonomicznych czy społecznych. Znaki towarowe stanowią praktyczne odzwierciedlenie zarówno rozwoju gospodarczego rynku, jak i aktywnego oraz efektywnego funkcjonowania w obrocie gospodarczym firm i zarządzających nimi przedsiębiorców. Wraz z rozwojem kultury konsumpcyjnej pewne produkty i usługi zyskały na znaczeniu w głównej mierze ze względu na to, że oznaczone są znakami towarowymi lokalnych bądź globalnych potentatów – będących właścicielami renomowanych znaków towarowych.

Co to jest renomowany znak towarowy

Przesłanki ilościowe

Ustawodawca nie stworzył definicji legalnej renomowanego znaku towarowego. Zarówno w orzecznictwie, jak i w doktrynie próby zdefiniowania powyższego terminu napotykały trudności. Przełomem, w kwestii ustalenia tego, w jaki sposób należy rozumieć pojęcie renomowanego znaku towarowego, okazał się wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (obecnie Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej) w sprawie *General Motors Corporation* przeciwko *Yplon S.A.*[1], który dotyczył znaku towarowego Chevy – zgłoszonego przez firmę Yplon S.A. dla środków higieny osobistej.

Znak ten był identyczny, jak wcześniejsze oznaczenie zarejestrowane przez *General Motors* dla samochodów. W wyroku tym ETS uznał, że renomowanym znakiem towarowym jest znak, który jest dobrze znany wśród relewantnej grupy odbiorców. W opinii Trybunału nie musi to być procentowo określona grupa, ale znacząca grupa odbiorców. Zdaniem Trybunału przy ocenie tego, czy dany znak jest znakiem renomowanym należy uwzględnić przede wszystkim jego udział w rynku, zasięg geograficzny, okres używania znaku oraz wielkość inwestycji poczynionych na jego promocję. Trybunał w swych rozważaniach pominął kwestie jakościowe – związane z pozytywnym wyobrażeniem nabywcy o produkcie oznaczonym znakiem towarowym.

Dodatkowo warto zwrócić uwagę na pogląd I. Wiszniewskiej, która odnosiła się do wyroku w sprawie Chevy, wskazując, że należy przyjąć, iż renomowany znak towarowy powinien być bardziej znany niż znak, który można by określić mianem „używania w większym rozmiarze". Autorka postuluje przyjęcie 30% kryterium znajomości znaku renomowanego wśród grona potencjalnych nabywców.[2]

Przesłanki jakościowe

W praktyce sądowej analiza renomy znaku towarowego przeprowadzana jest również w oparciu o przesłanki jakościowe takie, jak: wyobrażenia odbiorcy o produkcie i usługach oznaczonych znakiem (pojmowanie produktów jako prestiżowych, ekskluzywnych, o wysokiej jakości), nakładów finansowych poczynionych na promocję znaku w mediach oraz od upływu czasu, który umożliwia odbiorcom utożsamianie ze sobą wysokiej jakości z konkretnym towarem opatrzonym znakiem.

Działania marketingowe związane z reklamą i promocją produktów sygnowanych znakiem wydają się być narzędziem kluczowym do tego, aby zapoczątkować proces tworzenia renomy znaku. Jak podkreśla M. Andrzejewski – renomowany znak towarowy to znak opatrzony dobrą sławą (*goodwill*), która istnieje w świadomości odbiorców korzystających z towarów opatrzonych konkretnym znakiem.[3]

Przykładem renomowanego znaku towarowego jest np.: Coca-Cola, RedBull, McDonald's, Chanel, Disney, Lexus, Microsoft, Apple, Google czy Tiffany.

Wzmożona ochrona renomowanych znaków towarowych

Przyczyny wzmożonej ochrony

Renomowane znaki towarowe, to kategoria oznaczeń, którym ustawodawca zagwarantował rozszerzoną ochronę. Gwarancję wzmożonej ochrony stanowi art. 5

ust 2 dyrektywy Rady z dnia 21.12.1988 r. (nr 89/104) o znakach towarowych oraz polska ustawa prawo własności przemysłowej.[4] Jednym z powodów zintensyfikowania ochrony jest fakt, iż renomowane znaki towarowe kreują wyobrażenie na temat walorów towarów – ich dobrego stylu, prestiżu czy wysokiej jakości. Nierzadko stanowi to rezultat nakładów poniesionych na reklamę i promocję produktów ze strony uprawnionego do znaku. W związku w powyższym ochrona ta jest konieczna chociażby ze względu na uniemożliwienie osobom trzecim używania w obrocie znaku podobnego do znaku renomowanego i wykorzystywania tym samym czyjejś silnej pozycji rynkowej bez konieczności ponoszenia własnych nakładów i kosztów na promocję i reklamę[5] oraz ze względu na ryzyko wprowadzenia odbiorów w błąd, co do źródła pochodzenia towarów i usług.

Sąd Najwyższy orzekł, że używanie w obrocie gospodarczym zarejestrowanego znaku towarowego podobnego do wcześniejszej zarejestrowanego i używanego znaku renomowanego dla oznaczania towarów identycznych lub podobnych, lecz o niskiej jakości, jest czynem nieuczciwej konkurencji.[6]

Wyjątek od zasady specjalizacji

Zgodnie z **zasadą specjalizacji,** ochrona znaku towarowego obejmuje te towary i usługi, dla których został on zarejestrowany. W związku z powyższym osoba trzecia może używać zgodnie z prawem identycznego lub podobnego znaku towarowego dla towarów bądź usług innej kategorii. **Znaki renomowane stanowią natomiast wyjątek od tej zasady.** Na gruncie art. 296 ust. 2 pkt 3 ustawy prawo własności przemysłowej, naruszenie prawa ochronnego na znak towarowy polega na bezprawnym używaniu w obrocie gospodarczym *znaku identycznego lub podobnego do renomowanego znaku towarowego, zarejestrowanego w odniesieniu do jakichkolwiek towarów, jeżeli takie używanie może przynieść używającemu nienależną korzyść lub być szkodliwe dla odróżniającego charakteru bądź renomy znaku wcześniejszego.* Ochrona renomowanego znaku towarowego ma zatem zastosowanie nawet w sytuacji, gdy znaki identyczne lub podobne są stosowane w odniesieniu do towarów i usług należących do innej klasy.

Posługując się przykładem należy zauważyć, iż istota ochrony renomowanych znaków towarowych polega na tym, że jeśli przedsiębiorca jest uprawnionym do renomowanego znaku, którym oznacza np. odzież, to do naruszenia jego prawa ochronnego może nawet dojść, jeśli znak ten zostanie wykorzystany przez osobę trzecią w zupełnie innej branży np. branży motoryzacyjnej.

Ochrona przed czerpaniem nienależytej korzyści z renomy oraz szkodliwym wpływaniem na odróżniający charakter bądź renomę znaku towarowego

Przepis artykułu 132 ust. 2 pkt 3 pwp chroni renomowane znaki zarówno pod względem podobieństwa towarów i usług, jak również przed naruszeniami prowadzącymi do czerpania nienależytej korzyści z odróżniającego charakteru lub renomy znaku oraz szkodliwości dla odróżniającego charakteru lub renomy znaku. Ustawodawca uzależnia istnienie bezprawności od przynoszenia używającemu nienależytej korzyści lub powstania szkody w stosunku do odróżniającego charakteru bądź renomy znaku towarowego. Zintensyfikowana ochrona renomowanych znaków przejawia się na gruncie tego przepisu w tym, iż obejmuje ona **każdy** towar i usługę (nawet te, dla których znak nie został zarejestrowany). Musi zostać jednak spełniony warunek w postaci wystąpienia ryzyka pobierania nienależytej korzyści przez używającego albo tego, iż jego działalność będzie szkodzić odróżniającemu charakterowi czy też renomie znaku.

W wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego skonstatowano, że w myśl przepisu art. 132 ust. 2 pkt 3 pwp, dla przyznania ochrony nie jest potrzebne stwierdzenie ryzyka wprowadzenia w błąd (ryzyko konfuzji), a wystarczy zaistnienie stopnia podobieństwa pomiędzy renomowanym znakiem towarowym, a znakiem przeciwstawnym, którego konsekwencją będzie ich **mentalne łączenie poprzez potencjalnego odbiorcę**[7]. Pogląd ten również dominuje w orzecznictwie ETSu (General Motors Corporation przeciwko Yplon SA, czy Intel Corporation Inc. przeciwko CPM United Kingdom Ltd). Poddanie analizie tej przesłanki ma istotne znaczenie z punktu widzenia dalszego procesu, bowiem jeśli oznaczenia zostaną uznane za niepodobne nie należy badać czy wystąpiły pozostałe przesłanki wskazane w art. 132 ust. 2 pkt 3 pwp.

Natomiast zgodnie z orzecznictwem europejskim – podnosząc argument, że późniejszy znak towarowy szkodzi odróżniającemu charakterowi lub renomie znaku wcześniejszego, koniecznym jest **udowodnienie**, iż wpływa to na zachowanie przeciętnego konsumenta towarów i usług lub istnieje prawdopodobieństwo, że nastąpi to w przyszłości.[8]

Istotnym wyrokiem, ukazującym wzmożony charakter ochrony renomowanych znaków towarowych jest także wyrok Sądu Najwyższego[9], w którym stwierdził on, że skuteczność ochrony renomowanego znaku towarowego nie jest uzależniona od wykazania przez uprawnionego, że używanie znaku przez naruszającego przyniosło naruszającemu nienależytą korzyść bądź spowodowało szkodę dla odróżniającego charakteru, czy też renomy znaku. Zdaniem Sądu Najwyższego przesłanki naruszenia występują już w sytuacji zaistnienia prawdopodobieństwa wystąpienia takiej sytuacji. Kolejną kwestią, na którą SN zwrócił uwagę, jest to, iż renomowany znak towarowy nie musi być używany w dokładnie takiej samej postaci, w jakiej został zarejestrowany. Nie jest również koniecznym udowadnianie rzeczywistego uszczerbku w renomie.

Konieczność udowodnienia renomy znaku towarowego

Należy mieć na uwadze fakt, że mimo tego, iż renomowane znaki towarowe charakteryzują się powszechną notoryjnością, to zgodnie z praktyką sądową **koniecznym jest udowodnienie renomy.** Euro-

pejskie orzecznictwo wskazuje, że renomę należy przede wszystkim udowadniać w oparciu o elementy ilościowe. Natomiast w polskim sądownictwie w postępowaniu dowodowym dużą rolę pełnią wskaźniki jakościowe (prestiż, pozytywne wyobrażenie odbiorców o produktach oznaczonych znakiem, utożsamianie przez konsumenta produktu oznaczonego znakiem z wysoką jakością). Środkiem dowodowym mogą być: faktury, kopie faktur, raporty finansowe oraz dokumentacja handlowa, która potwierdzi rozmiary sprzedaży oraz aspekt temporalny funkcjonowania znaku w obrocie. Warto także przedstawić działania, jakie zostały podjęte w związku z promocją znaku towarowego. Przydatna w tym celu może okazać się dokumentacja dotycząca spotów reklamowych, plakaty, broszury, katalogi. Koniecznym jest przedstawienie zestawienia dotyczącego kosztów ponoszonych na reklamę i inne działania marketingowe.[10]

Przykłady naruszenia renomy znaku towarowego

RAFFAELLO v. Raffaello Spumante Dolce Sweet Spumante QUALITA SOPERIORE[11]

Jako przykład korzystania z cudzej renomy może posłużyć sprawa o naruszenie renomy znaku towarowego RAFFAELLO służącego do oznaczania pralinek kokosowych, gdy uprawniony złożył sprzeciw wobec udzielenia prawa ochronnego na słowno-graficzny znak towarowy Raffaello Spumante Dolce Sweet Spumante QUALITA SOPERIORE (przeznaczony do oznaczania towarów z klasy 33: wina, wina musujące, napoje alkoholowe). W spornym znaku towarowym wykorzystany został logotyp RAFFAELLO, który był bardzo podobny do logotypu wykorzystywanego na opakowaniu pralinek. Wnioskodawca podniósł, iż istnienie na rynku spornego znaku towarowego będzie szkodliwe dla renomy, jak i odróżniającego charakteru jego znaku, a ponadto będzie to stanowić czyn nieuczciwej konkurencji spowodowany „podszywaniem" się pod cudzą renomę bez konieczności ponoszenia wydatków związanych z promocją produktów.

W celu wykazania renomy wnioskodawca przedstawił raport z badania opinii publicznej pt. „Rozpoznawalność marki RAFFAELLO" oraz kopię raportu „Rozwój rynku pralin w Polsce". Dzięki temu została udowodniona rozpoznawalność pralinek wśród konsumentów, bowiem z badań wynikało, że aż 87% mieszkańców Polski kojarzy kokosowe kuleczki z pralinkami RAFFAELLO, a 74% badanych utożsamiało te słodycze z produktem o wysokiej jakości.[12] W konsekwencji w 2010 roku Urząd Patentowy RP unieważnił sporny znak. W ocenie organu zaprezentowane przez wnioskodawcę materiały dowodowe dowiodły renomy znaku.

Coca-Cola Company v. OHIM[13]

Podstawą kolejnego sporu było zgłoszenie do rejestracji przez syryjską spółkę Modern Industrial & Trading Investment Co. Ltd (Mitico), wspólnotowego znaku towarowego, który zdaniem Coca-Cola Company naruszał prawa tej ostatniej. Podstawą sprzeciwu był art. 8 ust. 1 lit. b) i art. 8 ust. 5 rozporządzenia Rady (WE) nr 207/2009 z dnia 26 lutego 2009 r. w sprawie wspólnotowego znaku towarowego. Coca-Cola zarzucała, że przeciwstawione oznaczenia są podobne w stopniu rodzącym ryzyko konfuzji, a znak Master nie zasługuje na rejestrację, gdyż jego używanie przyniosłoby właścicielowi nienależne korzyści i byłoby szkodliwe dla renomy znaków towarowych Coca-Coli.

Urząd ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM) w dwóch instancjach nie podzielił zdania Coca-Coli, uznając, że porównywane oznaczenia nie są podobne w stopniu wywołującym ryzyko konfuzji. Z uwagi na brak podobieństwa znaków OHIM odstąpił od zbadania drugiej podstawy sprzeciwu dotyczącej kolizji ze znakami renomowanymi, uznając, że podobieństwo jest warunkiem progowym dla zastosowania tego przepisu.

Sąd zaznaczył, że stopień podobieństwa znaków przy ocenie uszczerbku dla renomy znaku wcześniejszego może być zdecydowanie mniejszy niż przy przesłance ryzyka wprowadzenia w błąd i uznał, że zastosowanie tzw. pisma spencerowskiego w spornym znaku (charakterystycznego dla etykiet Coca-Coli) ze względu na podobieństwo wizualne, czyni oba znaki podobnymi do siebie. Ponadto Sąd podniósł, że nieuczciwe korzystanie czy szkodzenie renomie znaków wcześniejszych może być uprawdopodobnione poprzez wykorzystanie reguł logicznego wnioskowania.

McDonald's v. Moschino[14]

Praktyka sądowa zna jednak przypadki, w których czerpanie z renomy cudzego znaku towarowego nie prowadziło do sporu, a do ugody, na mocy której obie strony nawiązywały współpracę. Doskonałym przykładem tego jest sprawa sieci McDonald's (właściciela renomowanego znaku towarowego) oraz włoskiego domu mody Moschino, którego dyrektor Jeremy Scott postanowił w swych projektach wykorzystać słynne żółte M na czerwonym tle i przerobić je na kształt niedomkniętego serca. Kilka miesięcy po premierze kolekcji doszło do podpisania umowy licencyjnej pomiędzy siecią McDonald's a włoskim domem mody. Działania włoskiego domu mody uznano za parodię znanej sieci restauracji. Na mocy ugody dom mody uzyskał prawo do korzystania ze znaku – w tym celu zobligowany został do uiszczenia stosownej sumy pieniędzy na rzecz Fundacji Ronalda McDonalds'a.

Znak renomowany a znak powszechnie znany

Ustawa prawo własności przemysłowej nie definiuje pojęcia znaku powszechnie znanego. W opinii R. Skubisza[15] znak towarowy powinien być uznany za powszechnie znany, gdy charakteryzuje się następującymi cechami:

1) jest znany na większości terytorium Polski,

2) kojarzony jest przez krajowych potencjalnych odbiorców z określonymi wyrobami,

3) jest powszechnie znany wśród potencjalnych nabywców, a zatem znany więcej niż połowie osób z tej grupy.

Zdaniem autora cechą szczególną znaku powszechnie znanego jest to, że jest on znany – w odróżnieniu od znaku renomowanego nie musi on wywoływać w potencjalnych odbiorcach wyobrażenia o wysokiej jakości towarów, bowiem wywoływanie wyobrażenia stanowi istotę znaku renomowanego.

Jak podkreśla M. Kondrat[16], oba znaki należy traktować jako dwie odrębne kategorie znaków, które są chronione przepisami art. 132 ust. 2 pkt 3 p.w.p. Zdaniem autora pojęcie znaku powszechnie znanego powinno się odwoływać do znaczenia nadanego mu przez konwencję paryską, podczas gdy znaku renomowanego – do interpretacji Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (obecnie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej).

Renomowane znaki towarowe, to bez wątpienia oznaczenia o wysokich walorach gospodarczych i marketingowych. Stanowią one autoteliczną wartość handlową. Natomiast właściciele tych znaków nierzadko wpływają na rozwój rynku oraz panujących na nim trendów. Z tego też względu wzmożona ochrona przysługujących im praw jest uzasadniona. Należy jednak pamiętać o tym, że Ustawodawca powinien działać racjonalnie i chroniąc rynkowych potentatów nie powinien doprowadzać do monopolizacji rynku, bowiem pozbawiłby w ten sposób inne podmioty szansy na aktywną partycypację w obrocie gospodarczym.

Warto zauważyć również to, że pojęcie renomowanego znaku towarowego w dalszym ciągu jest pojęciem nieostrym, które wymaga doprecyzowania i stanowi wyzwanie zarówno dla orzecznictwa, jak i doktryny.

[1] Wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, *General Motors Corporation v. Yplon SA.,* 14.09.1999, sygn. C– 375/97.
[2] I. Wiszniewska, *Znaki towarowe w prawie własności przemysłowej*, PPH 2001, NR 12, s. 17.
[3] Marcin Andrzejewski, *Prawo własności przemysłowej,* Komentarz pod redakcją P. Rostańskiego, Warszawa 2010, s. 644.
[4] Ustawa z dnia 30 czerwca 2000 r., Prawo własności przemysłowej (Dz. U. 2001 Nr 49 poz. 508 ze zm.).
[5] Wyrok Sądu Najwyższego, *Braun GmbH v. Brach-Pol,* 12.10.2005 r., sygn. III CK160/05.
[6] Teza wyroku Sądu Najwyższego z dnia 12.10.2005 r., sygn. III SK 160/05.
[7] Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego, 12.10.2010 r., sygn. II GSK849/09.
[8] Wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, 27.11.2008 r., sygn. C-252/07.
[9] Wyrok Sądu Najwyższego, 20.02.2011, sygn. IV CSK 393/10.
[10] Marzena Białasik-Kendzior, *Renomę znaku trzeba udowodnić,* www.codozasady.pl/renome-znaku-towarowego-należy-udowodnic/
[11] Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego, 29.07.2007 r., sygn. VI SA. Wa 211/11.
[12] *Ibidem.*
[13] Wyrok Sądu, 11.12.2011 r., sygn. T-480/12.
[14] http://lookreatywni.pl/kategorie/kultura/renomowany-znak-towarowy-parodia-moschino
[15] R. Skubisz, *Prawo znaków towarowych – komentarz,* Warszawa 1997, s. 193.
[16] M. Kondrat, *Ochrona znaków towarowych przed naruszeniami w internecie*, Lex.

Marta Pomykaj
Studentka IV roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz absolwentka socjologii ogólnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Prezes Koła Prawa Własności Intelektualnej „Niematerialni" Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Organizatorka oraz prelegentka ogólnopolskich konferencji naukowych z zakresu prawa własności intelektualnej objętych honorowym patronatem Prezesa Urzędu Patentowego RP. Dwukrotna laureatka konkursów na krótki film dotyczący własności intelektualnej organizowanych przez Urząd Patentowy RP. Głównym obszarem zainteresowań autorki jest prawo własności intelektualnej ze szczególnym uwzględnieniem tematyki prawa własności przemysłowej – w tym znaków towarowych oraz czynów nieuczciwej konkurencji.
(Niniejszy artykuł jest następstwem prelekcji wygłoszonej przez autorkę podczas ogólnopolskiej konferencji pt. „Prawo własności intelektualnej w biznesie – wymiar praktyczny / IP w biznesie", która odbyła się 28 kwietnia br. w Toruniu i była objęta honorowym patronatem Urzędu Patentowego RP).

WŁASNOŚĆ PRZEMYSŁOWA. ORZECZNICTWO TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

Edyta Całka, Jarosław Dudzik, Marek Dziuba, Dominika Ewa Harasimiuk, Ewa Jaroszyńska-Kozłowska, Michał Mazurek, Joanna Jowita Sitko, Ryszard Skubisz (red. naukowy); Wolters Kluwer, 2015

Publikacja zawiera wybór ważnych orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu dotyczących znaków towarowych, patentów, graficznych oznaczeń pochodzenia, a także z zakresu reklamy. O wyjątkowości opracowania stanowi to, że zawarte w nim judykaty są niedostępne w języku polskim.

SŁOWNIK DOBREGO STYLU CZYLI WYRAZY, KTÓRE SIĘ LUBIĄ

Mirosław Bańko, Wydawnictwo naukowe PWN, 2013

Słownik obejmuje około 5 000 haseł, w większości rzeczowników i wymienia ich typowe połączenia z innymi wyrazami (w sumie 70 000 połączeń). Uwzględnione w słowniku związki wyrazowe są zrozumiałe dla odbiorców, ale dla nadawców mogą być nieoczywiste i często są przedmiotem wątpliwości a nawet błędów. Słownik odpowiada na takie pytania, jak: co robi parlament? (powołuje kogoś, przyjmuje uchwałę, uchwala coś, zatwierdza), co można zrobić z paszportem? (dostać, otrzymać, uzyskać, wyrobić sobie) oraz jaka może być pamięć? (dobra, doskonała, fenomenalna, fotograficzna, nadzwyczajna, niezwykła, świetna, znakomita albo krótka, słaba, zawodna).

Informacje o treści publikacji zaczerpnięto z notatek wydawniczych

Wyboru dokonała
Maria Fuzowska-Wójcik

WALKA między koncernami

Sporny charakter wyglądu produktu nie od dziś budzi pytania i kontrowersje. Wygląd zewnętrzny towaru ma obecnie ogromny wpływ na kształtowanie polityki marketingowej przedsiębiorstwa oraz popularyzację samego produktu.

Wielkimi literami zapisała się, na kartach historii własności przemysłowej, prawna batalia pomiędzy koncernem z Cupertino a Samsungiem. Przedmiotem sporu stał się wówczas wygląd Iphone'a i Ipada'a, sam spór zwieńczył z kolei zakaz sprzedaży Samsunga Galaxy Tab 7.7 w większości krajów Unii Europejskiej oraz Samsunga Galaxy Tab 10.1 w USA.

Podobny spór miał znaleźć swój finał przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Chodzi tym razem o branże spożywczą i mimo że sam produkt kojarzy się przeciętnemu odbiorcy „słodko", samo starcie słodkim nie jest. Wydany dnia 16 września 2015 r. wyrok Trybunału (C-215/14), co do zasady, nie rozstrzyga sporu.

Spór powstał pomiędzy dwoma wielkimi koncernami spożywczymi – Nestle i Cadbury a zapoczątkowany został, kiedy Nestle sprzeciwiła się rejestracji fioletowego koloru opakowania czekolad na rzecz Cadbury. Obecnie agresorem stał sie właśnie Cadbury, a sprawa w kuluarach uzyskała miano „odwetowej" i uważana jest powszechnie za pewną kontynuację walki pomiędzy koncernami.

Spółka Nestle, właściciel marki Kit Kat, dnia 8 lipca 2010 r. zgłosiła do rejestracji w charakterze znaku towarowego w Wielkiej Brytanii oznaczenie trójwymiarowe. Towar sprzedawany był w Zjednoczonym Królestwie od 1935 r. przez Rowbtree & Co Ltd jako „Rowntree's Chocolate Crisps". W 1937 roku nazwę zmieniono na „Kit Kat Chocolate Crisp", następnie skrócono do „Kit Kat", a w 1988 r. spółkę Rowntree plc, przejęła spółka Nestle. Kształt towaru pozostał niemal niezmienny od 1935 r., a na każdym paluszku wytłoczony jest wyraz „Kit Kat" z elementem owalu. Również logo umieszczone na opakowaniu nie zostało zasadniczo zmienione.

Zgłoszenie przyjęte przez brytyjski urząd ds. znaków towarowych, zostało opublikowane w celu umożliwienia wniesienia sprzeciwu. W dniu 28 stycznia 2011 r. spółka Cadbury wniosła sprzeciw, w uzasadnieniu powołując się na przepisy Trade Mark Act 1994, które dokonują transpozycji art. 3 ust. 1 lit. b), art. 3 ust. 1 lit. e) ppkt (i) i (ii) oraz art. 3 ust. 3 dyrektywy 2008/95. Uznane zostały trzy właściwości kształtu zgłoszonego do rejestracji: podstawowy kształt prostokąta w formie tabliczki; obecność, umiejscowienie i głębokość rowków rozmieszczonych wzdłuż tabliczki; liczba rowków, określająca liczbę „paluszków".

Sprzeciw wniesiony przez Cadbury został uznany przez brytyjski urząd, który stwierdził, że znak towarowy nie posiada samoistnego charakteru odróżniającego ani nie uzyskał takiego charakteru w następstwie używania. W dniu 18 lipca 2013 r. spółka Nestle wniosła odwołanie od decyzji urzędu do High Court of Justice of England & Wales. Postępowanie w sprawie zostało zawieszone a brytyjski sąd zwrócił się do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z pytaniami prejudycjalnymi.

Przedmiotem pierwszego pytania prejudycjalnego stało się sformułowanie „kształt towaru niezbędny do uzyskania efektu technicznego". Trybunał miał wskazać czy stwierdzenie takie odnosić należy jedynie do funkcjonowania towaru, czy również do sposobu jego wytwarzania. Trybunał uznał, że metody wytwarzania towaru nie mogą mieć decydującego znaczenia przy ocenie funkcjonalności i nie powinny być brane pod uwagę przy ocenie kształtu.

Kolejne pytanie sądu skupiło swą uwagę wokół art. 3 ust. 1 lit. e dyrektywy o znakach towarowych, mianowicie – czy można kryteria w nim wymienione stosować kumulatywnie? Kryteria dotyczą trzech podstaw odmowy rejestracji. Nie są rejestrowane oznaczenia składające się wyłącznie: z kształtu, który wynika z charakteru samych towarów; kształtu niezbędnego do uzyskania efektu technicznego; kształtu zwiększającego znacznie wartość towaru. Trybunał Spra-

wiedliwości dowiódł, że każda z wymienionych przesłanek ma charakter indywidualny i tak też należy je traktować.

Urząd brytyjski zwrócił się również o rozstrzygnięcie kwestii charakteru odróżniającego zgłoszonego znaku. Będący na rynku produkt spółki Nestle zdobny jest w wytłoczone logo „Kit Kat", natomiast kształt będący przedmiotem zgłoszenia, takiego wytłoczenia nie posiada. Powstałą na tej kanwie wątpliwość, czy sam kształt posiada znamiona rozpoznawalności jako batonik „Kit Kat", Trybunał rozwiał wskazując na istotę zagadnienia. Ważne jest zatem, aby to w następstwie używania krąg odbiorców postrzegał towar oznaczony zarejestrowanym znakiem jako pochodzący z określonego źródła.

Wyrok z dnia 16 września 2015 r., w którym Trybunał Sprawiedliwości odpowiedział na pytania prejudycjalne sądu Wielkiej Brytanii, z pewnością przyczyni się do rozstrzygnięcia sporu między dwoma koncernami, nie jest natomiast jego zwieńczeniem. Na odpowiedź, czy zgłoszony do rejestracji kształt batonika „Kit Kat" będzie znakiem towarowym, przyjdzie jeszcze wielbicielom słodyczy poczekać. Czy zostanie on zarejestrowany, dzieląc sukces kształtu czekolady Toblerone? Czy słodki baton pozna smak goryczy, z jaką spotkała się spółka Ladas, producent dobrze znanych czekoladek w kształcie koników morskich? Czekając na rozstrzygnięcie, sięgnijmy po coś słodkiego...!

Joanna Bielarz

Zdj. aut.

Ocena zdolności rejestrowej znaków towarowych

Od wielu lat OHIM Academy organizuje w swojej siedzibie w Alicante, seminaria dotyczące znaków towarów i wzorów przemysłowych. Tego typu szkolenia przeznaczone są głównie dla pracowników Urzędów Patentowych, którzy w swojej codziennej pracy w oparciu o obowiązujące przepisy prawa z zakresu własności przemysłowej podejmują decyzje o udzieleniu lub odmowie udzielenia prawa ochronnego na zgłoszone znaki towarowe, zarówno krajowe, jak i wspólnotowe.

Niewątpliwie przy ocenie zdolności rejestrowej znaków towarowych kluczowym jest badanie tzw. bezwzględnych przeszkód rejestracji znaków towarowych. Urząd w Alicante mając na względzie złożoność materii w tym zakresie, zorganizował w dniach 17–19 czerwca br. seminarium dotyczące bezwzględnych przeszkód rejestracji znaków towarowych. Wśród uczestników tego wydarzenia byli przedstawiciele krajowych urzędów patentowych nie tylko z Unii Europejskiej. Kraje afrykańskie były reprezentowane przez przedstawicieli organizacji African Regional Intellectual Property Organization (ARIPO) i Organisation Africaine de la Priopriété Intellectualle (OAPI). Wśród uczestników nie zabrakło również ekspertów z Urzędu Patentowego RP.

W ramach tematu przewodniego seminarium poruszane były kwestie oceny występowania bezwzględnych przesłanek odmowy udzielenia prawa ochronnego na znak towarowy w szczególności dotyczące:

1. tytułów książek, magazynów, filmów, piosenek itd.,
2. znaków dźwiękowych,
3. znaków stanowiących pojedynczy kolor,
4. sloganów,
5. nazw geograficznych,
6. pojedynczej litery,
7. nazw roślin,
8. znaków pozycyjnych,
9. prostych elementów graficznych,
10. kształtów, które wynikają z charakteru towarów. Kształt towarów niezbędnych do uzyskania efektu technicznego,
11. ochrony flag i innych symboli – art. 7 ust.1 lit.h) i l) RWZT,
12. porządku publicznego i dobrych obyczajów.

Wykłady prowadzone przez pracowników OHIM w głównej mierze zapoznawały z obecną praktyką Urzędu w Alicante w zakresie oceny zdolności rejestrowej znaków towarowych.

Ponadto zaprezentowano przegląd orzecznictwa ETS w wyżej wspomnianym zakresie oraz ciekawe – nierzadko kontrowersyjne – decyzje wydane przez różne instancje OHIM. Jednocześnie liczne warsztaty w grupach, polegające w szczególności na wspólnym rozwiązywaniu kazusów, stworzyły okazję do poznania praktyk, stosowanych przez urzędy innych krajów przy ocenie występowania bezwzględnych przeszkód rejestracji znaków towarowych.

Wymiana doświadczeń przez pracowników z różnych części świata, którzy w praktyce zajmują się stosowaniem prawa własności przemysłowej, jest jednym z głównych celów organizowanych tego typu spotkań. Podczas wspólnego rozpatrywania kazusów, często można było zaobserwować, iż uczestnicy mają różne spojrzenie na ocenę tych samych znaków. Rozbieżności te wynikały przede wszystkim z różnic kulturowych, religijnych oraz historii i tradycji reprezentowanych krajów.

Najlepiej można było to zauważyć podczas wspólnego rozpatrywania kazusów ze znakami zawierającymi np. symbole byłego Związku Radzieckiego (zdjęcia nr 1 i nr 2). Reprezentanci

krajów Europy wschodniej inaczej podchodzili do oceny znaku niż reprezentanci krajów z zachodniej Europy czy też spoza Europy. Dla przedstawicieli państw byłego bloku wschodniego, uwzględniających sposób postrzegania przez właściwy krąg odbiorców w ich krajach, znaki takie pozbawione są zdolności rejestracyjnej ze względu na sprzeczność z porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami.

Natomiast przedstawiciele wielu państw zachodniej Europy, stali na stanowisku, iż w ich kraju tego typu znaki mogłyby funkcjonować jako znaki towarowe i uzyskałyby prawo ochronne. Można było zauważyć, iż na ocenę tego rodzaju znaków ma duży wpływ położenie geograficzne państwa, w którym znak ma być oceniany. Kraje wysunięte najdalej na zachód Europy lub poza nią, prezentowały bardziej liberalne podejście do znaków zawierających symbole ZSRR niż kraje położone we wschodniej części Europy.

Dlatego też celem seminariów organizowanych przez OHIM jest wskazanie odmienności w ocenie znaków w poszczególnych krajach oraz ujednolicenie orzekania wszystkich unijnych urzędów.

Ciekawą kwestią było zaprezentowanie przez organizatorów projektu wytycznych, dotyczących oceny znaków towarowych 3D, przedstawiających postać pluszowych zabawek lub lalek zgłaszanych do oznaczenia towarów w klasie 28 tj. zabawek. Zdaniem OHIM dodanie do podstawowego zestawu odzieży lub do klasycznej pluszowej zabawki np. królika lub kota takich cech ludzkich, jak oczy lub usta, na ogół nie jest wystarczające, aby znak ten posiadał zdolność odróżniającą, względem sygnowanych towarów. Podkreślono, iż kształt musi odejść znacznie od kształtu, który jest oczekiwany przez konsumenta, aby być charakterystyczny. Innymi słowy, musi znacznie odbiegać od normy lub zwyczajów dotąd wykorzystywanych, tak aby umożliwiał konsumentowi identyfikowanie towarów.

Przykłady:

OHIM uznał ten znak jako posiadający charakter odróżniający w kl. 28, ze względu na wyraźnie widoczną literę „W" na pasie.

Z drugiej strony, wykładowcy zaprezentowali przykład znaku towarowego przedstawiającego powszechną w Hiszpanii lalkę – małego Jezusa. OHIM oceniając ten znak odmówił rejestracji ze względu na brak znamion odróżniających, uzasadniając, iż mimo że jest etykieta na lalce w postaci napisu „Jesusito", to jest on zbyt mały, aby go odczytać. Przeciętny konsument pomyśli, że lalka ta przedstawia postać „Dzieciątka Jezus", a wówczas tego typu dekoracje mogą być zakupione dla dzieci, szczególnie w okresie Bożego Narodzenia (zgłaszający odwołał się od decyzji OHIM – sprawa oczekuje na swoje finalne zakończenie).

Interesujące wykłady w połączeniu z ćwiczeniami praktycznymi, których przedmiotem było wspólne rozpatrywanie nie tylko powyżej przedstawionych oznaczeń, ale również innych równie ciekawych znaków przygotowanych przez organizatorów, sprawiły, iż seminarium w Alicante było szczególną okazją do zdobycia dodatkowych kwalifikacji przydatnych w codziennej pracy eksperta.

Julian Żak

Zdjęcia pochodzą z prezentacji pracowników OHIM przedstawianych na seminarium

NOWY KIERUNEK STUDIÓW
– eksperyment czy strategia uczelni?

Od kilku lat polskie uczelnie prześcigają się w propozycjach nowych kierunków studiów i dzisiaj trudno już ten proces zahamować. Coraz częściej „nowoczesność" uczelni wyższej definiujemy przez pryzmat nie tyle atrakcyjności, co wymyślności oferty programowo-dydaktycznej. W głównej mierze ma to na celu „skusić" studentów, by na takiej uczelni, podjęli studia, jednak w pewnym stopniu jest również wypadkową presji wywieranej na środowisko uniwersyteckie oraz aspiracji polskich uczelni, aby jak najlepiej odnaleźć się w szybko zmieniającej się rzeczywistości.

Niestety cierpi na tym jakość kształcenia przyszłych absolwentów, którzy po ukończeniu studiów mogą nie dopasować swoich umiejętności do wymogów rynku pracy. Jest to swoisty paradoks, gdyż teoretycznie głównym czynnikiem warunkującym powstawanie nowych kierunków studiów powinien być właśnie rynek pracy i zwiększające się zapotrzebowanie na określonych specjalistów. Na szczęście obiektywnie potrzebnych nowych kierunków studiów też jest w Polsce coraz więcej. Gwoli sprawiedliwości, należy przedstawić propozycję, która zdaje się odpowiadać temu modelowemu założeniu.

Obecnie jednym z najistotniejszych elementów gospodarki staje się innowacyjność sektora produkcyjnego i usługowego, natomiast jedną z najprężniej rozwijających się gałęzi prawa jest prawo własności intelektualnej.

Można przypuszczać, że w perspektywie kilku następnych lat, to właśnie na tej płaszczyźnie stworzy się największe zapotrzebowanie na świadomych zachodzących zmian, odpowiednio, do zapotrzebowania, na „kierunkowo" wykształconych młodych ludzi.

Do takich wniosków doszedł Uniwersytet Jagielloński, który od roku akademickiego 2014/2015 uruchomił nowy kierunek studiów pod nazwą „Prawo własności intelektualnej i nowych mediów" na Wydziale Prawa i Administracji. Początkowo pomysł wzbudzał spore kontrowersje. Nie sposób zaprzeczyć, że byłoby to pewne novum, gdyby absolwenci nabywali wykształcenie prawnicze, studiując uprzednio swego rodzaju „specjalizację". Dlatego też władze wydziału zdecydowały się na nieco inne rozwiązanie.

Studenci „Prawa własności intelektualnej i nowych mediów" po ukończeniu studiów nabywają tytuł licencjata, a więc nie posiadają wykształcenia prawniczego. Mogą natomiast po 3 latach nauki podjąć studia magisterskie na kierunku „administracja" lub wielu innych.

Kompromis ten, choć uzasadniony, nie jest jednak korzystny dla samych studentów, którzy nabywając pewną wiedzę kierunkową na pierwszym etapie swojej nauki, nie mają możliwości kontynuowania obranej ścieżki. Naturalnym rozwiązaniem wydaje się utworzenie studiów magisterskich, takich jak na przykład „zarządzanie własnością intelektualną". Przytoczona alternatywa nie jest nowością, bowiem taki kierunek studiów II stopnia był już prowadzony przez Katedrę Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego jeszcze przed kilkoma laty.

Oczywiście ta sama katedra sprawuje teraz pieczę nad studentami „Prawa własności intelektualnej i nowych mediów".

Abstrahując od rozwiązań formalnych, warto zastanowić się czy propozycja Uniwersytetu Jagiellońskiego rzeczywiście spełnia warunek sine qua non powoływania do życia nowego kierunku studiów, a więc czy gwarantuje wykształcenie specjalistów potrzebnych na rynku pracy.

Na pierwszym roku tych studiów studenci mają przede wszystkim elementy tych przedmiotów, które stanowią podstawę wykształcenia prawniczego, a więc prawa cywilnego, postępowania cywilnego, prawa gospodarczego, prawoznawstwa czy fakultatywnie prawa finansowego i podatkowego, prawa europejskiego, prawa karnego materialnego i procesowego. Ponadto w programie przewidziane są również takie przedmioty, jak: historyczny rozwój prawa i doktryn politycznych oraz filozofia prawa i etyka, co jeszcze bardziej zbliża nowy kierunek do tradycyjnego prawa. Należy przy tym zwrócić uwagę, że zrozumienie większości zagadnień z zakresu postępowania cywilnego wymaga dobrej znajomości prawa cywilnego, co stwarza pewne trudności w realizacji materiału.

Ponadto kwestią dyskusyjną jest czy 30 godzin wykładowych z przedmiotu „Wprowadzenie do prawa cywilnego" to wystarczająco na takim kierunku studiów zwłaszcza, że prawo własności intelektualnej jest częścią prawa cywilnego.

Na pewno taka koncepcja programowa ma jedną zasadniczą zaletę, pozwala studentowi nabyć niezbędną wiedzę ogólno-prawną czy też, bardziej potocznie, orientację prawną.

Natomiast kolejne dwa lata studiów zostają zawężone do przedmiotów ściśle kierunkowych, takich jak: prawo patentowe, ochrona wzorów przemysłowych, prawo autorskie i prawa pokrewne, prawo znaków towarowych,

prawo prasowe, radiofonii i telewizji, zwalczanie nieuczciwej konkurencji, komercjalizacja własności intelektualnej i transfer technologii czy też fakultatywnie: marketing innowacji, postępowanie przed Urzędem Patentowym i sądami administracyjnymi, wycena własności intelektualnej, umowy w obrocie własnością intelektualną, a także prowadzone w języku angielskim: IP and new technologies czy unfair competition law.

Nagromadzenie przedmiotów o takim charakterze, zdaje się sugerować, że nowy kierunek studiów będzie jednak znacząco odbiegał od tradycyjnego prawa.

Ostatnim, a zarazem najważniejszym aspektem, który należy rozważyć w kontekście programu studiów, jest bez wątpienia dobór kadry naukowej. Na „Prawie własności intelektualnej i nowych mediów" wykładowcy najczęściej mają wieloletnią praktykę prowadzenia podobnych bądź identycznych przedmiotów na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tym samym zagrożenie, którym obarczone są nowopowstałe kierunki studiów, tj. brak kierunkowo wykwalifikowanych pracowników naukowych w danej dziedzinie, jest zminimalizowane niemal do zera. Co więcej, częstokroć wykładowcy są aktywnymi praktykami w zawodach: adwokata, radcy prawnego, sędziego, rzecznika patentowego.

Znaczący sygnał zwrotny dotyczący tak skonstruowanego programu studiów dostaniemy zapewne w roku 2017, kiedy to pierwsi absolwenci „Prawa własności intelektualnej i nowych mediów" podzielą się swoimi krytycznymi uwagami. Być może do tego czasu, stale rosnące znaczenie prawa własności intelektualnej zarówno w biznesie, jak i życiu codziennym, spowoduje równie dynamiczny wzrost zapotrzebowania na kierunkowo wykształconych absolwentów uczelni wyższej. Wtedy posunięcie Uniwersytetu Jagiellońskiego faktycznie będzie można poczytywać za wizjonerskie, natomiast powstawanie wyspecjalizowanych kierunków studiów I stopnia za bardziej uzasadnione.

Damian Szot

(Student II roku Prawa własności intelektualnej i nowych mediów na Uniwersytecie Jagiellońskim)

DODATKOWE PRAWO OCHRONNE (DPO, SPC, DŚO) *(cz. III)*

Alicja Tadeusiak
ekspert UPRP

Najważniejsze wymogi, jakie powinien spełniać wniosek o udzielenie dodatkowego prawa ochronnego zawarte są w art. 3 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) NR 469/2009 z dnia 6 maja 2009 r. dotyczącego dodatkowego świadectwa ochronnego dla produktów leczniczych (Dz. Urz. UE Nr L 152 z dn. 16 czerwca 2009 r.), zwanego dalej rozporządzeniem.

W trakcie rozpatrywania wniosków o udzielenie DPO pojawiły się wątpliwości jak rozumieć powiązanie wymogu zawartego w lit. (b) i lit. (d) rozporządzenia. Niniejsze opracowanie obejmuje dalsze rozważania w tym zakresie (poprzednie przedstawiono w nr 1/23/1015 i 2/24/2015 Kwartalnika UPRP).

Patenty podstawowe dotyczące nowego zastosowania medycznego

Zgodnie z art. 1 lit. (b) rozporządzenia patentem podstawowym może być patent na nowe zastosowanie medyczne.

Art. 3 lit. (b) rozporządzenia stanowi, że świadectwo wydaje się, jeżeli w państwie członkowskim, w którym złożony zostaje wniosek w dniu złożenia wspomnianego wniosku, **wydane zostało, zgodnie z dyrektywą 2001/83/WE lub odpowiednio dyrektywą 2001/82/WE, ważne zezwolenie na obrót produktem leczniczym oraz w art. 3 lit. (d) zezwolenie określone w lit. (b) jest pierwszym zezwoleniem na obrót danym produktem jako produktem leczniczym.**

Szczególne wątpliwości interpretacyjne spełnienia wymogu art. 3 lit. (d) występują w przypadku patentów podstawowych dotyczących nowego zastosowania medycznego.

Pojawił się problem, które pozwolenia na wprowadzenie do obrotu należy uznać za pierwsze zezwolenie na obrót danym produktem jako produktem leczniczym w rozumieniu art. 3 lit. (b) rozporządzenia. Czy pozwolenie pierwsze dotyczące produktu czyli substancji aktywnej jako takiej, czy też takie pozwolenie, które przewiduje nowe zastosowanie medyczne.

Z ogólnej zasady zawartej w art. 4 rozporządzenia wynika, że DPO chroni substancję aktywną w jej wszystkich zastosowaniach medycznych.

W granicach ochrony przyznanej patentem podstawowym, ochrona przyznana świadectwem rozciąga się jedynie na produkt objęty zezwoleniem na obrót odpowiadającym mu produktem leczniczym oraz na każde użycie produktu jako produktu leczniczego, jakie było dozwolone przed wygaśnięciem świadectwa.

Fakt posiadania patentu na nowe zastosowanie medyczne nie jest więc wystarczającym powodem do udzielenia dodatkowego prawa ochronnego na znaną już na rynku substancję leczniczą.

Potwierdził to Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) wyrokiem w sprawie C-202/05 Yissum: *„art. 1 pkt b rozporządzenia Rady nr 1768/92 należy interpretować w ten sposób, iż w przypadku, gdy patent podstawowy chroni inne zastosowanie środka leczniczego, zastosowanie to nie wchodzi w skład definicji produktu".*

Oznacza to, że gdy patent podstawowy dotyczy nowego zastosowania medycznego znane-

go produktu nie można automatycznie udzielić kolejnego DPO na taki produkt. W takim przypadku pierwszym pozwoleniem na wprowadzenie produktu do obrotu jest na ogół pozwolenie, które po raz pierwszy wprowadzało produkt jako taki na rynek (do pierwszego zastosowania).

Podobnie orzekł Trybunał w sprawie C-31/03 Pharmacia:

Fakt, że dany produkt uzyskał w państwie członkowskim zezwolenie na obrót jako weterynaryjny produkt leczniczy stanowi przeszkodę dla wydania DPO w innym państwie członkowskim wspólnoty na podstawie wydanego w tym państwie zezwolenia dla produktu leczniczego stosowanego u ludzi.

Sprawa wydawała się jasna do czasu pojawienia się orzeczenia Trybunału w sprawie C-130/11 Neurim. Wprowadziło ono trochę zamieszania i dalszych wątpliwości przy rozpatrywaniu kolejnych zgłoszeń w urzędach patentowych.

Trybunał rozważał następujący przypadek. Produkt jako taki, nie był nigdy przedmiotem patentu (melatonina). Do obrotu wprowadzono w kolejnych latach dwa produkty lecznicze przeznaczone do różnych zastosowań – do leczenia łuszczycy i do regulacji urodzin.

W takich okolicznościach Trybunał orzekł:

W tej sytuacji jedynie zezwolenie na obrót .... produktu leczniczego, zawierającego produkt i dopuszczonego dla użycia terapeutycznego odpowiadającego użyciu chronionemu patentem powołanym na poparcie wniosku o dodatkowe świadectwo ochronne, może zostać uznane za pierwsze zezwolenie na obrót tego „produktu" jako produktu leczniczego stosowanego w ramach owego nowego użycia w rozumieniu art. 3 lit. d) rozporządzenia nr 469/2009.

Można to zinterpretować w ten sposób, że w przypadku gdy produkt, jako taki, nie był chroniony patentem (a więc nie były chronione jego wszystkie zastosowania) i gdy na rynku był już obecny produkt jako taki z pierwszym wskazaniem medycznym a do obrotu został wprowadzony produkt do innego nowego zastosowania medycznego, poparty innym patentem podstawowym i gdy do takiego patentu złożono wniosek o udzielenie DPO to za pierwsze pozwolenie na wprowadzenie do obrotu o udzielenie DPO powinno być uznane to, które jest chronione patentem podstawowym wskazanym we wniosku. Kluczowym założeniem jest czy produkt jako taki był chroniony patentem.

Jeżeli rozpatrywany produkt nie był wcześniej chroniony patentem, to czas trwania DPO jest w takiej sytuacji liczony od daty wprowadzenia do obrotu produktu leczniczego, zawierającego nowe wskazanie medyczne a nie od pierwszej daty wprowadzenia leku jako takiego na rynek.

Zmienione zastrzeżenia patentowe po udzieleniu patentu

Sporo zamieszania spowodowało też cytowane wcześniej orzeczenie Trybunału w sprawie C-322/05 Medewa, w którym Trybunał orzekł, że:

Artykuł 3 lit. a) rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 469/2009 ... należy interpretować w ten sposób, że sprzeciwia się on temu, by służby państwa członkowskiego właściwe w dziedzinie własności przemysłowej wydały dodatkowe świadectwo ochronne w odniesieniu do aktywnych składników, które nie zostały wymienione w zastrzeżeniach patentu podstawowego powołanego na poparcie takiego wniosku.

Jeżeli więc w zastrzeżeniach patentu podstawowego nie były wymienione konkretne składniki kompozycji farmaceutycznej a przez to uprawniony z patentu nie mógł uzyskać DPO, to w świetle art. 105a Konwencji o patencie europejskim istniała możliwość złożenia wniosku o ograniczenie zakresu ochrony patentowej poprzez zmianę zastrzeżeń patentowych w ten sposób, że wprowadziłoby się do zastrzeżeń patentowych zastrzeżenie zależne, w którym byłby wymieniony z nazwy np. konkretny skład kompozycji leczniczej określonej poprzednio bardzo ogólnie.

Sprawa była już jednak przedmiotem rozważań Trybunału, który orzekł:

Artykuł 3 lit. a) i c) rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 469/2009 z dnia 6 maja 2009 r. dotyczącego dodatkowego świadectwa ochronnego dla produktów leczniczych należy interpretować w ten sposób, że w przypadku, gdy patent podstawowy zawiera zastrzeżenie dotyczące produktu zawierającego składnik aktywny, który jako jedyny stanowi główny element wynalazczy, w odniesieniu do którego uprawniony z tego patentu już uzyskał dodatkowe świadectwo ochronne, a także zastrzeżenie późniejsze dotyczące produktu zawierającego mieszaninę tego składnika aktywnego z inną substancją, to przepis ten stoi na przeszkodzie uzyskaniu przez tego uprawnionego drugiego dodatkowego świadectwa ochronnego dotyczącego wspomnianej mieszaniny (wyrok w sprawie C-577/13, Actavis)

Mimo, że Trybunał rozpatrywał sprawę w aspekcie głównego elementu wynalazczego, to jednak z orzeczenia tego wynika, że zabieg wprowadzenia dodatkowego zastrzeżenia zależnego nie musi prowadzić do uzyskania DPO.

Szczególne przypadki dla produktów ochrony roślin

Zgodnie z rozporządzeniem (WE) Parlamentu Europejskiego i Rady nr 1610/96 z 23.07.1996 r. w sprawie stworzenia dodatkowego świadectwa ochronnego dla produktów ochrony roślin (Dz. Urz. WE Nr L 198, 08/08.1996 r.) artykuł 3 określa warunki otrzymania świadectwa.

1. Świadectwo wydaje się, jeżeli w Państwie Członkowskim, w którym zostaje złożony wniosek, określony w art. 7 i w dniu złożenia takiego wniosku:
a) produkt chroniony jest patentem podstawowym pozostającym w mocy;
b) wydane zostało, zgodnie z art. 4 dyrektywy 91/414/EWG lub odpowiednimi przepisami prawa krajowego, ważne zezwolenie na wprowadzenie produktu do obrotu jako środka ochrony roślin;
c) produkt nie był uprzednio przedmiotem świadectwa;
d) zezwolenie, określone w lit. b), jest pierwszym zezwoleniem na dopuszczenie produktu do obrotu jako środka ochrony roślin.

2. Uprawnionemu z więcej niż jednego patentu na ten sam produkt zostanie wydane tylko jedno świadectwo na ten produkt. Jednakże, jeżeli rozpatrywane są więcej niż dwa wnioski dotyczące tego samego produktu, złożone przez więcej niż dwóch uprawnionych z różnych patentów, każdy z tych uprawnionych może otrzymać jedno świadectwo na ten produkt.

W odniesieniu do środków ochrony roślin Trybunał Sprawiedliwości rozpatrywał następujące szczególne przypadki występujące w tej dziedzinie.

Sejfnery

Sejfner (ang. safener) jest to substancja mająca na celu oddziaływanie na procesy życiowe roślin w inny sposób niż pożywka. Jeżeli substancja ta będzie powodować reakcję chemiczną lub biologiczną, której celem jest fitofarmaceutyczne oddziaływanie ogólne lub szczególne na rośliny lub części roślin, to może być uznany za produkt, na który może zostać udzielone DPO. Trybunał wyrokiem w sprawie C-11/13 Bayer ustalił:

Pojęcie „produktu" użyte w ....rozporządzenia (WE) nr 1610/96 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 lipca 1996 r. dotyczącego stworzenia dodatkowego świadectwa ochronnego dla środków ochrony roślin oraz pojęcie „substancji czynnej" .... należy interpretować w ten sposób, że mogą one obejmować substancję przeznaczoną do stosowania jako sejfner, jeżeli ma ona samodzielne działanie toksyczne, fitotoksyczne lub fito-farmaceutyczne.

Produkt bardziej oczyszczony

Czasami patent podstawowy dotyczy wytwarzania produktu bardziej oczyszczonego od dotychczas występującego na rynku. Niemożliwe jest jednak potraktowanie takiego oczyszczonego produktu jako podstawy do uznania go za nowy produkt w rozumieniu rozporządzenia i udzielenia dodatkowego prawa ochronnego.

TSUE w sprawie Nr C-258/99 (BASF) stwierdził, że dwa produkty, które różnią się tylko w zakresie proporcji składnika czynnego do znajdujących się w nim zanieczyszczeń (np. szkodliwy izomer), gdy jeden z nich ma dużo więcej zanieczyszczeń niż drugi, powinny być uważane za takie same produkty w rozumieniu w/w rozporządzenia. Nie ma znaczenia w tym przypadku, że ze względu na odmienne proporcje składnika czynnego do zanieczyszczeń takie produkty posiadają odmienne pozwolenia na dopuszczenie do obrotu.

Pozwolenie tymczasowe

Zgodnie z art. 8 ust.1 dyrektywy 91/414/EWG dotyczącej wprowadzania do obrotu środków ochrony roślin, w odniesieniu do środków zawierających substancję czynną niewymienioną w zał. 1 pod pewnymi warunkami możliwe jest uzyskanie tymczasowego pozwolenia na wprowadzenie produktu do obrotu. Pojawiły się wątpliwości, jak traktować takie pozwolenie.

Trybunał w sprawie C-229/09 Hogan Lovells orzekł:

Art. 3 ust. 1 lit. b rozporządzenia (WE) 1610/96 ...należy interpretować w ten sposób, że nie sprzeciwia się on temu, aby DPO zostało wydane dla środka ochrony roślin, dla którego zostało wydane, zgodnie z art. 8 ust. 1 dyrektywy rady 91/414/EWG ...ważne zezwolenie na dopuszczenie do obrotu.

Pozwolenia nadzwyczajne

Zgodnie z art. 8 ust. 4 dyrektywy 91/414/EWG dotyczącej wprowadzania do obrotu środków ochrony roślin, w wyjątkowych okolicznościach państwo członkowskie mogło zezwolić, na okres nieprzekraczający 120 dni, na wprowadzenie do obrotu środków ochrony roślin, jeżeli okazało się to konieczne z powodu nie dającego się przewidzieć niebezpieczeństwa, któremu nie można przeciwdziałać innymi środkami. W przeciwieństwie do art. 8 ust. 1 dyrektywy środki ochrony roślin nie musiały spełniać wymogów określonych w art. 4 dyrektywy 91/414/EWG. Są to tzw. zezwolenie nadzwyczajne.

Trybunał w sprawie C-210/12 Sumitomo Chemical orzekł, że takie pozwolenia nie dają możliwości uzyskania DPO.

1) Artykuł 3 ust. 1 lit. b) rozporządzenia (WE) nr 1610/96 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 lipca 1996 r. dotyczącego stworzenia dodatkowego świadectwa ochronnego dla środków ochrony roślin należy interpretować w ten sposób, że stoi on na przeszkodzie wydaniu dodatkowego świadectwa ochronnego dla środka ochrony roślin posiadającego nadzwyczajne zezwolenie na dopuszczenie do obrotu wydane na podstawie art. 8 ust. 4 dyrektywy Rady 91/414/EWG z dnia 15 lipca 1991 r. dotyczącej wprowadzania do obrotu środków ochrony roślin, zmienionej dyrektywą Komisji 2005/58/WE z dnia 21 września 2005 r.

2) Artykuł 3 ust. 1 lit. b) i art. 7 ust. 1 rozporządzenia nr 1610/96 należy interpretować w ten sposób, że stoją one na przeszkodzie temu, aby wniosek o wydanie dodatkowego świadectwa ochronnego mógł zostać złożony przed datą uzyskania przez środek ochrony roślin zezwolenia na dopuszczenie do obrotu, o którym mowa w art. 3 ust. 1 lit. b) tego rozporządzenia.

Przedłużenie ochrony produktów leczniczych

Zgodnie z art. 36 rozporządzeniem (WE) NR 1901/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 12 grudnia 2006 r. w sprawie produktów leczniczych stosowanych w pediatrii, w odniesieniu do produktów objętych wymogiem przedkładania danych pediatrycznych, posiadacz patentu i dodatkowego prawa ochronnego po przeprowadzeniu badań klinicznych z udziałem populacji pediatrycznej zgodnie z zatwierdzonym planem badań klinicznych i w przypadku dopuszczenia do obrotu produktu leczniczego w całej Unii Europejskiej, może uzyskać dalszą ochronę patentową produktu przedłużoną o sześć miesięcy.

Przedłużona ochrona produktu leczniczego nie przysługuje jednakże, gdy stosowana przy dopuszczeniu do obrotu procedura, określona dyrektywą 2001/83/WE, nie doprowadziła do dopuszczeniu do obrotu produktu we wszystkich państwach członkowskich Unii Europejskiej.

Ochrona taka nie służy także produktom leczniczym oznaczonym jako sieroce zgodnie z rozporządzeniem (WE) Nr 141/2000. Produkty te uzyskują bowiem dwunastoletni okres wyłączności rynkowej przy ustalaniu pozwolenia na dopuszczenie do obrotu we wskazaniu sierocym, i – jak określił to prawodawca – gdy produkty te chronione są patentem, takie przedłużenie stanowiłoby podwójną zachętę. Przedłużonej ochrony nie udziela się również, gdy wnioskodawca uzyskał przedłużenie o jeden rok okresu ochrony rynkowej w związku z tym, że nowe wskazanie terapeutyczne przynosi znaczną korzyść kliniczną.

Rozszerzone DPO może zostać udzielone również wtedy, gdy badania pediatryczne zostały przeprowadzone ale ich wyniki potwierdziły, że lek nie może być stosowany u dzieci.

Wniosek o przedłużenie ochrony może zostać złożony wraz z wnioskiem o wydanie DPO

lub w trakcie jego rozpatrywania. Możliwe jest także złożenie wniosku po uzyskaniu DPO. Wniosek taki powinien być złożony nie później niż dwa lata przed wygaśnięciem DPO.

Warunkiem uzyskania przedłużenia DPO jest złożenie w Urzędzie:

– kopii oświadczenia wskazującego zgodność z zatwierdzonym, zrealizowanym planem badań klinicznych z udziałem populacji pediatrycznej,

– dowodu posiadania pozwoleń na dopuszczenie produktu do obrotu we wszystkich państwach członkowskich Unii Europejskiej.

W przypadku procedury scentralizowanej w decyzji o udzieleniu pozwolenia zawarta jest informacja o zgodności ze zrealizowanym planem badań klinicznych. Jeżeli stosowano procedurę zdecentralizowaną np. procedurę wzajemnego uznania, do Urzędu powinny być złożone aktualne pozwolenia uwzględniające zastosowanie pediatryczne ze wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej i państw EEA. Pozwolenia te powinny być ważne w dacie najpóźniejszej do złożenia wniosku (2 lata przed wygaśnięciem DPO).

W przypadku, gdy wyliczony okres trwania podstawowego DPO wynosi zero lat, ale równocześnie zostanie złożony wniosek o przedłużenie pediatryczne, DPO może być wydane, gdy łączny wyliczony okres trwania prawa (zwykłe i pediatryczne) będzie większy niż zero.

Sprawą zajmował się TSUE w sprawie C-125/10 Merck:

Wykładni art. 13 rozporządzenia Rady (EWG) nr 1768/92 ..., zmienionego rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 1901/2006 ....należy dokonywać w ten sposób, że produkty lecznicze mogą być przedmiotem dodatkowego świadectwa ochronnego, jeżeli okres, który upłynął między datą dokonania zgłoszenia patentu podstawowego a datą pierwszego pozwolenia na dopuszczenie do obrotu w Unii Europejskiej, jest krótszy niż pięć lat. W takim przypadku sześciomiesięczny okres przedłużenia przewidziany w tym rozporządzeniu zaczyna biec od daty obliczonej poprzez odliczenie od dnia wygaśnięcia patentu okresu równego różnicy między pięcioma latami a okresem, jaki upłynął pomiędzy datą dokonania zgłoszenia patentu a otrzymaniem pierwszego pozwolenia na dopuszczenie do obrotu.

Spór o prawo do nazwy zwyczajowej

W dniu 31 sierpnia 2009 r. do Urzędu Patentowego RP wpłynął sprzeciw K. P. prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą PPH A. z siedzibą w N. S. wobec decyzji o udzieleniu prawa ochronnego na słowno-graficzny znak towarowy „Złoty Róg BROWAR KALISKI" o numerze R.[...] na rzecz P.-G. Sp. z o.o. z siedzibą w K.

Sporny znak przeznaczony został do oznaczania następujących towarów w klasie 32 i 43: napoje bezalkoholowe, esencje do produkcji napojów, woda mineralna, preparaty do produkcji napojów, piwo, soki owocowe i warzywne, syropy do napojów, woda gazowana; usługi barowe, bary szybkiej obsługi, hotele, motele, kafeterie, kawiarnie, restauracje, przygotowywanie dań, żywności i napojów na zamówienie oraz ich dostawa.

Jako podstawę prawną swojego żądania wnoszący sprzeciw wskazał naruszenie art. 131 ust. 2 pkt 1 oraz art. 132 ust. 1 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej. Wnoszący sprzeciw stwierdził, że sporny znak towarowy nie spełnia ustawowych przesłanek do uzyskania prawa ochronnego, ponieważ został zgłoszony w złej wierze oraz pomimo powszechnej znajomości używanego przez niego znaku „ZŁOTY RÓG".

Wnoszący sprzeciw wskazał, że od 1991 r. prowadzi działalność gastronomiczną pod nazwą „Z. R." na rynku w K., tymczasem firma P.-G. Sp. z o.o. rozpoczęła prowadzenie działalności o tym samym charakterze na tej samej ulicy i pod tą samą nazwą dopiero w październiku 2006 r., po czym w lutym 2007 r. zgłosiła na swoją rzecz znak towarowy „ZŁOTY RÓG BROWAR KALISKI", na który uzyskała prawo ochronne. Wnoszący sprzeciw podkreślił, iż w licznych pismach tj. z dnia [...] 2007 r. oraz z [...] 2007 r., a zatem jeszcze przed zgłoszeniem sporego znaku, wzywał uprawnionego do zaprzestania używania nazwy „ZŁOTY RÓG" dla prowadzonej działalności. Pisma te pozostały jednak bez odpowiedzi, a firma P.-G. Sp. z o.o. zgłosiła swój znak 14 lutego 2007 r. w celu uzyskania ochrony. Zdaniem wnoszącego sprzeciw, uprawniony do spornego znaku wiedział, że prawo to jemu nie przysługuje, a dokonane zgłoszenie spornego znaku stanowi zagrożenie dla wnoszącego sprzeciw, który od 18 lat prowadzi działalność pod nazwą „Z. R." Zatem zgłoszenie do ochrony znaku spornego nastąpiło pomimo wiedzy o istnieniu cudzego godnego ochrony interesu i zostało dokonane w celu zablokowania uzyskania rejestracji.

Wnoszący sprzeciw powołując się na stanowisko doktryny stwierdził, że jeśli podmiot używający wcześniej znaku oponuje przeciwko używaniu tego znaku przez konkurenta tj. wzywa go do zaprzestania używania, pozywa w trybie przepisów ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, a ten pomimo to zgłasza znak do rejestracji, świadczy to niewątpliwie o złej wierze zgłaszającego.

Taka sytuacja, zdaniem wnoszącego sprzeciw, ma miejsce w niniejszej sprawie, bowiem uprawniony zgłosił sporny znak w celu zablokowania możliwości uzyskania rejestracji przez wnoszącego sprzeciw, po tym jak wcześniej był wzywany do zaprzestania naruszeń w stosunku do niego. Ponadto wnoszący sprzeciw podniósł, że znak „ZŁOTY RÓG" na skutek długiego używania stał się znakiem powszechnie znanym, a prowadzona przez K. P. działalność cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem i jest znana znacznej większości potencjalnych klientów. Zdaniem wnoszącego sprzeciw prawo ochronne na sporny znak towarowy powinno zostać unieważnione ze względu na podobieństwo tego znaku do używanego przez wnoszące-

go sprzeciw znaku „ZŁOTY RÓG", który jest powszechnie znany, zaś sporny znak stanowi przeszkodę dla uzyskania prawa ochronnego na znak „ZŁOTY RÓG". Ponadto znak „ZŁOTY RÓG" posiada cechy znaku renomowanego z uwagi na wysoki stopień znajomości znaku na rynku, a także ze względu na okoliczność, że cieszy się bardzo dobrą opinią wśród kupujących. Układ graficzny spornego znaku na pierwszym planie wskazuje słowa ZŁOTY RÓG, a w dolnej części wyraźna jest pozostała część nazwy tj. Browar Kaliski, co zdaniem wnoszącego sprzeciw potwierdza tylko, iż został on celowo zaprojektowany w taki sposób, by potencjalnych odbiorów wprowadzać w błąd.

W odpowiedzi na sprzeciw uprawniony do spornego prawa oświadczył, że nie zgadza się z zarzutami wnoszącego sprzeciw i wniósł o oddalenie sprzeciwu jako bezzasadnego.

Na rozprawie wnoszący sprzeciw podniósł, że między stronami niniejszego sporu toczyło się postępowanie z powództwa K. P. o zakazanie czynów nieuczciwej konkurencji. Sąd Okręgowy w K. wyrokiem z dnia [...] r. nakazał uprawnionemu zaniechania używania nazwy „złoty róg", zaś Sąd Apelacyjny w Ł. oddalił apelację uprawnionego.

Uprawniony ze spornego prawa, w załączonym do akt sprawy pisemnym stanowisku, podniósł, że wnoszący sprzeciw nie udowodnił, że przysługuje mu wyłączność na używanie historycznej nazwy „Złoty Róg". Uprawniony stwierdził, że powyższa nazwa stanowi dobro wspólne społeczności miasta K. i jako taka należy do domeny publicznej, ponieważ jest to zwyczajowa nazwa miejsca, w którym prowadzi on swoją działalność gospodarczą. Podkreślił różnice w sposobie prowadzenia działalności gospodarczej przez strony niniejszego sporu. Usługi świadczone przez oba podmioty skierowane są do odmiennych klientów, wobec czego nie może być mowy o tym, że przedsiębiorstwa te ze sobą konkurują. Uprawniony podniósł, że oznaczenie „złoty róg" funkcjonuje nie tylko w świadomości i języku mieszkańców K., ale używane jest również w środkach komunikacji publicznej, jako nazwa przystanku autobusowego. Jego zdaniem wnoszący sprzeciw nie wykazał, że jego znak jest powszechnie znany, jako oznaczenie sygnujące usługi pochodzące od niego. Uprawniony stwierdził również, że sporny znak i należący do wnoszącego sprzeciw znak „ZŁOTY RÓG" o numerze Z.[...] są całkowicie odmienne, zaś ten drugi znak nie jest przeznaczony do sygnowania towarów z klasy 32.

W kolejnym piśmie procesowym wnoszący sprzeciw podniósł, że Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia [...] r. oddalił skargę kasacyjną uprawnionego na wyrok Sądu Apelacyjnego w Ł. z dnia [...] r. W powyższym wyroku Sąd stwierdził, że oznaczenie „złoty róg" nie stanowi nazwy geograficznej lub historycznej. Wnoszący sprzeciw nie zgodził się ze stanowiskiem uprawnionego odnośnie braku podobieństwa znaków towarowych należących do stron sporu. Na potwierdzenie swego stanowiska załączył pismo Urzędu Patentowego z dnia [...] r., w którym stwierdzono podobieństwo tych znaków w rozumieniu art. 132 ust. 2 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej.

Na kolejnej rozprawie wnoszący sprzeciw przedłożył do akt sprawy kopię wyroku Sądu Najwyższego z dnia [...]. Uprawniony podniósł, że postępowanie sądowe pomiędzy stronami związane było z prowadzeniem przez K. P. działalności gospodarczej zarejestrowanej pod numerem [...] przez Urząd Miejski w K. Natomiast obecnie K. P. prowadzi działalność zarejestrowaną pod numerem [...] przez wójta gminy G. Wnoszący sprzeciw podniósł, że zarówno w niniejszym postępowaniu, jak i w postępowaniu sądowym stroną był i jest K. P., prowadzący działalność gospodarczą pod firmą PPH A. Wobec tego zmiana numeru oraz organu prowadzącego ewidencję działalności gospodarczej nie ma znaczenia, ponieważ działalność wnoszącego sprzeciw była prowadzona przez cały czas. Przesłuchany w charakterze świadka E. D. zeznał, że od [...] r. pracuje w przedsiębiorstwie wnoszącego sprzeciw jako menadżer. Już wtedy lokal gastronomiczny wnoszącego sprzeciw nosił nazwę „Z. R." Powyższa nazwa była używana w dokumentacji firmowej, materiałach reklamowych oraz w menu restauracji.

Ponadto wnoszący sprzeciw przedłożył do akt przedmiotowej sprawy, na okoliczność używania oznaczenia „złoty róg" przed datą zgłoszenia spornego znaku, następujące dowody: umowy o współpracy zawarte z P. C. G. B. P. Sp. z o.o. oraz K. P. S.A., zaświadczenia z ewidencji działalności gospodarczej z [...] i [...] r. oraz kopię strony z książki telefonicznej z [...]/[...] r.

Urząd Patentowy RP postanowieniem z dnia [...] r. oddalił wniosek o dopuszczenie dowodu z zeznań świadka W. J. na okoliczność zawieszenia nad barem wnoszącego sprzeciw, tablicy z oznaczeniem „coca cola złoty róg" i prowadzenia działalności gospodarczej pod inną nazwą.

Na kolejnej rozprawie świadek K. W.-K., która od [...] do [...] roku pełniła funkcję prezesa zarządu spółki P.-G., zeznała, że firma ta zgłosiła sporne oznaczenie w 2007 roku nawiązując w ten sposób do usytuowania browaru w miejscu znanym jako „złoty róg". Oznaczenie to w K. kojarzone jest od kilkudziesięciu lat z miejscem znajdującym się u zbiegu ulicy Ś. i Alei W. Należący do uprawnionego lokal o nazwie „Z. R." został otworzony w [...] r. i od tego czasu uprawniony zaczął używać spornego znaku. Świadek przyznała, że otrzymała jedno pismo od uprawnionego z żądaniem zaprzestania używania tego znaku.

Wnoszący sprzeciw wyjaśnił, że konieczność zarejestrowania jego działalności gospodarczej w G. wynikała ze zmiany miejsca zamieszkania. Uprawniony w pisemnym załączniku przedłożonym do akt sprawy stwierdził, że złożone przez niego dotychczas dowody, takie jak pisma W. K. Z., Prezydenta miasta K. oraz Dyrektora M. O. Z. K. potwierdzają historyczne pochodzenie nazwy „Złoty róg" jako miejsca oznaczenia skweru u zbiegu ulicy Ś. i Alei W. w K. Zdaniem uprawnionego zebrane w aktach niniejszej sprawy materiały dowodowe potwierdzają, że używane przez wnoszącego sprzeciw oznaczenie „Złoty róg" stanowiło jedynie wskazówkę miejsca prowadzenia działalności gospodarczej, a nie samą nazwę własną tej działalności. Uprawniony zakwestionował wartość dowodową przedłożonych przez wnoszącego sprzeciw umów o współpracy z P. C. G. B. P. Sp. z o.o. oraz K. P. S.A. Jego zdaniem wyrok Sądu Najwyższego z dnia [...] r. również nie może stanowić dowodu w niniejszej sprawie, ponieważ wnoszący sprzeciw nie był jego stroną, zaś obydwa postępowania dotyczą innych okoliczności. Uprawniony podniósł, że wnoszący sprzeciw nie przedstawił żadnego dowodu na okoliczność powszechnej znajomości jego znaku „Złoty róg". Podkreślił, że sporny znak towarowy stanowi kompozycję słowno-graficzną, a element słowny „złoty róg" odnosi się do miejsca prowadzonej działalności. Uprawniony stwierdził również, że wnoszący sprzeciw prowadzi działalność pod firmą „A.", nie przedłożył zaś żadnego dokumentu wskazującego na prowadzenie przez niego działalności z oznaczeniem „złoty róg".

Kolegium Orzekające zważyło, co następuje.

Postępowanie o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy „Złoty Róg BROWAR KALISKI" o numerze R.[...] zostało wszczęte na skutek sprzeciwu uznanego przez uprawnionego do spornego znaku za bezzasadny. Zgodnie z art. 246 ustawy Prawo własności przemysłowej każdy może wnieść umotywowany sprzeciw wobec prawomocnej decyzji Urzędu Patentowego o udzieleniu prawa ochronnego w ciągu sześciu miesięcy od opublikowania w Wiadomościach Urzędu Patentowego informacji o udzieleniu prawa. W świetle w/w przepisu sprzeciw jest powszechnym środkiem prawnym służącym każdej osobie, która nie musi wykazywać interesu prawnego we wszczęciu tego postępowania.

Zgodnie z art. 315 ust. 3 ustawy Prawo własności przemysłowej ustawowe warunki wymagane do uzyskania prawa z rejestracji znaku towarowego ocenia się według przepisów obowiązujących w dniu zgłoszenia tego znaku do zarejestrowania. Sporny znak towarowy „Złoty Róg BROWAR KALISKI" został zgłoszony w dniu 14 lutego 2007 r., czyli w czasie obowiązywania ustawy Prawo własności przemysłowej, a zatem przepisy tej ustawy stanowić będą podstawę oceny ustawowych warunków wymaganych do uzyskania ochrony na ten znak.

Powyższy znak składa się z czterech słów „Złoty Róg BROWAR KALISKI", z których dwa pierwsze zostały bardziej wyeksponowane ze względu na oryginalną czcionkę oraz duży rozmiar liter. Na szatę graficzną znaku składa się figura o owalnym kształcie, wewnątrz której znajduje się wizerunek kamienicy.

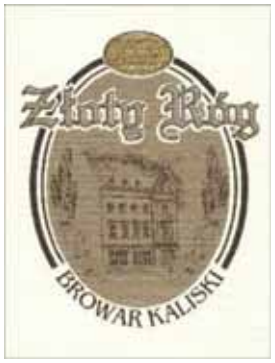

Sporny znak towarowy „Złoty Róg BROWAR KALISKI"

Wnoszący sprzeciw zarzucił, że prawo ochronne na sporny znak towarowy zostało udzielone wbrew ustawowym warunkom wymaganym do uzyskania ochrony określonym w art. 131 ust. 2 pkt 1 ustawy Prawo własności przemysłowej. W myśl tego przepisu nie udziela się praw ochronnych na oznaczenia, które zostały zgłoszone w złej wierze w celu uzyskania ochrony. Obowiązujące prawo nie zawiera definicji złej lub dobrej wiary. W orzecznictwie i doktrynie przyjmuje się, że o zgłoszeniu znaku w złej wierze można mówić wówczas, gdy nastąpiło ono pomimo wiedzy lub w wyniku niewiedzy o istnieniu cudzego prawa, które mogło być przez to naruszone lub gdy było ono dokonane w innym celu, niż chęć posiadania prawa jego wyłącznego używania dla oznaczania własnych towarów. Zła wiara zachodzi u tego, kto ma świadomość niezgodności danego stanu rzeczy z rzeczywistym stanem prawnym, albo wskutek niedbalstwa nie zna rzeczywistego stanu prawnego. Zgodnie ze stanowiskiem doktryny zła wiara obejmuje wszelkie przypadki nieuczciwego zgłaszania znaków towarowych. Zła wiara nie jest kwestią samego subiektywnego stanu osoby działającej, lecz także kwestią obiektywnych zdarzeń, które wskazują na to, że zgłoszenie przedsięwzięte w danych okolicznościach było nieuczciwe. Okoliczności te organ powinien ocenić w kontekście całokształtu ustalonego stanu faktycznego.

W myśl art. 7 kodeksu cywilnego, jeżeli ustawa uzależnia powstanie skutków prawnych od dobrej lub złej wiary, należy domniemywać istnienie dobrej wiary. Ciężar dowodu w postępowaniu administracyjnym spoczywa na tym, kto z określonego faktu wyprowadza skutki prawne, a zatem obowiązek udowodnienia złej wiary zgłaszającego spoczywa na wnioskodawcy, który na tej podstawie żąda unieważnienia spornego prawa.

Wnoszący sprzeciw oparł swój zarzut na twierdzeniu, że uprawniony ze spornego prawa miał świadomość naruszenia przysługujących mu praw do znaku, ponieważ przed zgłoszeniem spornego znaku był dwukrotnie wzywany do zaprzestania używania znaku „Złoty róg". W ocenie Kolegium Orzekającego wnoszący sprzeciw wykazał w toku postępowania, że zgłoszenie do ochrony spornego znaku towarowego nastąpiło w złej wierze, tj. w warunkach świadczących o braku uczciwości kupieckiej. Z przedstawionych przez niego dokumentów wynika, że od 2001 roku prowadzi on w K. lokal gastronomiczny o nazwie „Z. R." Natomiast uprawniony prowadzi w tym samym mieście od 2005 roku swoją restaurację pod nazwą „Z. R. B. K." Wnoszący sprzeciw oznaczając swój bar nazwą „Z. R." odwołał się do powszechnie używanej nazwy miejsca przy zbiegu ulicy Ś. i Alei W. w K. W ten sposób wykorzystał funkcjonującą wcześniej nazwę miejsca, wywołując skojarzenie wśród klientów ze swoim lokalem. Natomiast uprawniony posłużył się nazwą „Złoty róg", aby wskazać miejsce położenia lokalu, w którym inny przedsiębiorca prowadzi od lat działalność gastronomiczną.

Uprawniony stwierdził, że powyższa nazwa należy do domeny publicznej, wobec czego nikt nie może mieć wyłącznego prawa do niej. Nie przedstawił jednak dowodów na to, że oznaczenie „Złoty róg" stanowi nazwę historyczną lub geograficzną. Z materiału dowodowego zgromadzonego w niniejszej sprawie wynika, że powyższe oznaczenie stanowi nazwę zwyczajową określającą jedynie miejsce, które utrwaliło się w świadomości mieszkańców K. W mieście tym nie ma ani ulicy, ani placu o tej nazwie. Nadanie jednemu z przystanków autobusowych nazwy „Złoty róg" nie świadczy o jej geograficznym lub historycznym charakterze. W całej Polsce powszechną praktyką jest bowiem nadawanie przystankom komunikacji miejskiej nazw nawiązujących do znajdujących się w ich pobliżu ważnych obiektów handlowych lub przemysłowych. Z pisma W. U. O. Z. w P. z dnia [...] r. wynika, że oznaczenie „Złoty róg" pochodzi od nazwy sklepu znajdującego się w kompleksie handlowo–usługowo-mieszkalnym, który powstał w okresie międzywojennym w K. Po II wojnie światowej nazwa „Złoty róg" przyjęła się dla całego kompleksu zabudowań i miejsca u zbiegu ulicy Ś. oraz Alei W. Wszystkie te budynki zostały rozebrane na przełomie lat 60-tych i 70-tych XX wieku. Wobec powyższego należy stwierdzić, że oznaczenie „Złoty róg" nie jest nazwą historyczną ani geograficzną, lecz nazwą zwyczajową, wywodzącą się od nazwy sklepu istniejącego kiedyś w danym miejscu.

Zdaniem Kolegium Orzekającego w spornym znaku towarowym najbardziej wyróżniającym elementem są słowa „Złoty Róg". Dominują one wizualnie i znaczeniowo nad pozostałymi elementami graficznymi tego znaku oraz słowami „BROWAR KALISKI", które mają charakter opisowy, podczas gdy słowa „Złoty Róg" mają charakter fantazyjny w stosunku do oznacza-

nych tym znakiem towarów i usług. Wobec powyższego stwierdzić należy, że sporny znak towarowy jest bardzo podobny do oznaczenia używanego przez wnoszącego sprzeciw. Ponadto należy podkreślić, że wnoszący sprzeciw oraz uprawniony prowadzą działalność gospodarczą na tym samym rynku, w bardzo bliskiej odległości, w tej samej branży gastronomicznej. Potencjalnymi klientami tych podmiotów mogą być wszyscy konsumenci. Wobec powyższych okoliczności oraz podobieństwa oznaczeń, którymi się posługują strony, istnieje wysokie prawdopodobieństwo pomylenia ich lokali gastronomicznych przez klientów. Z zebranego w niniejszej sprawie materiału dowodowego oraz przedłożonych wyroków sądowych wynika, że takie sytuacje miały niejednokrotnie miejsce.

Należy podkreślić, że wnoszący sprzeciw jako pierwszy zaczął używać znak „Złoty róg" w prowadzonej przez niego działalności gastronomicznej czyli od 2001 roku. Natomiast uprawniony znacznie później zaczął posługiwać się podobnym oznaczeniem, zawierającym wyróżniający element słowny „złoty róg", prowadząc restaurację w K. tuż obok baru należącego do wnoszącego sprzeciw. Uprawniony pomimo dwukrotnego wezwania go przez wnoszącego sprzeciw do zaprzestania używania tego oznaczenia w ogóle nie odniósł się do tych żądań, lecz zgłosił sporny znak w Urzędzie Patentowym RP w celu uzyskania prawa ochronnego, mimo wytoczenia przez wnoszącego sprzeciw powództwa z tytułu czynów nieuczciwej konkurencji. Kilkanaście dni po zgłoszeniu spornego znaku wnoszący sprzeciw również zgłosił w Urzędzie Patentowym RP znak towarowy „ZŁOTY RÓG" o numerze Z.[...], lecz Urząd wskazał sporny znak, jako przeszkodę dla rejestracji tego znaku.

Zdaniem Kolegium Orzekającego zgłoszenie spornego znaku towarowego było nieuczciwe. Sąd Okręgowy w K. oraz Sąd Apelacyjny w Ł., od którego wyroku Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną, uznały, że używanie przez uprawnionego oznaczenia „Złoty róg" było sprzeczne z dobrymi obyczajami i stanowiło czyn nieuczciwej konkurencji. Sporny znak został zgłoszony przez uprawnionego w sytuacji, gdy wiedział on, że inny podmiot od wielu lat używał tego oznaczenia. Wnoszący sprzeciw użył w celu oznaczania swego baru w K. nazwy „Złoty róg" nawiązującej do nazwy przedwojennego sklepu, który znajdował się w tym miejscu miasta. W ten sposób wnoszący sprzeciw przyczynił się do utrwalenia tejże nazwy w świadomości mieszkańców, a istnienie spornego prawa uniemożliwia mu dalsze używanie tego oznaczenia i uzyskanie ochrony na zgłoszony przez niego znak towarowy „ZŁOTY RÓG". Wnoszący sprzeciw podczas wielu lat prowadzenia swojego punktu gastronomicznego zyskał uznanie i przywiązanie klientów. Uprawniony zgłaszając sporny znak i wykorzystując w nim oznaczenie „Złoty róg" stworzył ryzyko wprowadzenia w błąd dotychczasowych klientów konkurencyjnego baru oraz potencjalnych nowych klientów poprzez mylące oznaczenie obu lokali. Wykorzystał w ten sposób wypracowaną przez wnoszącego sprzeciw popularność jego baru, by poprzez skojarzenie z jego nazwą przyciągnąć do siebie jego klientów i uzyskać korzyści materialne. Takie postępowanie stanowi klasyczny przykład działania w złej wierze sprzecznego z zasadami uczciwości kupieckiej.

Wskazane powyżej okoliczności świadczą o tym, że uprawniony mając świadomość używania od lat przez inny podmiot nazwy „Złoty róg", zgłosił swój znak w celu uzyskania wyłącznego prawa, aby wykorzystać popularność wśród odbiorców znaku należącego do wnoszącego sprzeciw. Kluczowe znaczenie w niniejszej sprawie ma wiedza uprawnionego o posługiwaniu się przez wnoszącego sprzeciw tym oznaczeniem. Uprawniony wykorzystał tę wiedzę w celu uzyskania prawa wyłącznego na znak zawierający identyczny element słowny „Złoty róg" i zablokowania wnoszącemu sprzeciw możliwości posługiwania się tym oznaczeniem. Kolegium Orzekające uznało, że uprawniony miał pełną świadomość, że zgłasza na swoją rzecz znak zawierający oznaczenie, którym posługiwał się inny przedsiębiorca.

Przyjmuje się, że zgłoszenie znaku towarowego w złej wierze ma miejsce wówczas, gdy następuje ono pomimo wiedzy lub w wyniku niewiedzy o istnieniu cudzego prawa, które może być przez to naruszone, lub gdy jest ono dokonane w innym celu, niż chęć posiadania prawa jego wyłącznego używania dla oznaczania własnych towarów lub usług. O złej wierze zgłaszającego świadczyć może naganność jego postępowania, czyli np. rejestracja znaku przez dystrybutora towarów firmy posiadającej prawa do tego znaku, zgłoszenie znaku wbrew umowie wiążącej strony, rejestracja znaku należącego do innego podmiotu w sytuacji, gdy zgłaszający miał świadomość, iż uzyskał prawo ochronne na cudzy znak towarowy. W niniejszej sprawie miała miejsce ostatnia wskazana okoliczność. Uprawniony miał pełną świadomość, iż wnoszący sprzeciw używa nazwy „Złoty róg", która jest dominującym elementem spornego znaku, bowiem prowadził działalność gastronomiczną w sąsiedztwie konkurencyjnego baru, poza tym wnoszący sprzeciw poinformował uprawnionego o powyższym w pismach zawierających żądanie zaprzestania używania przedmiotowej nazwy.

Stanowisko Kolegium Orzekającego znajduje oparcie w wyrokach Sądu Apelacyjnego w Ł. z dnia [...] r. oraz Sądu Najwyższego z dnia [...] r., w których stwierdzono m.in., że pierwszeństwo w używaniu oznaczenia „Złoty róg" przysługuje wnoszącemu sprzeciw.

Kolegium Orzekające nie uwzględniło wniosku uprawnionego o dopuszczenie i przeprowadzenie dowodu z zeznań świadka W. J. na okoliczność zawieszenia nad barem wnoszącego sprzeciw tablicy z oznaczeniem „coca cola złoty róg" i prowadzenia działalności gospodarczej pod inną nazwą. Zdaniem Kolegium okoliczności powyższe nie mają w niniejszej sprawie istotnego znaczenia.

Wobec tego, że przepis art. 131 ust. 2 pkt 1 ustawy Prawo własności przemysłowej stanowi samodzielną podstawę unieważnienia prawa ochronnego na sporny znak towarowy w zakresie w jakim wnoszący sprzeciw domaga się jego unieważnienia, Kolegium Orzekające stwierdziło, że w rozpatrywanej sprawie zbędne jest ustalanie, czy zaistniały podstawy do unieważnienia przedmiotowego prawa także w oparciu o art. 132 ust. 1 pkt 2 p.w.p., który został powołany w podstawie prawnej sprzeciwu. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z dnia 5 kwietnia 2006 r. sygn. akt [...] stwierdził, bowiem że: *„każda z sytuacji określonych w następujących po sobie jednostkach redakcyjnych komentowanych przepisów stanowi wystarczającą, samodzielną i wewnętrznie spójną podstawę do unieważnienia prawa z rejestracji. Jeśli zatem zostaną wyczerpane przesłanki niedopuszczalności rejestracji określone w którymkolwiek z punktów art. 8 czy 9 ustawy o znakach towarowych, to zbędnym jest ustalanie czy w sprawie występują także inne podstawy do unieważnienia prawa z rejestracji wymie-*

nione w tych przepisach, nawet wówczas gdyby takie podstawy istniały".

W świetle powyższego Kolegium Orzekające decyzją wydaną w trybie postępowania spornego unieważniło prawo ochronne udzielone na znak towarowy „Złoty Róg BROWAR KALISKI".

Uprawniony wniósł do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie skargę, domagając się uchylenia przedmiotowej decyzji i zasądzenia kosztów postępowania. W wyroku Sąd wskazał, iż „(...) W skardze spółka raz wywodziła, że oznaczenie Złoty Róg odnosi się do miejsca w K. o takiej nazwie zwyczajowo przyjętej (...) innym razem, że jest to nazwa historyczna (...), której uczestnik postępowania nie mógł zawłaszczyć wyłącznie na cele wykonywanej działalności gospodarczej, jako nazwy dla swojego lokalu. Z przedłożonych przez skarżącą w toku postępowania dokumentów objętych ustaleniami Urzędu Patentowego wynika, iż nazwa Złoty Róg nie jest nazwą ściśle historyczną (...) oraz że nazwa ta jest nazwą zwyczajową nie będąc nazwą placu lub ulicy – nazwą geograficzną (...). Urząd Patentowy w zaskarżonej decyzji odniósł się do powyższych okoliczności stwierdzając, że nazwa Złoty Róg jest nazwą przyjętą zwyczajowo dla tego miejsca w K. Nazwa ta wywodzi się od nazwy przedwojennego sklepu usytuowanego w tym miejscu, a po wojnie od kompleksu budynków i zbiegu ulic Ś. i Alei W. Po wojnie budynki te zostały rozebrane. Urząd Patentowy odniósł się także do argumentacji skarżącej dotyczącej nazwy Złoty Róg dla przystanku komunikacji miejskiej argumentując, że w wielu miastach Polski nazwy przystanków również są zwyczajowo przyjmowane od miejsca ich posadowienia. W związku z tym zarzut skarżącej o braku rozważań organu administracji w zakresie przedłożonych przez spółkę dokumentów, należało uznać za nietrafny.

Odnosząc się do zarzutu skarżącej o nieuprawnionym powoływaniu się w rozstrzygnięciu przez Urząd Patentowy na wskazane wyroki sądów, z tego względu, że w sprawach tych stroną było przedsiębiorstwo/przedsiębiorca o nazwie P. a nie K. P. należy (...) podzielić argumenty organu patentowego o niezasadności stanowiska skarżącej. Zgodnie z ustaleniami organu patentowego, według ewidencji działalności gospodarczej, przedsiębiorcą wykonującym działalność gospodarczą pod nazwą „Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe A." był P. K., a nie owe przedsiębiorstwo, gdyż K. P. tę działalność gospodarczą faktycznie wykonywał, a więc to on był stroną postępowań sądowych, a nie wymienione przedsiębiorstwo. Zgodnie bowiem z art. 4 ust. 1 ustawy o swobodzie działalności gospodarczej – przedsiębiorcą (...) jest osoba fizyczna, osoba prawna i jednostka organizacyjna niebędąca osobą prawną, której odrębna ustawa przyznaje zdolność prawną – wykonująca we własnym imieniu działalność gospodarczą (...).

K. P. wykonywał działalność gospodarczą w rozumieniu art. 2 ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, zgodnie ze zgłoszeniem, jako działalność handlową i usługową, pokrywającą się w spornym zakresie z działalnością gospodarczą wykonywaną przez skarżącą. Na okoliczności te Urząd Patentowy przeprowadził stosowne postępowanie dowodowe. Działalność tę K. P. wykonywał, jako osoba fizyczna, a nie, jako osoba prawna lub jednostka organizacyjna, o których mowa w art. 4 ust. 1, był zatem przedsiębiorcą w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, a więc stroną wymienionych postępowań sądowych. W związku z tym zarzut skarżącej, o nieuprawnionym powoływaniu się przez organ patentowy w uzasadnieniu decyzji na wskazane wyroki sądów, należało uznać za chybiony.

Istotą sporu jest rozstrzygnięcie Urzędu Patentowego stwierdzające złą wiarę skarżącej w zgłoszeniu spornego znaku towarowego (art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p.), która to zła wiara musi istnieć w momencie zgłoszenia oznaczenia do ochrony. Okoliczności uzasadniające stwierdzenie złej wiary spółki zostały przez organ patentowy szczegółowo omówione. Urząd Patentowy ustalił bowiem, że K. P od 2001 r. prowadził lokal w K. w miejscu określanym zwyczajowo jako Złoty Róg pod tą samą nazwą. Nazwa ta dla określenia miejsca w K. jest powszechnie znana mieszkańcom, jako nazwa zwyczajowo przyjęta, a nie, jako nazwa historyczna lub geograficzna, o czym nadmieniono wcześniej. W związku z tym, że i lokal uczestnika postępowania był prowadzony pod tą nazwą, był on z nią bezpośrednio kojarzony w K.

Przeprowadzając badanie spornego znaku Urząd Patentowy (...) zasadnie uznał, że jego elementem wyróżniającym i dominującym wizualnie i znaczeniowo jest wyrażenie „Złoty Róg", jako umieszczone na samej górze znaku i pisane o wiele większymi i fantazyjnymi literami niż napis BROWAR KALISKI umieszczony u dołu znaku, mający charakter opisowy. W związku z tym organ patentowy zasadnie uznał, że dominujący element znaku spornego (Złoty Róg) jest bardzo podobny, a można nawet przyjąć, że jest tożsamy z nazwą lokalu uczestnika postępowania. Nadto, na co zwracał także uwagę Urząd Patentowy, obaj przedsiębiorcy prowadzą działalność gospodarczą w tej samej branży (gastronomia), ich lokale znajdują się na tym samym rynku (ulicy) w bezpośredniej od siebie odległości, co może powodować (wobec istotnego podobieństwa oznaczeń) powstawanie pomyłek wśród klientów, którzy nie będą przecież umawiali się w BROWARZE KALISKIM, lecz w lokalu ZŁOTY RÓG, a tej nazwy używają obecnie dwa sąsiadujące ze sobą lokale – skarżącej i uczestnika postępowania.

Urząd Patentowy podnosił także fakt, wykazany w postępowaniu administracyjnym, zwracania się przez K. P. do spółki jeszcze przed wystąpieniem przez spółkę z podaniem o rejestrację znaku, bowiem [...] stycznia 2007 r. i [...] lutego 2007 r., by zaprzestała używania nazwy dla swojego lokalu Złoty Róg ze względu na używanie od 2001 r. tej nazwy dla lokalu prowadzonego przez uczestnika postępowania. Jednakże skarżąca, ze świadomością rejestracji znaku będącego nazwą lokalu K. P, o rejestrację tę wystąpiła, argumentując w skardze, że to K. P nieuczciwie blokował dostęp do nazwy historycznej „Złoty Róg" próbując tę nazwę zawłaszczyć wyłącznie dla swojego lokalu. Wydaje się, że w sytuacji, w której to skarżąca wystąpiła o nadanie tej nazwy swojemu lokalowi, przedmiotowe zarzuty powinno się zweryfikować (...).

Dobra lub zła wiara jest uzależniona od stanu świadomości zgłaszającego znak towarowy do ochrony. (...) Decydujące znaczenie ma w każdym przypadku stan świadomości i moment dowiedzenia się, że inna osoba przedmiotowego oznaczenia używa. Świadomość taką skarżąca miała jeszcze przed zgłoszeniem znaku towarowego do ochrony, na co wskazują pisma K. P. kierowane do spółki przed wystąpieniem o rejestrację znaku, domagające się zaprzestania używania przez spółkę dla jej lokalu nazwy od dawna już używanej przez K. P. dla lokalu sąsiedniego. Badając zaskarżoną decyzję Sąd uznał, że Urząd Patentowy w dokonanych ustaleniach faktycznych wykazał i prawidłowo uzasad-

nił w decyzji, że zła wiara skarżącej istniała w momencie zgłaszania znaku do ochrony, co jest warunkiem przyjęcia, że zgłoszenia dokonano w złej wierze." W świetle powyższego Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wyrokiem z dnia 25 września 2013 r. oddalił skargę uprawnionego do spornego znaku. Od przedmiotowego wyroku uprawniony złożył skargę kasacyjną. Naczelny Sąd Administracyjny wyrokiem z dnia 17 marca 2015 roku oddalił skargę kasacyjną, uznając iż nie zasługuje ona na uwzględnienie.

W wyroku tym NSA wskazał: „(...) Sąd I instancji stwierdził, że Urząd Patentowy uznając, iż sporny znak towarowy został zgłoszony w złej wierze, zasadnie odstąpił od rozważań odnoszących się do zarzutu naruszenia przepisu art. 132 ust. 1 pkt 2 p.w.p. Stwierdzenie wystąpienia przesłanki z art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p. stanowiło bowiem samoistną podstawę dla unieważnienia spornego prawa ochronnego. Za nietrafny WSA uznał zarzut o braku rozważań organu w zakresie przedłożonych przez spółkę dokumentów. Zdaniem skarżącej, zarzucanie jej złej wiary w zgłoszeniu spornego znaku towarowego nie zostało przez organ wykazane, a w szczególności pominięto zgłaszane przez nią dowody, które zaprzeczają zasadności stanowiska organu. WSA podniósł, że w skardze spółka raz wywodziła, iż oznaczenie Z. R. odnosi się do miejsca w K. o takiej nazwie przyjętej zwyczajowo, w innym zaś miejscu twierdziła, że jest to nazwa historyczna, której uczestnik postępowania nie mógł zawłaszczyć wyłącznie na cele wykonywanej działalności gospodarczej, jako nazwy dla swojego lokalu. Sąd stwierdził w tym zakresie, że z przedłożonych przez skarżącą w toku postępowania dokumentów objętych ustaleniami Urzędu Patentowego wynika, iż nazwa Z. R. nie jest nazwą ściśle historyczną (...) oraz że jest nazwą zwyczajową, nie będąc nazwą geograficzną (nazwą placu lub ulicy). (...) Urząd Patentowy w zaskarżonej decyzji podał, że nazwa Z. R. jest nazwą przyjętą zwyczajowo dla tego miejsca w K. i wywodzi się od nazwy przedwojennego sklepu usytuowanego w tym miejscu, a po wojnie od kompleksu budynków i zbiegu ulic Ś. i Al. W. Organ odniósł się także do argumentacji skarżącej dotyczącej nazwy Z. R. dla przystanku komunikacji miejskiej.

Sąd podzielił stanowisko organu o niezasadności twierdzeń skarżącej w zakresie nieuprawnionego powoływania się przez Urząd na wskazane wyroki sądów i zarzut ten uznał za chybiony. Z ewidencji działalności gospodarczej wynika, iż przedsiębiorcą wykonującym działalność gospodarczą pod nazwą „P. P.-H. A." był P. K., a nie to przedsiębiorstwo. Wskazana osoba fizyczna tę działalność gospodarczą faktycznie wykonywała, a więc to ona była stroną postępowań sądowych, nie zaś wymienione przedsiębiorstwo. W tym zakresie WSA powołał się na treść art. 4 ust. 1 i art. 2 ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Sąd I instancji podkreślił, że K. P. wykonywał działalność gospodarczą zgodnie ze zgłoszeniem, jako działalność handlową i usługową, pokrywającą się w spornym zakresie z działalnością gospodarczą wykonywaną przez skarżącą spółkę. Na okoliczności te organ przeprowadził postępowanie dowodowe.

Sąd I instancji jako istotę sporu wskazał stwierdzenie przez organ złej wiary skarżącej w zgłoszeniu spornego znaku towarowego. Powołując się na treść art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p. podniósł, że okoliczności uzasadniające stwierdzenie złej wiary spółki zostały przez organ szczegółowo ustalone. WSA stwierdził, że K. P. od 2001 r. prowadził lokal w K. w miejscu określanym zwyczajowo jako Z. R. pod tą samą nazwą. Nazwa ta dla określenia miejsca w K. jest powszechnie znana mieszkańcom, jako nazwa zwyczajowo przyjęta, a nie, jako nazwa historyczna lub geograficzna. W związku z tym, że i lokal uczestnika postępowania był prowadzony pod tą nazwą, był on z nią bezpośrednio kojarzony w K.

W ocenie Sądu, organ przeprowadzając badanie spornego znaku zasadnie uznał, że jego elementem wyróżniającym i dominującym wizualnie i znaczeniowo jest wyrażenie „Z. R.", jako umieszczone na samej górze znaku i pisane o wiele większymi i fantazyjnymi literami niż napis B. K. umieszczony u dołu znaku, mający charakter opisowy. W związku z tym prawidłowe jest, zdaniem Sądu, stanowisko UP, iż dominujący element znaku spornego (Z. R.) jest bardzo podobny, a można nawet przyjąć, że jest tożsamy z nazwą lokalu uczestnika postępowania. Nadto, na co zwracał także uwagę Urząd Patentowy, obaj przedsiębiorcy prowadzą działalność gospodarczą w tej samej branży (gastronomia), ich lokale znajdują się na tym samym rynku (ulicy) w bezpośredniej od siebie odległości, co może powodować (wobec istotnego podobieństwa oznaczeń) powstawanie pomyłek wśród klientów.

Sąd wskazał ponadto na fakt zwracania się przez K. P. do spółki jeszcze przed wystąpieniem przez nią o rejestrację znaku, by zaprzestała używania nazwy dla swojego lokalu Z. R. ze względu na używanie tej nazwy od 2001 r. dla lokalu prowadzonego przez uczestnika postępowania. Skarżąca, ze świadomością rejestracji znaku będącego nazwą lokalu K. P., wystąpiła o rejestrację. W skardze podniosła ponadto, że K. P. nieuczciwie blokował dostęp do nazwy historycznej „Z. R.", próbując ją zawłaszczyć wyłącznie dla swojego lokalu. (...) Sąd I instancji stwierdził, że dobra lub zła wiara jest uzależniona od stanu świadomości zgłaszającego znak towarowy do ochrony. (...) Sąd nie zgodził się z poglądem, że kluczowe i wyłącznie zasadnicze znaczenie dla przyjęcia dobrej wiary ma jedynie zamiar wykonywania działalności gospodarczej pod zgłoszonym do rejestracji oznaczeniem. Decydujące znaczenie ma w każdym przypadku bowiem stan świadomości i moment dowiedzenia się, że inna osoba przedmiotowego oznaczenia używa. WSA podkreślił, że skarżąca spółka świadomość taką posiadała jeszcze przed zgłoszeniem znaku towarowego do ochrony, wskutek pism otrzymywanych od K. P.. W świetle powyższego, zdaniem Sądu I instancji, Urząd Patentowy w dokonanych ustaleniach faktycznych wykazał i prawidłowo uzasadnił, że zła wiara skarżącej istniała w momencie zgłaszania znaku do ochrony, co zaś stanowi warunek przyjęcia, że zgłoszenia dokonano w złej wierze."

Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził, iż „(...) skarga kasacyjna nie zasługuje na uwzględnienie, gdyż podnoszone w niej zarzuty w ramach obu podstaw kasacyjnych z art. 174 p.p.s.a. nie są usprawiedliwione." Wskazał, iż „(...) nie można przyjąć (...) że Sąd I instancji naruszył w sposób istotny przepis art. 141 § 4 p.p.s.a., co miało niewątpliwie wpływ na wynik sprawy. Uzasadnienie zaskarżonego wyroku spełnia bowiem wszystkie wymagania przepisu art. 141 § 4 p.p.s.a., gdyż zawiera zarówno zwięzłe przedstawienie sprawy, zarzutów podniesionych w skardze oraz podstawę rozstrzygnięcia (...).

Bardzo istotnym dowodem w tej sprawie były wyroki Sądu Okręgowego w K. z dnia [...] maja

2008 r. i Sądu Apelacyjnego w Ł.z dnia [...] listopada 2009 r. (...) Z uzasadnień powyższych wyroków wynikało ewidentnie, że Sądy te ponad wszelką wątpliwość ustaliły pierwszeństwo używania nazwy „Z. R." przez K. P. dla oznaczenia jego lokalu gastronomicznego i prowadzonej działalności w zakresie usług gastronomicznych, a zgłoszenie do rejestracji spornego znaku towarowego zawierającego oznaczenie „Z. R." Sądy uznały za czyn nieuczciwej konkurencji w rozumieniu art. 3 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Należy stwierdzić ponadto, że organ Urząd Patentowy przeprowadził postępowanie dowodowe w tej sprawie w sposób wyczerpujący, korzystając również z możliwości prowadzenia tego postępowania na rozprawach, gdzie szczegółowo wyjaśniono wszystkie istotne okoliczności sprawy. Wszystkie zgłoszone w toku postępowania wnioski dowodowe zostały przez organ uwzględnione bądź rozważone w uzasadnieniu zaskarżonej decyzji, a Sąd I instancji odnosząc się do zarzutów skargi w tym zakresie oraz oceniając całokształt ustaleń faktycznych i okoliczności sprawy przekonywująco uzasadnił dlaczego ten stan faktyczny podzielił w pełni.

Wprawdzie brak jest wyraźnie określonej instytucji procesowej związania organów administracji oraz sądu administracyjnego orzeczeniami sądu cywilnego w zakresie ustaleń dotyczących rozpoznawanej sprawy sądowo-administracyjnej, ale w tym przypadku należy stwierdzić, że nie mogło pozostać bez wpływu na ocenę złej wiary wnioskodawcy w zarejestrowaniu znaku towarowego, przypisanie mu w wyrokach sądu cywilnego popełnienia czynu nieuczciwej konkurencji odnoszącym się bezpośrednio do przedmiotowego znaku towarowego.

Zatem zupełnie zrozumiałym jest, że Sąd I instancji w niniejszej sprawie oparł się w znacznej mierze na ustaleniach organu dokonanych na podstawie ww. wyroków sądów powszechnych dotyczących naruszenia przez skarżącego przepisów ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

W tej sytuacji organ mógł nie uwzględnić wszystkich wniosków dowodowych, w tym wniosku o przedstawienie konkretnego świadka, tym bardziej że został zgłoszony na okoliczności już udowodnione lub nieistotne dla rozstrzygnięcia sprawy. (...) Należy podkreślić, że sądy powszechne w sprawie cywilnej o czyn z nieuczciwej konkurencji przeprowadziły bardzo wnikliwe postępowanie dowodowe i rozstrzygnęły na niekorzyść skarżącego B. K.

Niezależnie od ustaleń sądu cywilnego i wyników postępowania w sprawie cywilnej o czyn nieuczciwej konkurencji zarówno organ – Urząd Patentowy, jak i Sąd I instancji kontrolując decyzję administracyjną bardzo wnikliwie oceniły zebrany w sprawie materiał dowodowy i przyjęły ustalenia faktyczne, które dały podstawę do zastosowania przepisu art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p.

Analiza akt administracyjnych i protokołów z rozpraw administracyjnych wskazuje, że Urząd Patentowy uwzględnił wnioski dowodowe strony skarżącej w takim zakresie, w jakim było to niezbędne do wyjaśnienia wszystkich istotnych okoliczności sprawy, w tym również pochodzenie nazwy „Z. R.", które to oznaczenie miało decydujący wpływ na ocenę wartości przedmiotowego znaku towarowego, zarejestrowanego przez skarżącą spółkę.

Nie można w świetle przeprowadzonych dowodów uznać, że nazwę „Z. R." należy zaliczyć jako oznaczenie geograficzne, historyczne i jako takie należące do domeny publicznej. Przyjęcie, że nazwa „Z. R." użyta w spornym znaku towarowym ma charakter fantazyjny dla oznaczenia między innymi usług gastronomicznych, było w pełni uprawnione i wywodzi się ona od nazwy przedwojennego sklepu usytuowanego w tym miejscu, a po wojnie od kompleksu budynków tam pobudowanych (...).

Niespornym jest w niniejszej sprawie, że w czasie zgłoszenia do rejestracji spornego znaku towarowego, zawierającego nazwę „Z. R.", uczestnik od kilku lat używał tej nazwy dla oznaczenia swojego lokalu gastronomicznego i prowadzonych przez siebie usług gastronomicznych, czego nawet nie kwestionuje strona skarżąca. Dlatego prawidłowo ustalił organ – Urząd Patentowy, co zaakceptował Sąd I instancji, że skarżący miał świadomość tego faktu, tym bardziej że swoją restaurację o tej samej nazwie usytuował w pobliżu restauracji uczestnika.

Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego ocena znaczenia tej nazwy dla wartości przedmiotowego znaku towarowego, dokonana przez organ i Sąd I instancji, nie powinna budzić poważniejszych wątpliwości.

Nazwa fantazyjna „Z. R" ma decydujące znaczenie dla przyjęcia zdolności odróżniającej znaku towarowego oraz znamion odróżniających znaku w rozumieniu art. 129 ust. 1 pkt 2 i art. 129 ust. 2 pkt 2 i 3 p.w.p.

Zatem użycie tego oznaczenia w przedmiotowym znaku towarowym stanowiło jedną z przesłanek zastosowania przepisu art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p. Drugą istotną przesłanką zastosowania powyższego przepisu było ustalenie, że zgłoszeniu przedmiotowego znaku towarowego przez skarżącą spółkę towarzyszyła zła wiara.

Zdaniem NSA, w zaskarżonym wyroku wykazano prawidłowość ustaleń Urzędu Patentowego w zakresie spełnienia tej przesłanki, a przede wszystkim dokonano prawidłowej oceny całokształtu zebranego w tym zakresie materiału dowodowego. (...)"

Naczelny Sąd Administracyjny podkreślił, iż „Sąd I instancji odniósł się należycie do zarzutów skarżącej spółki dotyczących przesłanki zgłoszenia znaku w złej wierze z art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p., a skarga kasacyjna nie zawiera przekonywujących argumentów podważających te wywody Sądu I instancji.(...) Spełnienie obu przesłanek z art. 132 ust. 2 pkt 1 p.w.p. wskazuje, że przepis ten w żadnym stopniu nie został naruszony przez Sąd I instancji zarówno poprzez wykładnię pojęcia złej wiary, jak również poprzez prawidłowe zastosowanie go do ustalonego stanu faktycznego."

Cytaty pochodzą z wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 25.09.2013 r. (sygn. akt. VI SA/Wa 2480/12) oraz wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 17.03.2015 r. (sygn. akt II GSK 172/14).

Decyzję wydało Kolegium Orzekające ds. spornych w składzie:

Magdalena Zamilska *– Przewodnicząca Kolegium Orzekającego*
Michał Jarosiński *– ekspert-orzecznik*
Elżbieta Błach *– ekspert*

Redakcja decyzji
Agnieszka Zienkiewicz-Kaczmarek
we współpracy z ekspertem
Michałem Jarosińskim

Obfitość nowych publikacji UPRP

W odpowiedzi na ciągły niedosyt informacji i zapotrzebowanie odbiorców na wiedzę z obszaru ochrony własności przemysłowej Urząd Patentowy RP opublikował w minionym kwartale liczne nowości wydawnicze, w tym publikacje książkowe, broszury, kolejne tytuły zeszytów z serii „Ochrona własności przemysłowej", w łącznym nakładzie około 238 tysięcy egzemplarzy.

Należy podkreślić, że większość powyższych publikacji rozpowszechniana jest bezpłatnie wśród przedstawicieli małych i średnich przedsiębiorstw, rzeczników patentowych, przedstawicieli nauki, studentów, uczniów, wynalazców oraz wszystkich zainteresowanych uzyskiwaniem i korzystaniem z praw wyłącznych na przedmioty ochrony własności przemysłowej. Publikacje te wykorzystywane są również podczas licznych szkoleń, warsztatów, konferencji, sympozjów, itp., których organizatorem lub współorganizatorem jest Urząd i przyczyniają się do upowszechniania wiedzy z zakresu ochrony własności przemysłowej w różnych kręgach odbiorców.

Szczególną uwagę należy zwrócić na publikację pod tytułem: **„Przesłanki udzielenia prawa ochronnego na znak towarowy na podstawie art. 132 ust. 2 pkt 2 pwp"**, będącą zapowiedzią serii wydawniczej „Przewodnik. Znaki towarowe". Jest to praca zbiorowa pracowników Departamentu Znaków Towarowych UPRP pod redakcją Edyty Demby-Siwek dyrektora departamentu, autorstwa Elżbiety Pniewskiej-Caban, Małgorzaty Szymańskiej-Rybak oraz Magdaleny Wróbel. Publikacja ta zawiera zasady, obowiązki, definicje, uwagi dotyczące problematyki udzielania prawa ochronnego na znak towarowy oraz niebezpieczeństwa wprowadzenia w błąd odbiorców w rezultacie podobieństwa towarów i ich oznaczeń.

Kolejną pozycją w sprzedaży wydaną przez UPRP są: **„Teksty ujednolicone podstawowych aktów wykonawczych do ustawy Prawo własności przemysłowej"** – wydanie trzecie zaktualizowane (stan prawny na dzień 30 czerwca 2015 r.). Publikację stanowią zaktualizowane i ujednolicone akty wykonawcze do ustawy prawo własności przemysłowej związane ściśle z udzielaniem przez Urząd Patentowy praw wyłącznych na przedmioty własności przemysłowej oraz utrzymaniem ich w mocy.

Dzięki współfinansowaniu ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach projektu systemowego POIG „Wsparcie efektywnego wykorzystania własności przemysłowej w innowacyjnej gospodarce" realizowanego przez Urząd, opublikowano aż 47 nowych pozycji, w tym 45 kolejnych zeszytów z serii **„Ochrona własności przemysłowej"** (od 41. do 85. numeru) oraz dwie broszury dotyczące ochrony: **pierwsza – ochrony patentowej wynalazków** autorstwa Marka Burego, druga – **ochrony wzorów przemysłowych** autorstwa Mariusza Kondrata.

Zarówno zeszyty, jak i broszury odnoszą się ściśle do aktualnych tematów. Stąd bierze się duże zainteresowanie nimi ze strony szerokiego kręgu odbiorców, gdyż dotyczą wielu trudnych, nierzadko spornych kwestii oraz skomplikowanych zagadnień z dziedziny ochrony własności przemysłowej, z jakimi zmaga się współczesny świat. Należy tu wymienić chociażby ochronę oprogramowania, bezpieczeństwo i naruszenia praw autorskich w sieci czy ochronę patentową wynalazków farmaceutycznych, wynalazki biotechnologiczne i wiele, wiele równie ciekawych tematów. Publikacje te, jak wspomniano, rozpowszechniane są przez Urząd bezpłatnie.

Opracowała ***Maria Cybulska***

URZĄD PATENTOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

34 SEMINARIUM RZECZNIKÓW PATENTOWYCH SZKÓŁ WYŻSZYCH

CEDZYNA

14–18 WRZEŚNIA 2015

HOTEL GROMADA W CEDZYNIE

WIPO
WORLD
INTELLECTUAL PROPERTY
ORGANIZATION

Rada Rzeczników Patentowych
Szkół Wyższych

Wyższa Szkoła Handlowa
im. Bolesława Markowskiego
w Kielcach

Politechnika
Świętokrzyska

Panele, sesje, warsztaty seminarium

14 WRZEŚNIA

Otwarcie seminarium
dr Alicja Adamczak, prezes Urzędu Patentowego RP;
prof. Stanisław Adamczak, rektor Politechniki Świętokrzyskiej;
dr Jan Waluszewski, rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach;
Ryszard Frelek, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej
prowadzenie obrad: *Alina Domańska-Baer*

Uprawniony do i z tytułu nabycia praw na dobrach własności przemysłowej
prof. Urszula Promińska, Uniwersytet Łódzki

Zarządzanie własnością intelektualną w uczelni. Prawa do wyników badań naukowych i prac rozwojowych dokonanych przez pracownika oraz zasady ich komercjalizacji w świetle nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym
dr Julia Chlebny, Uniwersytet Łódzki

panel dyskusyjny:
prof. Andrzej Szewc, Politechnika Świętokrzyska; *Maciej Czarnik*, Uniwersytet Jagielloński; *Krystian Gurba*, CITTRU, Uniwersytet Jagielloński; *Renata Zawadzka*, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie

Transfer technologii z nauki do biznesu – aktualne problemy
Justyna Cięgotura, Poznański Park Naukowo-Technologiczny; *dr Marek Salamonowicz*, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie; *dr hab. Maciej Szaleniec*, Polska Akademia Nauk

Strefa klienta UPRP – nowoczesne kanały komunikacji
Maria Sznuk-Olewczyńska, *Mariusz Przeklasa*, Urząd Patentowy RP

eUSŁUGI UPRP – ePUAP
Sebastian Christow, Marek Gajewski, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji; *Irena Bielecka, Zbigniew Markiewicz*, Urząd Patentowy RP

15 WRZEŚNIA

Perspektywa wdrożenia jednolitej ochrony patentowej, ze szczególnym uwzględnieniem stanu realizacji warunków wejścia w życie Porozumienia w sprawie Jednolitego Sądu Patentowego
prof. Aurelia Nowicka, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Interpretacja zastrzeżeń patentowych – warsztaty
dr Paweł Koczorowski, Urząd Patentowy RP

Ochrona patentowa genów w zakresie funkcji
Luiza Godecka, Urząd Patentowy RP

PROGRAM KOMPUTEROWY JAKO WYNALAZEK? – CZĘŚĆ 1

Zasady ochrony patentowej rozwiązań informatycznych
dr Żaneta Pacud

Ochrona programów komputerowych w prawie własności intelektualnej w perspektywie historycznej
Józef Halberszтadt, Urząd Patentowy RP

PROGRAM KOMPUTEROWY JAKO WYNALAZEK? – CZĘŚĆ 2

Debata oksfordzka

studium przypadku: *Sylwia Wit vel Wilk*, *Urząd Patentowy RP*

uczestnicy debaty:
dr Marek Bury, Polska Izba Rzeczników Patentowych
dr Ireneusz Słomka, Urząd Patentowy RP

16 WRZEŚNIA

Wspólność praw własności intelektualnej
Agnieszka Sztoldman, Uniwersytet Warszawski

Zmiany w przepisach prawa krajowego i unijnego dotyczące znaków towarowych
Edyta Demby-Siwek, Urząd Patentowy RP

Nowelizacja ustawy Prawo własności przemysłowej
Andrzej Pyrża, zastępca prezesa, Urząd Patentowy RP

17 WRZEŚNIA

Ochrona i eksploatacja utworu naukowego w świetle przepisów prawa autorskiego
dr hab. Wojciech Machała, Uniwersytet Warszawski

Utwory pracownicze w prawie autorskim – zasady nabywania praw przez pracodawców oraz warunki korzystania z tych praw
dr Marek Bukowski, radca prawny

Zakres ochrony praw własności intelektualnej w nowym modelu postępowania karnego
Dariusz Kuberski, Prokuratura Generalna

Interpretacja zastrzeżeń patentowych przez Europejski Urząd Patentowy
dr Igor Dydenko, Europejski Urząd Patentowy

Sprzeczność oznaczenia z dobrymi obyczajami jako przeszkoda rejestracji znaku towarowego
dr Jarosław Dudzik, dr Michał Mazurek, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

18 WRZEŚNIA

Renomowane znaki towarowe w Internecie
dr hab. Ewa Skrzydło-Tefelska, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Używanie i ochrona znaku towarowego przedstawionego graficznie i zarejestrowanego w postaci pozbawionej cechy graficznej przedstawialności
Beata Piwowarska, sędzia, przewodnicząca Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych

Kumulatywna ochrona prawna wzorów przemysłowych – teoria oraz praktyka
dr Krzysztof Czub, Uniwersytet Gdański

DEBATY CEDZYŃSKIE

Alina Domańska-Baer

W sali wykładowej Hotelu Gromada w Cedzynie k/Kielc, w połowie września tego roku, zasiadło prawie 100 uczestników 34. Seminarium Rzeczników Patentowych i zapełniało sale od rana do wieczora, nie bacząc na kuszące, wówczas jeszcze, lato.

Tegoroczny program seminarium wymagał szczególnej uwagi. Przewidywał m.in.:
– bardzo ważną dla rzeczników patentowych działających w sektorze nauki debatę o zarządzaniu tworzonymi w nim przedmiotami własności intelektualnej, zwłaszcza ich komercjalizacji;
– debatę oksfordzką o patentowaniu programów komputerowych;
– równie ważne omówienie wielu istotnych zmian, jakie już obowiązują lub niebawem będą wprowadzone w życie, w ustawodawstwie dotyczącym własności przemysłowej.

Truizmem jest, że każda gospodarka dla swego rozwoju potrzebuje rozwiązań innowacyjnych, a także i to, że ich „dostawcą" winno być w znacznej mierze środowisko nauki. Mówili o tym w słowie powitalnym, zarówno Prezes UPRP dr Alicja Adamczak, jak i współgospodarze seminarium: Rektor Politechniki Świętokrzyskiej – **prof. Stanisław Adamczak,** Rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach – **doc. dr Jan Waluszewski** a także przedstawiciel Światowej Organizacji Własności Intelektualnej – **Ryszard Frelek.**

Otwierające seminarium wystąpienia stanowiły bardzo dobry wstęp do **PIERWSZEJ DEBATY** o prawnych i praktycznych możliwościach komercjalizacji powstających w uczelniach dóbr intelektualnych. Regulujący te kwestie art. 86 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym już na ubiegłorocznym seminarium był przedmiotem ożywionej dyskusji, tak ze względu na istotne zmiany, jakie wprowadzał w systemie zarządzania własnością intelektualną, jak i z powodu niejasności jego niektórych postanowień.

W ciągu minionego roku, z inicjatywy Urzędu Patentowego RP i pod jego auspicjami, przy wsparciu merytorycznym i finansowym Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, został opracowany *Poradnik – praca zbiorowa pod redakcją dr Justyny Ożegalskiej –Trybalskiej pt. „Regulaminy zarządzania własnością intelektualną w szkołach wyższych w świetle znowelizowanej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym".*

Debata nad przyjętymi w *Poradniku* propozycjami poprzedzona została wykładem **prof. Urszuli Promińskiej** z Uniwersytetu Łódzkiego, która w sposób jak zawsze perfekcyjny, przekazała usystematyzowaną wiedzę o zasadach pierwotnego i wtórnego nabycia praw do dóbr niematerialnych, w szczególności dóbr własności przemysłowej (wynalazki, wzory użytkowe i przemysłowe), innych oznaczeń odróżniających (firma, oznaczenia geograficzne, znaki towarowe) oraz utworów.

Nie ulega wątpliwości, że *Poradnik,* ze względu na swą zawartość i układ, będzie bardzo pomocny w zarządzaniu własnością intelektualną i ułatwi uczelniom zaktualizowanie dotychczasowych regulaminów. Nie znaczy to jednak, że usuwa liczne wątpliwości natury prawnej i praktycznej jakie wiążą się z realizacją postanowień art. 86. Wynikało to jednoznacznie z wystąpień poszczególnych uczestników debaty. Nie można jednak pomijać rzeczywistego zakresu dyskutowanego artykułu, który z całą pewnością nie uwłaszcza naukowców i nie stwarza przywileju profesorskiego.

Podkreślała to z całą mocą jedna ze współautorek *Poradnika* **dr Julia Chlebny** z Uniwersytetu Łódzkiego, która w swoim wystąpieniu szczegółowo omó-

W uroczystym otwarciu 34. Seminarium w Cedzynie wzięli udział (od prawej) dr Alicja Adamczak – Prezes Urzędu Patentowego RP, Ryszard Frelek ze Światowej Organizacji Własności Intelektualnej, prof. Stanisław Adamczak – Rektor Politechniki Świętokrzyskiej oraz doc. dr Jan Waluszewski – Rektor Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach

Wystąpienie prof. Aurelii Nowickiej. Po lewej prowadząca obrady – Alina Domańska-Baer

wiła kategorie dóbr intelektualnych, podlegających działaniu art. 86 oraz tryb postępowania z takim dobrami. **Renata Zawadzka** – rzecznik patentowy w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym w Szczecinie m.in. skrytykowała, jako trudny do praktycznej realizacji, tryb przejmowania przez twórców należących do uczelni dóbr intelektualnych oraz podnosiła kwestię niedostosowania wprowadzonych regulacji do warunków uczelni, podając jako jeden z przykładów problem wynagradzania twórców wynalazku w sytuacji, gdy są wśród nich studenci i doktoranci. W podobnym tonie wypowiadali się także inni uczestnicy debaty: **Krystian Gruba** z Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz rzecznik patentowy **Maciej Czarnik** z Jagiellońskiego Centrum Rozwoju Leków JCET.

Wszyscy podkreślali, że zawarte w *Poradniku* wzory umów i regulaminów stanowią tylko propozycje, które w każdej uczelni muszą być dostosowane do jej warunków.

O prawnych aspektach trudności, jakie trzeba pokonywać w trakcie transferu innowacji z nauki do biznesu, mówił, w oparciu o przeprowadzone przez siebie badania w 20 polskich uczelniach, **dr Marek Salamonowicz** z Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie (więcej o badaniu w tym numerze „Kwartalnika").

Czterogodzinną debatę podsumowało wystąpienie **dr hab. Macieja Szaleńca** z Instytutu Katalizy Fizykochemii Powierzchni im. J. Habera Krakowskiego Oddziału PAN. Na przykładach prób komercjalizowania własnych wynalazków pokazał bariery, prawne, administracyjne i zwłaszcza mentalne, skutecznie hamujące przepływ innowacji z nauki do biznesu. Uświadomił słuchaczom, że przyjazne z pozoru dla wynalazców przepisy często są nieskorelowane z innymi obowiązującymi regulacjami, sprowadzając niekiedy próby wdrożeniowe na granice absurdu.

Równie długo, ale z większymi emocjami, przebiegała **DEBATA OKSFORDZKA** prowadzona pod hasłem „Program komputerowy jako wynalazek?" Starli się w niej zwolennicy i przeciwnicy udzielania ochrony patentowej na wynalazki realizowane przy pomocy programu komputerowego i na wszelkiego rodzaju rozwiązania informatyczne.

Zanim jednak adwersarze przedstawili swoje stanowiska, **dr Żaneta Pacud** przypomniała prawne zasady ochrony patentowej rozwiązań informatycznych, a **Józef Halbersztadt** z UPRP nakreślił rys historyczny ochrony programów komputerowych w prawie własności intelektualnej.

Merytorycznie wprowadziła w debatę Przewodnicząca Kolegium Orzekającego ds. Spornych UPRP **Sylwia Wit vel Wilk,** omawiając na konkretnych przykładach aktualną linię orzeczniczą Urzędu Patentowego RP. Potem ujawniły się istotne rozbieżności w ocenie obowiązującej w tym zakresie praktyki orzeczniczej.

Zwolenników traktowania programu komputerowego jako środka technicznego, określającego zdolność patentową wynalazku reprezentował rzecznik patentowy **dr Marek Bury** z Polskiej Izby Rzeczników Patentowych, przeciwników – ekspert UPRP **dr Ireneusz Słomka.**

W ramach dyskusji praktykę Urzędu poparła **prof. Aurelia Nowicka** z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu wykazując, że w świetle obowiązującej Dyrektywy o ochronie programów komputerowych, jak i przepisów polskiego prawa własności przemysłowej, nie jest możliwe udzielanie ochrony patentowej na wynalazki z użyciem programu komputerowego, gdyż tym samym pośrednio udzielana byłaby ochrona na sam program. Jej wywód nie przekonał jednak zwolenników zmian w praktyce naszego krajowego Urzędu, którzy wskazywali na praktykę EPO, działającego w oparciu o tę samą Dyrektywę.

Ta liberalna praktyka EPO została omówiona w trakcie późniejszych warsztatów, prowadzonych przez eksperta EPO z Oddziału w Berlinie, **dr Igora Dydenko.** Europejski Urząd Patentowy, odmiennie niż Urząd Patentowy RP, interpretuje zastrzeżenia patentowe, decydujące o zdolności patentowej wynalazków urzeczywistnianych przy pomocy komputera. Wprawdzie obowiązujące ekspertów Europejskiego Urzędu wytyczne nie dopuszczają udzielania ochrony patentowej na programy komputerowe jako takie, to jednak ich udział w realizacji wynalazku może być, i często jest, traktowany jako cecha techniczna przesądzająca o zdolności patentowej rozwiązania.

W podsumowaniu Debaty, prowadząca ją Prezes UPRP **dr Alicja Adamczak** stwierdziła, że choć nie doprowadziła ona do istotnego zbliżenia stanowisk, to jednak

W obradach wzięło udział ponad 100 rzeczników patentowych szkół wyższych

Wystąpieniom towarzyszyły liczne komentarze i pytania uczestników

– jak każda wymiana poglądów – jest wartościowym wkładem w prace Urzędu Patentowego nad stworzeniem wytycznych dla ekspertów w dyskutowanej dziedzinie.

Wydaje się, że przynajmniej na razie, w praktyce Urzędu Patentowego w zakresie ochrony rozwiązań z udziałem programu komputerowego nie można spodziewać się zasadniczych zmian.

Natomiast ilość i jakość zmian w ustawodawstwie dotyczącym własności przemysłowej, jakie zostały wprowadzone w ostatnim roku, może przyprawić o ból głowy.

O tych nowych regulacjach, wprowadzonych do Prawa własności przemysłowej nowelizacją z 24 lipca 2015 r., które będą obowiązywały już od najbliższego 1 grudnia, mówił **Andrzej Pyrża** – Zastępca Prezesa UPRP, natomiast **Luiza Godecka** z UP, odniosła się szczegółowo do zmian w ochronie patentowej genów w zakresie ich funkcji.

Ze szczególnym zainteresowaniem wysłuchano informacji **Edyty Demby-Siwek,** dyrektora Departamentu Badań Znaków Towarowych UPRP, o swoistej rewolucji w zakresie ochrony znaków towarowych zarówno krajowych, jak i unijnych. Zmiany w systemie ochrony znaków towarowych, wprowadzone obszerną nowelizacją ustawy pwp z 11 września br., wymagać będą od rzeczników także zmian w dotychczasowych, utartych już ścieżkach postępowania ze znakami i przestawienia praktyki na nowe tory.

Nowa dyrektywa unijna, która nie jest jak dotąd prawem obowiązującym, zmienia m.in. definicję znaku towarowego i dopuszcza rejestrację znaku w postaci pozbawionej cechy graficznej przedstawialności.

Dyrektywę tę poddała w swoim wystąpieniu krytyce Przewodnicząca Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych – **Beata Piwowarska.** Jej zdaniem, wprowadzenie dyrektywy w system obowiązującego prawa unijnego spowoduje niemały zamęt na rynku znaków towarowych, a przede wszystkim istotnie obniży stan pewności prawnej w zakresie naruszeń znaków, co odbije się z całą pewnością niekorzystnie na orzecznictwie.

Te zasygnalizowane zmiany wymagają od rzeczników patentowych, chcących dotrzymać standardów zawodowych, pełnej mobilizacji intelektualnej, co tym bardziej unaoczniło wystąpienie **prokuratora Dariusza Kuberskiego,** który jeszcze wyżej podniósł „poprzeczkę mobilizacyjną". Referował w nim zmiany w postępowaniu karnym, wprowadzone w bieżącym roku kolejnymi nowelizacjami kodeksu postępowania karnego. W bardzo ciekawym wykładzie przedstawił sytuację podmiotów praw własności intelektualnej w nowym modelu postępowania karnego. Wprawdzie rzecznicy patentowi nie mogą w tym postępowaniu reprezentować strony, ale zważywszy na dobro swoich klientów, muszą znać przynajmniej „podstawowe oprzyrządowanie procesów karno-prawnych" – podkreślił.

Program seminarium przewidywał więc wielostronne „dokształcenie" jego uczestników z zakresu różnych problemów, które dotyczą i ujawniają się w pracy rzeczników patentowych.

Znakomity wykładowca Akademii Cedzyńskiej, **prof. Aurelia Nowicka** z UAM w Poznaniu, podjęła temat perspektywy wdrożenia jednolitej ochrony patentowej, ze szczególnym uwzględnieniem stanu realizacji warunków wejścia w życie Porozumienia w sprawie Jednolitego Sądu Patentowego. Przypomniała, pasjonującą i można nawet powiedzieć, że burzliwą historię tworzenia instytucji patentu jednolitego oraz Jednolitego Sądu Patentowego, odnosząc się krytycznie do obydwu wypracowanych przez gremia międzynarodowe rezultatów. Wyraziła obawę, że mogłoby to przynieść ogromne straty dla polskiej gospodarki.

Z wielkim uznaniem spotkały się warsztaty poprowadzone przez eksperta UPRP, **dr Pawła Koczorowskiego,** który na przykładzie konstrukcji łopaty dla turbiny wiatrowej, zmusił uczestników warsztatów do ostrego treningu w zakresie myślenia kategoriami patentowymi przy konstruowaniu zastrzeżeń patentowych.

Przedstawiciele prężnego środowiska lubelskiego **dr Jarosław Dudzik** i **dr Michał Mazurek** z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej -Curie omówili, na ciekawych przykładach orzecznictwa, przeszkody w rejestracji znaku towarowego, ze względu na sprzeczność oznaczenia z dobrymi obyczajami. Natomiast **dr hab. Ewa Skrzydło-Tefelska** uświadomiła słuchaczom – w oparciu

Drugiego dnia seminarium odbyła się debata oksfordzka „Program komputerowy jako wynalazek?". Od lewej: dr Alicja Adamczak – Prezes Urzędu Patentowego, Sylwia Wit Vel Wilk – Dyrektor Departamentu Orzecznictwa UPRP oraz dwóch głównych adwersarzy: dr Marek Bury (Polska Izba Rzeczników Patentowych) oraz dr Ireneusz Słomka (Departament Badań Patentowych UPRP)

Dyskusje kuluarowe. Od lewej stoją: Edyta Demby-Siwek – Dyrektor Departamentu Badań Znaków Towarowych UPRP, sędzia Beata Piwowarska oraz prof. Ewa Skrzydło-Tefelska

o orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości – skalę problemów natury materialno-prawnej i jurysdykcyjnej, wynikających z naruszeń praw do renomowanych znaków towarowych w Internecie.

Uzupełniła tę wypowiedź sędzia **Beata Piwowarska** przywołując kolejne orzecznictwo TS, świadczące o braku jednolitej linii orzeczniczej w kwestii naruszeń znaków w przestrzeni wirtualnej i krytykując kuriozalne orzeczenia sądów krajowych w tych sprawach.

Dla rzeczników patentowych działających na rzecz szkół wyższych i jednostek naukowych, szczególnie interesujące były wystąpienia poświęcone zagadnieniu ochrony i eksploatacji utworu naukowego (pasjonująca prezentacja **dr hab. Wojciecha Machały** z Uniwersytetu Warszawskiego) oraz problematyce utworów pracowniczych, zwłaszcza w warunkach jednostek naukowych (niezwykle ciekawe, ilustrowane konkretnymi przykładami, wystąpienie **dr Marka Bukowskiego**).

Niemniej interesujące były przejrzyście usystematyzowane wykłady **Agnieszki Sztoldman** z Uniwersytetu Warszawskiego na temat wspólności praw własności intelektualnej oraz **dr Krzysztofa Czuba** z Uniwersytetu Gdańskiego o kumulatywnej ochronie prawnej wzorów przemysłowych w teorii i praktyce.

Nie można pominąć jeszcze dwóch, bardzo pożytecznych dla rzeczników, spotkań: z przedstawicielami Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji **Sebastianem Christowem** i **Markiem Gajewskim** oraz z Departamentu Informatyki UPRP – **Ireną Bielecką,** dyrektorem departamentu i **Zbigniewem Markiewiczem** o możliwościach korzystania przez rzeczników patentowych z oprzyrządowania elektronicznego w ramach eUSLUGI UPRP i ePUAP-u, a także z **Marią Sznuk-Olewczyńską** z UPRP, na temat nowoczesnych kanałów komunikacyjnych w Urzędzie Patentowym.

Należy także powiedzieć, że bogaty merytorycznie program każdego seminarium przewiduje szczególne „przerywniki". Uroki Ziemi Świętokrzyskiej „od zawsze" prezentuje jego uczestnikom, nieoceniony **Cezary Jastrzębski** – „chodząca encyklopedia" wszystkiego, co dotyczy Świętokrzyskiego. Tegoroczny „przerywnik" był szczególny – uczestnicy seminarium m.in. obejrzeli, przywiezioną z Mediolanu, niezwykle interesującą wystawę „Świat Leonarda da Vinci", w Regionalnym Centrum Naukowo-Technologicznym w Podzamczu Chęcińskim (odpowiednik Centrum Kopernika, o którym pisaliśmy w Kwartalniku UPRP nr 4/2014).

Odbyło się także spotkanie na Politechnice Świętokrzyskiej połączone ze zwiedzaniem nowoczesnych pomieszczeń Biblioteki Głównej i Rektoratu. Podczas spotkania **Rektor – prof. Stanisław Adamczak** z okazji 50. lecia uczelni, mówiąc o historii uczelni, wskazał na jej olbrzymią rolę w rozwoju regionu kieleckiego.

W związku z zaproszeniem przez Rektora WSH w Kielcach **doc. dr Jana Waluszewskiego** do zwiedzenia także kierowanej przez niego uczelni, zapewne spotykając się w przyszłym roku na małym jubileuszu Akademii Cedzyńskiej (35 lat), połączymy nasze „cedzyńskie studia" ze zwiedzaniem innych, znaczących uczelni regionu kieleckiego.

Zdj. Michał Borkowski

Prezes Alicja Adamczak z prowadzącą obrady – Aliną Domańską-Baer

ePUAP2 – platforma wielu usług

Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) jest ogólnopolską platformą teleinformatyczną, za pomocą której Urząd Patentowy RP oraz inne instytucje administracji publicznej świadczą swoje usługi drogą elektroniczną. Urząd Patentowy jest jednym z największych w Polsce odbiorców usług za pośrednictwem platformy ePUAP.

Platforma udostępnia infrastrukturę technologiczną, dzięki której obywatele mogą załatwiać sprawy urzędowe za pośrednictwem Internetu, natomiast podmiot publiczny – bezpłatnie udostępniać swoje usługi. We wrześniu 2015 roku Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji udostępniło nową wersję systemu – ePUAP2. Ideą przyświecającą przebudowie ePUAP było stworzenie jednolitego, funkcjonalnego, dostępnego i bezpiecznego miejsca świadczenia elektronicznych usług publicznych.

Funkcje nowej platformy, wykorzystywane przez Urząd Patentowy do świadczenia usług w postaci elektronicznej, to m.in.:

- tworzenie i obsługa dokumentów elektronicznych,
- przesyłanie dokumentów elektronicznych,
- wymiana danych między ePUAP2 a innymi systemami teleinformatycznymi,
- identyfikacja użytkowników i rozliczalność ich działań,
- tworzenie usług podmiotu publicznego.

Najważniejszą sekcją strony ePUAP2, która umożliwia każdemu odnalezienie odpowiednich usług administracji publicznej w celu zrealizowania danej sprawy, jest strefa klienta z katalogiem spraw ePUAP2. Katalog, to lista spraw adresowana do obywateli. Zadaniem instytucji publicznych jest umieszczanie w katalogu treści opisujących świadczone przez nie usługi.

ePUAP2 udostępnia katalog zawierający informacje o poszczególnych usługach, w szczególności podstawę prawną ich świadczenia, nazwę, nazwę usługodawcy, cel, odbiorców, kategorię oraz umiejscowienie usługodawcy według podziału administracyjnego kraju.

ePUAP2 prowadzi również centralne repozytorium wzorów dokumentów elektronicznych (CRD). Organy administracji publicznej przekazują do CRD wzory pism w postaci dokumentów elektronicznych oraz udostępniają je w Biuletynie Informacji Publicznej. Dostęp do repozytorium jest bezpłatny i umożliwia pobranie dowolnego opublikowanego tam wzoru dokumentu elektronicznego. W praktyce oznacza to utworzenie centralnej bazy wzorów akceptowanych przez polskie urzędy, która stanowi bezpieczne źródło informacji o dokumentach elektronicznych administracji publicznej.

Platforma ePUAP2 jest platformą usług wspólnych, wspierających świadczenie usług publicznych drogą elektroniczną. By możliwa była dwukierunkowa komunikacja pomiędzy obywatelami czy przedsiębiorcami a administracją publiczną, jej uczestnicy muszą posiadać odpowiednią formę uwierzytelnienia czyli podpis elektroniczny bądź profil zaufany. Profil ten jest bezpłatną i prostą metodą uwierzytelnienia, która pozwala na identyfikację użytkownika na portalu ePUAP2. Jest to wygodna alternatywa wobec płatnego podpisu kwalifikowanego. Założenie profilu jest bezpłatne. Aby z niego korzystać, wystarczy wejść na stronę www.epuap.gov.pl, zarejestrować się, a następnie złożyć wniosek o profil zaufany ePUAP2 i osobiście udać się do jednego z urzędów, by tam potwierdzić zgodność swoich danych osobowych z danymi wprowadzonymi do systemu. Jeśli weryfikacja danych przebiegnie pomyślnie, nastąpi uwierzytelnienie profilu zaufanego. W praktyce będzie to oznaczało, że konto założone na portalu ePUAP2 po uwierzytelnieniu stanie się profilem zaufanym.

Wdrożone w Urzędzie Patentowym usługi na platformie ePUAP2 mają zadanie usprawnić obieg dokumentów oraz dodać kolejny kanał komunikacji pomiędzy uczestnikami procedur (organ – zgłaszający). Konsekwencją tego stanu rzeczy jest szybsze załatwienie sprawy przez Urząd, co jest korzystne z punktu widzenia obywatela (przedsiębiorcy).

Obecnie Urząd Patentowy posiada osiem usług na Elektronicznej Platformie Usług Administracji Publicznej, mianowicie:

- wydanie dowodu pierwszeństwa dla znaku towarowego,
- udzielenie patentu na wynalazek,
- udzielenie prawa ochronnego na znak towarowy,
- udzielenie prawa ochronnego na wzór użytkowy,
- udzielenie prawa z rejestracji na wzór przemysłowy,
- pismo w sprawach dotyczących przedmiotów własności przemysłowej,
- wydanie dowodu pierwszeństwa dla wynalazków, wzorów użytkowych i wzorów przemysłowych,
- pismo ogólne.

Warto podkreślić iż w okresie od września 2014 roku do października 2015 roku wpłynęło do Urzędu za pośrednictwem ePUAP 14 474 pism i powiadomień elektronicznych. Urząd Patentowy wysłał w tym czasie 16 672 pism i powiadomień, co stawia go jako jednego z największych użytkowników systemu ePUAP.

W zaprezentowanym podczas seminarium w Cedzynie systemie, pokazano przechodząc od ogółu do szczegółu nowy system w kontekście obsługi i składania pism do Urzędu Patentowego oraz korzyści wynikające z wdrożenia nowej wersji ePUAP. W trakcie panelu objaśniono w szczególności zagadnienia dotyczące sposobu użytkowania platformy ePUAP2, logowania, zakładania profili użytkownika, oraz wyjaśniano sprawy dotyczące konfiguracji użytkownika (np. ustawień powiadomień email, edycji danych, typu konta, adresu skrytki). Wskazano również na zadania Departamentu Informatyki UPRP w zakresie bieżącego udzielania informacji dotyczących działania formularzy Urzędu na platformie, wsparcia klientów zewnętrznych w zakresie konfiguracji i działania ePUAP2 oraz zapewnienia ciągłości działania systemów automatyzujących prace kancelaryjne, w szczególności pobierania i wysyłania za pomocą EZD korespondencji do ePUAP2.

Zbigniew Markiewicz
UPRP
Departament Informatyki

Prawne aspekty ochrony i komercjalizacji własności intelektualnej publicznych szkół wyższych[1]

dr Marek Salamonowicz
adiunkt, Katedra Prawa Gospodarczego
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Jak badania charakteryzują transfer technologii

W trakcie 34. Seminarium Rzeczników Patentowych Szkół Wyższych zaprezentowano wyniki, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, projektu pt. „Prawne aspekty ochrony i komercjalizacji własności intelektualnej publicznych szkół wyższych". Wyniki tych badań zostaną wkrótce opublikowane w postaci książkowej pt. *Prawna regulacja ochrony i komercjalizacji własności intelektualnej publicznych szkół wyższych.*

W ramach panelu zatytułowanego „Nauka – Biznes. Transfer technologii" zwięźle przedstawiono przedmiot i metodykę badań, które objęły m.in. polskie akty normatywne oraz akty wewnętrzne 20 wybranych polskich publicznych szkół wyższych, dotyczące ochrony i komercjalizacji własności intelektualnej.

Wybór badanych uczelni podyktowany był m.in. wielkością posiadanych zasobów własności intelektualnej oraz charakterystyką wypracowanej polityki w sferze ochrony i komercjalizacji dóbr niematerialnych. Instrumentem badań praktyki transferu technologii w poszczególnych uczelniach był kwestionariusz, zawierający szereg pytań dotyczących tendencji w badanych zjawiskach. Respondentami były osoby wykonujące zawód rzecznika patentowego, dyrektorzy i pracownicy jednostek zajmujących się transferem technologii, członkowie zarządów spółek celowych, brokerzy innowacji.

Tłem dla rozważań dotyczących rozwiązań polskich była prawna analiza funkcjonowania ochrony komercjalizacji własności intelektualnej w ramach wiodących, wybranych m.in. pod względem zasobów własności intelektualnej, uczelni amerykańskich, brytyjskich i niemieckich.

W oparciu o tak zarysowane badania zaobserwowano szereg dobrych praktyk, tendencji, różnic, ale także barier i stymulatorów procesu transferu technologii, jak również wiele pozytywnych tendencji, przy wciąż znaczącym dystansie w stosunku do wiodących ośrodków światowych, w sferze budowania zasobów własności intelektualnej.

Skłania to do poszukiwania własnych dostosowanych do potrzeb rozwiązań, a nie tylko recypowania ich od ośrodków działających w innym otoczeniu prawno-ekonomicznym.

Stwierdzono potrzebę konsolidacji działań ze sfery komercjalizacji i portfeli praw, jako instrumentu przezwyciężenia istniejącego rozdrobnienia w tym zakresie. Wskazano na spółki celowe oraz platformy technologiczne, jako przydatne narzędzia komercjalizacji.

Zarekomendowano szereg rozwiązań w sferze tworzenia przejrzystych z perspektywy biznesu zasad współpracy z uczelniami, określanych jako „one-stop-shop dla biznesu".

Potwierdzono drugorzędny wpływ czynników prawnych na transfer technologii, w przeciwieństwie do takich mierników jak np. finansowanie badań, zainteresowanie i możliwości przedsiębiorców.

[1] „Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC – 2012/07/D/HS5/01864".

Spotkanie techniczne ekspertów Wyszehradzkej Grupy Roboczej

Magdalena Stepaniuk
ekspert UPRP

W dniach 1–2 września br. w Warszawie odbyło się kolejne już spotkanie ekspertów Roboczej Grupy Wyszehradzkej, *Technical Experts' Meeting on the Preparation of the Visegrád Patent Institute*. Spotkanie zostało zorganizowane przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej w ramach członkostwa w WIP. W konferencji wzięli udział przedstawiciele wszystkich państw grupy wyszehradzkej, łącznie 20 uczestników.

Dwudniowa agenda spotkania obejmowała zarówno kwestie formalne, jak i merytoryczne, które, dla Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego, są kluczem do skutecznego wdrożenia, rozpoczęcia działalności oraz sprawnego funkcjonowania.

Spotkanie było kontynuacją, rozpoczętych 9 czerwca i 22 lipca br. rozmów w ramach spotkań ekspertów Wyszehradzkiej Grupy Roboczej, odpowiednio w siedzibie Słowackiego Urzędu Własności Przemysłowej w Bańskiej Bystrzycy oraz w Węgierskim Urzędzie Własności Intelektualnej w Budapeszcie.

Popołudniowa sesja pierwszego dnia skupiła się przede wszystkim wokół kwestii formalnych. Przedmiotem dyskusji były główne płaszczyzny przyszłej pracy i współpracy wewnątrz WIP. Jako pierwszy poruszono punkt dotyczący problemów legislacyjnych, a konkretnie konieczność zharmonizowania prawa krajowego poszczególnych państw przynależących do Grupy Wyszehradzkej z prawem międzynarodowym. Podczas spotkania omawiano zagadnienia związane ze sposobem komunikacji pomiędzy Zgłaszającym a Urzędami Krajowymi (*National Offices*) oraz Sekretariatem (*Secretariat*), którego siedziba będzie w Budapeszcie. Debatowano nad procedurą związaną z działaniem platformy ePCT w praktyce i jej funkcjonalnością. Przedyskutowano podstawowe kwestie techniczne związane z zarządzaniem dokumentacją, archiwizowaniem danych (wraz z przechowywaniem kopii zapasowych dokumentacji patentowej), podziałem obowiązków oraz administrowaniem opłatami.

Zaproponowano różne możliwości komunikowania się pomiędzy krajami członkowskimi, w tym tryb przekazywania zgłoszeń patentowych w celu przeprowadzenia badania, w zależności od predyspozycji danego Urzędu, na danym etapie. Rozważano możliwości komunikacji ze Zgłaszającym zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej. Swoje propozycje, jak również konkretne konkluzje wynikające z poruszonych zagadnień dotyczących ogólnie pojętego modelu pracy w ramach Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego zaprezentowały delegacje poszczególnych krajów członkowskich.

Kolejny blok rozmów był poświęcony procedurom PCT odnoszącym się do poszczególnych etapów postępowania nad zgłoszeniami międzynarodowymi. Do tego celu służyły wcześniej sporządzone diagramy działań obrazujące zaproponowane modele pracy.

Ostatnią, niezwykle ważną kwestią, omawianą podczas pierwszego dnia spotkania, była analiza zagadnień związanych w szczególności z klasyfikacją wynalazków w zgłoszeniach międzynarodowych, jak również sporządzania raportów z poszukiwań i przygotowywania opinii wstępnych (*Written Opinion*). Wymieniano poglądy dotyczące metodologii klasyfikowania zgodnie z Międzynarodową Klasyfikacja Patentową, IPC (*International Patent Classification*). Jednocześnie, rozważano alternatywę stosowania Wspólnej Klasyfikacji Patentowej CPC (*Cooperative Patent Classification*), jedynie do celów prowadzenia poszukiwań w stanie techniki, jako bardziej dokładnego

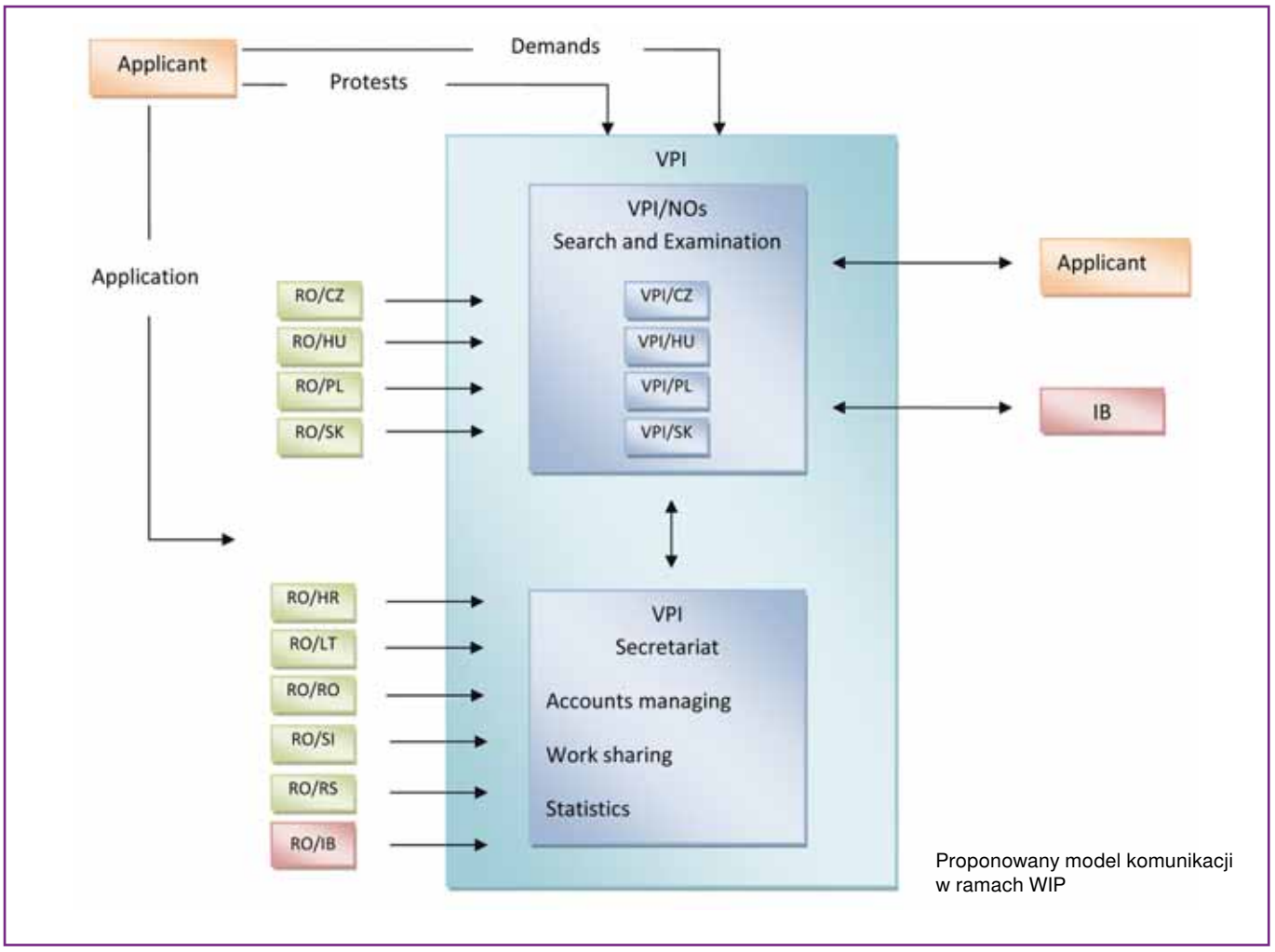

Proponowany model komunikacji w ramach WIP

i przejrzystego, a więc efektywnego narzędzia. W kwestii standaryzacji zarówno raportów z poszukiwań, jak i opinii wstępnych, zgodnie opowiedziano się za stosowaniem wspólnych, jednolitych formularzy do tych celów.

Drugiego dnia spotkania Roboczej Grupy Wyszehradzkej, tematyka obrad w całości poświęcona była zagadnieniom merytorycznym. W szczególności analizowano problematykę oceny jednolitości zgłaszanych rozwiązań, w tym dokonywania oceny *a priori* oraz *a posteriori*. Jednocześnie, omawiano reperkusje mogące wynikać z faktu braku jednolitości rozwiązania, co skutkuje przeprowadzeniem niepełnego poszukiwania w stanie techniki i koniecznością wnoszenia dodatkowych opłat za badanie pozostałych rozwiązań, nie uwzględnionych podczas sporządzania raportu z poszukiwań. Do przybliżenia problemu posłużyły prezentacje oraz konkretne przykłady praktyczne przedstawione przez uczestników polskiej delegacji. W wyniku ożywionej dyskusji ustalono między innymi, że w sytuacjach skomplikowanych i wątpliwych, decyzja o wykonaniu, bądź nie, pełnego badania w stanie techniki do zgłoszenia międzynarodowego, będzie oparta o paragraf 10.64 wytycznych PCT (*PCT International Search and Preliminary Examination Guidelines, Search of Additional Inventions Without Payment of Fees*).

W kolejnym, ostatnim etapie rozmów poruszono tematykę związaną z interpretacją zastrzeżeń patentowych jako wykładni zakresu żądanej ochrony. Analizowano wagę cech technicznych w zastrzeżeniach patentowych, rolę opisu oraz znaczenie rysunków. Odwołano się również do sytuacji niejasnego, zbyt szerokiego zakresu żądanej ochrony, w kontekście wymogu sporządzenia raportu z poszukiwań w stanie techniki. Zastanawiano się nad zakresem poszukiwań w zależności od interpretacji zastrzeżeń, tak aby przeprowadzone poszukiwanie było miarodajne i możliwie wyczerpywało temat objęty zakresem żądanej ochrony.

W wielu kwestiach wypracowano wspólną wizję szeroko pojętego wielowymiarowego modelu pracy w ramach Wyszehradzkiego Instytutu Patentowego. Niemniej jednak, pozostały aspekty, co do których nie podjęto ostatecznych ustaleń. Będą one przedmiotem rozmów na kolejnym spotkaniu technicznym ekspertów Roboczej Grupy Wyszehradzkej, które odbędzie się najprawdopodobniej jeszcze w tym roku, w Budapeszcie.

EUROPEAN ROVER CHALLENGE pod Kielcami

dr Michał Kruk
ekspert UPRP

Na Podzamczu Chęcińskim pod Kielcami na terenie Regionalnego Centrum Naukowo-Technologicznego (jego część, Centrum Nauki „Leonardo da Vinci" zostało opisane w jednym z poprzednich wydań „Kwartalnika UPRP") odbyły się 5–6 września br. zawody łazików marsjańskich „European Rover Challenge" (dalej ERC).

Była to druga edycja tej imprezy, która nawiązuje do międzynarodowego konkursu „University Rover Challenge" (dalej URC) organizowanego cyklicznie od 2007 roku w Stanach Zjednoczonych przez stowarzyszenie „Mars Society". Także podczas zawodów światowych prezentowane są pojazdy, które mogłyby zostać potencjalnie wykorzystane podczas ekspedycji na Czerwoną Planetę.

W ERC i URC mogą brać udział wyłącznie studenci, którzy swoje prototypy konstruują w ramach nauki w szkołach wyższych (najczęściej są to osoby zrzeszone w kołach naukowych lub specjalnie powołanych zespołach). Zawody ERC są dostępne dla zwiedzających, którzy mogą dodatkowo brać udział w innych wydarzeniach – między innymi w atrakcyjnym pikniku naukowo-technicznym.

Miejsce zorganizowania tego rodzaju zawodów w Polsce nie jest przypadkowe. Trzeba wspomnieć, że laureatami „University Rover Challenge" byli w przeszłości Polacy, którzy stawali także na najwyższym podium: w 2011 roku triumfował zespół „MAGMA 2" z Politechniki Białostockiej, dwa i trzy lata później była to drużyna „Hyperion Team" reprezentująca tę uczelnię, a w roku 2015 ekipa z Politechniki Rzeszowskiej – „Legendary Rover Team"[1]. Także w ubiegłorocznych zawodach ERC pierwsze miejsce przypadło zespołowi „PWr Rover Team – Scorpio Project" z Politechniki Wrocławskiej.

O ile w ubiegłym roku w europejskich zawodach uczestniczyło 9 zespołów z Egiptu, Kolumbii, Indii oraz Polski, o tyle w tym roku wzięło w nich udział 36 zespołów z całego świata. Oprócz studentów z Polski były to drużyny z Holandii, Włoch i Hiszpanii, Kolumbii, Egiptu, Australii, Kanady i Stanów Zjednoczonych, a także Turcji, Bangladeszu i Indii.

Organizatorami ERC są „Europejska Fundacja Kosmiczna" i „Planet PR Agency", a „Mars Society Polska" pełni rolę partnera w tym przedsięwzięciu. Przyjęto założenie, że uczestnicy ERC będą mieli możliwość poszerzenia swojej wiedzy na temat wyprawy na Marsa, a ponadto udział w konkursie wpłynie na ich rozwój i doświadczenie zawodowe. Sposób

Przy wjeździe do Centrum Nauki „Leonardo da Vinci" stoi tablica reklamowa z wymownym hasłem „Odkryj świat nauki przez zabawę"

organizacji przedsięwzięcia przypomina wzorzec stosowany przez amerykańskie stowarzyszenia naukowe, gdzie inżynierowie, studenci i naukowcy z pasją, często przy wsparciu przedsiębiorców, mogą realizować swoje konstruktorskie pomysły. Ten model działania jest nie tylko elastyczny, ale też skuteczny – pozostaje jedną z sił napędzających amerykańską innowacyjność. Przykład stanowi Stowarzyszenie Inżynierów Motoryzacji (*Society of Automotive Engineers*), które od wielu lat organizuje zawody dla studentów.[2]

Teren zawodów łazików został specjalnie ukształtowany, a ponadto kolorem nawiązywał do koloru powierzchni Marsa

Zadania dla łazików marsjańskich

Zgodnie z regulaminem zawodów ERC studenci muszą opracować urządzenie określane mianem „łazika marsjańskiego" (*Martian rover*), przy czym w konstruowaniu można wykorzystywać ogólnodostępne komponenty, np. kamery.

Zespoły mają określony czas na wykonanie kolejnych pięciu zadań (30 minut na każde zadanie), które stanowią: pobranie próbki z podłoża (*sample retrieval*), przejazd określoną trasą (*terrain traversal*), obsługa stacji (*maintenance*), przewiezienie ładunku (*assistance*) oraz prezentacja zespołu twórców pojazdu i samego łazika (*presentation*). Pierwsze cztery z wymienionych zadań są prowadzone na specjalnie przygotowanym do tego celu terenie, który kształtem i kolorem przypomina powierzchnię Marsa (zadania terenowe). W ramach pierwszego ćwiczenia łazik musi uzyskać trzy próbki z nawierzchni, każdą z innego miejsca, i przetransportować je do linii startu – temu celowi służą pojemniki zamocowane na łaziku. Drugie zadanie polega na przebyciu trasy i „zaliczeniu" trzech punktów orientacyjnych według wskazanych współrzędnych. Polecenie trzecie zakłada obsługę makiety reaktora służącego do systemu podtrzymywania funkcjonowania stacji bazowej – konieczne jest między innymi dokonanie pomiaru napięcia elektrycznego i odpowiednie ustawienie przełączników. Ostatnie zadanie terenowe zakłada pobranie i przewiezienie „części zamiennej" do określonego celu. Trudność polega na tym, że łaziki są sterowane zdalnie przez operatora, który może korzystać z obrazu przesłanego z kamery zainstalowanej na pojeździe. W przypadku zadania drugiego kieruje on łazikiem wyłącznie w oparciu wskazane współrzędne i bez wykorzystania kamery. Istotne jest to, że w ramach zadań terenowych nie jest możliwe komunikowanie informacji operatorowi

Statuetka i medale dla zdobywców pierwszego miejsca w „European Rover Challenge"

Hindusi prezentują swoje łaziki – w tym roku Indie były reprezentowane przez trzy drużyny

Zdobywcy pierwszego miejsca „Space Design Team” – Kanadyjczycy z University of Saskatchewan

Zdobywcy drugiego miejsca – zespół „Next” z Politechniki Białostockiej

na temat położenia łazika w jakikolwiek inny sposób. Ważny element zawodów stanowi prezentacja wygłoszona w języku angielskim, która obejmuje informacje na temat nazwy projektu, członków zespołu i ich afiliacji, wyjaśnienie motywów zbudowania łazika, opis techniczno-inżynierski pojazdu, wyjaśnienie metod zarządzania zastosowanych w ramach realizacji projektu, a także opis działalności promocyjnej związanej z projektem budowy łazika i startu w zawodach.

Trzeba podkreślić, że przygotowanie łazika marsjańskiego stanowi pracę zespołową. Przykładowo w drużynie z Politechniki Warszawskiej oprócz koordynatora projektu w prace zaangażowani byli między innymi konstruktor przeniesienia napędu i świdra, konstruktor manipulatora, konstruktor efektorów, konstruktor zawieszenia, konstruktor ramy oraz programista. W innych zespołach często pracowały osoby odpowiedzialne za zarządzenie projektem, finansowanie i kontakty z otoczeniem.

Zwycięzcy ERC 2015

Zawody ERC 2015 wygrali Kanadyjczycy z miasta Saskatoon reprezentujący Uniwersytet Saskatchewan („Space Design Team”). „Space Design Team” działa od 2005 roku, a jego członkowie studiują zasadniczo na kierunkach technicznych, w tym na wydziałach mechanicznym, elektrycznym i informatyki, choć rekrutują się także między innymi spośród studentów ekonomii. Zespół jest dobrze zorganizowany. Prowadzi własną stronę internetową, na której prezentowane są jego projekty: wcześniejsze (m.in. winda kosmiczna i satelita kosmiczna) oraz (m.in. *balon stratosferyczny). Publikowane są na niej także wycinki ze środków masowego przekazu informujące o osiągnięciach* „Space Design Team”. Kanadyjscy studenci podkreślają, że sami starają się o finansowanie swoich działań, interesują ich technologie mające zastosowanie w kosmosie, a udział w zespole pozwala na zdobywanie doświadczenia w zakresie projektowania i zarządzania przez co nauka na uniwersytecie zyskuje wymiar praktyczny.

Drugie miejsce przypadło ekipie gospodarzy – zespołowi „Next” z Politechniki Białostockiej, a trzecie – studentom z drużyny „McGill Robotics” z McGill University w Kanadzie. Na dalszych miejscach znalazły się zespoły „Rover Team” z Politechniki Częstochowskiej oraz drużyna „IMPULS” z Politechniki Świętokrzyskiej.

Inne atrakcje

Organizatorzy zadbali o to, żeby uatrakcyjnić imprezę. W ramach tegorocznego ERC odbyły się liczne wykłady, a dodatkowo został zorganizowany piknik naukowo-techniczny o „kosmicznej” tematyce. Referaty wygłosili między innymi **Harrison Schmitt, amerykański astronauta, który był uczestnikiem ostatniej misji na Księżyc w ramach programu Apollo** oraz Giancarlo Genta, profesor z Uniwersytetu w Turynie specjalizujący się w robotyce. Podczas pikniku otwartych było kilkadziesiąt stoisk, gdzie prezentowali się wystawcy, między innymi Obserwatorium Astronomiczne Królowej Jadwigi w Rzepienniku Biskupim, największe polskie prywatne obserwatorium

Zespół „McGill Robotics” – zdobywcy trzeciego miejsca z McGill University w Kanadzie

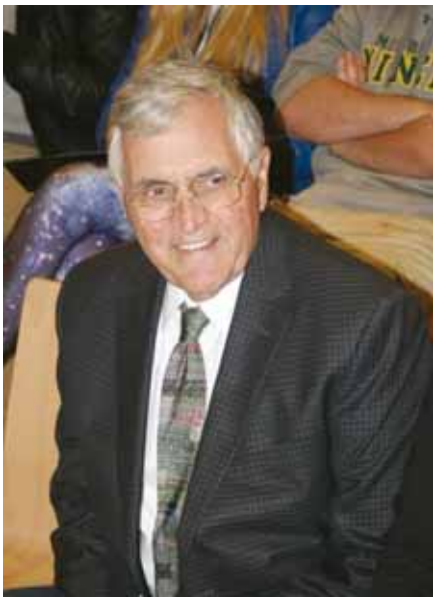

Gość specjalny ERC 2015 – Harrison Schmitt, ostatni człowiek na Księżycu

astronomiczne. Imprezie towarzyszyły rozmaite pokazy, należy wymienić kilka z nich. Austriackie Forum Kosmiczne oferowało najmłodszym uczestnikom festynu możliwość założenia imitacji skafandrów kosmonautów i spacer po terenie Regionalnego Centrum Naukowo-Technologicznego. **Odbyła się prezentacja i start rakiety przygotowane przez Polskie Towarzystwo Rakietowe. Z kolei Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów przygotował prezentację** robotów mobilnych dla wojska IBIS oraz GRYF.

Unowocześniony łazik „Magma 2" – zwycięzca URC 2011, który „pracuje" teraz w ABM Space Education Sp. z o.o.

Praktyczne korzyści z łazików marsjańskich

Organizacja zawodów łazików marsjańskich i udział w nich może wśród niektórych osób budzić wątpliwości czy taka impreza jest zasadna oraz czy można, przygotowując i biorąc w niej udział, nauczyć się czegoś praktycznego. Odpowiedź jest niewątpliwie twierdząca.

Podczas pikniku dzieci mogły przymierzyć skafandry kosmiczne udostępnione przez Austriackie Forum Kosmiczne

Organizatorzy ERC wychodzą z założenia, że uczestnictwo w zawodach pozwala na zdobycie wielu pożytecznych umiejętności nie tylko w obszarze projektowania łazików, ale także w zakresie zbierania funduszy na projekt, zarządzania nim oraz działalności *public relations*.

Bardzo ważne jest także nabycie kompetencji społecznych, w szczególności umiejętności pracy w grupie. Stąd między innymi w przededniu zawodów

Dzięki uprzejmości dyrektora Centrum Nauki „Leonardo da Vinci" materiały UPRP były dostępne przy wejściu do muzeum

odbyły się kilkugodzinne warsztaty mentoringowe, których celem była pomoc młodym studentom–konstruktorom w radzeniu sobie z prowadzeniem projektu.

Pomysł mobilizowania studentów do łączenia nauki z biznesem jest zresztą kontynuowany. Kolejnym przedsięwzięciem jest „Startup Weekend Space", który odbędzie się na początku października w Gdańsku. Podczas tej imprezy interdyscyplinarne zespoły z różnych państw będą miały za zadanie zaprojektować modele biznesowe dla „kosmicznych" startupów – podobne imprezy odbywają się już zresztą za granicą. Na swojej stronie internetowej organizatorzy ERC namawiają młodych ludzi do podjęcia współpracy z Krajowym Funduszem Kapitałowym i tworzenia startupów działających w obszarze nowych technologii.

Uczestnicy zawodów ERC oraz URC potwierdzają, że posiedli doświadczenie, którego nie nabyliby bazując wyłącznie na nauce w szkole wyższej. **Wojciech Głażewski, absolwent Politechniki Białostockiej i lider zwycięskiego zespołu „MAGMA 2"** (wygrana w URC 2011), podkreśla, że oprócz aspektów dotyczących zdobycia wiedzy konstruktorskiej udział w zawodach przyniósł mu rozpoznawalność, wiarę w możliwość

Łazik „Legendary III" prezentowany był w ramach pikniku naukowego przez zespół z Politechniki Rzeszowskiej – zwycięzcę tegorocznego University Rover Challenge

pokonania przeszkód finansowych i organizacyjnych, poczucie pewności siebie oraz chęć podejmowania nowych wyzwań. Od kilku lat prowadzi on własną firmę, która świadczy usługi projektowe – projekt flagowy stanowi obecnie budowa robota przemysłowego. Prototyp łazika „MAGMA 2" został z kolei udoskonalony i zbyty na rzecz spółki **ABM Space Education z Torunia. Jest on wykorzystywany nie tylko w ramach działalności edukacyjnej, ale istnieje możliwość jego wynajęcia – łazik brał w ten sposób udział w badaniach prowadzonych w jaskiniach górskich w regionie Dachstein w Austrii służąc jako platforma dla detektora. Zdaniem** Wojciecha Głażewskiego uczestnicy zawodów łazików marsjańskich mają także szansę na podjęcie współpracy z agencjami kosmicznymi na świecie takimi jak NASA czy ESA (udało się to wspomnianej spółce **ABM Space Education**).

Rozwiązania użyte w łazikach nie są bezpośrednio stosowane w urządzeniach produkowanych z przeznaczeniem do wykorzystania na Ziemi, jednak opracowywanie tych rozwiązań uczy generalnego podejścia inżynierskiego dotyczących zasad doboru przekładni w napędach czy sposobów łożyskowania osi. W trakcie budowania łazika konieczne jest podjęcie współpracy z dostawcami komponentów, często elementów specjalnie zamawianych na potrzeby projektu. Są to według Wojciecha Głażewskiego umiejętności, których nie można nauczyć się w podczas wykładów lub ćwiczeń na uczelni. Potwierdził to **Tomasz Zając, szef drużyny „Rover Team" z Politechniki Częstochowskiej (4. miejsce).** Według niego rozwiązania wykorzystane w łaziku mogą znaleźć zastosowanie w urządzeniach stosowanych na Ziemi, a jako przykład podał roboty konstruowane przez Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów pełniące funkcje pojazdów saperskich lub pojazdów rozpoznawczych. Zapowiada on, że studenci z Częstochowy planują wykorzystać zdobyte w ERC doświadczenie do realizacji projektu pojazdu solarnego. Z kolei **kierownik zespołu „Legendary Rover Team" z Politechniki Rzeszowskiej, Wojciech Gołąbek,** oprócz wskazanych korzyści, podkreślił, że wiele części do łazika zostało wykonanych w firmach niezwiązanych z uczelnią i działających w branży lotniczej, co pozwoliło konstruktorom łazika nawiązać kontakty zawodowe z tymi firmami. Według niego bardzo cenne było także nawiązanie znajomości z konstruktorami i firmami z branży kosmicznej z całego świata.

Obserwując osiągnięcia polskich studentów w różnego rodzaju konkursach na świecie, można zyskać przekonanie, że w młodych Polakach drzemie olbrzymi potencjał intelektualny i twórczy. Nie brakuje im pasji i pomysłów. Konieczne staje się zatem udoskonalenie mechanizmów, które pozwoliłyby im dalej się rozwijać. Będzie to z korzyścią dla nich, dla Polski i dla świata.

Zdj. dr Michał Kruk

[1] W kolejnych edycjach URC na podium stawali też studenci z innych uczelni w Polsce, miejsce drugie przypadło Politechnice Wrocławskiej (2013), a trzecie Politechnice Białostockiej i Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika tworzących zespół „Magma" (2010) i Politechnice Rzeszowskiej (2014).

[2] W zawodach *Aero Design West* organizowanych przez Stowarzyszenie Inżynierów Motoryzacji polscy studenci odnosili liczne sukcesy – członkowie Studenckiego Międzywydziałowego Koła Naukowego Politechniki Warszawskiej zdominowali te zawody w 2013 roku triumfując we wszystkich trzech konkurencjach.

Dzieci ciekawe świata

Tradycyjnie w ostatnim tygodniu września drzwi Urzędu Patentowego RP po raz kolejny otworzyły się szeroko przed wszystkimi zainteresowanymi funkcjonowaniem Urzędu oraz jego pracą. Organizując Dzień Otwarty włączamy się w wielkie święto współczesnej polskiej nauki.

Festiwal Nauki w Warszawie został powołany w 1996 r. z inicjatywy środowisk naukowych przez Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, Rektora Politechniki Warszawskiej oraz Prezesa Polskiej Akademii Nauk. Jego wielkim orędownikiem, animatorem i jednym z pomysłodawców była pani prof. dr Magdalena Fikus z UW. Festiwal jest głosem naukowców przekonanych, że o współczesnej nauce należy rozmawiać ze społeczeństwem, udostępniać i propagować wiedzę i najnowsze odkrycia. Spotkania podczas wrześniowych festiwalowych dni organizowane są przez instytucje naukowe, edukacyjne, upowszechniające kulturę oraz stowarzyszenia i towarzystwa naukowe.

Od kilku lat w ramach Festiwalu Nauki w Warszawie swoje spotkania organizuje również Urząd Patentowy RP. Tradycyjnie już podczas tegorocznej, XIX edycji Festiwalu Nauki w dniu 25 września br. został ogłoszony Dzień Otwarty UPRP, podczas którego zaplanowano różne inicjatywy pozwalające lepiej zrozumieć i poznać pracę Urzędu oraz skłaniające do dyskusji na temat ochrony własności intelektualnej. Urząd Patentowy RP zaproponował zarówno dla młodszych, jak i dorosłych różne zajęcia i spotkania.

W pierwszej połowie dnia przy al. Niepodległości 188/192 pojawili się uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 41 z Oddziałami Integracyjnymi im. Stanisława Staszica z Zespołu Szkół Nr 69 w Warszawie, Szkoły Podstawowej nr 218 w Warszawie oraz Prywatnej Szkoły Podstawowej nr 41 Jan Marek Jopek w Warszawie. W warsztatach, prowadzonych przez panią Karolinę i panią Dorotę z zaprzyjaźnionej z Urzędem firmy Funiversity, wzięło udział 86 dzieci. Większość z nich to uczniowie klas VI, do których dołączyła również grupa uczniów z klasy IV, uczęszczających na zajęcia kółka przyrodniczego. Mimo podziału dzieci na trzy grupy, prowadzący zajęcia nie mieli łatwego zadania. Po początkowym onieśmieleniu, dzieci bez skrępowania zadawały pytania, okazywały swoje zainteresowanie i entuzjazm. Pierwszą część zajęć można było prowadzić bez mikrofonu, ale po upływie 20 minut urządzenie to było niezbędne, żeby głos dorosłych mógł wyróżnić się na tle dziecięcego śmiechu, komentarzy oraz okrzyków radości.

Warsztaty rozpoczął krótką prezentacją dr Piotr Zakrzewski, pracownik Departamentu Promocji i Wspierania Innowacyjności, który w przystępny sposób przybliżył dzieciom podstawowe zagadnienia własności intelektualnej. Ciekawe przykłady, interaktywny sposób prowadzenia wykładu oraz poważne traktowanie małych słuchaczy okazały się być atutami pierwszej części zajęć. Dzieci aktywnie uczestniczyły w zajęciach, odpowiadały

Dr Piotr Zakrzewski wprowadza małych słuchaczy w świat własności intelektualnej

Andrzej zastanawia się, jak ocenić warsztaty

Ile probówek, tyle różnych tęczy

na pytania i chętnie podawały przykłady z życia wzięte np. znaków towarowych oraz podróbek towarów.

Po części teoretycznej nastąpiła część praktyczna. Mikrofon przejęły animatorki z Funiversity, aktywnie wspierającego konkurs „Ambasador Szkolnej Wynalazczości", organizowany przez Urząd Patentowy RP oraz Polską Akademię Dzieci. Pani Karolina i pani Dorota podzieliły uczniów na mniejsze grupy, w których dzieci rozszczepiały światło, badały lasery, a potem tworzyły w probówkach tęcze. Przez zabawę poznawały właściwości światła oraz podstawy teorii barw. Naukę mogły kontynuować w domu, sprawdzając, jak zmieniają się kolory podczas wykonywanych przez nie doświadczeń.

Po warsztatach dzieci mogły zamienić się w nauczycieli i wystawić noty prowadzącym. Ocena, mimo obaw, czy udało się nam spełnić oczekiwania dzieci, wypadła korzystnie. Zdecydowana większość małych słuchaczy bardzo dobrze oceniła zajęcia, ich tematykę oraz sposób prowadzenia. Lekcje festiwalowe zaproponowane przez Urząd Patentowy RP oraz Funiversity zostały opisane jako: „tęczowe", „fajowe", „fantastyczne", „odlotowe" a nawet „zajefajne"! Najmilszym komplementem okazał się wpis „najlepsze zajęcia na świecie", a także „prezentacja w dechę". Popularnością cieszyły się również upominki przygotowane dla dzieci – komiksy poświęcone znakom towarowym i patentom, łamigłówki, magnetyczne zakładki, a także... landrynki, których uczniowie nie mogą już kupić w szkolnych sklepikach.

Mamy nadzieję, że to nie było ostatnie spotkanie z ciekawymi świata dziećmi. Zachęcaliśmy je gorąco do wzięcia udziału w kolejnej edycji konkursu dla małych wynalazców i konstruktorów „Ambasador Szkolnej Wynalazczości". Być może kolejna wizyta w Urzędzie Patentowym RP będzie wiązała się z przyznaniem nagrody w konkursie lub chęcią opatentowania wynalazków. Jeden z uczniów, Igor z IV klasy ze Szkoły Podstawowej nr 41, odważnie podszedł do Piotra Zakrzewskiego i powiedział **„Bardzo się cieszę, że tu jestem. Interesuję się kosmosem, niedługo przyjadę do Urzędu i na pewno coś zgłoszę".** Trzymamy za słowo!

Dorota Grodzka

Zdj. D. Grodzka

Badanie laserów musi być udokumentowane

Po wykładzie było wiele pytań dot. możliwości opatentowania własnych rozwiązań

Odkrywanie tajemnic patentowania i... mózgu

Dorośli – goście Festiwalu Nauki Polskiej w Urzędzie Patentowym RP uczestniczyli w spotkaniach informacyjno-konsultacyjnych z ekspertami Departamentu Badań Patentowych oraz Departamentu Badania Znaków Towarowych oraz szkoleniu z zakresu użytkowania baz danych prowadzonym przez pracowników Departamentu Zbiorów Literatury Patentowej. Zainteresowane osoby mogły również uczestniczyć w roli obserwatora w rozprawach Kolegium Orzekającego UPRP.

Dzień Otwarty Urzędu Patentowego RP zakończył się dyskusją panelową zatytułowaną „Tajemnice mózgu odkrywane w patentach", która mimo późnej pory przyciągnęła wielu zaciekawionych tematem słuchaczy.

Piątkowe wieczorne spotkanie rozpoczęła dr Alicja Adamczak, Prezes UPRP, przedstawiając zaproszonych gości: **dr hab. Helenę Żakowską-Henzler, prof. w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk i w Wyższej Szkole Finansów i Prawa w Bielsku-Białej** oraz **prof. dr hab. inż. Wiesława L. Nowińskiego.** Celem wieczornego spotkania była dyskusja o fascynującej części ludzkiego ciała, jaką jest mózg. Debata toczyła się wokół badań i patentów dot. medycyny i badań nad mózgiem.

Dyskusję panelową rozpoczął swoim wykładem na temat „Atlasy w odkryciach mózgu. Perspektywy naukowa, innowacyjna i przedsiębiorcza" prof. Wiesław L. Nowiński. Słuchacze zgromadzeni w sali konferencyjnej mieli okazję wysłuchać prezentacji naukowca, innowatora i pioniera w swojej dziedzinie, wynalazcy, który znalazł się w trójce laureatów konkursu na Europejskiego Wynalazcę Roku 2014 w kategorii „Całokształt twórczości (więcej: wywiad z prof. Wiesławem L. Nowińskim oraz artykuł „Polak wśród Europejskich Wynalazców Roku" w nr 2/2014 „Kwartalnika UPRP").

Prof. Wiesław L. Nowiński pracował przez wiele lat w Agencji ds. Nauki, Technologii i Badań (ASTAR – Agency for Science, Technology and Research) w Singapurze. Jak sam przyznał, okoliczności, w których się znalazł, zmusiły go do wytężonej pracy badawczej, zwiększenia liczby publikacji naukowych oraz aktywności w zakresie patentowania. Dorobek prof. Nowińskiego robi wrażenie. Jest on autorem 546 publikacji, 51 złożonych patentów (32 przyznane, 15 w USA i 8 w UE).

Wśród jego dokonań można wymienić również utworzenie trzech firm technologicznych oraz wyprodukowanie 35 komercyjnych atlasów mózgu wylicencjonowanych do 67 firm i instytucji, rozprowadzonych w ponad 100 krajach świata.

Według prof. Nowińskiego prawdziwy innowator powinien łączyć trzy aktywności:

Dr Alicja Adamczak, Prezes Urzędu Patentowego RP otwiera dyskusję panelową

badania naukowe i publikowanie (bez tego nie ma odkryć), patentowanie, ale również próby komercjalizacji i wprowadzenia wynalazku na rynek. Opowiadał przy tym o własnych doświadczeniach z pracy nad atlasami mózgu, kiedy praktycznie cały wolny czas poświęcał na dodatkową naukę i doszkalanie, żeby potem tworzyć prototypy i podejmować próby walidacji. Tym, którzy podkreślają, że są przede wszystkim naukowcami, a nie biznesmenami, odpowiadał, że w swojej pracy kieruje się tym, żeby badania naukowe zakończyć nie publikacją, ale rozwiązaniem, które posłuży innym w praktyce. Jest to szczególnie istotne w sytuacjach, kiedy badania finansowane są ze środków publicznych.

Prof. Nowiński może mieć satysfakcję, że z efektów jego pracy korzystają m.in. lekarze, pacjenci, studenci medycyny. Atlasy mózgu czyli mapy reprezentujące naszą wiedzę o mózgu są wykorzystywane jako narzędzie do uczenia, badania, diagnozowania, leczenia np. choroby Parkinsona.

Wykład o atlasach mózgu stał się punktem wyjścia do dyskusji o tym, czemu służyć ma uzyskiwanie patentów. Ciekawy wątek w debacie wprowadziła prof. Helena Żakowska-Henzler, której zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień ochrony własności przemysłowej, w tym wokół problemów prawnych i etycznych, powstających w związku z patentową ochroną osiągnięć nowych technologii. W swojej wypowiedzi podjęła temat zagadnień, które cały czas budzą kontrowersje. Jak odróżnić wynalazki od odkryć naukowych, których patentowanie powszechnie uznawane jest za niedopuszczalne? Jakie wynalazki są pozbawione zdolności patentowej?

Podczas dyskusji w piątkowy wieczór pojawiło się jeszcze wiele innych, interesujących tematów, takich jak np. dostęp do najnowszych osiągnięć medycyny przez kraje rozwinięte i rozwijające się. Prowadzący dyskusję, Piotr Zakrzewski zacytował słowa Ojca świętego Benedykta XVI z Encykliki „Caritas In Veritate": *„Mamy do czynienia z przesadną ochroną wiedzy ze strony krajów bogatych przez zbyt sztywne stosowanie prawa do własności intelektualnej, zwłaszcza w dziedzinie medycyny. Jednocześnie w niektórych krajach ubogich utrzymują się nadal wzorce kulturowe i normy zachowań społecznych opóźniające proces rozwoju."* Liczne dylematy etyczne i kontrowersje powstają również wokół np. korzystania z zarodkowych komórek macierzystych czy klonowania.

Frekwencja podczas wieczornego spotkania dopisała

Prof. Nowiński przyznał, że jedną z przyczyn, dla których, po wieloletnim pobycie w Singapurze, zdecydował się wrócić do kraju, była chęć działania na rzecz wzmocnienia innowacyjności Polski i wykorzystania potencjału utalentowanych, młodych Polaków.

Jego marzeniem jest zbudowanie Centrum „Technopolis", który byłby zalążkiem polskiej Doliny Krzemowej i przystanią dla krajowych firm technologicznych. Stworzenie takiego projektu mogłoby przekonać wybitnych Polaków pracujących na obczyźnie do powrotu do Polski, a młodych ludzi do pozostania w kraju, w którym mieliby swoich mentorów i źródło finansowania badań. Prof. Nowiński wyraził nadzieję na zbudowanie w Technopolis Polskiego Centrum Neurotechnologicznego. Bo jak podkreślał, Polska ma to, czego inni szukają, to, co najważniejsze – talenty. Prof. Nowiński ma wiele pomysłów na dalsze projekty, chciałby kontynuować badania nad atlasami mózgu. Jak sam przyznaje, pomysłów do zrealizowania ma aż za dużo i chciałby przekazać swoją wiedzę młodym pasjonatom.

Wielu uczestników debaty długo pozostało w sali mimo zakończenia panelu, kontynuując rozmowy z wykładowcami. Wśród uczestników spotkania była też Kinga Panasiewicz, interesująca się badaniami mózgu, laureatka II nagrody w Festiwalu Młodych Naukowców „E(x)plory" 2013 oraz najbardziej prestiżowego konkursu naukowego dla młodzieży Intel ISEF 2013 (wywiad z Kingą Panasiewicz „Zrobię to!" zamieściliśmy w nr 4/2014 „Kwartalnika UPRP", a jej artykuł „Symfonia mózgu"- w nr 4/2013 „Kwartalnika UPRP"). Festiwalowe spotkania i dyskusje utwierdzają nas w przekonaniu, że nie tylko ona może znaleźć się wśród utalentowanych młodych ludzi, którzy – mogą kiedyś kontynuować badania rozpoczęte przez prof. Nowińskiego.

Dorota Grodzka

Zdj.: D. Grodzka

ZAPROSILI NAS

LIPIEC

- Wydawnictwo Wolters Kluwer na Dzień Autorski w Krakowie prof. Ryszarda Markiewicza (UJ), autora książki „Zabawy z prawem autorskim"
- Kancelaria prawno-patentowa Bird&Bird na uroczystość z okazji nowej siedziby biura w Warszawie
- Ministerstwo Gospodarki na posiedzenia Zespołu do spraw Strategii „Europa 2020" w Warszawie
- Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie na uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa prof. Jerzemu Woźnickiemu w ramach obchodów Święta Uniwersytetu
- Biuro organizatora na Gdynia Design Days, jeden z największych festiwali wzornictwa w kraju
- Polsko-Amerykańska Izba Przemysłowo-Handlowa (AmCham) na piknik w Warszawie z okazji 25-lecia istnienia Izby oraz 239. rocznicy amerykańskiej niepodległości
- Stowarzyszenie TOP 500 Innovators na III Zlot Absolwentów Programu TOP 500 Innovators w Warszawie
- Gruziński narodowy urząd ds. własności intelektualnej na międzynarodową konferencję, pt. „Georgia against Counterfeiting" w Batumi
- Konfederacja Lewiatan na Letnie Spotkanie Przyjaciół Lewiatana w Warszawie
- Premier Cercle na 3rd Annual Conference „Unitary Patent & Unified Patent Court 2015: The Last Miles" w Monachium
- Muzeum Narodowe w Kielcach oraz Polskie Fabryki Porcelany „Ćmielów" i „Chodzież" S.A. na wernisaż wystawy „Od manufaktury magnackiej do przemysłu. Ceramika Ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach" w Kielcach

Komercjalizacja przede wszystkim

Aleksandra Sulerz
Politechnika Świętokrzyska

W dniach 14-18 września br. w Budapeszcie odbyło się kolejne, międzynarodowe spotkanie – szkolenie pod przewodnim tematem: *Wspólne działania na rzecz komercjalizacji Akademickiego IP w regionie*. Organizatorami spotkania byli Światowa Organizacja Własności Intelektualnej (WIPO) we współpracy z Urzędem Własności Intelektualnej Węgier, Uniwersytetem Semmelweis w Budapeszcie, Uniwersytetem w Debreczynie, Komisją Europejską (KE) oraz Wspólnym Centrum Badawczym (JRC).

Spotkanie było efektem wprowadzonej na rynek w kwietniu 2011 roku Strategii UE dla regionu Dunaju (EUSDR), która ma na celu zwiększenie rozwoju tego regionu.

Region Dunaju obejmuje 14 krajów: 9 krajów UE – Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Niemcy, Węgry, Rumunia, Słowacja, Słowenia i **5 krajów spoza UE:** Bośnia i Hercegowina, Mołdawia, Czarnogóra, Serbia, Ukraina. W kontekście EUSDR, Wspólne Centrum Badawcze uważa, że zaspokojenie potrzeb naukowych związanych z realizacją strategii i wzmocnienie współpracy naukowej w regionie Dunaju, to ważne cele polityczne, które powinny być realizowane w ciągu najbliższych kilku lat. Głównym zadaniem jest przyspieszenie działań zmierzających do popularyzacji i koncentracji innowacji oraz transferu technologii w obszarze Dunaju.

Spotkanie obejmowało swym zakresem dwa szkolenia, organizacyjnie i tematycznie ze sobą powiązane. Zgromadzenie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Wzięło w nim udział ponad 80 osób z różnych krajów, głównie specjaliści z doświadczeniem w zakresie zarządzania własnością intelektualną i transferu technologii, przedsiębiorcy, przedstawiciele instytucji otoczenia biznesu oraz ośrodków naukowo-badawczych, pracownicy naukowi z wyższych uczelni oraz doktoranci. Należy podkreślić, że większość uczestników stanowiły osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach. Z Polski byłam osobą, reprezentującą Politechnikę Świętokrzyską, w uzgodnieniu z UPRP. Było to dla mnie niemałym wyzwaniem, ale również szansą na poszerzenie dotychczasowej wiedzy i zdobycie cennego doświadczenia.

Tydzień spędzony w Budapeszcie był bardzo intensywny – od rana do późnego popołudnia odbywały się zajęcia na Uniwersytecie Semmelweis w Buda-

peszcie. W pierwszej części dnia były to wykłady prowadzone przez osoby reprezentujące różne instytucje. Rolę własności akcentowali szczególnie, profesor John Orcut ze Stanów Zjednoczonych (University of New Hampshire of Law), Olga Spasic (WIPO), Elena Andonova (University of Oxford), Alessandro Fazio (JRC). W drugiej części, uczestnicy szkolenia zostali podzieleni na zespoły, których efektem działań miała być wspólnie napisana praca na określony temat. Ostatnią jego część stanowiła dyskusja panelowa oraz szczegółowe omówienie opracowanych tematów.

Trudno w skrócie przedstawić wszystkie wątki tego merytorycznie niezwykle bogatego szkolenia. Nie ulega wątpliwości, że stworzyło ono wyjątkową okazję do szerokiej wymiany poglądów, doświadczeń a jednocześnie uwidoczniło, jak ważną rolę w tworzeniu jednolitego systemu ochrony własności intelektualnej odgrywają tego rodzaju spotkania i wymiana. Szkolenia dotyczyły szeroko rozumianej problematyki ochrony własności intelektualnej, transferu technologii oraz komercjalizacji, która stanowi kluczowy element sukcesu. Proces komercjalizacji rozpoczyna się od tworzenia koncepcji nowej technologii – produktu, poprzez etapy badań i prac nad nowym rozwiązaniem, po działania marketingowe, które pozwalają ulokować produkt na rynku. Wiele uwagi poświęcono także znaczeniu rozwoju systemu własności intelektualnej, który bezdyskusyjnie stał się istotnym czynnikiem innowacyjności i wzrostu gospodarczego. Uczestnicy szkoleni byli z takich tematów, jak: marketing IP, wycena licencjonowania IP, komercjalizacji IP dla start-upów i rozstrzygania sporów. Tematy wykładów obejmowały takie zagadnienia, jak:

1. Marketing IP.

Inicjatywa WIPO dla krajów rozwijających się oraz w okresie transformacji. Co nowego? Proces komercjalizacji. Analiza istniejącego portfela, analiza dobrych praktyk w celu oceny możliwości przenoszenia aktywów. Zarządzanie transferem technologii jako kluczowy czynniki sukcesu. Identyfikacja potencjalnych nabywców/partnerów. Przygotowanie wstępnej oceny potencjalnych nabywców. Zarządzanie relacjami z potencjalnymi nabywcami. Rola ośrodków innowacji w komercjalizacji nowych technologii na przykładzie ISIS Innovation Ltd – Centrum Transferu Technologii przy Uniwersytecie w Oxfordzie.

2. Wycena IP w fazie komercjalizacji wyników i usług badawczych.

3. Ćwiczenia praktyczne dotyczące wyceny oraz marketingu IP.

Podczas kolejnych wykładów omawiane były i dyskutowane zagadnienia związane z prawem konkurencji i licencjonowaniem. Głównymi tematami drugiej części szkolenia były:

4. Licencje IP.

Licencje jako jedna z najczęściej używanych opcji komercjalizacji IP w pracach badawczo-rozwojowych. Warunki umowy licencyjnej.

5. Symulacje negocjacji umów licencyjnych.

6. Komercjalizacja IP – wyzwanie dla start-upów.

7. Metody i techniki transferu wiedzy oraz alternatywne metody rozwiązywania sporów (ADR) w pracach badawczo-rozwojowych.

8. Ćwiczenia praktyczne dotyczące alternatywnych metod rozstrzygania sporów (ADR) w pracach badawczo-rozwojowych oraz metody techniki działania transferu.

Szkolenie to było okazją do nawiązania znajomości z osobami z różnych państw, było też dodatkowo sprawdzianem umiejętności współpracy w grupie złożonej z uczestników różnych narodowości, wypracowania wspólnego stanowiska i w ostateczności napisania pracy zaliczeniowej. Było to także dla wielu, pierwszym kontaktem z zawodową terminologią w języku angielskim z dużą dawką naukowego języka, jak również treningiem codziennej komunikacji w języku angielskim.

ZAPROSILI NAS

- Staropolska Izba Przemysłowo-Handlowa na posiedzenia Kapituły Konkursu o Nagrodę NOVATOR 2014 w Kielcach
- Fundacja Edukacyjna „Perspektywy" na Seminarium Rankingowe Perspektywy 2015, poświęcone metodologii rankingu szkół wyższych w Warszawie
- Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego na Spotkanie Letniego Klubu „Teraz Polska" w Warszawie
- MSZ RP oraz MSZ Korei Południowej na seminarium „Polish-German Reconciliation Process: Can It Be a Model for Rapprochement in East Asia?" w Warszawie

SIERPIEŃ

- Muzeum Powstania Warszawskiego na premierę spektaklu „Ciekawa pora roku" w reż. Agaty Dudy-Gracz z okazji 71. rocznicy Powstania Warszawskiego
- Izba Przemysłowo-Handlowa w Tarnowskich Górach na doroczną, uroczystą galę z okazji rocznicy powstania Izby
- Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na uroczysty koncert z okazji Dnia Weterana w Warszawie

WRZESIEŃ

- Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów na posiedzenie Kapituły Honorowego Medalu im. T. Sendzimira w Warszawie
- JE Hu Jian, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce na uroczystość w Warszawie z okazji 70. rocznicy zwycięstwa ChRL nad japońską agresją, a także szerzej - zwycięstwa Światowej Koalicji Antyfaszystowskiej

Ostatnie pożegnania w Kraju Kwitnącej Wiśni

Korespondencja własna

Zbliża się 1 listopada. Choć socjolodzy mówią, że śmierć w naszej cywilizacji, podobnie jak starzenie, które nieuchronnie prowadzi do umierania, stała się jakby sprawą wstydliwą, niemal w każdym kraju na świecie kultywuje się pamięć o zmarłych. Nie tylko w tradycji chrześcijańskiej, w Polsce istnieje zwyczaj ich wspominania i obchodzenia uroczystości Wszystkich Świętych.

Niedawno byłam w Japonii i postanowiłam napisać o tamtejszych niektórych obyczajach związanych z obrządkiem pogrzebowym i stosunkiem do zmarłych.

Skłoniło mnie do tego zwłaszcza zwiedzanie miasta Nara – na wyspie Honsiu, niedaleko Kioto i Osaki – pierwszej stolicy Japonii z 710 roku n.e. Znajduje się tam ważny ośrodek klasztorny, z mnogością najstarszych i największych świątyń w Japonii, którego rolę można by porównać do naszej Częstochowy. Znajduje się tu wiele zabytków wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. O Narze mówi się, że być w Japonii i jej nie zobaczyć, to jakby nie być w Japonii... Szczególne wrażenie zrobił na mnie olbrzymi stary cmentarz.

Ze statystyk wynika, że prawie wszyscy zmarli w Japonii w ponad 99 proc. są poddawani kremacji. Większość z nich chowana jest w grobowcach rodzinnych, chociaż w ostatnich latach coraz częściej prochy są rozsypywane. Ceremonia pogrzebowa, zależy przede wszystkim od obrządku przyjętego w religii, którą wyznawał zmarły. Zdecydowana większość pogrzebów w Kraju Kwitnącej Wiśni odbywa się zgodnie z obrządkiem buddyjskim.

Japońskie święto ku czci dusz zmarłych, znane jako O – bon lub Bon ma już 500-letnią tradycję. Uroczystość, w zależności od regionu odbywa się w połowie lipca lub sierpnia i trwa zwykle trzy dni. Japończycy wierzą, że podczas Bon duchy zmarłych powracają na Ziemię, aby odwiedzić swoich bliskich. W wielu regionach stosuje się także specjalne przedmioty – symbole, które mają powitać oraz żegnać nieboszczyków. Aby przywitać zmarłego, np. przy wejściu do domów ustawiane są latarnie, tzw. mukaebi - „ognie powitalne". Kiedy dusze zmarłych opuszczają swoje rodziny w ostatnim dniu święta, Japończycy żegnają je „ogniami pożegnalnymi" czyli okuribi, a jeszcze inni, w nocy, puszczają na rzekę lub morze łódki z lampionami.

O – bon lub Bon, to czas, gdy wiele osób bierze wtedy urlop, aby móc odwiedzić groby swoich bliskich. W wielu miastach odbywają się lokalne festiwale, które połączone są z rytualnymi tańcami, zwanymi Bon – Odori. Japończycy w swoich domach budują specjalne ołtarze, które są poświęcone pamięci zmarłych.

Pogrzeb zwykle przygotowywany jest przez najstarszego syna. Dawniej żałobnicy w Japonii ubierali się zwykle na biało. Obecnie, podobnie jak w Europie, najczęściej wybieranym przez żałobników kolorem jest czarny. Mężczyźni wkładają czarne garnitury, białe koszule i czarne krawaty, a kobiety albo czarne sukienki, albo czarne kimona.

Grobowce rodzinne składają się zwykle z kamiennego pomnika z miejscem na kwiaty, kadzidełko i wodę, a także z komory lub krypty pod pomnikiem. Na kamieniu czasami – ale nie zawsze – zamieszcza się imiona zmarłych. Jeżeli jeden z małżonków umiera przed drugim, to imię tego drugiego także zamieszczane jest na nagrobku, ale wyryte znaki maluje się czerwoną farbą. Po śmierci tej osoby czerwoną farbę się zmywa. Robi się to głównie z powodów finansowych, gdyż dużo taniej jest zamówić wyrycie dwóch imion jednocześnie niż oddzielnie. Przy niektórych nagrobkach umieszczone są także specjalne skrzynki na wizytówki. Każdy odwiedzający grób wrzuca do nich swoją wizytówkę, żeby najbliższa rodzina zmarłego wiedziała, kto oddał cześć zmarłemu.

Goście przynoszą na pogrzeb także koperty z pieniędzmi. W zależności od tego, jak bliski był ich związek ze zmarłym, są to różne kwoty. Członkowie najbliższej rodziny palą przed zmarłym kadzidełka. W tym czasie duchowny intonuje sutry. Każdy z gości pogrzebowych otrzymuje przy wyjściu prezent o wartości równej połowie lub ćwierci kwoty, którą przyniósł na pożegnanie. Członkowie najbliższej rodziny często decydują się na całonocne czuwanie przy zmarłym.

Ceremonie ku czci zmarłego odprawia się codziennie przez pierwszych siedem dni po śmierci, kilka razy w ciągu następnych 49 dni lub 7- ego, 49-ego i 100-ego dnia. Zależy to od lokalnych zwyczajów.

W kontaktach z Japończykami warto pamiętać, że w pierwszym roku po śmierci bliskiego nie mogą oni otrzymać ani jednej kartki z okazji Nowego Roku. Sami też nie wysyłają wówczas takich kartek.

Tekst i zdjęcia: ***Elżbieta Wasilewska***

Wykorzystano informacje z:
www. podroze.gazeta.pl,
www.odyssei.pl,
www.national-geographic.pl, K. Burniewicz
polskaizbapogrzebowa.pl

ZAPROSILI NAS

- Krajowa Szkoła Administracji Publicznej na uroczystość inauguracji dla słuchaczy KSAP XXVII Rocznika w Warszawie
- Prof. Małgorzata Fuszara, Pełnomocnik Rządu do Spraw Równego Traktowania oraz Fundacja Edukacyjna „Perspektywy" na konferencję, podczas której ogłoszony został raport z badania „Potencjał Kobiet dla branży technologicznej" w Warszawie
- Fundacja Instytut Studiów Wschodnich jako organizator na XXV Forum Ekonomiczne w Krynicy pod tegorocznym hasłem „Jak zbudować silną Europę? Strategie dla przyszłości"
- Redakcja „Forum Akademickiego" oraz Politechnika Świętokrzyska na „XXIII Konferencję Redaktorów Gazet Akademickich. Warsztaty dla specjalistów popularyzujących naukę" w Kielcach
- Instytut Allerhanda na uroczyste obchody z okazji 5-lecia działalności Instytutu w Krakowie
- Stowarzyszenie Kongres Kobiet na VII Kongres Kobiet pod hasłem „Jak nie my, to kto? Jak nie teraz, to kiedy?"
- Instytut Wzornictwa Przemysłowego na wernisaż wystawy „Stół Polski. La Tavola Polacca", inaugurującej „Dzień Polski" na światowej wystawie EXPO 2015 w Mediolanie
- Światowa Organizacja Własności Intelektualnej (WIPO) na Inter-Regional TTO Meeting „Working Together on Academic IP Commercialization in the Region" oraz szkolenie „Danube Innovation Partnership Summer School on IP Marketing and Technology Transfer" w Budapeszcie
- Politechnika Warszawska na konferencję podsumowującą realizację projektu „Rozbudowa Wydziału Elektroniki i Technik Informacyjnych Politechniki Warszawskiej oraz utworzenie sieci laboratoriów dydaktycznych" w Warszawie

KSIĄŻKI, O KTÓRYCH NIKT NIE WIE

Katarzyna A. Kowalewska

Istnieje takie wydarzenie na literackiej mapie Polski, które Etgar Keret – izraelski poeta i prozaik, właściciel najwęższego domu na świecie (znajdującego się na warszawskiej Woli) uznał za jedno z najprzyjemniejszych, najbardziej pouczających doświadczeń przed publicznością. Wydarzeniem tym jest wrocławski Międzynarodowy Festiwal Opowiadania, organizowany przez Towarzystwo Aktywnej Komunikacji (TAK).

Towarzystwo działa od 1999 roku i obrało sobie za cel rozwijanie projektów edukacyjnych, społecznych i artystycznych, popularyzujących m.in. literaturę. W ramach swojej działalności prowadzi wydawnictwo Igloo, którego podstawowym pragnieniem jest wprowadzanie do obiegu literackiego zbiorów krótkiej prozy współczesnej.

Marcin Hamkało – prezes zarządu TAK i szef zespołu redakcyjnego Igloo powiedział: *Chcemy chronić od utonięcia w Internecie wartościowe wiersze, opowiadania i inne krótkie, trudne do sklasyfikowania teksty, których wydawcy zazwyczaj się boją. (...) mamy wrażenie, że zbyt dużo się teraz wydaje dobrych książek, o których potem nikt nie wie.* Wydawnictwo Igloo stara się być przeciwwagą dla wydawnictw komercyjnych, które skupiają się na utworach mających największy potencjał sprzedażowy.

Organizowany przez TAK Międzynarodowy Festiwal Opowiadania, który w tym roku odbył się na przełomie września i października, jest wydarzeniem, za pośrednictwem którego Towarzystwo stara się trafiać z krótką formą literacką do szerszego czytelnika. W ciągu tegorocznych dziewięciu festiwalowych dni TAK czyniło to na rozmaite sposoby i za pośrednictwem różnych mediów. Czy to poprzez wystawę prac Ilony Błaut, inspirowanych utworami festiwalowych gości, czy projekcje filmów stanowiących adaptacje tekstów o dużej

Literacki panel dyskusyjny

rozpiętości gatunkowej, od komiksów, po kryminał i science fiction.

Festiwalowy grafik obejmował również dyskusje panelowe poświęcone m.in. książkom, które wywarły wpływ na rzeczywistość. Czytelnicy mogli wziąć udział w spotkaniach autorskich z gwiazdami festiwalu z kraju i ze świata. W tym roku byli to np. Natasza Goerke – prozaiczka i poetka nominowana do nagrody NIKE za zbiór opowiadań „47 na odlew"; Julia Fiedorczuk – pisarka, krytyczka literacka, laureatka nagrody Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek; reporter i fotograf Filip Springer; Ida Linde – szwedzka prozaiczka i poetka, którą Warszawiacy mogą pamiętać z akcji „Wiersze w metrze" czy Alain Mabanckou – Kongijczyk nominowany do nagrody Man Booker International Prize.

Wieczorami w Starej Plebanii autorzy czytali fragmenty swoich tekstów. Przygaszone światła, oryginalna aranżacja krzeseł i scenografia sprzyjały atmosferze skupienia. Oprócz polskich pisarzy (np. Jakub Żulczyk, Weronika Murek, Marta Grzebałkowska), czytelnicy mogli za pomocą zmysłu słuchu i wzroku jednocześnie chłonąć prozę pisarzy

Jakub Żulczyk czyta fragment nieopublikowanego jeszcze utworu

Ida Linde podczas spotkania autorskiego

zagranicznych (m.in. Jona Boilarda, Colina Barretta, Paula McVeigha), bowiem czytany tekst wyświetlany był nad głową autora, u góry swoistej klatki, w której zasiadał. Ten interesujący zabieg umożliwił poznanie nie tylko treści utworu, ale i jego melodii, rytmu, w zgodzie z intencjami pisarza.

Międzynarodowy Festiwal Opowiadania pozwolił też początkującym, nieznanym twórcom na zaprezentowanie się publiczności. W ramach festiwalu już po raz kolejny zorganizowano konkurs na opowiadanie, na który napłynęła rekordowa liczba prawie siedmiuset zgłoszeń. Wybrano piętnastkę autorów, którzy zdaniem jury najlepiej zinterpretowali konkursowe hasło „obiecaj". Zredagowany przez poetę i tłumacza Dariusza Sośnickiego zbiór pod tytułem „Obiecaj" miał swoją uroczystą premierę we Wrocławiu. Pozwolił autorom na konfrontację z czytelnikiem, ponieważ, podobnie jak gwiazdy festiwalu, czytali oni fragmenty tekstów przed audytorium, dzięki czemu nie tylko dali się poznać, ale i zmierzyli z obawami dotyczącymi wystąpień publicznych, a te w dzisiejszych czasach mają dla literatury coraz większe znaczenie, bowiem z oceanu wydawanych i promowanych książek coraz trudniej wyłowić te wartościowe. Autorzy poszukują sposobów trafienia do czytelnika, a tym właśnie jest aktywne uczestniczenie w imprezach literackich.

Warto zwrócić uwagę na teksty zaprezentowane w antologii „Obiecaj". Stanowią one różnorodne interpretacje tytułowego hasła. Znajdziemy tu opowiadania, których bohaterowie domagają się obietnic albo świadomie z nich rezygnują. Raz jest to obietnica, która służy jako narzędzie zemsty, innym razem jest to droga do odzyskania wolności. Teksty różnią się od siebie pod względem nastroju, rytmu, sposobu prowadzenia narracji. *Przenikliwość autorów naprawdę zasługuje na komplementy – napisał we wstępie Dariusz Sośnicki.*

Krótka forma literacka nie jest w Polsce tak poważana i popularna, jak np. w Stanach Zjednoczonych. Polskie wydawnictwa wzbraniają się przed publikowaniem zbiorów opowiadań. W czasach wysokich cen książek czytelnik kieruje się raczej zasadą

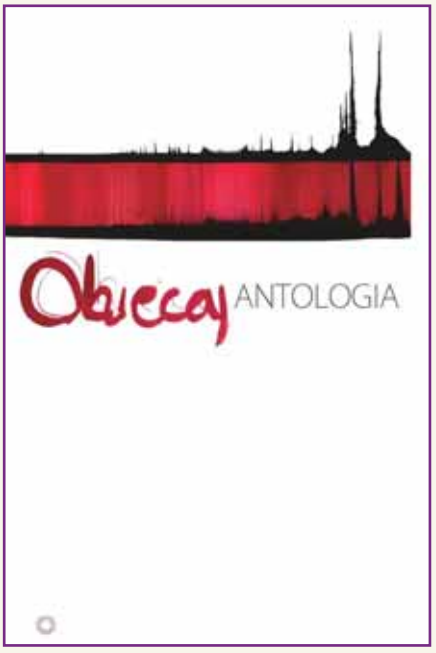

Okładka antologii Obiecaj

stosunku grubości książki do ceny. W związku z tym najlepiej sprzedają się utwory kilkusetstronicowe, a cienkie zbiory opowiadań nie stanowią szczególnie atrakcyjnej inwestycji. Dlatego inicjatywy realizowane w ramach Międzynarodowego Festiwalu Opowiadania, mające na celu promowanie „książek, o których nikt nie wie", zasługują na odnotowanie.

BEZ STEREOTYPÓW

„Izrael oswojony" autorstwa Eli Sidi nie jest łatwą lekturą, przez którą brnie się w jesienny wieczór na pohybel chandrze. Jest to książka wymagająca skupienia i zrozumienia, ponieważ temat judaizmu rozpatrywany pod względem kulturowym, etnicznym oraz religinym był i zawsze będzie ciekawy i warty zgłębienia, choć nie jest prosty. Autorka z wielką śmiałością przekazała czytelnikowi swoją cenną wiedzę, nie tylko tą encyklopedyczną, zaczerpniętą z książkowych źródeł, ale przede wszystkim tę zdobytą dzięki własnym doświadczeniom, które dopiero po wielu latach pozwoliły jej poczuć, że z Izraelem można się „oswoić".

Ela Sidi jest Polką, gojką (nie-Żydówką), która po raz pierwszy do Izraela wyjechała w ramach wakacyjnej wycieczki, na zaproszenie studiującej z nią przyjaciółki Żydówki. Tam poznała swojego przyszłego męża Żyda, pochodzącego z rodziny o bardzo silnych tradycjach judaistycznych. Wbrew wszelkim zasadom zdrowego rozsądku zakochali się w sobie i pobrali. Zamieszkali najpierw w Polsce, ale następnie wyjechali do Izraela, w którym musieli stawić czoła wielu przeciwnościom losu. Najbardziej dotkliwy dla Eli okazał się brak akceptacji jej osoby przez rodzinę męża, podszyty nieufnością i lekceważeniem. Jednak nie była to jedyna przeszkoda, która wystawiała na próbę ich małżeństwo.

Obecnie autorka od ponad 20 lat mieszka z mężem i dwójką dzieci w Izraelu, codziennie ucząc się, jak radzić sobie z rzeczywistością. Bliskie poznanie tego kraju „od środka", borykanie się z wieloma problemami i niechęcią, ale również fascynacja i ciekawość „innego świata" sprawiło, że po latach autorka zdecydowała się na stworzenie powieści, łączącej w sobie podwójną wartość. Na kartach swej książki kreśli osobistą historię własnej miłości nie-Żydówki do Żyda, a wzbogacając tę niezwykłą opowieść ogromem informacji o Izraelczykach i ich kraju, tworzy swoiste kompendium wiedzy na te tematy, godne polecenia wszystkim, którzy interesują się Izraelem i chcą zrozumieć ten mały kraj i jego obywateli. Bo przecież z Izraelem mamy różne bliskie kontakty, jeździmy tam coraz częściej a oni do nas, gdyż bardzo bardzo wielu Izraelczyków ma lub miało polskie korzenie.

Autorka, na podstawie wieloletnich obserwacji, z dużą precyzją maluje obraz państwa bardzo odmiennego od pozostałych, wzbudzającego skrajne emocje w kwestii ortodoksyjnej religii, niewzruszonych tradycji i zachowań, jednak radzącego sobie ze swoją odmiennością i różnorodnością. Od początków jego istnienia jasne było, że Izrael jest państwem stworzonym dla Żydów i rządzonym przez Żydów, w którym brak jest rozdziału państwa od religii, i w którym bardzo skrupulatnie przestrzega się praw biblijnych oraz talmudycznych. Autorka opisuje złożoność tej kwestii, statystyki bowiem mówią, iż Żydzi religijni są mniejszością, zaś większość społeczeństwa jest niereligijna i popiera sekularyzację. Jak podkreśla autorka wynika to m.in.z odmiennej tożsamości izraelskiej społeczności, wywodzącej się z różnych kultur i tradycji, podzielonej wewnętrznie z powodu innych języków, poglądów i zwyczajów. Wyraźnie odczuwalny jest swojego rodzaju konflikt, który dotyka nie tylko kwestii etnicznych, ale również ideologicznych, tak więc spór pomiędzy społeczeństwem ortodoksyjnym, a świeckim jest jego naturalnym wynikiem.

Ta potrzeba rozdzielenia się dwóch różnych światów wkrada się w każdą sferę życia przeciętnego Izraelczyka. Autorka za przykład podaje chociażby system edukacji, w ramach którego istnieje podział na szkolnictwo samodzielne dla Żydów ultra ortodoksyjnych, a także szkolnictwo państwowe dla Żydów świeckich, tradycyjnych oraz religijno-narodowych. Rozłam ten konieczny jest ze względu na odmienny program nauczania, który z pobudek religijnych narzucają sobie przede wszystkim ultraortodoksyjni Żydzi

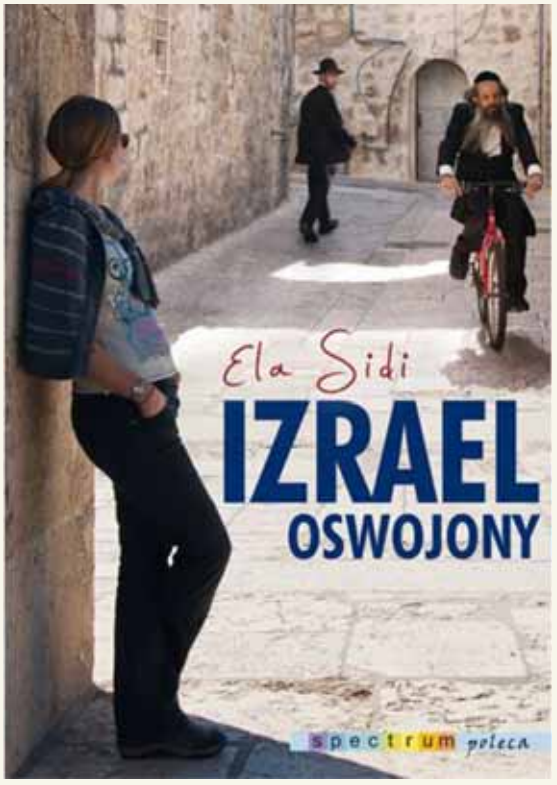

Ela Sidi, „Izrael oswojony", Wyd. MUZA 2013

(zwłaszcza charedim). W ich przekonaniu głównym zadaniem oświaty jest kształcenie pobożnych Żydów, tak aby jak najlepiej poznali prawo religijne oraz wychowanie pobożnych Żydówek na „dobre żony i matki", które są biegłe we wszystkim, co dotyczy koszerności i postępują zgodnie z nakazami religijnymi.

Autorka zauważa, iż niewielka ilość Żydów ortodoksyjnych pracuje zawodowo, nieliczni pracodawcy decydują się na zatrudnienie pracownika, któremu muszą przystosować miejsce pracy do jego stylu życia, zgodnego z przestrzeganiem koszerności czy segregacji płciowej. Prawdą jest, iż w świeckich szkołach warunki nauczania oraz wyniki młodych Izraelczyków wzbudzają tam nierzadko krytykę, tym niemniej drzwi do rozwoju zawodowego są otwarte znacznie szerzej niż dla Żydów ultraortodoksyjnych. Również rynek pracy jest dla Żydów świeckich przyjaźniejszy, bowiem blisko 70% z nich pracuje zawodowo.

Będąc częścią izraelskiej społeczności, autorka, wnikliwy obserwator, bardzo trafnie opisuje również nastroje, panujące wśród Izraelczyków. Podkreśla, iż zsekularyzowane żydowskie społeczeństwo obawia się nie tylko wrogo nastawionych, otaczających Izrael, państw o odmiennej religii, które potrafią atakować znienacka. Boi się przede wszystkim, podsycanego co jakiś czas, konfliktu wewnętrznego, prowadzonego przez tą część społeczeństwa, która rządzi się ultraortodoksyjnymi prawami religijnymi, niechętna jest pracy, sprzeciwia się obowiązkowej służbie wojskowej oraz broni się zaciekle przed demokracją.

W świetle zagrożeń zewnętrznych, taki wewnętrzny rozdźwięk społeczny między Żydami ultraortodoksyjnymi a świeckimi, osłabia całe państwo, które mimo wszystkich tych różnic, stanowi jedność. Trudno jest jednak opisać Izraelczyków, jako spójny naród, bowiem, jak podkreśla autorka, jest to specyficzny splot ludzi, którzy niczym puzzle próbują ułożyć się w jedną całość, przy czym za każdym razem wyraźnie akcentują swoją tożsamość. Autorka uznała, iż łatwiej jest określić Izraelczyków poprzez wskazanie widocznych różnic aniżeli podobieństw, więc tego prawdziwego obrazu nie warto dodatkowo upiększać.

W kolejnych rozdziałach Ela Sidi stara się obalić mylny stereotyp, że każdy Żyd ubrany jest na czarno, nosi długie pejsy i większość dnia gorliwie się modli. Mija się to znacznie z rzeczywistością, którą widać na ulicach Izraela, a w szczególności Tel Awiwu, mającego ambicję bycia nowoczesną światową metropolią.

Otóż, jak podkreśla autorka, nie każdy Żyd obnosi się ze swoją wiarą. Z chwilą, gdy powstało państwo żydowskie i zaczęli w nim dominować Żydzi, religia stała się mniej ważna, straciła status najwyższej wartości. Obecnie istnieje pogląd, iż aby być Żydem nie trzeba ortodoksyjnie wyznawać religii. Większość Żydów odeszła od przestrzegania zasad judaizmu, swoją tożsamość narodową opiera przede wszystkim na tożsamości izraelskiej, wynikającej z bycia obywatelem jednego państwa, posługiwania się współczesnym językiem hebrajskim i koniecznością walki o istnienie Izraela.

Próba bardzo osobistego podsumowania swojego życia, swoisty „rachunek sumienia", jaki robi sobie samej Ela Sidi, po przedstawieniu, w świetny sposób mozaiki problemów współczesnego Izraela i swoich dylematów, i doświadczeń adaptacyjnych, w roli żony, matki, pracownika, w zupełnie nowym dla niej kraju, nie prowadzi autorki do jednoznacznej odpowiedzi na pytanie czy warto było wyjechać do Izraela i spędzić w nim większość życia, nawet w szczęśliwym związku, czy jednak może zawrócić w obszary bliższe kulturowo i religijnie czyli do Polski? Jak w życiu, nie ma nigdy jednoznacznych ocen i prostych odpowiedzi. Jedno możemy powiedzieć, my czytelnicy, dzięki jej życiu „tam" przez tak wiele lat, otrzymaliśmy ciekawą, pełną niuansów i szczerą książkę o ludziach i kraju, który Ela Sidi czyni bliższym, ciekawszym, bardziej zrozumiałym w jego skomplikowanych uwarunkowaniach. Polecam lekturę.

Agnieszka Zienkiewicz-Kaczmarek

ZAPROSILI NAS

- Zarząd Targów Warszawskich na XIII Międzynarodową Konferencję i wystawę Nafta-Gaz-Chemia 2015 w Warszawie
- Ministerstwo Gospodarki na międzynarodową konferencję w Warszawie, pt. „Europejska motoryzacja. Cele, wyzwania, możliwości", która była forum wymiany doświadczeń polityków i przedstawicieli rynku oraz identyfikacją podstawowych barier oraz czynników sprzyjających rozwojowi branży motoryzacyjnej i jej otoczenia w Polsce
- Polska Organizacja Turystyczna na uroczystą Galę Honorowych Ambasadorów Kongresów Polskich w Katowicach
- Stowarzyszenie Saperów Polskich (SSP) oraz Wojskowa Akademia Techniczna na uroczystość jubileuszową w Warszawie z okazji 15. rocznicy utworzenia SSP
- Związek Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie na galę wręczenia nagród polskiej branży piwowarskiej w Warszawie
- Europe North East Association na VII Baltic Business Forum 2015 w Świnoujściu
- Związek Pracodawców Klastry Polskie oraz Parlamentarny Zespół ds. Polityki Klastrowej na III Kongres Klastrów Polskich pod tegorocznym hasłem „Narzędzia wspierania i rozwoju klastrów" w Warszawie
- Ministerstwo Obrony Narodowej na okolicznościowe spotkanie z okazji obchodów „Święta Infrastruktury Wojskowej" w Warszawie
- Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na uroczysty koncert w Warszawie z okazji 70. rocznicy utworzenia Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość

ZAPROSILI NAS

- Światowa Organizacja Własności Intelektualnej oraz rosyjski urząd patentowy na XIX Scientific and Practical Conference on Intellectual Property: „History and Modern Trends" w Moskwie z okazji 60-lecia istnienia urzędu
- Fundacja Przedsiębiorczości Kobiet na spotkanie klubu inwestorek Black Swan przy Sieci Przedsiębiorczych Kobiet w Warszawie
- Instytut Nauk Ekonomicznych PAN na spotkanie „Młodzi Innowatorzy 2015" w Warszawie
- Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego na VIII Europejskie Forum Gospodarcze – Łódzkie 2015 „Wyzwania Europy. Gospodarka, pieniądze, biznes" w Łodzi
- SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny na uroczystą inaugurację roku akademickiego 2015/2016 w Warszawie
- Redakcja Dziennika Gazety Prawnej na Galę Finałową Ogólnopolskiego Dnia Przedsiębiorcy „Nie ma Wolności bez Przedsiębiorczości" w Warszawie
- JE Hu Jian, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce na uroczystość w Warszawie z okazji 66-lecia utworzenia ChRL
- Organizatorzy na III edycję Międzynarodowego Forum Innowacji „Nowe technologie – Nowe horyzonty" w Gliwicach
- Światowa Organizacja Własności Intelektualnej oraz gruziński narodowy urząd ds. własności intelektualnej (SAKPATENTI) na International Conference on the protection of geographical indications and appellations of origin „Latest Developments on the International Arena" w Tbilisi

Opracował Piotr Brylski

Gdy inni dbają o swój zysk, ty zadbaj o siebie

Już Egipcjanie odkryli jego walory odżywcze i nazwali skarbnicą zdrowia. Mowa oczywiście o miodzie. Przeprowadzane wieloletnie badania biochemiczne, naukowo potwierdzone, wyraźnie wskazują na dobroczynne działanie miodu, jego wartości odżywcze, zdrowotne i lecznicze.

Cóż on takiego zawiera? W głównej mierze są to cukry proste. W jego składzie mamy glukozę, fruktozę, enzymy, kwasy organiczne, mikroelementy, składniki mineralne. W niektórych odmianach występuje rutyna i inhibina, które mają działanie bakteriobójcze. Znawcy twierdzą, że regularne stosowanie miodu generalnie wpływa na poprawę zdrowia, a w tym na schorzenia układu oddechowego, choroby serca i naczyń krwionośnych, schorzenia układu pokarmowego, schorzenia układu moczowo-płciowego, schorzenia układu nerwowego i przemiany materii, na choroby skóry, mięśni i stawów.

Jaki wniosek? Miód jest dobry na wszystko, nawet na rany, nie mylić proszę z ranami serca (z tytułu zawodów miłosnych). Powinien mieć więc szerokie zastosowanie w naszym codziennym menu.

Ale czy pomimo dość dużej oferty na rynku, możemy mieć pewność, że w sklepach nabywamy ten prawdziwy miód? Jak to sprawdzać czy oferuje się nam do sprzedaży miody uwzględniające w opisie produktu datę nie tylko ważności, ale i datę wlewu? Na czym polega i jak prawidłowo powinna przebiegać krystalizacja miodu? Czy miód powinien mieć datę używalności? Czy koniecznie cały czas musi być płynny?

O tym m.in. naprawdę trzeba wiedzieć. I takich informacji należy poszukać, są dostępne.

Pierwsze pasieki zakładane były przez prawdziwych pszczelarzy zarówno z zawodu, jak i z zamiłowania. Bartnicy, ludzie żyjący w symbiozie z naturą, znający arkana miodowej sztuki, przekazywali z pokolenia na pokolenie swym następcom tajemne sposoby na wyprodukowanie dobrych miodów, z właściwym przeznaczeniem. Miody tworzone były z pasją. O komercji nie było wówczas mowy. Można powiedzieć, że to rozwój przemysłu sprawił, iż bartnik dziś stał się już zawodem zapomnianym. Dla potrzeb rynku pracy oraz zakresu jej stosowania, zawód pszczelarza został skwalifikowany w Polsce rozporządzeniem Ministra Gospodarki i Pracy w grudniu 2004 roku. Pszczelarze zrzeszają się w Polskim Związku Pszczelarskim i wielu różnych pszczelarskich stowarzyszeniach. W działaniach statutowych PZP jest mowa o podnoszeniu kwalifikacji pszczelarzy, oddziaływaniu na poprawę wartości biologicznej materiału, ale czy to wystarcza? Bo na rynku coraz częściej spotykamy wiele nowych marek, rodzajów i nazw miodów, które w tydzień po ich zakupie gęstnieją, twardnieją i są jednym wielkim zlepkiem cukru albo są zbyt rzadkie, pomieszane z wodą lub innymi substancjami, a to dziwnie ciemnych lub jaśniutkich, bo i ich kolorem można na wiele sposobów manipulować.

Media donoszą, że Badania Państwowej Inspekcji Handlowej mówią, że z roku na rok coraz więcej pojawia się „fałszywych" miodów. Sklepy wprowadzają do sprzedaży miody – produkty z Chin, które są mieszanką różnych miodów z dodatkiem syropu z rozgrzanego cukru. Inspektorzy spotkali się nawet z antybiotykami w niektórych partiach. Przeciętny konsument zaczyna się w tym wszystkim gubić. Zastanawia się czy oferowane miody w sklepach, hipermarketach czy w Internecie, to rzeczywiście miody sprawdzone, dobrej jakości, z dobrej pasieki, bo tylko takie mają przecież wartości zdrowotno-lecznicze. Pojawiają się wątpliwości. Konsument zastanawia się, co wybrać, czy pozostaje mu pojechać na Kaszuby, czy udać się w Nowosądeckie – słynące z miodów, aby nie zostać oszukanym, nie kupić „podróbki"? Może nie tyle lepszą, co tańszą i szybszą metodą takiego zakupu, którą doradzam, jest skorzystanie z zamówienia on line ze sprawdzonej pasieki z tradycjami?

Minione lato odwiedziłam wspaniałe Gospodarstwo Pasieczne „ Sądecki Bartnik" i Muzeum Pszczelarstwa w Stróżach niedaleko Krynicy Zdrój. Piękne, unikalne miejsce, istna miodowa kraina – kompleks pszczelarsko-turystyczny, stworzony dla uciechy duszy i ciała, dla dorosłych i dla dzieci. W malowniczych wzgórzach Beskidu Sądeckiego powstało największe w Europie prywatne muzeum pszczelarstwa, gdzie można dotykać wszystkich eksponatów. W skansenie już na wstępie wita nas tablica upamiętniająca nie żyjącego księdza, pszczelarza – Jana Dzierżonia, żyjącego w latach 1811–1906. To ojciec polskiego pszczelarstwa, nazywany Kopernikiem ula, uczony światowej sławy. Jako pierwszy odkrył partenogenezę u pszczół i opublikował zasady konstrukcji ula z ruchomymi ramkami.

Skansen jest duży placem, pełnym rzeźbionych fantastycznych uli, przykuwających oko. Na jego terenie znajduje się niewielki sklepik „Miodowa spiżarnia" z szeroką gamą świeżutkich miodów i miodów pitnych różnego rodzaju i wszelakich produktów miodowych. W sprzedaży też są zdrowotne pyłki kwiatowe, lecznicze propolisy. Wszystkie produkty mają certyfikat gwarantujący pewną jakość. Atrakcją tego miejsca jest restauracja „Bartnia Chata", w której podróżni, zwiedzający, kupujący, mogą skosztować wspaniałych pierników, niedrogich smacznych dań podanych w słodkich miodowych klimatach.

Tuż obok znajduje się „Miodowa szkoła". To miejsce też jest wyjątkowe, korytarze, na ścianach liczne obrazy pozostawione przez malarzy, artystów, którzy zauroczyli się tym miejscem. W szkole okoliczne dzieci już od najmłodszych lat pozyskują wiedzę na tematy pszczelarskie, poznają sekretne tajniki bartników, uczą się obcowania ze środowiskiem naturalnym, bliżej poznają pszczoły i ich rytuały.

Sądecki Bartnik ma swoją stronę internetową, która pomaga zapoznać się ze wszystkimi swoimi produktami. Wszystkie zamówienia realizuje perfekcyjnie. Wydając swoje pieniądze na miody Bartnika, według mnie prawdziwe „płynne złoto", możemy mieć pewność, że jest to gwarancja jakości produktu i jego zdrowotności.

Ale tak, jak z wieloma innymi produktami żywnościowymi w kraju i na świecie, powinniśmy częściej zwracać uwagę na to, co kupujemy, jaką mają one markę, jakie są na temat tych produktów opinie. Zawsze, w razie wątpliwości możemy też zgłosić się do Państwowej Inspekcji Handlowej, aby dany produkt przetestować. Jesteśmy bowiem tym, co jemy, a produkty nowe, jeszcze nieznane na rynku, musimy sami kontrolować, broniąc się przed nieetycznymi, nastawionymi tylko na zysk, producentami. Mając tego świadomość zadbajmy sami o siebie i swoje zdrowie i o swoją kieszeń.

Ale produkty „Bartnika" Sądeckiego polecam. A jeśli przy okazji lub bez (choć z Warszawy tu nieco daleko) ktoś pojedzie w tamte strony, niech zawita do Bartnika i muzeum, nie tylko powodu tych „bezpiecznych" miodów, ale i bazy noclegowej, przydatnej tym, co uprawiają aktywną turystykę górską, a tamtejsze górskie pejzaże... „Miód" dla oczu i prawdziwy balsam na serce.

Jadwiga Dąbrowska

Zdj. J. Dąbrowska

CO TO JEST CZYSTE SUMIENIE?

Kiedy dziecko przychodzi na świat, wszystko dokoła się zmienia, nie ma innych priorytetów i nigdy nic nie jest już tak ważne, jak ono. Dziecko daje rodzicom siłę, pozwala przetrwać więcej niż zdawać, by się mogło. Od chwili poczęcia przeobraża im świat, inaczej ustawia priorytety, wypełnia serce wielką miłością, chyba najpiękniejszą na świecie. Niejednokrotnie staje się motorem życia.

Dla normalnej kochającej się i akceptującej rodziny, to, co napisałam na wstępie, jest sprawą oczywistą, nie ma innej opcji. To różnego rodzaju patologie – alkoholizm, inne uzależnienia, wady charakteru, itp. sprawiają, że niestety nie zawsze w związkach decydujących się na potomstwo, jest różowo i poetycko. No, ale skąd w dzisiejszych czasach tyle patologii? Gdzie jest „pies pogrzebany"? Przybywa dzieci w domach dziecka, w poprawczakach, przepełnione więzienia, odnotowujemy coraz więcej różnych zagrożeń, szerzy się amoralizm, brak odpowiedzialności ze strony dorosłych i potem dorastających „pociech" itd. itp.

Statystyki policyjne są niestety „niewesołe". W 2013 r. odnotowano ponad 71 tysięcy czynów karalnych nieletnich. Czy to dużo? Każda liczba wydaje się zbyt wysoka. Należy wiedzieć jednak o tym, że zmienił się sposób pozyskiwania danych dotyczący przestępczości nieletnich. Do końca 2012 roku czyny karalne nieletnich wykazywano w momencie skierowania wniosku o wszczęcie postępowania do Sądu Rodzinnego i Nieletnich. Od początku 2013 roku dane wykazywane są po uzyskaniu informacji o wszczęciu i zakończeniu postępowania przez sędziego rodzinnego. Tak więc nie mamy dokładnych danych o aktualnie dokonanych czynach karalnych nieletnich. Są większe niż podają statystyki.

Ostatnio w jednym z reportaży telewizyjnych, wysłuchałam, co mówili o sobie więźniowie.

Recydywista, który pokazał swoją twarz i wytatuowane ciało, powiedział, że na wolności jest nikim, a w więzieniu przynajmniej go szanują. Także ci, którzy najpierw trafili do tzw. placówki wychowawczej czyli „poprawczaka", wcale nie czują się „poprawieni" i o sobie mówią, że ten pobyt nie wpłynął pozytywnie na ich osobowość i nie zmienił charakteru na lepszy. Z wypowiedzi niejednego z tych, którzy trafili na drogę przestępstwa wynika, że najważniejsze jest, było to, że w życiu nie zaznali nie tylko miłości rodziców, bliskich, ale po prostu, ich autentycznego zainteresowania. Uważają, że nigdy nikt ich nie kochał, że o czymś takim słyszeli, ale nie znają tego uczucia. Zwracając na siebie uwagę poprzez przestępstwo, złe zachowania, agresję, bójki, kradzieże, w końcu jakoś tam zaistnieli, byli... zauważeni.

Służby więzienne, opiekunowie, wychowawcy w różnych placówkach, są niestety świadomi tego, że bardzo, bardzo często więzień po odbyciu kary więziennej do więzienia wraca, a wychowanek poprawczaka też nie radzi sobie z „rzeczywistością" i sobą samym i też wkrótce po opuszczeniu takiej placówki „puka" już do więziennych bram.

Od lat słyszymy, że problemy zwalczania przestępczości są przedmiotem badań naukowych, kryminalistyki, kryminologii, psychologii, socjologii, działań różnych służb socjalnych. A mimo to wciąż tkwimy jakby w tym samym miejscu, mimo zwiększania środków na tzw. resocjalizację, która nie przywraca tych ludzi społeczeństwu i nie prostuje pogmatwanych życiowych dróg.

Ja jestem przekonana, że to głównie brak miłości, rozsądnej, kontrolowanej, ze strony rodziny i odpowiedniej uwagi i troski ze strony szkół, mógłby najbardziej chronić przed staczaniem się po równi pochyłej. Szkoła po zmianie systemu nauczania, mam na myśli wprowadzenie systemu gimnazjalnego, „poszatkowanie" kształcenia i kontaktu z dzieckiem na „kawałki", straciła kontakt z uczniem i tym samym możliwość całościowej, na przestrzeni lat, oceny jego rozwoju, problemów wychowawczych, no i nie ma rozpoznania profilu charakterologicznego dziecka. A psycholog szkolny? Cóż on w takiej sytuacji może? Dziecko 6 lat, a dziecko w wieku 7 i powyżej, a zwłaszcza w okresie dojrzewania, to są zupełnie inne osobowości, z którymi trzeba wiedzieć jak pracować, by czegoś po drodze nie przeoczyć, zgubić.

Od czasu do czasu wybieram się do Kampinosu. A tam, po kampinoskim lesie spaceruje pan Wiesław, któremu się udało nie wrócić do sal więziennych. Lubi o tym rozmawiać. Pomogła mu nie władza, nie opieka społeczna, tylko pewna starsza kobieta dając mu u siebie bardzo, bardzo skromne lokum na zamieszkanie. Już ponad 17 lat stara się utrzymać „na powierzchni", czasem złapie mandat za piwko na rowerze i wtedy strasznie pomstuje, ale w ratach spłaca. Żyje, nie przekraczając granic prawa.

Tak więc to ona, jako jedna z nielicznych, mogłaby powiedzieć, jestem dobrym człowiekiem, pomogłam drugiemu, na miarę swoich możliwości. A my, w większości ci z „czystym sumieniem", wzruszający się przed telewizorem kolejnym reportażem o ludziach, dzieciach, pogubionych w życiu? „Zbawiamy" rzeczywistość, usprawiedliwiamy nawałem pracy, zajęć, jakże często zabezpieczeni niezłym kontem bankowym, co my moglibyśmy o sobie powiedzieć? Mamy czyste sumienia?

Jadwiga Dąbrowska

CONTENTS

Amendment to the Industrial Property Law 2
Before a new stage 6
“Hidden” innovation 9
IP in film. What is allowed 14
EU–US trade agreement 19
XI International Krakow Symposium 21–45
Enterprise in universities 46
SPIN-OFF: science and business 48
Venture capital in science 50
Innovations and corporate responsibility 52
Technology Acceleration Canvas 54
How to awaken innovation within your organization 56
High stake game 58
Kindergarten with passion and… with TRIZ ... 61
What is TRIZ – pedagogy 64
Israel Patent Office 67
Quality management in Japan Patent Office .. 71
EU legislation on the creation of specialized IP courts 74
Patent battle 76
Through the lenses: Yad Vashem 80
Barriers to overcome 82
Women’s potential in technology 85
Unusual biographies 87
A plate to eat 89
Renowned trademarks 90
Battle among corporations 94
Assessment of trademark registrability 95
New subject to study 97
Supplementary protection certificate 98
Dispute over a common name 101
New publications of PPO 108
34th Seminar in Cedzyna 109–116
Examiners of the Visegrad Working Group in PPO 117
EUROPEAN ROVER CHALLENGE 119
Festival of Science in PPO 124–126
Objective: commercialization 128
Books that nobody’s heard of 132
Take care of yourself 136
What is a clear conscience? 138

KWARTALNIK Nr 3/25/2015

Wydawca: URZĄD PATENTOWY RP
Al. Niepodległości 188/192
00-950 Warszawa
Tel. 22 579 00 00,
Informacja 22 579 02 20
www.uprp.pl

Redaguje Kolegium:
Anna Szymańska
Redaktor Naczelny – sekretarz redakcji
e-mail: aszymanska@uprp.pl

Adam Taukert
Zastępca Redaktora Naczelnego
e-mail: ataukert@uprp.pl

Zbigniew Biskupski
e-mail: zbiskupski@gmail.com

Opracowanie graficzne nr 3: Urszula Jurczak

Projekt graficzny winiety: Karolina Badzioch

Korekta: Janina Derencz

Druk: Departament Wydawnictw UPRP

Współpraca: Wszystkie departamenty UPRP

Redakcja: 22 579 02 00, 22 579 00 50
Fax 22 579 04 37

Foto okładki: I str. – zdjęcia fragmentów prezentacji na XI Sympozjum – Adam Taukert

IV str. – Robert Graff

Kraków, jak co roku, Sympozjum witał słońcem